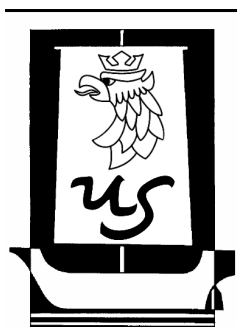


U N I W E R S Y T E T   S Z C Z E C I Ń S K I

---

**PRZEGLĄD  
ZACHODNIOPOMORSKI**



K   W   A   R   T   A   L   N   I   K

---

SZCZECIN   2015   –   ROCZNIK   XXX   (LIX)   –   ZESZYT   1

### **Komitet Redakcyjny**

Radosław Gaziński (redaktor naczelny), Eryk Krasucki (zastępca redaktora naczelnego),  
Radosław Skrycki (sekretarz redakcji)

### **Rada Naukowa**

Tadeusz Białecki (Szczecin, przewodniczący),  
Ihor Cependa (Iwano-Frankiwnsk), Roman Drozd (Słupsk), Stanisław Jankowiak (Poznań),  
Danuta Kopycińska (Szczecin), Kazimierz Kozłowski (Szczecin),  
Czesław Osękowski (Zielona Góra), Martin Schoebel (Greifswald),  
Józef Stanielewicz (Szczecin), Eugeniusz Z. Zdrojewski (Koszalin)

**Lista recenzentów znajduje się na stronie [www.przegladzachodniopomorski.pl](http://www.przegladzachodniopomorski.pl)**

### **Redaktor naukowy**

prof. dr hab. Radosław Gaziński

### **Redaktor językowy**

Joanna Grzybowska

### **Korektor**

Elżbieta Blicharska

### **Okladkę projektował**

Ludwik Piosicki

### **Skład komputerowy**

Wiesława Mazurkiewicz

Adres redakcji:

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
ul. Krakowska 71–79, 71-017 Szczecin  
e-mail: [redakcja@przegladzachodniopomorski.pl](mailto:redakcja@przegladzachodniopomorski.pl)  
[www.przegladzachodniopomorski.pl](http://www.przegladzachodniopomorski.pl)

Wersja papierowa jest wersją pierwotną

Streszczenia opublikowanych artykułów są dostępne online  
w międzynarodowych bazach danych

The Central European Journal of Social Sciences and Humanities, <http://cejsh.icm.edu.pl>  
oraz CEEOL

© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2015

**ISSN 0552-4245**

**WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO**

---

Ark. wyd. 11,0. Ark. druk. 11,0. Format B5. Nakład 100 egz.

Cena zł 22,0 (w tym 5% VAT)

---

## SPIS TREŚCI

### STUDIA I ROZPRAWY

- Jerzy Strzelczyk** – Połabszczyzna zapomniana. Część VII: Gotszalk, czyli zmienność fortuny..... 7
- Kamila Oleś** – Z Pomorza do Wielkopolski. Kościół Najświętszej Marii Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu jako przyczynek do dyskusji nad tzw. stylem brunnsbergowskim ..... 19
- Radosław Pawlik** – Notariusze kamieńskiej kapituły katedralnej i ich funkcje w pierwszej połowie XVI wieku..... 51
- Ryszard Tomczyk** – Pomędzy bimetalizmem a monometalizmem. Ekonomiczno-prawne aspekty systemu monetarnego Rzeszy Niemieckiej w drugiej połowie XIX wieku ..... 77
- Dariusz Wybranowski** – Udział jednostek cudzoziemskich Waffen-SS i Wehrmachtu w działaniach wojennych na Pomorzu Zachodnim w pierwszych miesiącach 1945 roku. Część II..... 91
- Adam Andrzej Urbanowicz** – Propaganda osiągnięć spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych na łamach czasopisma „Głos Szczeciński” do 1956 roku. Z dziejów komunistycznej indoktrynacji polskiego społeczeństwa na Pomorzu Zachodnim ..... 125
- Barbara Żakowska** – Działalność dydaktyczna, wychowawcza oraz opiekuńcza Szkoły Międzynarodowej w Szczecinie w kontekście rozwoju szkolnictwa niepublicznego po 1989 roku..... 145

### RECENZJE

- Agnieszka Matuszewska** – Jacek Borkowski, Andrzej Kuczkowski, *Poza szlakiem. Źródła archeologiczne do dziejów małych miast Pomorza Środkowego*, Część 1B, województwo koszalińskie, Koszalińskie Zeszyty Muzealne, Seria B-VIII, Archeologia, t. II, Koszalin 2012..... 165

- Marcin Szydłowski** – Andrzej Kuczkowski, *Cholin-Gollenberg-Góra Chełmska. Źródła archeologiczne do dziejów Góry Chełmskiej koło Koszalina*, Koszalin 2013 ..... 167
- Milosz Stępiński** – *Der deutsche Sport auf dem Weg in die Moderne. Carl Diem und sein Zeit*, red. Michael Krüger, LIT VERLAG Dr. W. Hopf, Berlin 2009 ..... 168

## TABLE OF CONTENTS

### STUDIES AND ESSAYS

<b>Jerzy Strzelczyk</b> – The Forgotten Land of Polabian Slavs. Part 7: Gottschalk (Latin: Godescalcus), or Vicissitudes of Fortune.....	7
<b>Kamila Oleś</b> – From Pomerania to Greater Poland (German: Großpolen; Latin: Polonia Maior). The Church of Our Lady in Tumski Ostrów (German: Dom Insel) as a Contribution to the Discussion on the So-Called <i>Brunsborg Style</i> .....	19
<b>Radosław Pawlik</b> – Notaries of the Cathedral Chapter and their Functions in the First Half of the 16 <sup>th</sup> Century.....	51
<b>Ryszard Tomczyk</b> – Between Bimetallism and Monometallism. Economic and Legal Aspects of the Monetary System of the German Reich in the Second Half of the 19 <sup>th</sup> Century .....	77
<b>Dariusz Wybranowski</b> – Participation of Foreign Units in the Waffen-SS and Wehrmacht in the Military Activities in West Pomerania during the First Months of 1945. Part 2.....	91
<b>Adam Andrzej Urbanowicz</b> – Propaganda of the Achievements of the Productive Cooperatives and State Agricultural Farms in the Newspaper “Głos Szczeciński” up to 1956, as an Example of the Communist Indoctrination of the Polish Community in West Pomerania.....	125
<b>Barbara Żakowska</b> – The Teaching and Educational Activity of Szczecin International School in the Context of Private Educational System after 1989.....	145

### REVIEWS

<b>Agnieszka Matuszewska</b> – Jacek Borkowski, Andrzej Kuczkowski, <i>Off the Trail. Archaeological Sources to the History of Small Towns in Middle Pomerania</i> , Part 1 B. Koszalin Voivodeship, Museum Record	
--	--

Books of Koszalin, Series B-VIII: Archaeology, Volume 2, Koszalin 2012.....	165
<b>Marcin Szydłowski</b> – Andrzeja Kuczkowski, <i>Cholin-Gollenberg-Góra Chelmska. Archaeological Sources to the History of Chelmska Góra (Mountain) near Koszalin</i> , Koszalin 2013 .....	167
<b>Milosz Stępiński</b> – <i>Der deutsche Sport auf dem Weg in die Moderne. Carl Diem und sein Zeit</i> , ed. Michael Krüger, LIT VERLAG Dr. W. Hopf, Berlin 2009 .....	168

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI**  
**ROCZNIK XXX (LIX) ROK 2015 ZESZYT 1**  

---

**S T U D I A I R O Z P R A W Y**

JERZY STRZELCZYK

Poznań

**POŁABSZCZYŻNA ZAPOMNIANA**

**CZEŚĆ VII: GOTSZALK, CZYLI ZMIENNOŚĆ FORTUNY\***

Słowa kluczowe: Słowianie, Połabszczyzna, historia średniowiecza  
Keywords: Slavs, the Polabian Land, Medieval History

Po burzliwych wydarzeniach 1018 roku, pozbawieniu władzy księcia Mściwoja i zlikwidowaniu wpływów chrześcijaństwa, dzieje Obodrzyców stają się ponownie mało znane i mało przejrzyste. Podjęte przez Nakona i kontynuowane przez Mściwoja wysiłki, zmierzające do stworzenia sprawnej i silnej rodzimej obodrzyckiej organizacji politycznej, zostały w znacznej mierze zaprzepaszczone. Do głosu doszły, zapewne nie bez udziału Związku Lucickiego (pamiętamy, że dziełem Luciców był upadek Mściwoja), żywioły partykularne; ożyły, przytłumione dotychczas, tradycje samodzielności plemion wchodzących w skład Związku Obodrzyckiego. Źródła, na podstawie których możemy próbować wnikać w kilka dziesięcioleci dziejów obodrzyckich po 1018 roku, są nieliczne, na ogół

---

\* Wcześniejsze pozycje cyklu *Połabszczyzna zapomniana*: cz. I: *Hrabia Jan Potocki, wieśniak Jan Parum Schultze, czyli epilog słowiański nad dolną Łabą*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1994, z. 1, s. 9–34; cz. II: *Derwan książę serbski, czyli początki Połabszczyzny*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1996, z. 2, s. 9–44; cz. III: *Drogowit, czyli z kim wojował Karol Wielki?*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1998, z. 4, s. 9–32; cz. IV: *Tęgomir, czyli dylemat – zdrajca czy „ojciec ojczyzny”?*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2002, z. 1, s. 7–26; cz. V: *Nakon, czyli Obodrzyci ponownie na drodze do własnego bytu*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2006, z. 3, s. 7–20; cz. VI: *Mściwój, czyli skutki urażonej godności*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2010, z. 3, s. 21–36

małomówne, niekiedy niezbieżne, a nawet sprzeczne, wreszcie nie zawsze wiarygodne. Źródłem najważniejszym są *Dzieje arcybiskupów hamburskich* kanonika Adama z Bremy (niestety, niedostępne w języku polskim). Wiele informacji, częściowo zbieżnych z danymi Adama, częściowo zaś od niego odbiegających, podał korzystający obficie z dzieła Adama, znacznie odeń późniejszy (II poł. XII w.) proboszcz Helmold z Bozowa w swej *Kronice Słowian*; pozostałe źródła, zarówno niemieckie, jak i skandynawskie (z częściowym wyjątkiem – *Kroniki Duńczyków* Saksa Gramatyka), mają pomocnicze znaczenie.

Kronikarze przekazali nam co prawda wiele imion i nieco nie zawsze spójnych i wiarygodnych informacji ich dotyczących, ale ich chronologia, następstwo, a niekiedy samo istnienie są niezwykle trudne, jeżeli nie wręcz niemożliwe do ustalenia. Pozwolimy sobie zatem pominąć dyskusję wokół różnych kontrowersji tego okresu, ograniczając się do stwierdzenia, że według wszelkiego prawdopodobieństwa następcą wygnanego w 1018 roku Mściwoja został jego syn Mścisław. Świadczyłoby to o tym, że mimo wszelkich zawirowań zasada dziedziczenia władzy książęcej u Obodrzyców w linii „Nakonidów” była respektowana; że około 1028 roku zginął z ręki jakiegoś Sasa, ponoć ze względu na bliżej nie określone okrucieństwo, książę o niemieckim imieniu Uto (źródło duńskie podaje jego słowiańskie imię Przybygniew), w przeciwieństwie do dwóch innych wymienionych z imienia (a zatem niewątpliwie jemu współczesnych) książąt słowiańskich, Gniewa i Anatroga [Onodroga]. Tych ostatnich określono w kronikach jako chrześcijan, choć złych (male christianus). W 1043 roku, tym razem w bitwie z Duńczykami i ich królem Magnusem w pobliżu Szlezwika-Haithabu zginął książę Racibor, w opinii Adama z Bremy „mąż wielkiej potęgi wśród barbarzyńców”. Postać to dość tajemnicza, raczej niewywodząca się z linii Nakona, być może początkowo panująca nad Wagrami, mniej prawdopodobne, że nad Połabianami, ale w węższym słowa tego znaczeniu<sup>1</sup>. I Uto, i Racibor byli chrześcijanami, ale nie miało to, a przynajmniej nie sposób stwierdzić, że było inaczej, żadnego dostrzegalnego wpływu na wyznanie ich poddanych. Los Racibora był tragiczny nie tylko w sensie osobistym, jako że śmierć poniosło, jeśli wierzyć źródłom, także ośmiu jego synów, próbujących pomścić śmierć ojca.

---

<sup>1</sup> Na ten domysł doprowadziła niektórych uczonych identyczna z imieniem tego księcia nazwa głównego grodu historycznych Połabian – Racibórz (niem. Ratzeburg). Gdyby domysł był trafny, Racibor byłby jedynym znanym władcą tego bardzo słabo w świetle źródeł poświadczonego plemienia wchodzącego w skład Związku Obodrzyckiego.



Śmierć Racibora i Raciborowiców otworzyła drogę do władzy synowi od dawna już nieżyjącego Utona – Gotszalkowi. Podobnie jak ojciec, i on nosił typowo niemieckie imię, prawdopodobnie nadane mu na chrzcie. Czy pierwotnie nosił inne – słowiańskie? – nie wiadomo. O matce Gotszalka wiadomo jedynie, że była Dunką.

Gotszalk to jedna z najważniejszych i najlepiej znanych postaci dziejów obodrzyckich, a nawet szerzej – połabskich, także kontrowersyjnych. W chwili śmierci ojca Gotszalk znajdował się, jak podaje Adam z Bremy, w rodowym klasztorze saskich książąt Billungów pod wezwaniem św. Michała w Lüneburgu, gdzie zdobywał wykształcenie. Czy został tam umieszczony przez ojca dobrowolnie, czy może raczej w charakterze zakładnika – nie możemy być pewni. „Gdy jednak usłyszał o śmierci swego ojca, owładnął nim straszny gniew, porzucił wiarę i naukę, chwycił za broń i przyłączył się do słowiańskich nieprzyjaciół Boga. Ci pomagali mu zwalczać chrześcijan, a ten miał z zemsty za ojca zabić tysiące Sasów”. W tym miejscu kontynuator Adama – Helmold z Bozowa (I, 19), skądinąd postępujący za swoim pierwowzorem niemal dosłownie, rozszerza i konkretyzuje:

spustoszył całą ziemię Nordalbingów, takiej przy tym dokonał rzezi ludu Chrystusowego, że jego okrucieństwo przeszło wszelkie granice. Nie pozostało nic w prowincji Holzatów i Szturmarów, ani też w kraju tych, którzy zwą się Ditmarszami<sup>2</sup>, nic co by uszło jego ręki, prócz najznakomitszych owych twierdz Itzehoe i Bökelnburg<sup>3</sup>. Tam też udała się pewna liczba zbrojnych wraz z żonami, dziećmi i mieniem, które ostało się z grabieży.

Następnie Helmold obszernie przedstawia okoliczności rzekomego nawrócenia się Gotszalka, który „niczym rabuś grasował po polach i zaroślach, a patrzył na zupełnie spustoszony kraj, niegdyś pełen ludzi i kościołów”, aż nagle „zadrżał przed dziełem własnego okrucieństwa i poruszony do głębi serdeczną boleścią postanowił wreszcie powściągnąć swe ręce od niegodziwych czynków”. Podczas samotnego przygotowywania zasadzki jakoby spotkał pewnego Sasa-chrześcijanina, który uciekał przed nim, i zatrzymał go, zapewniwszy, że nie zamierza uczynić mu krzywdy. Ów człowiek, nie wiedząc, rzecz jasna, z kim ma do czynienia, zapytany kim jest i co mu jest wiadome, odpowiedział:

---

<sup>2</sup> Chodzi o trzy odłamy Nordalbingów.

<sup>3</sup> Itzehoe nad rzeką Stör (prawym dopływem dolnej Łaby), Bökelnburg w pld. części kraju Ditmarszów.

Jestem biednym człowiekiem urodzonym w Holzacji. Ponurych codziennie dowiadujemy się rzeczy, gdyż ów słowiański książę imieniem Gotszalk robi wiele zła ludowi i ziemi naszej, a pragnienie swego okrucieństwa usiłuje ugasić naszą krwią. Byłby naprawdę czas, by Bóg Sędzia pomścił nasze krzywdy.

Poruszony tym Gotszalk wyjawiał zbiegowi swoje imię, przyznał się do popełnienia tylu krzywd chrześcijanom i zapowiedział chęć całkowitej zmiany postępowania, posuwając się ponoć nawet do zamiaru zdrady swoich towarzyszy:

Wracaj do ludu swego i powiadom go o tym, by skierowali do oznaczonego miejsca mężów godnych zaufania, którzy by potajemnie prowadzili ze mną rokowania w sprawie zawarcia pokoju i przyjaźni. Jeśli to nastąpi, całą tę zgraję zbójców, z którą utrzymuję stosunki więcej z konieczności niż z dobrej woli, wydam w wasze ręce.

Co prawda, mimo że powiernik przekazał chroniącym się w grodzie Sasom tę propozycję, ci nie zdecydowali się jej przyjąć, „obawiając się [chyba zasadnie – dop. J.S.] wciągnięcia w zasadzkę”. Jeżeli bowiem w tej sprawiającej zgoła niewiarygodne wrażenie historii (zauważmy: nic na ten temat nie wiedział Adam z Bremy) miałyby być cokolwiek prawdopodobne, to raczej domyślalibyśmy się podstępu Gotszalka w stosunku do opornych Sasów. Widocznie Helmold, podobnie jak my dzisiaj, nie mógł znaleźć innego, bardziej wiarygodnego wyjaśnienia nieoczekiwanej i radykalnej zmiany słowiańskiego „Szawła” na sprawiedliwego i bogobojnego „Pawła” i dlatego uznał za niezbędne przytoczenie takiej właśnie historii.

W końcu (według Helmolda już po kilku dniach) książę [saski – dop. J.S.] Bernard [II – dop. J.S.] pojmał i uwięził tego herszta zbójców, ponieważ jednak szanował go jako dzielnego męża, po upływie okresu pokuty puścił go wolno [według Helmolda zawarł z nim przymierze i hojnie obdarował – dop. J.S.]. Ten [Gotszalk – dop. J.S.] udał się do króla Kanuta [Wielkiego – dop. J.S.], podążył wraz z nim do Anglii [Helmold: zdobył sławę przewagami wojennymi w Normandii i w Anglii – dop. J.S.] i pozostał tam dłuższy czas (Adam II, 65).

Po śmierci Kanuta i jego synów, a zatem około 1043 roku, Gotszalk powrócił zbrojnie z Anglii do kraju Słowian i podjął akcję zdobycia tronu książęcego, „napawając pogan wielkim lękiem” (Adam II, 79). Pojął za żonę córkę króla duńskiego (duński kronikarz Sakso Gramatyk podaje jej imię – Sygryda):

tak twardo panował nad Słowianami, że okazywali mu posłuszeństwo jakby swemu królowi, uiszczali trybut i pokornie błagali o łaskę. Ze względu na to, panował wówczas w naszym Hamburgu spokój, a Słowiańszczyzna napelniła się kapłanami i kościołami. Pobożny i bogobojny Gotszalk odnosił się także przyjaźnie do arcybiskupa [Adalberta – dop. J.S.] i czcił Hamburg jako swoją duchową macierz. Chętnie i często odwiedzał go dla wypełnienia ślubów. W naszej<sup>4</sup> Słowiańszczyźnie nigdy nie było możniejszego i gorliwszego protektora wiary chrześcijańskiej. Pragnął on sprawić, by wszyscy poganie przyjęli chrześcijaństwo, aby tylko dane mu było dłuższe życie i [rzeczywiście] nawrócił prawie trzecią część ludów, które uprzednio, pod rządami jego dziada Mściwoja, powróciły do pogaństwa (Adam III, 19).

Gotszalk jest bohaterem także kilku następnych rozdziałów kroniki Adama z Bremy. Chyba najważniejszym z nich jest rozdział III, 20:

Za tego więc księcia wszystkie ludy słowiańskie, które należą do diecezji hamburskiej [Helmold jest tu bardziej precyzyjny: do katedry stargardzkiej – dop. J.S.], z oddaniem wyznawały wiarę chrześcijańską, to jest Wagrowie i Obodrzyci czy Reregowie, czy Połabianie, podobnie Glinianie [lub Linianie – dop. J.S.], Warnawowie, Chyczanie i Czrepcienianie aż po rzekę Pianę, która w dokumentach naszego kościoła nazywana jest Peene. Krainy te już pełne były kościołów, kościoły zaś kapłanów. Kapłani swobodnie działali w tym, co należy do Boga. Mówi się, że między nimi ksiązę Gotszalk taką jak prosty człowiek pałał wiarą, takim staraniem, że zapominając o swym stanie często wygłaszał kazania do ludu w kościele, aby to, co niejasno było powiedziane przez biskupów lub kapłanów, jaśniej oddać po słowiańsku. Niezliczona była liczba tych, którzy się co dzień nawracali, do tego stopnia, że po księży rozsyłano w całym kraju. Wtedy także powstały w poszczególnych miastach klasztory żyjących w świętości ludzi, zarówno mnichów, jak i mniszek, jak poświęcającą ci, którzy je w Lubece, Stargardzie, Łączynie, Raciborzu i innych miastach widywali. Powiadają zaś, że w Meklemburgu, który jest najwybitniejszym miastem Obodrzyców, miały być [aż – dop. J.S.] trzy zgromadzenia służących Bogu.

Pomijając emfazę kronikarza (np. o „niezliczonych” Słowianach, „co dzień” nawracających się na chrześcijaństwo), przynajmniej dwie sprawy wymagają komentarza. Geneza rzekomej drugiej nazwy Obodrzyców – Reregowie nie jest jasna i możemy zostawić ją na uboczu. Spośród ludów słowiańskich wymienionych w pierwszym zdaniu przytoczonego tekstu, odnajdujemy – prawidłowo – cztery plemiona wchodzące w skład Związku Obodrzyckiego: Obodrzyców właściwych, Wagrów, Połabian i Warnawów, natomiast trzy pozostałe musiały zostać podbite

---

<sup>4</sup> W sensie przynależności do arcybiskupstwa hambursko-bremeńskiego.

lub podporządkowane przez Gotszalka. Jak zobaczymy, w Łączynie na terytorium Glinian został Gotszalk zamordowany w 1066 roku, co mogłoby świadczyć o jakimś oporze tego nadłabskiego plemienia wobec obodrzyckiego panowania. Nie wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach Gotszalk opanował kraj Glinian. Jeżeli chodzi o Chyczan i Czrezipienian, o których wiadomo, że wchodzili w skład Związku Lucickiego, sprawa przedstawia się natomiast wyraźnie, stanowiły one wojenną zdobycz Gotszalka. Niezastąpiony Adam z Bremy informuje (III, 22), jak do tego doszło:

Jest przeto wśród Słowian wiele ludów odznaczających się męstwem, lecz spośród nich tylko cztery walczą między sobą o prymat i przewodnictwo, one same nazywają się Wioletami (Wilzen), my nazywamy ich Lucicami. Mowa o mieszkających z tej strony Piany Chyczanach i Czrezipienianach oraz z tamtej strony Tolężanach i Redarach. Gdy ich spór przerodził się w otwartą wojnę, Tolężanie i Redarowie, choć znaleźli jeszcze poparcie Chyczan, zostali przez Czrezipienian pokonani. Gdy ponownie podjęto walkę, Redarowie zostali wycięci. Także z trzeciej próby sił wyszli zwycięsko Czrezipienianie. Wówczas pokonani wezwali na pomoc księcia Gotszalka, księcia Bernarda i króla duńskiego<sup>5</sup>, skierowali ich przeciw swym wrogom i przez siedem tygodni utrzymywali potężne wojska [tych – dop. J.S.] trzech władców, ponieważ Czrezipienianie stawiali dzielny opór. Wiele tysięcy pogan padło po obu stronach, jeszcze więcej popadło w niewolę, w końcu Czrezipienianie wykupili się u książąt sumą 15 000 funtów srebra i w ten sposób zyskali pokój.

Taka zatem była bohaterska walka Czrezipienian, należących do biskupstwa hamburskiego. Opowiadał mi o tym i innych wydarzeniach pewien szlachetny i wiarogodny Sas z Nordalbingii<sup>6</sup>.

Helmold (I, 21) dokładniej i chyba trafnie próbuje wyjaśnić genezę bratobójczej wojny:

Albowiem Redarowie i Tolężanie z powodu znacznej starożytności swego miasta, jak i dla przesławnej świątyni, w której się pokazuje wizerunek Radogosta<sup>7</sup>, chcieli dźwżyć władzę naczelną, przypisując sobie szczególnie dostojne stanowisko, ponieważ odwiedzały ich często wszystkie ludy słowiańskie dla uzyskania

---

<sup>5</sup> Swena II Estridsena (1047–1074/76).

<sup>6</sup> Nordalbingia – położona na północ od dolnej Łaby część terytorium Sasów.

<sup>7</sup> Radogost czy Redigast – tak Adam z Bremy, a za nim Helmold, nazywają najwyższe bóstwo Redarów i całego Związku Lucickiego. Podejrzewam, że jest to albo pomylenie z nazwą Radogosz/Retra – miejscem sanktuarium Swarozycza (dokładny jego opis już wcześniej u kronikarza Thietmara z Merseburga, Kronika VI 22–25) albo inna nazwa tego bóstwa.

odpowiedzi wyroczni i składania corocznych ofiar. Natomiast Czeczpienie i Chyczenie nie chcieli im ulegać, owszem, postanowili nawet bronić swej wolności orężem.

W przeciwieństwie zatem do Adama, którego zdaniem Czeczpienie walczyli w pojedynkę przeciw trzem pozostałym plemionom Związku Lucickiego, zdaniem Helmolda siły były rozłożone bardziej równomiernie – Chyczenie mieli być sprzymierzeńcami Czeczpienia. Wersja ta chyba lepiej tłumaczy długotrwałość walk, konieczność wezwania na pomoc aż trzech władców ościennych oraz fakt, że – w wyniku przegranej – zarówno Czeczpienie, jak i Chyczenie znaleźli się w obrębie „państwa” Gotszalka obodrzyckiego. Bratobójczą wojnę w obrębie Związku Lucickiego, który – jak się miało wkrótce okazać – wprawdzie w 1066 roku miał jeszcze dość siły, by doprowadzić do kolejnej reakcji pogańskiej u Obodrzyców i upadku władzy księcia Gotszalka (która już wkrótce, w 1068 roku, przyniosła opłakane skutki dla lucickich „zwycięzców”<sup>8</sup>), datuje się na rok 1057. Dopowiedzmy w formie hipotezy, że Czeczpienie i Chyczenie z racji nadmorskiego położenia znacznie bardziej rozwijali się gospodarczo niż konserwatywni śródlądowi Redarowie i Tolężanie, ciążyła im zatem prawdopodobnie ta zależność.

Na uwagę zasługuje także przytoczona wiadomość o aktywnej postawie Gotszalka w dziele chrystianizacji swego ludu. Aktywności władców zapewne nie brakowało na innych terenach i w innych okresach chrystianizacji Europy, ale ograniczała się ona na ogół do zbrojnego i organizacyjnego zapewnienia powodzenia misji, niekiedy także do przykładu osobistej dewocji. Informacja Adama o „zastępowaniu” duchownych przez obodrzyckiego księcia przez wygłaszanie kazań w języku i w sposób przystępny dla Słowian jest unikalna, tym bardziej, że nie bardzo by się to zgadzało z nakazami i zwyczajami kościelnymi. Jeżeli uznalibyśmy tę informację za wiarygodną, trzeba by przyznać, że w klasztorze lüneburskim musiał Gotszalk w młodości otrzymać solidne wykształcenie.

Szczególne zainteresowanie Adama z Bremy postacią i działalnością słowiańskiego księcia Gotszalka wynikało z jego powiązania z ambitnym metropolitą hambursko-bremeńskim Adalbertem, któremu ziemie obodrzyckie pod względem kościelnym podlegały i który jest głównym bohaterem Adamowej kroniki. Adalbert, który odgrywał także ważną rolę polityczną w królestwie niemieckim,

---

<sup>8</sup> Wyprawa Sasów pod wodzą biskupa halbersztadzkiego Burcharda, zapewne o charakterze represyjnym, dotarła aż do osławionej Retry. Biskup symbolicznie dosiadł świętego konia, który pełnił w tym sanktuarium funkcję wyroczni.

dążąc do uzyskania jak największego znaczenia w Kościele niemieckim, marzył podobno o utworzeniu pod swoimi rządami osobnego północnego patriarchatu, co rzeczywiście – gdyby się udało zrealizować – czyniłoby z niego najważniejszą postać w Kościele niemieckim. Plan okazał się nierealny, ale dążąc do jego realizacji, a ponoć trzeba by w tym celu sprawować władzę kościelną nad dwunastoma biskupami-sufraganami, Adalbert z teoretycznie rozległego, ale ze względu na reakcję pogańską z początku XI wieku praktycznie nieistniejącego biskupstwa stargardzkiego (Oldenburg w Wagrii), utworzył trzy odrębne biskupstwa – stargardzkie, meklemburskie i raciborskie, na ich czele stawiając mnicha Ezzona dla Stargardu, „Szkota” (czyli zapewne przybysza z dalekiej Irlandii) Jana dla Meklemburga<sup>9</sup> i Aristona (przybyłego ponoć, zapewne z pielgrzymki z Jerozolimy) dla Raciborza, dodając jeszcze ogólnikowo „i innych dla innych miejscowości”.

Los tych wybrańców, jak zaraz się przekonamy, był okrutny, podobnie jak dla samego „bogobojnego” księcia, jego rodziny i bez wątpienia wielu zwolenników. W ogóle rok 1066 okazał się dla arcybiskupstwa i jego pasterza tragiczny. Nas interesuje tu tylko jedno doniosłe wydarzenie (Adam III, 50–51):

Także kraj na północ od Łaby dotknęła ciężka kara. W tym czasie książę Gotszalk został zamordowany przez pogan, o których nawrócenie na wiarę chrześcijańską tak bardzo się starał. Już zdołał ów na wieki niezapomniany mąż znaczną część kraju Słowian nawrócić na Boga wiarę. [...] 7 czerwca doświadczył nasz Machabeusz w grodzie Łączynie męczeństwa wraz z kapłanem Ipponem, który poniósł śmierć przy ołtarzu, i z wieloma osobami świeckimi i kapłanami, którzy wszyscy zostali straceni dla Chrystusa w najrozmaitszy sposób. Mnich Answer i inni wraz z nim zostali ukamienowani w Raciborzu, ich męczeństwo dokonało się 15 lipca<sup>10</sup>.

Najokrutniejszy los przypadł w udziale biskupowi Janowi ze stołecznego Meklemburga:

---

<sup>9</sup> Jedynie o Janie podał Adam z Bremy, wprawdzie nie w głównym tekście swojej kroniki, ale w odpowiednim dopisku (scholionie) (co powtórzył później dosłownie Helmold [I, 22]) bliższe dane: „Tenże Jan, gnany chęcią pielgrzymowania, opuścił Szkocję i przybył do Saksonii, a przyjęty, jak wszyscy, łaskawie przez arcybiskupa, wysłany został wkrótce do Słowiańszczyzny, do księcia Gotszalka. Przebywając wówczas u niego, jak podają kroniki [Helmold chyba ma tu na myśli właśnie dzieło Adama – dop. J.S.], ochrzcił wiele tysięcy pogan”.

<sup>10</sup> Helmold (I, 22): „Wieść głosi, że gdy Answer szedł na mękę, błagał pogan, by wpierr ukamienowali jego towarzyszy, bowiem bał się załamania tamtych. Po zdobyciu przez nich korony męczeńskiej ugiął radośnie kolana, jak niegdyś święty Szczepan”.

Sędziwy biskup Jan, razem z innymi chrześcijanami pochwycony w Meklemburgu, został zachowany na pochód triumfalny. Ten oto z powodu wyznawania Chrystusa obity kijami, następnie na pośmiewisko oprowadzany po poszczególnych miastach słowiańskich, gdy nie można go było odwieść od imienia Chrystusowego, po obcięciu rąk i nóg, został jako kadłub rzucony na ulicę. Odciętą zaś głowę poganie ofiarowali swemu bogu Radogostowi, osadziwszy ją na znak zwycięstwa na włóczni. To działo się w stolicy słowiańskiej Retrze 10 listopada.

Córka króla duńskiego [Sygryda – dop. J.S.], odszukana w Meklemburgu, mieście Obodrzyców, została nago puszczona razem z dworkami.

Doszło zaś do tej zawieruchy w kraju Słowian w roku 1066 od Wcielenia Pańskiego, a ósmym<sup>11</sup> panowania Henryka IV. Stolec stargardzki pozostał odtąd nieobsadzony przez osiemdziesiąt cztery lata<sup>12</sup> (Helmold I, 24).

Niespodziewana i w świetle dostępnych nam źródeł niełatwa do wyjaśnienia tragedia Gotszalka i kolejna już chrześcijaństwa na północnym Połabiu, oznaczała klęskę koncepcji radykalnej chrystianizacji kraju Obodrzyców, a jednocześnie ściśle z tym związanej i – wydawałoby się – będącej na dobrej drodze konsolidacji politycznej Gotszalkowego władztwa. Gdyby udało się ją doprowadzić do pomyślnego końca, mogłoby to oznaczać powstanie na północnym Połabiu stosunkowo stabilnej i silnej ponadplemiennej organizacji politycznej, „państwa” we wczesnośredniowiecznym znaczeniu tego pojęcia, podobnego, choć nie tak rozległego i silnego jak ówczesne państwo polskie czy czeskie. Pamiętamy, że krótko po połowie X wieku książę obodrzycki Nakon w oczach żydowskiego obserwatora z muzułmańskiej Hiszpanii był jakby równorzędny władcom polskiemu, czeskiemu i bułgarskiemu, a w 984 roku (następca Nakona?) Mściwój, wraz z książętami polskim (Mieszkiem I) i czeskim, obecni byli na zjeździe dostojników niemieckich w Kwedlinburgu. Znaczne powiększenie terytorium podlegającego rządowi Gotszalka, przynajmniej częściowo będące rezultatem zmagania militarnych, nie było jednak wystarczające do nadania „państwu Gotszalka” cech trwałości, tym bardziej, że nie wiadomo, jak silne były w rzeczywistości więzi łączące jego poszczególne części. Nie dowiemy się także, jaki był ilościowy stosunek żywiołów pogańskich w państwie Gotszalka do żywiołu chrześcijańskiego; należy raczej domniemywać, że wbrew triumfalnym doniesieniom Adama i Helmolda o sukcesach misji chrześcijańskich, tak usilnie i aktywnie popieranych przez samego księcia, chrześcijanie nadal stanowili niewielką mniejszość.

---

<sup>11</sup> Poprawniej byłoby: jedenastym.

<sup>12</sup> To jest do nominacji na to stanowisko biskupa Wicelina w 1149 r.

Chrześcijaństwo musiało się większości Obodryców i pozostałych ludów pozostających pod władzą Gotszalka nierozłącznie kojarzyć z wyzyskiem chrześcijańskich sąsiadów – odwiecznych wrogów Słowian – Duńczyków, a przede wszystkim Sasów. Rezultatem powstania była masowa apostazja, ci zaś, którzy pozostali wierni Chrystusowi, zostali – zapewniają kronikarze – zgładzeni. Odnotujmy zresztą, co sami chrześcijańscy kronikarze, Adam z Bremy i za nim Helmold z Bozowa, mieli do powiedzenia, jeżeli chodzi o motywy kierujące saskimi feudałami (Adam III, 23):

Słyszałem także, jak bardzo prawdomówny król Duńczyków [Swen Estrydsen – dop. J.S.] w rozmowie to ujawniał, że ludy słowiańskie już dawno z największą łatwością mogły być nawrócone na wiarę chrześcijańską, gdyby na przeszkodzie nie stawała była chciwość Sasów. „Tych, jak powiada, umysł bardziej skłania się do pobierania danin, niż do nawracania pogan”. Nieszczęśnicy nie spodziewają się, jak wielkim niebezpieczeństwem zapłacą za swą pożądlivość ci, którzy pierwsi przez chciwość zakłócili chrześcijaństwo w Słowiańszczyźnie, a następnie przez okrucieństwo zmusili swych poddanych do buntu i teraz gwoli zdobycia pieniędzy pogardzają zbawieniem tych, którzy chcieli uwierzyć, lecz tylko żądają pieniędzy.

Kronikarz nie wątpi, że winni ściągną na siebie niewątpliwie karę Bożą. Podobnie w związku z „pyrrusowym zwycięstwem” koalicji nad Czrezipienianami w 1057 roku Adam nie omieszkał zaznaczyć: „Nasi powrócili sławą okryci, o chrześcijaństwie w ogóle nie było mowy; zwycięzcy myśleli tylko o zdobyczy”.

Nie wiadomo, czy krwawy bunt przeciw własnemu księciu i narzucanej religii chrześcijańskiej był dziełem samych jego niezadowolonych poddanych (przypomnijmy zakładane w państwie obodrzyckim biskupstwa i klasztory oraz kościoły, koszty których musiała tak czy inaczej ponosić cała ludność), czy też decydujący był impuls z zewnątrz. Podobnie jak w latach 983 i 1018, impuls musiał pochodzić z osłabionego wprawdzie i zredukowanego, ale jeszcze widać wystarczająco sprawnego, a w dodatku pałającego zapewne chęcią odwetu na księciu Gotszalku, Związku Lucickiego. Pośrednią, ale wymowną wskazówką za udziałem tej coraz bardziej anachronicznej i nieobliczalnej organizacji politycznej w wydarzeniach 1066 roku jest zawleczenie nieszczęsnego biskupa Jana do centralnego sanktuarium Redarów w Retrze i ofiarowanie go tamtejszemu, naczelnemu bóstwu Radegastowi, czyli Swarżycowi.

Adam i Helmold przypisują główną rolę w wywołaniu powstania szwagrowi (mężowi siostry) Gotszalka imieniem Blus (Blusso), który jednak niebawem w nieznanym okolicznościach został zamordowany. Jest to jedyna wiadomość



o tej postaci. Adam z Bremy jeszcze zdołał zanotować: „Na próżno nasz [saski – dop. J.S.] książę Ordulf nie jeden raz walczył przeciw Słowianom przez lat 12, o które przeżył swego ojca, nigdy nie zdołał odnieść zwycięstwa, tak że nawet jego własni ludzie kpili z niego, jako że każdorazowo zwyciężali go Słowianie”, po czym dodał jeszcze: „Wypędzenie arcybiskupa i śmierć Gotszalka przypadły na ten sam rok, dwudziesty drugi [pontyfikatu – dop. J.S.] arcybiskupa. Jeśli się nie mylę, nadejście tego nieszczęścia zapowiedziała straszliwa kometa, która ukazała się koło Wielkanocy tegoż roku” (III, 51).

W tym miejscu kończą się dotyczące Słowian relacje Adama z Bremy; dalszy ciąg wydarzeń oparty musi być na kronice Helmolda z Bozowa, która począwszy od rozdziału 25 pierwszej księgi, nabiera charakteru źródła samodzielnego (co nie znaczy, że zawsze niezawodnego). Rozdziały 25 i 26 kroniki Helmolda są w całości poświęcone sprawom słowiańskim po śmierci Gotszalka<sup>13</sup>. Dowiadujemy się, że zamordowany władca miał dwóch synów: z księżniczki duńskiej Henryka, z innej zaś, nieznaney z imienia – Bud[z]iwoja (w oryginale: Butue), na którego księstwo miało przejść normalną drogą dziedziczenia. „Obaj zaś przyszli na świat na zgubę Słowian” – pisze złowieszczu kronikarz, uprzedzając późniejsze wydarzenia. Panowanie Budziwoja datuje się na lata 1066–1074 lub 1075, nie wiadomo jednak, jak daleko sięgnęła jego władza w rzeczywistości. Została zresztą (nie wiadomo dokładnie kiedy) zakwestionowana:

Ci wszakże, którzy jego ojca zamordowali, bojąc się, by syn nie pomścił ojcowej śmierci, wywołali rozruchy wśród ludu mówiąc: „Nie ten będzie nami rządził, lecz Krut syn Grina. Jakiż bowiem będziemy mieli pożytek z tego, żeśmy zamordowali Gotszalka i zdobyli z bronią w ręku wolność, jeśli ów będzie dziedzicem księstwa? Więcej on da się nam we znaki niż ojciec, a żyjąc w przyjaźni z ludem saskim napelni kraj nowymi cierpieniami”.

Dalszymi burzliwymi wydarzeniami w księstwie obodrzyckim przyjrzymy się już w kolejnym szkicu niniejszego cyklu.

---

<sup>13</sup> Dzieło Helmolda, mimo tytułu *Kronika Słowian* nie ogranicza się wyłącznie do spraw słowiańskich, lecz w znacznej części poświęcone jest różnym problemom Rzeszy i Kościoła.

## Bibliografia

- Dzieje arcybiskupów hamburskich* Adama z Bremy oraz *Dzieje Duńczyków* Saksa Gramatyka nie doczekały się dotąd polskiego przekładu. Drobne interesujące nas fragmenty w: G. Labuda, *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna. Antologia tekstów źródłowych*, Poznań 1999, s. 200–202.
- Helmolda Kronika Słowian*, tłum. J. Matuszewski, wstęp i oprac. J. Strzelczyk, Warszawa 1974.
- Fritze W.H., *Probleme der abodritischen Stammes- und Reichsverfassung und ihrer Entwicklung vom Stammesstaat zum Herrschaftsstaat*, w: *Siedlung und Verfassung der Slawen zwischen Elbe, Saale und Oder*, Giessen 1960, zwłaszcza s. 163 i n.
- Korol'juk V.D., *Gosudarstwo bodričej v pravlenie kn'jaz'ja Gotšalka (1031–1066)*, „Slavia Occidentalis” 1962, t. 22, s. 165–196.
- Labuda G., *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, t. II, Poznań 1964, s. 143–165; t. III, Poznań 1975, rozdz. IV.
- Marciniak R., *Ustrój polityczny Związku Obodrzyckiego do połowy XI w.*, „Materiały Zachodniopomorskie” 1966, t. 12, wyd. 1968, s. 481–546.
- Łowmiański H., *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. V, Warszawa 1973, s. 290–309.
- Turasiewicz A., *Dzieje polityczne Obodrzyców od IX w. do utraty niepodległości w latach 1160–1164*, Kraków 2004 (jedyna naukowa monografia całych dziejów obodrzyckich, opublikowana dopiero około 40 lat po napisaniu).

## THE FORGOTTEN LAND OF POLABIAN SLAVS PART 7: GOTTSCHALK (LATIN: GODESCALCUS), OR VICISSITUDES OF FORTUNE

### SUMMARY

After the tumultuous events of 1018 – ousting Prince Mstivoj or Mestwin (Polish: *Mściwoj*) from power and eliminating the Christian influences – the history of the Obotrites (Latin: *Obotriti*) again became vague and obscure. The efforts undertaken by Nakon and continued by Mstivoj focussed to create an effective and strong autochthonous political organisation was – in large measure – squandered. There appeared some particularistic interests, including the activities of the union of the Lutici (it is worth remembering the collapse of Mstivoj was their doings); those interests had been held back and now the traditions of independency of the tribes included in the Obotrite Union revived. The sources through which it is possible to penetrate into several decades of the Obotrite history after 1018 are not numerous, generally not very informative, in some cases not consistent or even contradictory, last but not least they are not always reliable.

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI**  
**ROCZNIK XXX (LIX) ROK 2015 ZESZYT 1**

---

**S T U D I A I R O Z P R A W Y**

KAMILA OLEŚ

Poznań/Praga

**Z POMORZA DO WIELKOPOLSKI.**  
**KOŚCIÓŁ NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY NA OSTROWIE TUMSKIM**  
**W POZNANIU JAKO PRZYCZYNEK DO DYSKUSJI**  
**NAD TZW. STYLEM BRUNSBERGOWSKIM**

Słowa kluczowe: architektura brunsbergowska, gotyk pomorski, geneza stylu brunsbergowskiego, gotyk wielkopolski

Keywords: Brunsberg Architecture, Pomeranian Gothic, genesis of the Brunsberg Style, Greater Poland's Gothic

Nazwisko Henryka Brunsberga, architekta działającego na Pomorzu Zachodnim w latach 1400–1428, widnieje na tablicy umieszczonej między portalami kaplicy kościoła św. Katarzyny w Brandenburgu<sup>1</sup>: „Anno domini/ MCCCCI co/ nstructa est haec/ ecclesia in die/ assumptionis/ mariae vir/ ginis per/ magistrum henricum brunsber/ gh d stetin”<sup>2</sup>. Poza tym źródłem brakuje informacji świadczących o obecności Henryka Brunsberga przy wznoszeniu innych, atrybuowanych mu obiektów. Na podstawie podobieństwa konkretnych form architektonicznych,

---

<sup>1</sup> Na tablicy umieszczonej między portalami kaplicy Mariackiej w kościele św. Katarzyny w Brandenburgu napisano: „kościół zbudowano 15 sierpnia 1401 roku przez mistrza Henryka Brunsberga ze Szczecina”. S. Skibiński dostrzega jednak w tej informacji pewne sprzeczności. Tablica upamiętniająca budowę kościoła znajduje się na ścianie kaplicy wykonanej w innym systemie elewacji zewnętrznej niżli korpus. S. Skibiński, *Pomorze Zachodnie i Nowa Marchia*, w: *Architektura gotycka w Polsce*, red. T. Mroczko, M. Arszyński, Warszawa 1995, s. 122.

<sup>2</sup> Z. Radacki, *Poszukiwanie kryteriów działalności twórczej Henryka Brunsberga ze Szczecina*, Materiały Zachodniopomorskie, Nowa Seria t. 4/5, 2007/2008, z. 2: Historia Sztuki, s. 5.

historycy zachodniopomorskiej architektury przypisali Brunsbergowi kilka innych budowli na terenie Pomorza Zachodniego. Kierując się metodą analizy stylistycznej i porównawczej, w dorobek twórczy architekta, po rzekomo poświadczonym źródłowo korpusie kościoła św. Katarzyny w Brandenburgu, włączono chór kościoła mariackiego w Chojnie, chór świątyni NMP w Stargardzie Szczecińskim oraz działalność przy budowie kościoła św. Jakuba w Szczecinie. W ten sposób, cytując S. Skibińskiego „legenda o wielkim architekcie Henryku Brunsbergu zastąpiła rzeczywistość późnogotyckiej historii architektury Pomorza Zachodniego”<sup>3</sup>. Na podstawie określonego przez badaczy indywidualnego stylu jednostki – nazwanego *stylem (typem) brunsbergowskim*, w wielu późnogotyckich budowlach wyróżnia się jego reperkusje np. w architekturze mazowieckiej fary w Rawie<sup>4</sup>, w kościele w Kórniku, Bninie, Krobi i Dolsku<sup>5</sup>. Obiektem, z którego czerpano bezpośrednio wzorce architektoniczne dla wyżej wymienionych świątyń był kościół sukursalny pw. Najświętszej Marii Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu<sup>6</sup>. Niniejszy artykuł stanowi próbę zweryfikowania tezy o wpływach

---

<sup>3</sup> Ibidem, s. 122.

<sup>4</sup> R. Kunkel, *Mazowsze i Wielkie Księstwo Litewskie*, w: *Architektura gotycka w Polsce...*, s. 83 i n.

<sup>5</sup> M. Kutzner, *Wielkopolska, Kujawy, Ziemia Łęczycka i Sieradzko Wieluńska*, w: *Architektura gotycka w Polsce...*, s. 156–170; por. J. Kowalski, *Gotyck Wielkopolski. Architektura sakralna XIII–XVI wieku*, Fundacja św. Benedykta 2010.

<sup>6</sup> Kościół pw. Najświętszej Marii Panny In Summo Posnaniensi według przekazów śląskich kronik z przełomu XIII/XIV w., ufundowany został przez Dobrawę, żonę Mieszka I. Zniszczoną najazdem Brzetysława świątynię, odbudował – z inicjatywy swej żony Dobroniegi – Kazimierz Odnowiciel. W takiej strukturze najprawdopodobniej obiekt przetrwał do końca lat 30. XV w. W 1139 r., gdy Ostrów stał się rezydencją monarchy – Mieszka Starego – kościół zyskał godność kolegiaty. Na mocy przywileju dla katedry i kapituły wydanej w 1247 r. przez Przemysła I świątynia spełniała funkcję kaplicy zamkowej. Akt kanoniczej erekcji kolegiaty pozostaje nieznanym. Dotacja pierwotnych kanonikatów złączona została w 1401 r. z prałaturą kancelarską i przekazana Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Wtedy król Władysław Jagiełło wyzbył się praw do kościoła zamkowego a opieka nad obiektem przypadła biskupom poznańskim. W 1424/1425 r. z okazji nowego kanonikatu świątynię podniesiono do rangi kolegiaty. Pięć lat później obiekt rozebrano, a na jego miejscu wzniesiono nowy, gotycki budynek, wystawiony i konsekrowany w latach 40. XV w. przez biskupa Andrzeja Bnińskiego. Budowę kościoła rozpoczęto najpóźniej około połowy XV w. Do 1444 r. murator Hanusz Prus z Poznania wznosił korpus kościoła, prawdopodobnie krótszy niż zamierzano. W jego działalności dostrzega się wpływy gotyku międzynarodowego i inspirację twórczością Henryka Brunsberga. W połowie lat 40. XV w. Jan Lorek, murator z Kościana, wykonał szczyt fasady, której forma nawiązuje do dekoracji kościołów niżej polskiego i budownictwa krzyżackiego. W latach 1444–1447 Mikołaj z Poznania wykonał sklepienia świątyni. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, Seria Nowa, t. VII, Miasto Poznań cz. 1, *Ostrów Tumski i Śróдка z Komandorią*.

stylu *brunsbergowskiego*, charakterystycznego dla XV-wiecznego budownictwa Pomorza Zachodniego, na architekturę kościoła mariackiego w Poznaniu.

### 1. Historia badań kościoła Najświętszej Marii Panny w Poznaniu

Pierwszy rys historyczny na temat świątyni NMP w Poznaniu stworzył J. Łukaszewicz<sup>7</sup>. Później o obiekcie wspominali w swych pracach: M. Baliński, T. Lipiński<sup>8</sup>, F.M. Sobieszczański<sup>9</sup>, H. Ehrenberg<sup>10</sup>. J. Kohte<sup>11</sup> stworzył opis kościoła, który za J. Łukaszewiczem datował na lata 1433–1444. Badacz uważał, że kościół zamknięto od zachodu pozbawioną architektonicznego detalu fasadą z powodu braku funduszy. Kohte jest także autorem rekonstrukcji niezrealizowanego wystroju zewnętrznego kościoła NMP. W swojej wizji obiektu, oprócz zastosowania maswerkowego fryzu, umieścił on figury we wnękach lizen zwieńczonych wimpergami. Całość wykończył balustradą. To właśnie Kohte jest pierwszym badaczem, który, doszukując się genezy formy świątyni NMP na Ostrowie Tumskim, odwołał się do twórczości Henryka Brunsberga i jego warsztatu. Budowę poznańskiego obiektu badacz przypisywał cechom z Brandenburga lub ze Szczecina (ten sam warsztat, zdaniem autora, wznosił również kościół w Kórniku). Rekonstruowaną elewację budowli oparł na architekturze jednego z ważniejszych dzieł przypisywanych architektowi – kościele św. Katarzyny w Brandenbргу. Autor sądził, że glazurowane kształtki użyte w Szamotułach i w szczecińskiej świątyni św. św. Piotra i Pawła łączy wspólna proveniencja. Tak ustaloną postać rzeczy przyjęła większość środowiska naukowego skupionego wokół pomorskiej

---

<sup>7</sup> J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej Diecezyi poznańskiej*, t. 1–3, Poznań 1858–1863.

<sup>8</sup> M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, t. 1–3, Warszawa 1843–1846.

<sup>9</sup> F.M. Sobieszczański, *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce, zawierające opis dziejów i zabytków budownictwa, rzeźby, snycerstwa, malarstwa i rytownictwa z krótką wzmianką o życiu i dziełach znakomych artystów krajowych lub w Polsce zamieszkałych*, t. 1–2, Warszawa 1847–1849.

<sup>10</sup> H. Ehrenberg, *Geschichte der Kunst im Gebiete der Provinz Posen*, Berlin 1892.

<sup>11</sup> J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, Bd. 1–4, Berlin 1895–1898.

architektury gotyckiej (Kopera<sup>12</sup>, Walicki<sup>13</sup>, Ruszczyńska i Sławska<sup>14</sup>). J. Nowacki<sup>15</sup> na podstawie źródeł ustalił datowanie, przebieg budowy oraz wykonawców kościoła NMP. Od tego właśnie czasu pojawia się problem dotyczący związków pomorskiego architekta z kościołem na poznańskim Ostrowie Tumskim oraz wpływu *stylu brunsbergowskiego* na twórczość architektoniczną w Wielkopolsce.

## 2. Kościół Najświętszej Marii Panny w Poznaniu – opis formalny

Kościół NMP w Poznaniu jest trójnawową, dwuprzęsłową, zamkniętą pięciobocznie halą. Trójboczne zamknięcie nawy środkowej otoczono obejściem złożonym naprzemiennie z przęseł czworobocznych i trójkątnych. Od zachodniej strony w nawie środkowej jak i północnej, wydzielono płytką trójkondygnacyjną przestrzeń z zakrystią w części parterowej oraz chórem muzycznym i emporą na pierwszej i drugiej kondygnacji. Na piętra prowadzą schody umieszczone w grubości muru północnego narożnika budynku. We wnętrzu umieszczono trzy pary filarów na niskich cokołach. Dwa filary wschodnie są ośmioboczne, natomiast pozostałe sześcioboczne, udekorowane trójlistnymi służkami od strony naw oraz wałkami wtopionymi w naroża. Arkady międzynawowe wyprofilowano uskokowo i sfazowano. Gwieździste sklepienia korpusu w nawie środkowej są ośmioramienne, zaś w bocznych nawach – czteroramienne. W zamknięciu nawy środkowej oraz w trójkątnych przęsłach obejścia poprowadzono trójpromień. Zakrystię przykryto sklepieniem kolebkowym, natomiast chór muzyczny – sklepieniem krzyżowo-żebrowym. Emporę zamyka sklepienie dziesięciodelne, o promienistym układzie żeber. Płaszczyzny ścian wydzielają wciągnięte do środka kościoła przypory. Na górną nasadę pół-filaru doklejo no płaski wspornik, na który spływają wiązki żeber sklepiennych z naw bocznych. Wspornik podpira pojedyncza, profilowana służka, spływająca wzdłuż osi pół-filarów na kostkową konsolę, umieszczoną na linii rozdzielającego ściany gzymsu. Między kilkoma przęsłami późniejsze, nowożytne konsole, przerywają wiązkę żeber wspartych na

<sup>12</sup> F. Kopera, *Architektura gotycka. Polska, jej dzieje i kultura czasów najdawniejszych do chwili obecnej*, t. 1, Warszawa 1928, s. 425–438.

<sup>13</sup> M. Walicki, *Średniowieczna architektura w Polsce. Romanizm i gotyk. Wiedza o Polsce*, t. 2, Warszawa 1932, s. 491–510.

<sup>14</sup> T. Ruszczyńska, A. Sławska, *Poznań*, Warszawa 1953.

<sup>15</sup> J. Nowacki, *Kolegiata NMP w Poznaniu*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 1951, nr 11/12.

wsporniku. Ściany we wnętrzu kościoła na 1/3 wysokości dzieli poziomy profilowany, ceglany gzymś. Część dolna ściany – zwana dalej cokołową, artykułowana jest łukowato zamkniętą, prostokątną wnęką. Ceglany gzymś, jak i prostokątne wnęki stanowią horyzontalne podziały wnętrza. W partii ściany wznoszącej się ponad gzymsem wmontowano, w arkadowym uskoku, duże, ostrołukowe okno ujęte archiwoltą. Zewnętrzne elewacje budynku składają się ze strefy niskiego cokołu, po bokach ujętego w lizeny uformowane z trójlistnej kształtki w narożnikach i pół-wałkowej pośrodku. W licu lizen, powyżej parapetów okiennych i na poziomie łuków okien, utworzono pary pół-cylindrycznych wnęk<sup>16</sup>. Elewacje między lizenami podzielono gzymsem podokiennym i zwieńczono opaską tynkową. W przeszle zachodnim od północy i od południa utworzono bogato profilowane trójuskokowe portale zdobione pasami z glazurowanej kształtki. Jednosiowa fasada wraz ze szczytem i ryzalitem na linii zakrystii została przepruta odcinkowo zamkniętym oknem chóru muzycznego. Nad otworem okiennym umieszczono ostrołukową wnękę z kolistą blendą, wieńczącą poniższe dwa otwory szczelinowe.

### 3. Proweniencja stylistyczna

By wskazać podobieństwa między opisaną wyżej architekturą kościoła NMP w Poznaniu a pozostałymi realizacjami atrybuowanymi H. Brunsbergowi, należy uprzednio dokonać ich charakterystyki. Opis dzieł architekta rozpocznę od kościoła św. Katarzyny w Brandenburgu, ponieważ, jak wspominałam, obiekt ten jest jedynym autoryzowanym dziełem mistrza Henryka. Brandenburska świątynia posłuży mi jako wzorzec – główne źródło stylu Brunsberga, na podstawie którego dokonam analizy innych przypisywanych mu obiektów.

Kościół św. Katarzyny<sup>17</sup> wzniesiono w założeniu halowym z prezbiterium z obejściem. Wnętrze kościoła cechuje harmonia proporcji zachowana w układzie stosunkowo szerokich naw bocznych – z kaplicami między-filarowymi, w stosunku do szerokości nawy głównej. Rytmiczności halowemu wnętrzu nadają duże odstępy między filarami. Istotnym elementem w twórczości Brunsberga

---

<sup>16</sup> M. Machowski, A. Włodarek, *Kościół Kolegiacki pw. Wniebowzięcia Panny Marii. Katalog Zabytków*, w: *Architektura gotycka w Polsce...*, s. 223 i n.

<sup>17</sup> O działalności Henryka Brunsberga podczas wznoszenia kościoła św. Katarzyny pisze Z. Radacki, *Poszukiwanie kryteriów działalności...*, s. 9–12.

jest malowniczość, którą N. Zaske<sup>18</sup> przypisuje wnętrzu kościoła św. Katarzyny. Szczeciński architekt, poprzez umieszczenie wejścia w każdej ze ścian bocznych, stwarza widzowi możliwość uzyskania poprzecznych perspektyw, nie narzucając odbiorcy odgórnie ustalonego schematu postrzegania, patrzenia na wnętrze. Podobna sytuacja zachodzi w poznańskim kościele NMP, gdzie również w każdej ze ścian naw bocznych umieszczono wejścia. Dzięki temu zabiegowi uzyskano możliwość podobnego postrzegania znacznie mniejszej, jednak porównywalnie rozegranej przestrzeni między filarami.

Budowa chóru przybytku św. Jakuba w Szczecinie przypada na lata 70. XIV wieku. W literaturze autorstwo chóru przypisuje się Henrykowi Brunsbergowi<sup>19</sup>. To budowlane przedsięwzięcie sygnuje nowe czasy późnogotyckiej architektury na Pomorzu. Staje się ono wzorcem sztuki budowlanej inspirującej nie tylko tereny macierzy, ale również budownictwo w krajach ościennych (ostatnie 30 lat XIV w. do pierwszej poł. XV w.). Horyzont nowości formalnych zastosowanych w szczecińskiej budowlu wyznacza program wielkiego chóru z obejściem w układzie halowym. Pięciu bokom zamykającym chór odpowiada pięć boków obejścia po stronie zewnętrznej bryły. Każdy z pięciu boków podzielono wewnętrzną przyporą pionową, co dodatkowo dzieli na dwie części poszczególne odcinek wielobocznego zamknięcia. Jedyne we wschodniej ścianie obejścia nie zastosowano takiego podziału. Pomędzy wewnętrznymi przyporami umieszczono kaplice. Charakterystyczną cechą chóru św. Jakuba jest połączenie obejścia i kaplic. Ambit otwiera się na chór oraz na dwupoziomowe kaplice. Takiemu układowi odpowiada dwukondygnacyjne rozmieszczenie okien po stronie zewnętrznej. Zarówno w pierwszej, jak i w drugiej kondygnacji kaplice połączono przejściami przebitymi w ścianach. Rozwiązanie chóru kościoła św. Jakuba jako zwartej, scalonej bryły z przestrzennym wnętrzem, rozświetlonym oknami kaplic było pierwszą tego typu realizacją nad Bałtykiem. Warto więc zastanowić się nad genezą takiego rozwiązania<sup>20</sup>. Genetyczny ciąg obejmień z dwukondygnacyjnymi

<sup>18</sup> N. Zaske, *Henryk Brunsberg, jego twórczość i znaczenie*, w: *Sztuka Pobrzeża Bałtyku*, Warszawa 1978, s. 174.

<sup>19</sup> S. Skibiński, *Pomorze Zachodnie i Nowa Marchia...*, s. 122.

<sup>20</sup> H. Lemcke, *Festvortrag über die Jakobikirche 1887*, Stettin 1887. Autor uważa, że chór z obejściem powstał w kręgu oddziaływania Henryka Brunsberga; H. Lutsch, *Mittelalterliche Backsteinbauten Mittelpommerns von der Peene bis zur Rega*, Berlin 1890; N. Zaske, *Henryk Brunsberg...*, s. 167–201. Zarówno H. Zaske, jaki i H. Lutsch przypisali autorstwo Brunsbergowi. M. Säume uważa, iż twórcą był nauczyciel Brunsberga tzw. mistrz chóru św. Jakuba; M. Säume, *Hinrich Brunsberg, ein spätgotischer Baumeister*, w: *Baltische Studien*, Neue Folge Bd. 28, Szczecin 1926, s. 215–226, Säume i Zaske proveniencję chóru z obejściem wywodzą z architektury



kaplicami zaproponował S. Skibiński. Badacz uważa, że opisywany typ nawiązuje do kompozycji ścian obwodowych kościołów o założeniu halowym. Istota tego rozwiązania polega na obecności strefy cokołowej artykułowanej niskimi arkadami i gankiem obejściowym usytuowanym na wysokości parapetu okiennego. Ganek przechodzi przez wewnętrzne przypory, które w partii górnej połączono łukami akweduktowymi<sup>21</sup>. Kluczowe przykłady podobnego rozwiązania stanowią kościół Panny Marii w Lubece i kościół farny w Gryficach<sup>22</sup>. Do grupy podobnych realizacji zaliczyć można także kościoły w Neubrandenburgu, Prenzlau czy w Pasewalku oraz rozwijającą się nieco innym torem architekturę kościołów z terenu południowych Niemiec: np. świątynia św. Krzyża w Schwäbisch-Gmünd<sup>23</sup>. Górna kondygnacja kaplic, na wzór ganków obejściowych, połączona przejściami, jednoznacznie wskazuje na tradycję ceglanej architektury północnej Europy<sup>24</sup>.

Kolejnym obiektem atrybuowanym Brunsbergowi jest kościół NMP w Stargardzie Szczecińskim. W kompozycji chóru stargardzkiego zastosowano układy wielokondygnacyjne, a także pogłębienie przestrzeni ściany i rozbudowanie konstrukcji do wnętrza budowli<sup>25</sup>. Wysokie obejście otwiera się na dwukondygnacyjne kaplice. Niegdyś budowę chóru stargardzkiego dzielono na dwie fazy: etap I – hala, ukończona w 1388 roku, faza II – bazylika. Obalenie tej hipotezy nie przeszkodziło przypisywaniu dzieła Henrykowi Brunsbergowi. W nowej koncepcji, dziełem zachodniopomorskiego mistrza był kościół typu bazylikowego. Zdaniem N. Zaske jednak, kościół przebudowano w typie bazyliki dopiero po śmierci mistrza<sup>26</sup>. Skibiński wskazuje na oczywistą zależność formy obejścia i dwukondygnacyjnego układu kaplic w stargardzkiej świątyni od kościoła

---

Prus Wschodnich, natomiast Lutsch źródeł inspiracji upatruje w terenach Niemiec południowych, Austrii oraz Czech.

<sup>21</sup> W kościele św. Jakuba wnęki pomiędzy przyporami wewnętrznymi uzyskały wymiar większej przestrzenności, co zmusiło architekta do zastosowania osobnych sklepień w miejsce zamykających wnęki łuków akweduktowych. S. Skibiński, *Pomorze Zachodnie i Nowa Marchia...*, s. 119.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> N. Zaske, *Henryk Brunsberg...*, s. 175–179.

<sup>24</sup> S. Skibiński, *Pomorze Zachodnie i Nowa Marchia...*, s. 120.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 121.

<sup>26</sup> N. Zaske, *Henryk Brunsberg...*, s. 191.

św. Jakuba w Szczecinie. W rozplanowaniu prezbiterium i obejścia dostrzega się „swobodę nieschematycznego komponowania”<sup>27</sup>.

W kaplicy umieszczonej na osi chóru wprowadzono wewnętrzną przyporę, dzielącą ścianę wschodnią na dwie części. Górna partia nawy głównej chóru nawiązuje do stylu obejścia kościoła szczecińskiego. Części górne ściany nawy głównej wzmocniono od wnętrza i połączono z przejściami umieszczonymi w przyporach wewnętrznych oraz gankami drażonymi w grubości muru<sup>28</sup>. Miejscową innowacją stanowi kryte własnym sklepieniem triforium<sup>29</sup>, wydrążone w grubości muru na kształt galeryjki. Ponad nią biegnie otwarte na nawę obejście powiązane z kondygnacją okienną. Płaszczyzna ściany w stargardzkim chórze została przestrzennie wymodelowana. Jej poszczególne kondygnacje artykułowane gankiem, triforium aż wreszcie wysokimi, ostrymi łukami arkadowymi partii przyziemnej stanowią trójwymiarowe przestrzenie. W części parterowej, w utworzonych w ten sposób pomieszczeniach, urządzono kaplice. Dzięki tym zabiegom, wnętrze uzyskało efekt malowniczości, pełnej prześwitów i lekkości.

W ostatniej dekadzie XIV wieku rozpoczęto budowę kościoła farnego w Chojnie. Obiekt konsekrowano w 1407 roku<sup>30</sup>. Świątynię wzniesiono jako

---

<sup>27</sup> S. Skibiński, *Pomorze Zachodnie i Nowa Marchia...*, s. 120. Por. J. Jarzewicz, *Kościół Mariacki w Stargardzie Szczecińskim. Innowacja i tradycja. Henryk Brunsberg i późnogotycka architektura ceglana Pomorza i Brandenburgii*, Biblioteka Rocznika Chojńskiego t. 2, Chojna 2015, s. 57–68.

<sup>28</sup> S. Skibiński, *Pomorze Zachodnie i Nowa Marchia...*, s. 121. Poprzez technikę „grubego muru” kościół w Stargardzie Szczecińskim można łączyć z architekturą kościoła św. Jakuba w Szczecinie, z nawą poprzeczną katedry w Kamieniu Pomorskim oraz z korpusem świątyni w Gryficach i chórem farnego kościoła w Darłowie.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 119–123. Według S. Skibińskiego zastosowanie w kościele stargardzkim formy triforium poprzedzone było lokalnymi próbami uzyskania układu trójkondygnacyjnego w strukturze prezbiterium kościoła Panny Marii w Szczecinie oraz w ścianie południowej nawy głównej kościoła farnego w Darłowie. Proces ten inspirowany był zastosowaniem podobnej formy w katedrze w Pradze przez pośrednictwo katedry w Poznaniu.

<sup>30</sup> A. Kehrberg w publikacji *Erläutertes historisch-chronologischer Abriss der Stadt Königsberg* (Berlin 1714), powołując się na archiwalia, opublikował przekaz o konsekracji chóru w 1407 r. oraz informację, iż kościół został wzniesiony w ciągu 18 lat. G.F.L. Neuman, *Versuch einer Geschichte und Topographie der Stadt Königsberg In Nm*, Berlin 1824; H. Berghaus, *Landbuch der Herzogthums Pomern und des Fürstenthums Rügen*, Bd. 1–7, Berlin–Anklam 1865–1874; R. Bergau, *Inventar der Bau – Und Kunstdenkmäler in der Provinz Brandenburg*, Berlin 1885; M. Säume *Hinrich Brunsberg...*, s. 215–226, przypisali autorstwo Henrykowi Brunsbergowi, wskazując podobieństwa do kościoła św. Katarzyny w Brandenburgii i Panny Marii w Stargardzie. L. Kusztelski w pracy *Kościół Mariacki w Chojnie* (Szczecin 1959) datował chojeńską świątynię na lata 1399–1407, a dekorację architektoniczną na połowę XV w., kwestionując tym samym autorstwo Brunsberga.

trójnawową, sześcioprzęsłową halę – z przeszłem wschodnim nawy środkowej, o rzucie trapezoidalnym, otoczonym obejściem. Rozległość wnętrza dominująca nad monumentalną wysokością stanowi znamiennej cechę *stylu brunsbergowskiego*. Od strony północnej wokół ambitu, jak i przy pierwszym i szóstym przęśle od południa, znajdują się płytkie, prostokątne kaplice utworzone między przyporami wewnętrznymi. Empory kaplic połączono przejściami. Przy drugim i trzecim przęśle<sup>31</sup> od strony południowej znajduje się dwukondygnacyjna kaplica mariacka.

Następnym obiektem brunsbergowskim<sup>32</sup> jest kościół św. św. Piotra i Pawła w Szczecinie<sup>33</sup>. Pierwotnie był on trójnawową, sześcioprzęsłową, zamkniętą pięciobocznie halą z wewnętrznymi przyporami, pomiędzy którymi zorganizowano kaplice nakryte sklepieniem krzyżowo-żebrowym. Kaplice otwarto do wnętrza wysokimi arkadami profilowanymi kształtką. W miejsce znanego z kościoła NMP w Poznaniu prostego gzymśu dzielącego ścianę, zastosowano umieszczony poniżej okien łuk odcinkowy. Zaznacza on lekki uskok w ścianie, który raczej nie spełnia funkcji niszy z Ostrowa Tumskiego. Organizacja wnętrza poznańskiego przybytku wpisuje się w schemat architektury związanej z działalnością Henryka Brunsberga. Żaden z przypisywanych mistrzowi kościołów nie stanowi jednak bezpośredniego wzorca dla sposobu w jaki opracowano ściany wewnętrzne świątyni mariackiej w Poznaniu. Rozwiązanie zastosowane w kościele św. św. Piotra i Pawła może stanowić jedynie etap pośredni w przetwarzaniu wzorców brunsbergowskich lub wywodzi się z jednakowego źródła inspiracji co obiekt poznański. Podział ścian wewnętrznych w kościele NMP rozwiązano za pomocą gzymśu łączącego z parapetem okiennym. W ten sposób uzyskano część cokołową – z łukowato zamkniętą, prostokątną niszą oraz partię kondygnacji – łukowato

---

<sup>31</sup> Przy przęśle czwartym i piątym dwukondygnacyjną zakrytą i kruchtę połączono na piętrze wąskimi arkadami wspartymi na filarze krzyżowym. Sklepienia w zamknięciu chóru są gwieżdziste, pięcioramienne, z bardzo krótkim ramieniem gwiazdy na osi od zachodu. Obieście ze sklepieniem trójpodporowym, o przęsłach trójkątnych z trójpromieniem.

<sup>32</sup> Kościół św. św. Piotra i Pawła w Szczecinie jako pierwszy przypisał twórczości Brunsberga H. Lemce, *Die Peter-Paulskirche in Stettin*, „Monatsblätter” 1912, t. 26.

<sup>33</sup> Zdaniem F. Kuglera kościół został zbudowany w XV w. C. Gurlitt twierdzi, że budowa kościoła mogła nastąpić w początkach XVI w. C. Friedrich bazując na aktach archiwum parafialnego podaje, że kościół wzniesiono w 1425 r. Ten sam autor później datował obiekt na 1433 r. Według M. Säume budynek wzniesiono po 1433 r. i jest dziełem szkoły H. Brunsberga. Z. Radacki wskazał na analogie do ambitów św. Jakuba w Szczecinie, kościoła Mariackiego w Stargardzie i świątyni farnej w Chojnie oraz kościoła w Gartz. N. Zasko uznał budowlę za dzieło H. Brunsberga. Cyt. za A. Włodarek, *Katalog zabytków*, w: *Architektura gotycka w Polsce...*, s. 223–224.

przeprutą blendą otworu okiennego, ujętą w archiwoltę. Rytm podziałów pionowych uzyskano przez zastosowanie nadwieszonych do wysokości gzymsu słuzek. Podobnego rozwiązania, wyrażonego innymi środkami formalnymi, użyto w artykulacji prezbiterium w szczecińskim kościele św. Jana Ewangelisty. Ściany chóru tego najstarszego sakralnego obiektu w Szczecinie powstałego w latach 1300–1325, podzielono na dwie kondygnacje za pomocą gzymsu łączącego z parapetem okiennym. Część cokołową wypełniono łukowato zamkniętą, prostokątną wnęką. W partii górnej kondygnacji osadzono okno flankowane słuzkami opadającymi na wsporniki nieco ponad gzymsem.

#### 4. Definicja stylu brunsbergowskiego

Określenie *architektura brunsbergowska* obejmuje dwa aspekty, mające znaczenie w formowaniu obiektów budowlanych. Owo pojęcie dotyczy istotnego (w rozwoju gotyku – po połowie XIV w.) typu budowli sakralnej, jaką jest hala zamknięta ambitowym prezbiterium<sup>34</sup> z systemem przypór wciągniętych do wnętrza kościoła, pomiędzy którymi tworzą kaplice. Dla takiego typu architektury na terenie Pomorza i Brandenburgii symptomatyczny jest specyficzny rodzaj dekoracji elewacji obiektów. Brunsbergowski sposób ożywiania płaszczyzny zewnętrznej ściany budynku oparty jest na użyciu ceglanych kształtek oraz glazurowanych na zielono, czasem ciemnoczerwono lub czarno, cegieł. Poprzez prowadzony między rozmaicie formowanymi kształtkami światłocien, elementy tektoniczno-dekoracyjne w bryle zewnętrznej kościoła wywołują wrażenie plastyczności. Mistrz Henryk dekorował przede wszystkim płaskie lizeny, markujące w elewacji przypory wewnętrzne. Zdobił je wimpergami, zwykle zorganizowanymi w dwa lub trzy pasma horyzontalne. W ich okolicy umieszczał rozmaite wariacje motywów maswerkowych. Z glazurowanych elementów twórca ten wykonywał fantazyjne, rzeźbiarsko opracowane formy. Wspomniany efekt plastyczności wywołuje malarskość rozgrywanych płaszczyzn, pomyślanych w sposób wielowymiarowy<sup>35</sup>. N. Zaske określa ów typ zdobienia jako impresjonistyczny w sposobie

---

<sup>34</sup> Typ architektoniczny jaki stanowi hala zamknięta prezbiterium z obejściem należy do kolejnego, drugiego etapu w kształtowaniu tego rodzaju budowli sakralnej. N. Zaske, *Henryk Brunsberg...*, s. 180.

<sup>35</sup> Wnikliwą pracą na temat wytycznych stylu i warunków klasyfikowania twórczości Brunsberga jest artykuł Z. Radackiego *Poszukiwanie kryteriów działalności twórczej...* oraz artykuł D. Schumanna, *Mistrz budowlany Henryk Brunsberg – architektura ceglana końca XIV wieku*

kształtowania cegieł<sup>36</sup>. Do pojmowania brunsbergowskiej dekoracji w sposób malarski, dołożyć można jeszcze praktykę kolorowania cegieł i tworzenia z nich przemyślanych, barwnych kompozycji. Z refleksją nad typem dekoracji pomorskiego mistrza wiąże się pojęcie *stylu miękkiego*. Określenie to po raz pierwszy w opisie architektury zastosował K. Svoboda, a rozpatrywać je można dwojako: jako kategorię formalną oraz cezurę chronologiczną roku 1400. E. Pilecka podaje, że *styl miękki*, zwany również *międzynarodowym* lub *wystawnym*, odnosi się do dzieł z kręgu kultury dworskiej, tradycji arystokratycznej dworu burgundzkiego, a także papieskiego w Awinionie, Państwa Zakonnego w Prusach, estetyki rodu Andegawenów w Budzie i Jagiellonów w Krakowie. *Styl międzynarodowy* charakteryzuje się miękkimi, plastycznymi formami architektury. Płynnie spajane z sobą sąsiadujące profile rzeźbią powierzchnię filarów, słupów i glicyfów. Akcentowanie wartości ściany odbywa się tu poprzez ozdabianie ją detalem<sup>37</sup>. W dekoracji elewacji stosuje się linearne, różnokolorowe glazurowane cegły, dzięki którym wielość profili zmiękcza surowy wyraz architektonicznej powierzchni. Jako przykład takich rozwiązań autorka podaje kościół św. Jerzego w Dinkelsbül (1448–1492) oraz świątynię św. Jakuba w Rothenburgu (1388–1436).

### 5. Fazy zdobnicze w dekoracji brunsbergowskiej

Analizując budowlę przypisywane Henrykowi Brunsbergowi pod kątem dekoracji ścian zewnętrznych, oprócz repertuaru stałych, kanonicznych form zauważa się pewne odmienności w sposobie ich opracowania. Dzięki informacjom zawartym w źródłach historycznych (zapiski parafialne zawierające daty fundacji, uposażenia lub konsekracji kościoła) możliwe jest ustalenie chronologii poszczególnych etapów ornamentacji brunsbergowskiej. Stworzenie jednoliniowej typologii faz stylistycznych w twórczości mistrza jest jednak niemożliwe, ponieważ już na samym początku tej klasyfikacji pojawiają się obiekty różniące się formalnie pod względem komplikowania kształtów. Na tej podstawie rodzi się refleksja – dlaczego Brunsberg w swoim wcześniejszym dziele zastosował bogaty repertuar form, a następnie tak bardzo go zredukował tworząc program dekoracyjny dla

---

pomiędzy tradycją a innowacją. *Innowacja i tradycja. Henryk Brunsberg i późnogotycka architektura ceglana Pomorza i Brandenburgii*, Biblioteka Rocznika Chojeńskiego t. 2, Chojna 2015, s. 41–57.

<sup>36</sup> N. Zaske, *Henryk Brunsberg...*, s. 180.

<sup>37</sup> E. Pilecka, *Problem stylu miękkiego w architekturze. Sztuka około 1400*, Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Poznań, listopad 1995, t. 2, Warszawa 1996.

elewacji kaplic południowych w kościele św. Jakuba w Szczecinie? Aby odpowiedzieć na powyższe pytanie, należy prześledzić rozwój dekoracji brunsbergowskiej na podstawie chronologii powstania obiektów przypisywanych pomorskiemu mistrzowi.

Pierwszym obiektem, w jakim mistrz Henryk opracował swoją dekorację, jest prezbiterium kościoła NMP w Stargardzie Szczecińskim<sup>38</sup>, którego budowę ukończono z końcem lat 80. XIV wieku<sup>39</sup>. Około roku 1400<sup>40</sup> Brunsberg wykorzystał podobny zestaw zdobień w przybytku św. Jakuba w Szczecinie. Należy zaznaczyć, że zdobienia obejmowały jedynie elewacje parteru w miejscu kaplic przy nawie południowej. Dekorację w Stargardzie Szczecińskim należy zaliczyć do I fazy *stylu brunsbergowskiego*. Różni się ona znacznie pod względem skomplikowania i dekoracyjności formy od sposobu opracowania ścian zewnętrznych kaplic bocznych przy kościele św. Jakuba. Warto zwrócić szczególną uwagę na kompozycję z kolistą blendą, którą od tego miejsca będę nazywać *motywem brunsbergowskim*. Jak wykażę dalej, układ ten w rozmaitych wariacjach przewija się we wszystkich budowlach atrybuowanych pomorskiemu mistrzowi.

Dekorację stargardzką oparto na układzie prostych lizen zdobionych trzema strefami dwudzielnej wnęki, zwieńczonej wimpergą z pinaklami po bokach. Kolistą blendę<sup>41</sup> wypełniono maswerkkiem, a wimpergi opracowano w sposób bardzo dekoracyjny. Inaczej prezentuje się opracowanie elewacji w miejscu kaplic bocznych w szczecińskim kościele św. Jakuba. W dekoracji zastosowano tu szeroki, misternie wycięty w glazurowanej cegle fryz złożony z poczwórnego pasa trójliści. Poszczególne przęsła w bryle kościoła oznaczono po zewnętrznej stronie płaskimi lizenami o krawędziach ujętych dwoma wałkami z ceramicznej kształtki. Płaszczyzny lizen opracowano we wnęki zwieńczone w dwóch horyzontach zdobnymi wimpergami opartymi na wieńczących wałki ceglanych konsolach. Miejsca przypór wciągniętych do wnętrza kościoła zaakcentowano

---

<sup>38</sup> Kwestia pierwszego obiektu, przy którym pracował Brunsberg jest dyskusyjna. W Łopuch w publikacji *Sztuka na Pomorzu*, Szczecin 2002, za pierwsze dzieło architekta uważa dekorację kaplic południowych w kościele św. Jakuba w Szczecinie; E. Bandstübner, *Berlin und Königsberg in der Neumark – Stationen des Heinrich Brunsberg*, „Studien zur Backsteinarchitektur” 2000, t. 1, s. 276 i n.

<sup>39</sup> W źródłach historycznych 1389 r. to data fundacji „pierwszej mszy”. Na tej podstawie należy założyć, że kościół w tym czasie był już ukończony i oddany do użytku. Cyt. za A. Włodarek, *Katalog zabytków*, w: *Architektura gotycka w Polsce...*, s. 223–224.

<sup>40</sup> H. Lemcke, *Festvortrag über...*

<sup>41</sup> Por. M. Ober, *O blendzie typu stargardzkiego*, w: *Terra Transoderana*, red. M. Glińska et al., Szczecin 2004.

podwójnymi lizenami opracowanymi w identyczny sposób, jak te markujące przeszłą. Pomiędzy lizenami rozpięto kolistą, pozbawioną maswerkowej dekoracji blendę wieńczącą ostrołukowe, ślepe biforium. W zewnętrznym wystroju szczecińskiego kościoła doszło do redukcji zdobienia. Proces ten szczególnie widoczny jest w skromnym wykonaniu kolistej blendy. Udział Brunsberga w opracowaniu zewnętrznego wystroju kaplic należy datować około 1400<sup>42</sup> roku, z tego powodu obiekt ten należy do II fazy *stylu brunsbergowskiego*.

Kolejny etap twórczości Brunsberga obejmuje moment wyteżonej pracy mistrza nad dwoma obiektami sakralnymi: świątynią mariacką w Chojnie i przybytkiem św. Katarzyny w Brandenburgu.

Konsekracja kościoła w Chojnie odbyła się w 1407 roku. W elewacji obiektu, oprócz licznych wnęk, pojawia się trójlistny fryz, znany z dekoracji elewacji kaplic świątyni św. Jakuba w Szczecinie. W Chojnie pierwszy raz zastosowano rozwiązanie dwóch wnęk rozdzielonych jedynie ceglany wałkiem, bez kolistej blendy, zwieńczonych wimpergami. Warto zaznaczyć jednak, że mimo uproszczenia *motywu brunsbergowskiego* w chojeńskich elewacjach znacznie wzrasta intensywność w aplikowaniu form zdobniczych. Z tego powodu chojeńską świątynię należałoby zaliczyć do III fazy *stylu brunsbergowskiego*. Jednak cenne uwagi na temat zdobień ceramicznych kościoła chojeńskiego i brandenburskiego, jakie dostarczył Z. Radacki<sup>43</sup>, znacznie utrudniają proste zaseregowanie poszczególnych budowli do odrębnych faz. Badacz zwrócił uwagę na podstawową różnicę w sposobie dekorowania ścian zewnętrznych. O ile w Brandenburgu dekoracyjne lizeny są murarsko związane z płaszczyzną elewacji, o tyle chojeńskie dekoracje zostały „wtórnie nałożone na ścianę<sup>44</sup> i związane z nią za pomocą wozówki, skotwione co kilkanaście warstw<sup>45</sup>. W sposobie rozparcelowania i multiplikowania zdobień w kościele św. Katarzyny w Brandenburgu widać zbieżność z chojeńskim rozdysonowaniem dekoracji. Ponadto, w brandenburskiej elewacji powtórzono rozwiązanie podwójnej wnęki, rozdzielonej ceglany wałkiem i zwieńczonej wimpergami na wzór kościoła w Chojnie. Dodatkowo *motyw brunsbergowski*

<sup>42</sup> H. Lemcke, *Festvortrag über...*

<sup>43</sup> Z. Radacki, *Poszukiwanie kryteriów działalności...*, s. 14–15.

<sup>44</sup> Problem wtórnego nałożenia dekoracji maswerkowej na elewację poruszył L. Kuszelski analizując ambit chojeński. Spostrzeżenie to stanowić może kryterium w określaniu tzw. *stylu brunsbergowskiego*. Z. Radacki, *Historia i budowa kościoła śś. Piotra i Pawła w Szczecinie*, „Materiały Zachodniopomorskie” 1962, t. 8, s. 275–298.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 9.

w bardzo obfitej redakcji potrójnych maswerków wkomponowano w konstrukcję attyki przysłaniającej dach. Jak wspominałam wyżej, jedynie w kościele św. Katarzyny zachowały się rzeźby umieszczone we wnękach<sup>46</sup>. Rodzaj brandenburskiej dekoracji zdaje się stanowić punkt kulminacyjny w malowniczym stylu szczecińskiego budowniczego. W wystroju tutejszej elewacji architekt ponownie powraca do bogatych form stargardzkich. Przywołując ponownie badania Z. Radackiego, mimo że budowę kościoła w Chojnie rozpoczęto pięć lat przed wzniesieniem przybytku brandenburskiego, to zarówno pod względem przestrzennym, jak i dekoracyjnym kościół chojeński wykazuje mniejszą dojrzałość<sup>47</sup>. Brandenburską wariację zdobniczą z kościoła św. Katarzyny zaliczam więc do IV, najbardziej dojrzałej i bogatej w formie, fazy dekoracji brunsbergowskiej.

## 6. Brunsberg?

Do sakralnych dzieł atrybuowanych pomorskiemu mistrzowi zalicza się kościół św. św. Piotra i Pawła w Szczecinie oraz świątynię mariacką w Poznaniu. Daty wykończenia obydwu obiektów wyznacza się na początek lat 30. XV wieku. Już na podstawie samej cezurury czasowej udział mistrza Henryka podczas wznoszenia wymienionych budowli jest dyskusyjny. Ostatnie udokumentowane wzmianki dotyczące Brunsberga, pochodzące ze szczecińskich archiwów, pojawiają się w 1428 roku<sup>48</sup>. Wcześniej, od roku 1400, informacje na temat mistrza ukazywały się dość systematycznie<sup>49</sup>. Brak kolejnych zapisków o pomorskim artyście<sup>50</sup> sugeruje śmierć architekta w trzeciej dekadzie XV wieku. W takim kontekście ustalenie autorstwa kościoła św. św. Piotra i Pawła w Szczecinie oraz świątyni NMP w Poznaniu staje się jeszcze trudniejsze.

Elewacja przedstawiona oszczędną formą dekoracji odróżnia repertuar zdobniczy kościoła św. św. Piotra i Pawła od opisanych wyżej obiektów. Ścianę południową oraz prezbiterium ozdobiono typem wnęk zastosowanych po raz pierwszy w Chojnie. W osiach przypór zewnętrznych umieszczono podwójne lizeny, ujęte trójwałkową kształtką, glazurowaną w wątku pasowym. W połowie

<sup>46</sup> Rzeźby przedstawiają św. Katarzynę oraz św. Amalbergę.

<sup>47</sup> Z. Radacki, *Poszukiwanie kryteriów działalności...*, s. 10.

<sup>48</sup> M. Säume, *Hinrich Brunsberg...*, s. 293–294.

<sup>49</sup> W. Łopuch, *Sztuka na Pomorzu...*, s. 115–123.

<sup>50</sup> W tym samym czasie w Szczecinie wybuchł bunt biedoty i rzemieślników przeciwko Radzie Miejskiej. Cyt. za: [www.zamek.szczecin.pl/pl/historia/index.asp](http://www.zamek.szczecin.pl/pl/historia/index.asp) (13.02.1013); możliwe, że te okoliczności na jakiś czas spowodowały brak prowadzenia systematycznych zapisków.



ich wysokości zorganizowano bliźnie nisze wykończone ceramicznymi wspornikami w kształcie głów ludzkich. Wimpergi zastąpiono trójkątnymi przyczółkami z nieopracowanej rzeźbiarsko cegły.

W kościele Najświętszej Marii Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu, wznoszonym w latach 1431–1433, w zewnętrznej dekoracji architektonicznej dostrzega się brak jednorodności w kształtowaniu bryły. Dekoracja ściany północnej różni się od zdobienia elewacji południowej. Zewnętrzne płaszczyzny pięciobocznego zamknięcia prezbiterium oraz przęsła korpusu zaznaczono laskowaniem. Pomiędzy wałkami z profilowanych kształtek rozdzielonych ceglana służką utworzono nisze. W zwieńczeniu laskowania umieszczono *motyw brunsbergowski* w bardzo uproszczonej formie. Składa się on z kolistej blendy i dwóch łukowato zamkniętych arkad. Co więcej, charakterystycznie profilowane kształtki zastąpiono tu prosto przyciętą cegłą. W elewacji południowej nie zastosowano *motywu brunsbergowskiego*. Laskowanie wyciągnięte nieco ponad koronę murów oparto o tynkowany na biało gzyms.

Główną cechą wspólną kościoła poznańskiego i szczecińskiego jest stosowanie w całej elewacji obiektu ciągów lizen rozdzielonych podwójnymi wnękami. W obu budowlach brakuje również rzeźbiarskiej dekoracji<sup>51</sup> wykonanej w cegle. Ponadto, w pierwszym przypadku *motyw brunsbergowski* został surowo potraktowany, zaś w drugim – całkowicie wyeliminowany z elewacji kościoła.

W przypisywanych Henrykowi Brunsbergowi obiektach architektonicznych wyróżnić można dwa typy dekoracji. Pierwszy rodzaj zdobienia charakteryzuje się zastosowaniem urozmaiconych kształtek oraz bogactwem ornamentu. Do grupy tej zaliczam opracowanie elewacji prezbiterium kościoła NMP w Stargardzie Szczecińskim, ozdobę zewnętrznych ścian kaplic w szczecińskim przybytku św. Jakuba, program dekoracyjny świątyni w Chojnie i Brandenburgu. W tym zespole obiektów wyróżnia się różnice w opracowaniu dekoru oraz redukcji niektórych form, jednak wciąż pozostają one w spójnym ciągu dekoracji brunsbergowskiej. Zredukowana forma w opracowaniu kaplic przy kościele św. Jakuba może wynikać ze skonfrontowania działającego przy tamtejszej budowie warsztatu szczecińskiego (o miejscowych tradycjach budowniczych) z mistrzem Henrykiem, co w efekcie wpłynęło na kształt ceglanej dekoracji. Uszczuplenie kształtu i intensywności zdobienia stanowią cechy, na podstawie których wyróżniam drugi zbiór

---

<sup>51</sup> W kościele św. św. Piotra i Pawła w Szczecinie pod wnękami w elewacji zewnętrznej zamontowano wsporniki wyobrażające ludzkie głowy. Twarze przedstawiono w sposób realistyczny, w nakryciach głowy odwzorowano modę ówczesnego mieszczaństwa.

obiektów architektonicznych przypisywanych mistrzowi pomorskiemu. W jego poczet zaliczam dekorację elewacji kościoła św. św. Piotra i Pawła w Szczecinie oraz opracowanie ścian zewnętrznych świątyni NMP w Poznaniu.

Budowli zaszerogowanych do drugiej grupy, w oparciu o wyraźne różnice formalne w repertuarze zdobniczym, nie należy włączać do twórczości Henryka Brunsberga. Cztery fazy wyróżnione w stylu mistrza stanowią ramy jego działalności. Pojawiające się różnice i przekształcenia form w pracach architekta obrazują rozwój brunsbergowskiej koncepcji w procesie twórczym. Odmienności w opracowywaniu poszczególnych detali wynikają raczej ze współpracy z warsztatem/warsztatami budowlanymi oraz czynnikami lokalnymi, których współcześnie nie możemy już ustalić. Jak podaje Z. Radacki, Brunsberg mógł wykonywać szablony własnoręcznie, na twardym podłożu lub ewentualnie w postaci rysunków na pergaminie. Szybkie zużycie i zniszczenie form oraz brak tradycji ich archiwizowania wpłynęły na ograniczenie „powtarzalności skomplikowanych detali tego samego budowniczego w innych obiektach”<sup>52</sup>. Kościół św. św. Piotra i Pawła w Szczecinie oraz świątynia mariacka w Poznaniu stanowią dzieła warsztatu Henryka lub pośrednio związanych z mistrzem naśladowców<sup>53</sup>. W celu lepszego wyszczególnienia i zrozumienia różnic w dekoracjach symptomatycznych dla dwóch wyróżnionych zespołów budowli konieczna jest refleksja nad twórczością Brunsberga, zaczynając od samej jej genezy.

## 7. Geneza dekoracji brunsbergowskiej

W efekcie badań poświęconych wyjaśnieniu kwestii genezy sztuki Brunsberga uformowały się trzy główne sposoby myślenia. M. Säume<sup>54</sup> podkreśla wpływ pruskich architektów działających w Szczecinie, W. Clasen<sup>55</sup> odnosi dekorację

---

<sup>52</sup> Z. Radacki, *Poszukiwanie kryteriów działalności...*, s. 8.

<sup>53</sup> Argumentem przemawiającym za wyłączeniem kościoła św. św. Piotra i Pawła z brunsbergowskiego *oeuvre* jest przywołany przez Z. Radackiego wynik prac konserwatorskich prowadzonych we wnętrzu świątyni w 1902 r. Odsłonięto wówczas fundamenty fasady (zniszczonej w okresie nowożytnym) – udokumentowanej także w 1590 r. na rycinach Brauna i Hogenberga – z latarnią na osi i dwoma oknami w portalu. Cechy te pod względem formalnym i czasowym według Z. Radackiego wykluczają atrybuowanie obiektu Brunsbergowi. Z. Radacki, *Poszukiwanie kryteriów działalności...*, s. 28.

<sup>54</sup> M. Säume, *Hinrich Brunsberg...*, s. 215–226.

<sup>55</sup> W. Clasen, *Hinrich Brunsberg und die Parler, Neue Beiträge zur Archäologie und Kunstgeschichte Schwabens, Julius Baum zum 70-Geburtstag*, Stuttgart 1952, s. 48–56.

brunsbergowską do Pragi i twórczości rodziny Parlerów<sup>56</sup>, natomiast N. Zaske wskazuje związki z architekturą państwa krzyżackiego w Prusach<sup>57</sup>. S. Skibiński proveniencję dekoracji w Stargardzie wyprowadza od ornamentacji wnek na przyporach chóru w Gryficach czy kościoła św. Maurycego w Pyrzycach. Dla wymienionych obiektów wspólnym źródłem inspiracji jest architektura stylu dworskiego Paryża z okresu Ludwika Świątego<sup>58</sup>. Inspiracji dla *motywu brunsbergowskiego* należałoby szukać w samym Szczecinie, gdzie żyjący w nim przez 28 lat Henryk Brunsberg musiał oglądać wcześniejsze dzieła architektury tego miasta.

### 7.1. Ślepe biforium z kolistą blendą

Najstarszym szczecińskim kościołem jest świątynia św. Jana Ewangelisty. Obecny, ceglany budynek wznoszono etapami – murowane prezbiterium powstało ok. 1300 roku, a korpus prawdopodobnie w drugiej połowie XIV wieku. W XV stuleciu dobudowano dziesięć kaplic między szkarpami<sup>59</sup>. Przedsięwzięcie to można wiązać z nowym typem budownictwa sakralnego, wzorowanym na pobliskim kościele św. Jakuba. W trakcie przebudowy przyziemia, zewnętrzne przypory włączono do wnętrza korpusu przybytku św. Jana. Górna partia skarp wciąż pozostawała widoczna. W kościele św. Jana znajduje się także istotny dla stylu Brunsberga element dekorujący przypory. Znajduje się on między kaplicami w elewacji korpusu kościoła. Detal ten przypomina *motyw brunsbergowski*. Składa się z ostrołukowo zakończonoego ślepego biforium, zwieńczonego kolistą blendą wypełnioną wyciętym w cegle czworoliściem. Element ten flankują po bokach pojedyncze, ceglane wałki. Na elewacji wielobocznej wieży schodowej, w lewym narożniku fasady znajdują się ceglane wnęki, cofnięte w partii ściany, przedzielone ceglany wałkiem. Ściany zewnętrzne prezbiterium zdobią dwa dekoracyjne fryzy z ceramicznych kształtek: relief z motywem winorośli oraz

---

<sup>56</sup> Po raz pierwszy styl Brunsberga do twórczości Petra Parlera porównał O. Kletzl w 1939 r. w publikacji *Plan und Fragmenten aus der deutschen Dombauhütte von Prag in Stuttgart und Ulm*, Veröffentlichungen des Archivs der Stadt Stuttgart, z. 3, s. 90. O parlerowskim sklepieniu sieciowym zastosowanym w kościele św. Katarzyny w Brandenburgu wspomina J. Jarzewicz, *De constructione ecclesiae. O artystycznych i społecznych uwarunkowaniach budowy kościoła św. Jakuba w Nysie*, „Artium Quaestiones” 1997, nr 7, s. 57.

<sup>57</sup> N. Zaske, *Hinrich Brunsberg, ein ordenspreussischer Baumeister der Spätgotik*, Baltische Studien, Neue Folge, Bd. 44, 1957, s. 49–57; idem, *Henryk Brunsberg...*, s. 167–201.

<sup>58</sup> S. Skibiński, *Pomorze Zachodnie i Nowa Marchia ...*, s. 121.

<sup>59</sup> [www.pallotyni.szczecin.pl](http://www.pallotyni.szczecin.pl) (8.04.2013).

podokapowy, maswerkowy, poczwórny pas trójliści. Warto dodać, że podobny ornament Brunsberg zastosował w dekoracji w świątyni w Chojnie. Analogicznym komponentem ozdobiono również elewację kościoła św. św. Piotra i Pawła w Szczecinie. Wątek z kolistą blendą oraz fryz podokapowy wykorzystywany był już wcześniej, przed twórczością mistrza Henryka. Zatem geneza *motywu brunsbergowskiego* sprowadza się do lokalnych, szczecińskich analogii. Wykorzystując zmultiplikowany motyw w elewacje, wzbogacając go w plastyczne, malarskie kształty, Brunsberg nie tylko zredagował ów motyw na nowo, ale stał się wirtuozem owej formy.

## 7. 2. Ołtarze szafiaste

N. Zasje, poszukując inspiracji dla dekoracji brunsbergowskiej, wskazuje na estetykę ołtarzy szafiastych: „idea komponowania stref reliefowych z postaciami świętych na podobieństwo rzeźbionych ołtarzy (...) nasuwa się tu analogia do figur w późnogotyckich ołtarzach, których kompozycja uzależniona była od kształtu ornamentalnego zwieńczenia”<sup>60</sup>. W swojej propozycji autor nie rozważa realnych możliwości związanych z wykonaniem figur. Jeżeli elewacja kościoła miałaby zostać pomyślana jako architektoniczny ołtarz, ożywiający elewację kościelnej bryły, jest mało prawdopodobne, by rzeźby ustawiano we wszystkich niszach. Trudno wyobrazić sobie nakłady finansowe związane z wykonaniem takiej liczby rzeźbiarskich przedstawień. Ołtarze objęte są zwykle konkretnym programem ideowym. Na wysokości ustawienia rzeźb we wnękach, których małe rozmiary znacznie ograniczają rzeźbiarski wolumen, odczytanie takiego programu czy nawet atrybutów świętych byłoby znacznie utrudnione. Ślady pozostałe po wmontowanych rzeźbach dostrzegalne są zaledwie w kilku niszach w całej dekoracji ściany w kościele w Chojnie, w Brandenburskiej, w świątyniach św. Jakuba oraz św. św. Piotra i Pawła w Szczecinie, a także na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Wnęki wypełniane były natomiast przeważnie białym tynkiem, dla uzyskania kontrastu kolorystycznego z czerwienią cegły. Dekoracja brunsbergowska wykracza poza typ budowli sakralnych. Do twórczego dorobku architekta zalicza

---

<sup>60</sup> N. Zasje, *Henryk Brunsberg...*, s. 180–191.



wimpergi często mocowano na szczytach przypór zewnętrznych. W przypadku architektury brunsbergowskiej, gdy skarpy wciągano do środka budynku, wimpergi umieszczane były w miejscu przypór na markujących je lizenach.

### 8. Brunsberg w Poznaniu?

W niektórych wnękach w zewnętrznej dekoracji kościoła NMP dostrzegalne są ślady po mocowaniach rzeźb. W latach siedemdziesiątych XX wieku, podczas badań archeologicznych na terenie ogrodów biskupich<sup>66</sup> odkryto fragment figurki – zachowaną głowę z częścią tułowia<sup>67</sup>. Rozmiary artefaktu odpowiadają proporcjom, jakie musiałyby zachować rzeźby ustawiane w niszach elewacji. We wnękach z kościoła NMP do czasów współczesnych, w przeciwieństwie do pozostałych obiektów związanych z Brunsbergiem, nie zachowały się ślady białego tynku. Trudno zatem określić, czy biały kolor niszy stanowił barwny kontrast w oprawie dekoracyjnej ściany. Jedynie w kilku miejscach profilowanych lizen zachowały się ceglane wsporniki, podobne do tych z kościoła św. Jakuba w Szczecinie. Ich obecność w elewacji kościoła NMP sugerowałaby, że w poszczególnych obszarach bryły obiektu, profilowane lizeny mogły być zwieńczone wimpergami. Wsporniki wmontowane w środkowy wałek rozdzielający wnęki pojawiają się jednak w dekoracji brunsbergowskiej po raz pierwszy. Ze względu na swoje rozmiary nie spełniają one raczej żadnych funkcji z wyjątkiem czysto estetycznych. Wsporniki te stanowią zatem lokalne uzupełnienie i naśladownictwo repertuaru form wykreowanych przez mistrza Henryka. Kolejnym argumentem osłabiającym tezę o przypisywaniu poznańskiego kościoła Brunsbergowi stanowi surowy sposób opracowania dekoracji ścian zewnętrznych. Rodzaj wykonania *motywu brunsbergowskiego* nawiązuje do blend zdobiących świątynię

---

<sup>66</sup> „W czasach wojennych Niemcy budując jezdnię w okolicach Ostrowa Tumskiego przesyypali ziemię z terenów w pobliżu kościoła, co mogło naruszyć pierwotny kontekst stratygraficzny znaleziska, ponieważ ziemia ta rozsypana jest po całym Ostrowie, także w ogrodach biskupich” – informacja ustna, pochodząca od ks. M. Lewandowskiego, dyrektora Muzeum Archidiecezjalnego w Poznaniu.

<sup>67</sup> Fragment rzeźby przechowywany jest w Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu. W przypadku zachowanych pozostałości oprawy rzeźbiarskiej kościoła NMP w Poznaniu, z pewnością wiele nowych informacji wniesie przygotowywana praca dotycząca gotyckich elementów dekoracji pośród znalezisk archeologicznych, badania prowadzone przez IP UAM w Poznaniu. Odnośnie do nowych źródeł materialnych w aspekcie architektury brunsbergowskiej pisze O. Antowska-Gorączniak, *Brunsbęrgowskie inspiracje w Poznaniu – nowe źródła dotyczące wpływu architektury zachodniopomorskiej w Wielkopolsce*, w: *Średniowieczna architektura sakralna w świetle najnowszych badań*, red. T. Janiak, D. Styrniak, Gniezno 2014.

św. Jana Ewangelisty w Szczecinie. Oszczędna w środkach dekoracja kościoła NMP wyklucza rekonstrukcję J. Kohtego, który swoją wizję stworzył inspirując się elewacjami kościoła św. Katarzyny w Brandenburgu. Warto więc przywołać kryterium stylu Brunsberga dotyczące sposobu aplikowania dekoru w elewację. W przypadku świątyni tumskiej zachowane formy zdobnicze są przewiązane ze strukturą ściany. W poznańskim obiekcie brakuje jednak śladów skomplikowanych układów maswerkowych i finezyjnego opracowania cegieł, zgodnego z najbardziej rozwiniętą, IV fazą *stylu brunsbergowskiego*. Kościół NMP jest jedynym obiektem spośród wymienianych w pracy świątyń, gdzie w dekoracji zewnętrznej nie zastosowano fryzu złożonego z rzędów trójliści.

Rozważając cechy formalne architektury i sposobu, w jaki ozdobiono elewacje obiektu, należy stwierdzić, że budowlę wykonał warsztat Brunsberga lub jeden z uczniów mistrza, współpracujący z miejscową strzeżą. Aby postawioną tezę poprzeć kolejnymi argumentami, warto przeanalizować źródła wzmiankujące o wznoszeniu kościoła mariackiego w Poznaniu i odnaleźć w ich świadectwie pomorskiego kontynuatora brunsbergowskiej formy.

## 9. Z Pomorza do Wielkopolski

W architekturze wielkopolskiej końca XIV i początku XV wieku budowniczowie naśladowali wzorce zewnętrzne. Od lat 70. XIV wieku nawiązywali do architektury Pomorza Zachodniego, które w tym czasie przeżywało apogeum rozwoju gotyckiej sztuki budowlanej dzięki wsparciu mieszczan miast należących do związku hanzeatyckiego. Według M. Kutznera<sup>68</sup> sztuka około 1450 roku w Wielkopolsce przyjęła funkcję społeczną, stając się tym samym wizytówką miejscowej szlachty, która inspirowana stylem Pomorza budowała w Wielkopolsce swój wizerunek oraz status społeczny już od 1400 roku. Architektura typowa dla hanzeatyckiego budownictwa mieszczańskiego późnego średniowiecza objawiona została w formach nowego chóru katedry poznańskiej wznoszonego najprawdopodobniej przez budowniczego, który mógł rozwiązanie uproszczonego planu prezbiterium obejściowego z dwu-kondygnacyjnymi kaplicami zaczerpnąć od twórcy chóru św. Jakuba w Szczecinie. Jest to pierwszy etap obecności na Ostrowie Tumskim wpływów warsztatu zachodniopomorskiego, szczecińskiego. Dla badań nad architekturą kościoła NMP w Poznaniu istotny może okazać się

---

<sup>68</sup> M. Kutzner, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie Łęczycka i Sieradzko-Wieluńska*, w: *Architektura gotycka w Polsce...*, s. 167–170.

końcowy etap robót przy miejscowej katedrze. Wtedy to, jak podaje M. Kutzner<sup>69</sup>, w trakcie dostawiania kaplic do obejścia pojawił się nowy mistrz o zachodniopomorskim pochodzeniu. Wykonał on okno fasady zachodniej z terakotowym maswerkiem oraz portal wejścia głównego. Ten sam budowniczy w 1431 roku został zaangażowany do budowy/przebudowy kościoła NMP. Jego działalność trwała dziewięć lat. Postać tę identyfikuje się z uczniem architekta Henryka Brunsberga<sup>70</sup>. W roku 1440 zastąpił go Hanusz Prusz. Pięć lat później prace nad kościołem objął Jan Lorck z Kościana – wykonawca szczytu, a w 1447 roku – Niclos wraz z synem Mikołajem – wykonawcy sklepień. Kościół konsekrowano rok później. Kutzner uważa, że kształt ścian obwodowych od strony południowej i wschodniej uznać należy za dzieło pierwszego mistrza, związanego z pracami przy katedrze.

*Styl brunsbergowski* przetransponowany został na Ostrów Tumski w postaci charakterystycznego detalu ceglarskiego. Zdaniem M. Kutznera<sup>71</sup>, dekorację ścian zewnętrznych kościoła NMP wykonano w dużym uproszczeniu w stosunku do zachodniopomorskich dzieł przypisywanych Henrykowi Brunsbergowi. Według badacza, o pochodzeniu formy kościoła przesądza „późnogotycki modus architektury ceglanej stylu miękkiego”, którego realizacja sprawiła kolejnym wykonawcom obiektu wiele problemów. Z tego względu, początkowe założenie poddawano uproszczeniom, czego dowodzi sposób opracowania zachodniej i północnej elewacji, filarów oraz sklepienia. Niestety autor nie wypowiada się na temat kościoła św. św. Piotra i Pawła, w którym dekoracje bryły architektonicznej także zostały znacznie uproszczone. Jeżeli jednak kształt ścian południowo-wschodnich świątyni NMP przypisać można pierwszemu mistrzowi (który miałby pochodzić z warsztatu Brunsberga), tłumaczyłoby to ich podobieństwo do elewacji świątyni św. św. Piotra i Pawła. Zarówno w ścianach południowo-wschodnich budowli poznańskiej, jaki i kościele szczecińskim brakuje *motywu brunsbergowskiego* (zastosowano tam jedynie profilowane lizeny z wnękami). W bryle budynku NMP występuje on dopiero w elewacji północno-wschodniej, należącej już do kolejnego etapu prac kontynuowanych przez innego budowniczego.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 168.

<sup>70</sup> Budowę kościoła przypisywano warsztatowi H. Brunsberga; por. T. Ruszczyńska, A. Sławska, *Poznań...*, s. 13 i n. lub budowniczemu z jego kręgu, którego w literaturze identyfikuje się z Hanuszem Pruszem. Postać ta mogła być członkiem warsztatu, w którego twórczości stylistyka mistrza ulegała osłabieniu, redukcji. A. Miłobędzki, *Późnogotyckie typy sakralne w architekturze ziem polskich*, Warszawa 1965, s. 83–112.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 166–169.



Według ks. J. Nowackiego<sup>72</sup>, wznoszenie kościoła rozpoczęto w roku 1431, po czym, z braku funduszy, pracę przerwano. Badacz uważa, że kościół był murywany od początku przez Hanusza Prusza z Poznania i został ukończony w 1444 roku. Powtarza to także Z. Kurzawa twierdząc, że dopiero Hanusz Prusz był „bez wątpienia związany z warsztatem wybitnego pomorskiego architekta”<sup>73</sup>. Według Kurzawy w pierwotnym założeniu, rozmiary świątyni miały być znacznie większe, jednak ze względu na trudności konstrukcyjne<sup>74</sup> ograniczono jej budowę do trzech przęseł<sup>75</sup>. Dla L. Przymusińskiego<sup>76</sup> dążenie do rzutu centralnego było rozwinięciem idei brunsbergowskiej (zatem zabiegiem świadomym, niewynikającym z błędów konstrukcyjnych). Podobnie jak M. Kutzner<sup>77</sup>, badacz łączy Hanusza Prusza z drugim etapem prac na Ostrowie. Z dokonanej przez Przymusińskiego<sup>78</sup> analizy obiektu wynika, że według pierwotnego planu kościół miał mieć inne rozwiązanie ściany zachodniej w postaci jednej empory chóru muzycznego oświetlonej na całej wysokości ostrołukowym oknem. Faktura muru elewacji zachodniej, stan filarów przyściennych, przesunięcie profilowanych lizen na zachodnich narożnikach budowli oraz sklepienia obu empor w kościele NMP zdają się potwierdzać ten postulat. Za zmiany początkowego projektu, wprowadzone w drugiej fazie budowy, odpowiadać miał Hanusz Prusza. Na kilka etapów prac, trwających przy wznoszeniu kościoła w Poznaniu, wskazuje również M. Pietras<sup>79</sup>.

---

<sup>72</sup> J. Nowacki, *Kolegiata NMP w Poznaniu*, „Miesięcznik Archidiecezji Poznańskiej” 1951, t. 6, nr 11/12, s. 314–341.

<sup>73</sup> Z. Kurzawa, *Dziewiętnastowieczna restauracja „starożytnych” budynków na Ostrowie Tumskim. W Kręgu Katedry*, Kronika Miasta Poznania 2003, nr 1, s. 364–388.

<sup>74</sup> Stan filarów we wnętrzu kościoła potwierdza hipotezę Z. Kurzawy. Współcześnie kościół od dłuższego czasu jest zamknięty, ponieważ grozi zawaleniem, co wynika z błędów konstrukcyjnych, które próbowano naprawić już w czasach nowożytnych (wzmocnieniem konstrukcji obiektu miał zająć się sam K.F. Schinkel). Ibidem, s. 365–369. Ocenę stanu technicznego kościoła, pomiary geodezyjne, analizę numeryczną i problemy konstrukcyjne szczegółowo omówiono w pracy magisterskiej pt. *Analiza numeryczna konstrukcji kościoła Najświętszej Marii Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu*, napisanej na Politechnice Poznańskiej, na Wydziale Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska, autorstwa Anny Passowicz, Dariusza Norberciaka i Piotra Sielickiego (Praca Magisterska Dz/65/2004/2005).

<sup>75</sup> Z. Kurzawa, *Dziewiętnastowieczna restauracja...*, s. 364–369.

<sup>76</sup> L. Przymusiński, *Kolegiata NMP na Ostrowie Tumskim*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1956, t. XVII, s. 302–303.

<sup>77</sup> M. Kutzner, *Wielkopolska, Kujawy...*, s. 156–170.

<sup>78</sup> L. Przymusiński, *Kolegiata NMP...*, s. 303.

<sup>79</sup> M. Pietras, *Gotycka cegła konstrukcyjna ze stanowiska Ostrów Tumski*, „Przegląd Archeologiczny” 9/10, s. 169–177.

Badacz wydzielił fazy chronologiczne na podstawie badań historycznych, a także wymiarów i wyglądu cegieł pochodzących z pierwszej akcji budowlanej (identyczny kolor polewy).

### *Per magistrum<sup>80</sup> Henricum Brunsbergh de Stettin*

Henryk Brunsberg działał na Pomorzu i w Brandenburgi na przełomie XIV i XV wieku. W jego twórczy dorobek wliczają się obiekty wykazujące podobieństwo zarówno form architektonicznych, jak i dekoracyjnych. Pisane źródła historyczne pochodzące z tablicy w kościele św. Katarzyny w Brandenburgu czy z ksiąg miejskich Szczecina stanowią punkty orientacyjne na osi czasu. Pomędzy owymi poświadczonymi etapami należy lokować obiekty architektoniczne powstałe w czterech wyróżnionych w niniejszym artykule fazach jako dzieła Henryka Brunsberga – mistrza, który swym indywidualnym stylem wywarł niewątpliwy wpływ na pomorską architekturę gotycką. Kościół znad Warty przez charakterystyczne cechy konstrukcyjne nawiązuje do typu budownictwa brunsbergowskiego – mody na proponowany przez niego typ budowli sakralnej okraszanej malowniczym rodzajem dekoracji. Z powodu braku źródeł na temat śmierci mistrza, nie ma pewności czy kościoły NMP na Ostrowie Tumskim w Poznaniu i św. św. Piotra i Pawła w Szczecinie zostały wykreowane jeszcze przez Brunsberga czy już stanowiły mniej lub bardziej udolne naśladownictwo stylu mistrza przez kontynuujący jego dzieło warsztat. Odpowiedzi na to pytanie dostarcza analiza formalna obiektów architektonicznych przypisywanych mistrzowi. W latach 30. XV wieku w Szczecinie budowano kościół o brunsbergowskich formach, podczas gdy w tym samym czasie nieznaną budowniczą z kręgu mistrza Henryka dział już w Wielkopolsce. Warto więc ponownie przytoczyć propozycję J. Kothege, w której autorstwo poznańskiego obiektu badacz przypisuje strzechom z Brandenbura lub ze Szczecina. Ten sam warsztat wznosił również kościół w Kórniku. Autor sądził, że glazurowane kształtki użyte w Szamotułach i w szczecińskiej świątyni św. św. Piotra i Pawła łączy wspólna proweniencja<sup>81</sup>. Okres wystawienia zarówno poznańskiego kościoła NMP, jak i przybytku św. św. Piotra i Pawła w Szczecinie, zbieżny z zanikiem informacji o działalności samego Brunsberga, stanowi moment przełomowy – nie w twórczości samego mistrza, lecz w kontynuacji dzieła,

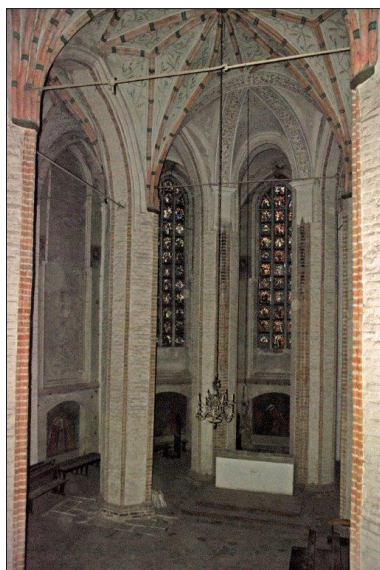
<sup>80</sup> O tytułach i zadaniach wśród średniowiecznych budowniczych w refleksji nad Brunsbergiem pisze Z. Radacki, *Poszukiwanie kryteriów działalności...*, s. 12; G. Binding, *Baubetrieb im Mittelalter*, Darmstadt 2012, s. 58.

<sup>81</sup> J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen...*

które po sobie pozostawił. Styl *brunsbergowski* szybko rozprzestrzenił się nie tylko w Wielkopolsce, ale i w całej Europie, poprzez działalność uczniów magistra Henryka oraz ich naśladowców<sup>82</sup>.



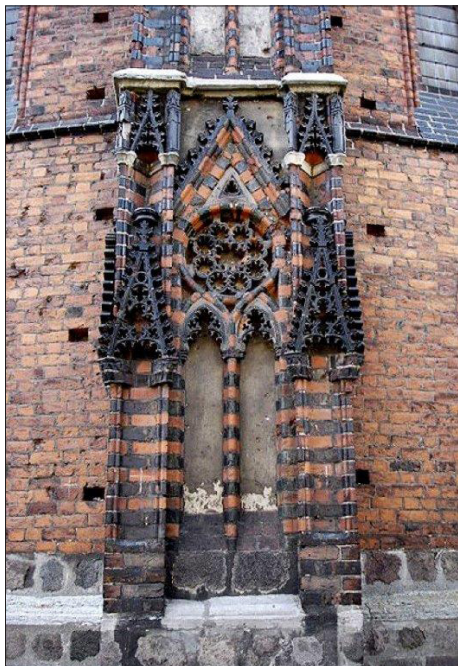
II. 1. Poznań, kościół NMP na Ostrowie Tumskim, elewacja (fot. Kamila Oleś)



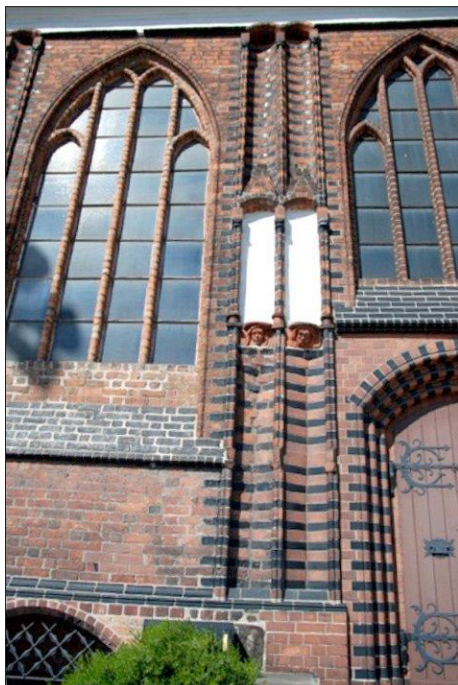
II. 2. Poznań, kościół NMP na Ostrowie Tumskim, wnętrze, widok od zachodu (fot. Kamila Oleś)

---

<sup>82</sup> Por. J. Jarzewicz, *De constructione ecclesiae...*, s. 56; Wystawa pt. *Innowacja i tradycja – Henryk Brunsberg i późnogotycka architektura ceglana na Pomorzu i w Marchii Brandenburskiej*, Muzeum Narodowe w Szczecinie oraz Muzeum Pomorza w Greifswaldzie, Stargard 2004.



II. 3. Szczecin, kościół św. Jakuba,  
dekoracja elewacji  
(fot. Kamila Oleś)



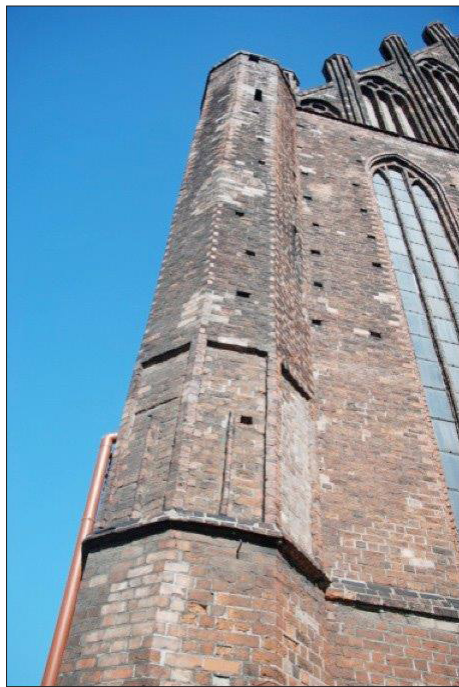
II. 4. Szczecin, kościół św. św. Piotra i Pawła,  
elewacja  
(fot. Kamila Oleś)



Il. 5. Szczecin, kościół śś. Piotra i Pawła,  
wnętrze, kaplice  
(fot. Kamila Oleś)



Il. 6. Szczecin, kościół św. Jana Ewangelisty,  
motyw dekorujący przypory  
(fot. Kamila Oleś)



Il. 7. Szczecin, kościół św. Jana Ewangelisty  
(fot. Kamila Oleś)

## Bibliografia

- Antowska-Gorączniak O., *Brunsborgowskie inspiracje w Poznaniu – nowe źródła dotyczące wpływu architektury zachodniopomorskiej w Wielkopolsce*, w: *Średniowieczna architektura sakralna w świetle najnowszych badań*, red. T. Janiak, D. Styrniak, Gniezno 2014.
- Architektura gotycka w Polsce*, red. T. Mroczko, M. Arszyński, Warszawa 1995.
- Archiwum Archidiecezjalne, akta: KM 400, Kościół NMP In Summo, Generalia 1658–1890.
- Baliński M., Lipiński T., *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, t. 1–3, Warszawa 1843–1846.
- Bandstübner E., *Berlin und Königsberg in der Neumark – Stationen des Heinrich Brunnsberg, Studien zur Backsteinarchitektur*, t. 1, 2000.
- Bergau R., *Inventar der Bau- Und Kunstdenkmäler In der Provinz Brandenburg*, Berlin 1885.
- Berghaus H., *Landbuch der Herzogthums Pomern Und des Fürstenthums Rügen*, Bd. 1–7, Berlin–Anklam 1865–1874.

- Binding G., *Baubetrieb im Mittelalter*, Darmstadt 2012.
- Callier E., *Kościół Najświętszej Marii Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu*, w: idem, *Szkice geograficzno-historyczne*, Poznań 1886.
- Clasen W., *Hinrich Brunsberg und die Parler, Neue Beiträge zur Archäologie und Kunstgeschichte Schwabens, Julius Baum zum 70-Geburtstag*, Stuttgart 1952.
- Chrzanowski T., *Sztuka w Polsce Piastów i Jagielonów*, Warszawa 1993.
- Delert J.B., *Katedra i kościół NMP*, w: „Pamiętnik Religijno-Moralny”, Seria 2, t. IV i V 1843; X 1846.
- Jarzewicz J., *Kościół Mariacki w Stargardzie Szczecińskim. Innowacja i tradycja. Henryk Brunsberg i późnogotycka architektura ceglana Pomorza i Brandenburgii*, Biblioteka Rocznika Chojeńskiego t. 2, Chojna 2015, s. 57–68.
- Ehrenberg H., *Geschichte der Kunst im Gebiete der Provinz Posen*, Berlin 1892.
- Jarzewicz J., *De constructione ecclesiae. O artystycznych i społecznych uwarunkowaniach budowy kościoła św. Jakuba w Nysie*, „Artium Quaestiones” 1997, nr 7, s. 27–59.
- Kalita-Skwirzyńska K., *Kościół pw. Św. Jana Ewangelisty, Szczecin*, Szczecin 2006.
- Katalog zabytków sztuki w Polsce*, Seria Nowa, t. VII, Miasto Poznań cz.1, *Ostrów Tumski i Śródka z Komandorią*.
- Kehrberg A., *Erläutertes historisch-chronologischer Abriss der Stadt Königsberg In Nm*, Berlin 1714.
- Kierski E., *Kościół NMP*, „Tygodnik Ilustrowany” 1863, t. VII.
- Kłębowski J., *Polska sztuka gotycka*, Warszawa 1976.
- Kohte J., *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, Bd. 1–4, Berlin 1895–1898.
- Kopera F., *Architektura gotycka. Polska, jej dzieje i kultura czasów najdawniejszych do chwili obecnej*, t. 1, Warszawa 1928, s. 425–438.
- Kościół Marii Manny In Summo w Poznaniu*, „Gazeta Kościelna” 1844.01./12.
- Kowalski J., *Gotyck Wielkopolski. Architektura sakralna XIII–XVI wieku*, Fundacja św. Benedykta 2010.
- Kurzawa Z., *Dziewiętnastowieczna restauracja „starożytnych” budynków na Ostrowie Tumskim. W Kręgu Katedry*, Kronika Miasta Poznania 2003, nr 1.
- Kusztelski L., *Kościół Mariacki w Chojnie*, mps, WKZ Szczecin 1959.
- Kutzner M., *Wielkopolska, Kujawy, ziemie Łęczycka i Sieradzko-Wieluńska*, w: *Architektura gotycka w Polsce*, red. T. Mroczko, M. Arszyński, Warszawa 1995.
- Legenda kościoła NMP na wyspie Tumskiej*, Kronika Miasta Poznania 1926, t. IV.
- Lindenhayn-Fiedorowicz A., *Kościół Mariacki w Stargardzie – pierwotna forma kościoła na tle rozwoju pomorskiej architektury halowej drugiej połowy XIII i początku XIV wieku*, „Stargardia” 2010, t. 5.
- Lemcke H., *Festvortrag über die Jakobikirche 1887*, Stettin 1887.

- Lemcke H., *Die Peter-Paulskirche in Stettin*, „Monatsblätter” 1912, t. 26.
- Lutsch H., *Mittelalterliche Backsteinbauten Mittelpommerns von der Peene bis zur Rega*, Berlin 1890.
- Łukaszewicz J., *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej Dyecezyi poznańskiej*, t. 1–3, Poznań 1858–1863.
- Miłobędzki A., *Późnogotyckie typy sakralne w architekturze ziem polskich*, Warszawa 1965.
- Miłobędzki A., *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1988, s. 80–82.
- Neuman G.F.L., *Versuch einer Geschichte und Topographie der Stadt Königsberg In Nm*, Berlin 1824.
- Nowacki J., *Archidiecezja Poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, t. II, Poznań 1964.
- Nowacki J., *Kolegiata NMP w Poznaniu*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 1951, nr 11/12.
- Ober M., *O blendzie typu stargardzkiego*, w: *Terra Transoderana*, red. M. Glińska et al., Szczecin 2004, s. 89–100.
- Ober M., *Średniowieczna architektura Stargardu na tle regionu południowego półwyspu Bałtyku. Dawny Stargard. Miasto i jego mieszkańcy*, Stargard 2000, s. 55–64.
- Ostrów Tumski – kolebka Poznania*, Materiały z sesji naukowej Poznań, 4 listopada 2003, red. L. Wilczyński, Poznań 2004, s. 1–170.
- Passowicz A., Norberciak D., Sielicki P., *Analiza numeryczna konstrukcji kościoła Najświętszej Marii Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu*, praca magisterska nr Dz/65/2004/2005, Politechnika Poznańska, Wydział Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska, Poznań 2005.
- Pietras M., *Gotycka cegła konstrukcyjna ze stanowiska Ostrów Tumski*, „Przegląd Archeologiczny” 2005, nr 9/10, s. 169–177.
- Pilecka E., *Problem stylu miękkiego w architekturze*, w: *Sztuka około 1400*, Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Poznań, listopad 1995, t. 2, Warszawa 1996.
- Przymusiński L., *Kolegiata NMP na Ostrowie Tumskim*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1956, t. XVII, s. 302–303.
- Radacki Z., *Historia i budowa kościoła śś. Piotra i Pawła w Szczecinie*, Materiały Zachodniopomorskie 1962, t. 8, s. 275–298.
- Radacki Z., *Poszukiwanie kryteriów działalności twórczej Henryka Brunsberga ze Szczecina*, Materiały Zachodniopomorskie, Nowa Seria t. 4/5, 2007/2008, z. 2: *Historia Sztuki*, s. 5–53.
- Radacki Z., Kuztelski L., *Ratusz w Chojnie*, mps, WKZ Szczecin 1960.



- Ruszczyńska T., Sławska A., *Poznań*, Warszawa 1953.
- Skibiński S., *Pomorze Zachodnie i Nowa Marchia*, w: *Architektura gotycka w Polsce*, red. T. Mroczko, M. Arszyński, Warszawa 1995, s. 125–155.
- Sztuka około 1400*. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Poznań, listopad 1995, t. 2, Warszawa 1996.
- Säume M., *Hinrich Brunsberg, ein spätgotischer Baumeister*, „Baltische Studien”, Neue Folge, Bd. 28, Leon Saunier, Szczecin 1926, s. 215–326.
- Schumann D., *Mistrz budowlany Henryk Brunsberg – architektura ceglana końca XIV wieku pomiędzy tradycją a innowacją. Innowacja i tradycja. Henryk Brunsberg i późnogotycka architektura ceglana Pomorza i Brandenburgii*, Biblioteka Rocznika Chojeńskiego t. 2, Chojna 2015, s. 41–57.
- Sobieszczański F.M., *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce, zawierające opis dziejów i zabytków budownictwa, rzeźby, snycerstwa, malarstwa i rytownictwa z krótką wzmianką o życiu i dziełach znakomitych artystów krajowych lub w Polsce zamieszkałych*, t. 1–2, Warszawa 1847–1849.
- Wagner L., *Historyczne wspomnienie o kościele Najświętszej Marii Panny*, „Przegląd Poznański” 1859, nr 27.
- Walicki M., *Średniowieczna architektura w Polsce. Romanizm i gotyk. Wiedza o Polsce*, t. 2, Warszawa 1932, s. 491–510.
- Zaske N., *Hinrich Brunsberg, ein ordenspreussischer Baumeister der Spätgotik*, „Baltische Studien”, Neue Folge, Bd. 44, 1957.
- Zaske N., *Henryk Brunsberg, jego twórczość i znaczenie*, w: *Sztuka Pobrzeża Bałtyku*, Warszawa 1978.
- Zaske N., *Hinrich Brunsberg um 1350 – nach 1428, Grosse Baumeister*, Berlin 1990.

**FROM POMERANIA TO GREATER POLAND (GERMAN: GROSSPOLEN;  
LATIN: POLONIA MAIOR). THE CHURCH OF OUR LADY IN TUMSKI OSTRÓW  
(GERMAN: DOM INSEL) AS A CONTRIBUTION TO THE DISCUSSION  
ON THE SO-CALLED BRUNSBURG STYLE**

**SUMMARY**

The term ‘Brunsberg Architecture’ includes two aspects that play an important role in building. The term describes a type of a sacred edifice that is a hall closed with an ambulatory chancel and a system of inside buttresses between which there are chapels. A specific sort of the elevation décor is typical of this type of architecture in Pomerania and Brandenburg. Within this style there are two types of ornamentation. The first type is represented by the chancel of the Church of Our Lady in Stargard Szczeciński, the ornamentation of the outside walls of the chapels in the Church of St James in Szczecin, the

ornamentation of the temples in Chojna and in Brandenburg. The second type – attributed to a Pomeranian master – is represented by the outside ornamentation of the Church of St Peter and St Paul in Szczecin and the outside walls of the Church of Our Lady in Poznań. Because of some evident formal differences among the edifices classified as belonging to the second type it is advisable not to include them into the production of Henry Brunsberg; the Church of St Peter and St Paul in Szczecin and the Church of Our Lady in Poznań were created either within the workshop of Master Henry or by his followers somehow related to him.

**P R Z E G Ł A D Z A C H O D N I O P O M O R S K I  
R O C Z N I K X X X ( L I X ) R O K 2 0 1 5 Z E S Z Y T 1**

**S T U D I A I R O Z P R A W Y**

RADOSŁAW PAWLIK

Szczecin

**NOTARIUSZE KAMIEŃSKIEJ KAPITUŁY KATEDRALNEJ I ICH FUNKCJE  
W PIERWSZEJ POŁOWIE XVI WIEKU**

Słowa kluczowe: kapituła, katedra, duchowieństwo, średniowiecze, notariat, notariusze, Pomorze, Kamień Pomorski

Keywords: chapter, cathedral, clergy, Middle Ages, notary's office, notaries, Pomerania, Kamień Pomorski (German: *Cammin*)

W wydanym już ponad dwadzieścia lat temu opracowaniu *Notariusze publiczni w Wielkopolsce schyłku wieków średnich. Katalog admisji w Gnieźnie i w Poznaniu 1420–1500* Antoni Gąsiorowski zgłosił postulat potrzeby podjęcia badań prozopograficznych nad środowiskiem notariuszy publicznych zatrudnionych w kancelariach kościelnych i świeckich z obszaru średniowiecznej Polski. Badania tego typu miały umożliwić poznanie niezidentyfikowanej dotąd zbiorowości notariuszy publicznych, poprzez poddanie jej szczegółowej analizie pod kątem pochodzenia społecznego i terytorialnego, wykształcenia, posiadanych kwalifikacji, drogi nabywania uprawnień oraz przebiegu ich karier<sup>1</sup>.

W niniejszym artykule, w nawiązaniu do wyżej przypomnianych założeń badawczych, dokonano analizy prozopograficznej grupy notariuszy publicznych prowadzących kancelarię kapituły katedralnej w Kamieniu Pomorskim w pierwszej połowie XVI wieku. Mimo że byli to urzędnicy kapitularni nieposiadający kompetencji decyzyjnych, to ich znaczenie dla funkcjonowania

---

<sup>1</sup> A. Gąsiorowski, *Notariusze publiczni w Wielkopolsce schyłku wieków średnich. Katalog admisji w Gnieźnie i w Poznaniu 1420–1500*, Poznań 1993.

kapituły katedralnej, najważniejszej obok ordynariusza instytucji kościelnej w biskupstwie, było ogromne, gdyż stanowili właściwy personel kancelarii kapituły. Do ich głównych zadań należało przede wszystkim prowadzenie metryki kapitulnej<sup>2</sup>, w której zapisywano protokoły z sesji kapitulnych, sporządzano różnego rodzaju dokumenty oraz przygotowywano rejestry corocznych przychodów i wydatków. Decyzja o zawężeniu perspektywy badawczej do jednego półwiecza dziejów kapituły podyktowana była przede wszystkim stanem zachowania metryki kapitulnej, która w dzisiejszym kształcie obejmuje zapiski z lat 1498–1569. Źródło tego typu umożliwiła przeprowadzenie głębszej analizy prozopograficznej interesującej nas grupy urzędników kapitulnych w przełomowym dla dziejów Kościoła kamińskiego oraz Księstwa Pomorskiego okresie reformy stosunków kościelnych<sup>3</sup>. Podkreślić należy, że metryka kapituły kamińskiej jak dotąd nie spotkała się z większym zainteresowaniem badaczy Kościoła pomorskiego, mimo że stanowi jedyny tego typu zachowany zabytek średniowiecznej diecezji kamińskiej, gdyż protokoły z posiedzeń kapituł kolegiackich biskupstwa kamińskiego (Greifswaldzie, Güstrow, Kołobrzegu, Myśliborzu i Szczecinie) nie zachowały się. Celem poniższego artykułu jest również poszerzenie wiedzy o samej kapitule katedralnej w Kamieniu, ponieważ badania nad nią pozostają daleko w tyle za badaniami nad polskimi kapitułami katedralnymi<sup>4</sup>.

Prawo kościelne wymagało, by notariusz zatrudniony w kancelarii kościelnej dysponował uprawnieniami notariusza publicznego<sup>5</sup>. Przywilej nadawania uprawnień notarialnych, tzw. kreacji, już od XI wieku należał do papieża i cesarza. Pojawienie się w tym czasie notariuszy apostolskich było reakcją na mianowanie przez cesarzy własnych notariuszy cesarskich. Rozkwitowi notariatu publicznego, któremu prawo kanoniczne przypisywało pełną wiarygodność, towarzyszył renesans nauki prawa rzymskiego na uniwersytetach w Bolonii, Perugii oraz Padwie. Wiązało się to bezpośrednio z dążeniami do przystosowania prawa rzymskiego dla potrzeb szeroko rozumianej praktyki prawniczej.

---

<sup>2</sup> M. Czyżak, *Notariusze kapituły gnieźnieńskiej w I połowie XV wieku*, „Ecclesia. Studia z dziejów Wielkopolski” 2003, t. 1, s. 7–8; M. Biłska-Ciećwierz, *Powstanie i organizacja kapituł kolegiackich metropolii gnieźnieńskiej w średniowieczu*, Kraków 2007, s. 267–268.

<sup>3</sup> Należy również zaznaczyć, że metryka kapituły katedralnej w Kamieniu dotąd to nie spotkała się z większym zainteresowaniem badaczy Kościoła pomorskiego.

<sup>4</sup> Zob. E. Rymar, *Pralatura kapituły kamińskiej w XII–XVI wieku. Część I: Prepozyci*, „Przełęcz Zachodniopomorski” 2009, nr 24, z. 1, s. 7.

<sup>5</sup> A. Tomczak, *Kancelaria biskupów włocławskich w okresie księgi wpisów (XV–XVIII w.)*, Toruń 1964, s. 66.

Podstawą funkcjonowania instytucji notariatu publicznego stał się dekret papieża Aleksandra III (1159–1181), zawierający rozstrzygnięcia prawne dla biskupa Worcester z lat 1167–1169 – upowszechniony w następstwie włączenia go do Dekretów papieża Grzegorza IX (1227–1241) w 1234 roku<sup>6</sup>. Dekret ten stanowił, że po śmierci świadków jedynie dokument sporządzony przez notariusza publicznego lub opatrzony jego pieczęcią zachowuje moc dowodową. Instrument notarialny był dokumentem publicznym, sporządzonym przez notariusza zgodnie z wymogami *artis notariae* i stanowiącym środek dowodowy. Dokument tego rodzaju miał być uwierzytelniany nie tylko podpisem, ale i wyrysowanym znakiem notariusza (*signum notariale*), który w ten sposób potwierdzał jego autentyczność<sup>7</sup>. Zaznaczyć należy, że instrument notarialny nie wyparł jednak nigdy tradycyjnego dokumentu pieczętnego biskupów, kapituł oraz innych instytucji kościelnych<sup>8</sup>.

Pod koniec XIII stulecia notariat publiczny upowszechnił się w całej łacińskiej Europie. Z czasem rozszerzał się stopniowo także na obszary, na których nie obowiązywało prawo kościelne, np. w krajach niemieckich, gdzie wraz z recepcją prawa rzymskiego stał się instytucją w pełni państwową. Przyczyniła się do tego zwłaszcza ustawa o notariacie Rzeszy (*Reichsnotariatsordnung*) ogłoszona 8.10.1512 roku przez cesarza Maksymiliana I (1508–1519)<sup>9</sup>.

Osoby chcące uzyskać przywilej kreacji notarialnej, powinny odznaczać się odpowiednim przygotowaniem zawodowym w zakresie redagowania i spisywania różnego rodzaju dokumentów oraz właściwymi kwalifikacjami etycznymi. Notariuszem publicznym mogła zostać jedynie osoba pochodząca z prawnego łoża, z nieposzlakowaną opinią oraz w odpowiednim wieku (24–25 lat).

---

<sup>6</sup> A. Łosowska, *Pennae investivi Praemisliae. Notariusze kancelarii kościelnych, pisarze sądów oraz urzędów świeckich w XV i na początku XVI wieku*, Przemysł 2011, s. 30–32.

<sup>7</sup> K. Skupieński, *Notariat publiczny w średniowiecznej Polsce*, Lublin 1997, s. 28–73; A. Łosowska, *Pennae...*, s. 30–35; A. Bartoszewicz, *Piśmienność mieszczańska w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012, s. 211–212.

<sup>8</sup> T. Jurek, *Stanowisko dokumentu w średniowiecznej Polsce*, „Studia Źródłoznawcze” 2002, t. 40, s. 9.

<sup>9</sup> K.O. Konow, *Zur ältesten Geschichte des Notariats in Pommern. Die Signete der ersten pommerschen Notariatsinstrumente*, „Baltische Studien” 1965, Neue Folge, Bd. 51, s. 33; R. Schröder, *Lehrbuch der deutschen Rechtsgeschichte*, Berlin–Leipzig 1922, s. 766; W. Trusen, *Notar und Notariatsinstrument an der Wende vom Mittelalter zur Neuzeit. Zu den gemeinrechtlichen Grundlagen der Reichsnotariatsordnung von 1512*, w: *Beiträge zur Rechtsgeschichte. Gedächtnisschrift für Hermann Conrad*, hrsg. von G. von Kleinheyder, P. Mikat, Padeborn 1979 (Rechts- und Staatswissenschaftliche Veröffentlichungen der Görres- Gesellschaft, NF, H. 34), s. 545–566.

Kandydat musiał zaliczyć egzamin z gramatyki i języka łacińskiego oraz wykazać się umiejętnościami w zakresie sporządzania różnego typu dokumentów. Ponadto zobowiązany był do złożenia przysięgi, w której oświadczał, że nie przyjął wyższych święceń duchownych, nie jest żonaty oraz dochowa wierności Kościołowi rzymskiemu. Kandydat ponadto musiał przyrzec, że treść sporządzanych przez niego aktów prawnych zawsze będzie zgodna z wolą stron, nie będzie sporządzał dokumentów, jeżeli będą efektem oszustwa, i zawsze sporządzi najpierw protokół, a dopiero potem instrument notarialny. Kolejne dwa warunki przewidywały uzyskanie zatwierdzenia biskupa danej diecezji, w której notariusz zamierzał pracować oraz posiadanie właściwej wiedzy prawniczej i odbycie praktyki w prowadzeniu spraw notarialnych<sup>10</sup>.

Do notariuszy publicznych zwracano się głównie w celu potwierdzenia czynności prawnych, w tym zwłaszcza: o spisanie aktu ostatniej woli, reprezentowanie interesów przed sądem i wystąpienie w roli rozjemcy. Umiejętności i wiedza notariuszy były wysoko cenione w kancelariach miejskich, kościelnych oraz państwowych. Zdaniem Krzysztofa Skupińskiego, do zdobycia uprawnień notariatu publicznego wystarczało już ukończenie *trivium* w szkole katedralnej, gdzie po kursie gramatyki i retoryki kandydat był w stanie w dostatecznym stopniu opanować łacinę i posiadać umiejętności w zupełności wystarczające do sporządzenia podstawowego formularza instrumentu notarialnego, ponadto liczyła się także „wyrobionej ręki”. Ukończenie *quadrivium* nie było konieczne, żeby zostać notariuszem. Zdecydowanie większy pożytek przynosiła praktyka w kancelarii kościelnej, gdzie kandydat na notariusza publicznego pogłębiał znajomość języka łacińskiego i poszerzał umiejętności w redagowaniu bardziej złożonych instrumentów notarialnych<sup>11</sup>. Wykształcenie uniwersyteckie nie było konieczne, jednakże stanowiło dodatkowy atut dla kandydata na notariusza publicznego, bowiem zwiększało jego szansę na uzyskanie stanowiska w kancelarii kościelnej bądź świeckiej.

Główny warunek dopuszczający notariusza publicznego do wykonywania zawodu wiązał się z uzyskaniem aprobaty od władz diecezji, w której zamierzał podjąć pracę. Poza ordynariuszem, admisi notariusza mogła udzielić kapituła

---

<sup>10</sup> A. Łosowska, *Pennae...*, s. 24–35.

<sup>11</sup> K. Skupiński, *Notariat...*, s. 83–84.

katedralna, administrator diecezji, oficjał oraz wikariusz generalny<sup>12</sup>. Akt admisyj notarialnej zawierał bezcenne dane na temat notariusza. W treści wpisów znajdowały się bowiem: data dzienna i miejsce admisyj oraz dane personalne osoby jej dotyczące. Obowiązkowo uzupełniano to informacjami o posiadanym przez notariusza rodzaju kreacji notarialnej. Obok inskrypcji admisyjnej notariusz osobiście kreślił swój znak notarialny. Wpis kończyła zwykle lista świadków towarzyszących czynności prawnej<sup>13</sup>.

Wszyscy zidentyfikowani notariusze kapituły kamieńskiej w pierwszej połowie XVI stulecia mieli uprawnienia notariusza publicznego. Wynikało to z rangi spraw, jakimi zajmowała się kapituła katedralna, która – jak wiadomo – była najważniejszą, obok biskupa, instytucją kościelną w diecezji. Zazwyczaj posiadanie takiego uprawnienia możemy stwierdzić dzięki analizie używanych przez nich formuł uwierzytelniających (subskrypcji) protokoły z sesji kapitulnych, np. *Nicolaus Dancquardt ad premissa Notarius subscripsit* (9.09.1500); *Ego Benedictus notarius publicus manu propria protestor* (1.12.1511); *Et ego Marcus Fabri notarius ad premissa etc.* (28.03.1526); *Johannes Brandt Notarius subscripsit* (24.05.1541). Niekiedy o rodzaju przywilejów poszczególnych notariuszy dowiadujemy się z innych źródeł, jak w przypadku Johanna Brandta, który w aktach Sądu Kameralnego Rzeszy został określony jako: *publicus apostolica auctoritate, et in archivio Romana curie descriptus et matriculatus notarius*<sup>14</sup>. W niektórych przypadkach możemy jedynie pośrednio wnioskować, że notariusz miał uprawnienia notariatu publicznego, bo akta wymieniają go jako notariusza przy czynnościach, które według obowiązującego prawa bądź zwyczaju powinny być prowadzone w obecności notariusza publicznego<sup>15</sup>.

Jak widzimy z wyżej przytoczonych przykładów subskrypcji, notariusze kapituły kamieńskiej uwierzytelniali sporządzane przez siebie protokoły z sesji kapitulnych zwięzłymi formułami. Nie zdarzyło się jednak ani razu, żeby któryś

---

<sup>12</sup> S. Mikucki, *Mianowanie notariuszy publicznych imperiali auctoritate w diecezjach krakowskiej i lwowskiej w wieku XV*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 1, Kraków 1938, s. 289.

<sup>13</sup> K. Skupieński, *Notariat...*, s. 53, 85, 100–103; A. Gąsiorowski, *Admisje notariuszy publicznych w Wielkopolsce u schyłku wieków średnich*, w: *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 5, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1992, s. 270.

<sup>14</sup> Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APSz), *Sąd Kameralny Rzeszy w Wetlar*, sygn. 1000, s. 7.

<sup>15</sup> K. Lutyński, *Kapituła katedralna w Poznaniu w XVI wieku. Organizacja i majątek*, Poznań 2000, s. 133–134.

z notariuszy poszerzył treść swojej subskrypcji o informację o posiadanej kreacji notarialnej. Brak zachowanych ksiąg admisji notarialnych diecezji kamieńskiej także bardzo utrudnia uzyskanie dokładniejszych informacji o rodzaju posiadanej przez nich kreacji. Przedstawiona sytuacja wymusiła przeprowadzenie bardzo szerokiej kwerendy źródłowej po spuściznie archiwalnej kapituły katedralnej, ale także innych instytucji kościelnych diecezji kamieńskiej oraz księstwa szczecińskiego i wołogoskiego, Sądu Nadwornego Księstwa Szczecińskiego, Sądu Kameralnego Rzeszy w Wetzlar oraz akt miast. Dzięki tej kwerendzie udało się ustalić rodzaj kreacji notarialnej dla sześciu z dziesięciu zidentyfikowanych notariuszy: Nikolausa Danckwardta (kreacja cesarska), Benedikta Kickebuscha (kreacja apostolska oraz cesarska), Mattheusa Eggardiego (kreacja apostolska), Markusa Kopmana (kreacja cesarska), Johannes Brandta (kreacja apostolska) i Jakoba Wegenera (kreacja apostolska).

Podpis oraz formuła subskrypcyjna nadawały dokumentowi moc prawną, zaś znak notarialny stanowił o jego autentyczności – jego funkcja była więc taka sama, jak tradycyjnej pieczęci. Sporządzane były u dołu, po prawej heraldycznej stronie dokumentu. Składały się one zazwyczaj z następujących elementów: stopni w postaci kilkustopniowej piramidy, na której opierała się sztyca znaku – pionowa belka. Szyję wieńczyła różnorodnych kształtów głowica. Notariusze publiczni bardzo często uzupełniali swoje *signum* treścią pisaną po łacinie<sup>16</sup>.

Udało się nam poznać jedynie znaki notarialne używane przez trzech notariuszy: Benedikta Kickebuscha, Johannes Brandta i Jakoba Wegenera (aneks nr II). Sytuację tę można tłumaczyć tym, że pełnili oni przez wiele lat funkcję notariusza kapituły kamieńskiej, dzięki czemu dysponujemy stosunkowo sporą liczbą informacji o ich działalności notarialnej. Ponadto zachowało się kilka sporządzonych przez nich instrumentów notarialnych, które wskazują, że Kickebusch i Brandt reprezentowali w procesach sądowych nie tylko kapitułę kamieńską, ale też inne instytucje kościelne biskupstwa kamieńskiego, a także osoby świeckie. Pierwszy z nich oddawał (świadczył) swoje usługi notarialne nadplebanowi Stralsundu (*Oberpfarrer*) Hippolitowi v. Steinwehr (1521–1529) podczas jego procesu sądowego, toczącego się przed Sadem Kameralnym Rzeszy, przeciw radzie

---

<sup>16</sup> M. Chmielewska, *Średniowieczni notariusze jeleniogórscy i lwóweccy oraz ich signa notarialia*, Rocznik Jeleniogórski 33, 2001, s. 73; K. Skupieński, *O znaku notarialnym jako źródle do poznania polskiej heraldyki średniowiecznej*, Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Lublin-Polonia, vol. XLV, sectio F, 1990, s. 232–233; K. Skupieński, *Notariat...*, s. 204–210.



miasta Stralsundu w sprawie zaburzeń na tle religijnym<sup>17</sup> oraz przedstawicielem szlachty pomorskiej procesującym się przed Sądem Nadwornym Księstwa Szczecińskiego. Po drugim z nich zachowało się natomiast kilka instrumentów notarialnych dotyczących wyboru nowego ordynariusza diecezji kamieńskiej w 1544 roku.

Notariusze kapituły kamieńskiej w badanym okresie rekrutowali się głównie z grona niższego duchowieństwa katedralnego i otrzymywali oddzielne uposażenie<sup>18</sup>. Dla zapewnienia ciągłości prac kancelarii kapitulnej zobowiązani byli do stałego rezydowania przy kościele katedralnym. Przy recepcji na urząd, która odbywała się zawsze w trakcie posiedzenia kapituły<sup>19</sup>, wymagano od nich złożenia przysięgi dotyczącej zachowania tajemnic kolegium oraz nierozpowszechniania treści uchwał powziętych przez kanoników na posiedzeniach (*ne ea que scribet et videt et audiet prodat*)<sup>20</sup>. Warto podkreślić, że notariusz kapituły kamieńskiej pełnił jednocześnie urząd rektora szkoły katedralnej, stąd przy recepcji wymagano od niego dodatkowo umiejętności redagowania i dyktowania kościelnych pism urzędowych<sup>21</sup>.

Brak bezpośrednich wiadomości źródłowych nie pozwala na ustalenie wielkości wynagrodzenia, jakie otrzymywali za wykonywanie swoich obowiązków notariusze kapituły kamieńskiej w pierwszej połowie XVI stulecia. Zachowało się natomiast kilka wzmianek o uposażeniu rektora szkoły katedralnej. Już z czternastowiecznej redakcji statutów kapituły kamieńskiej wynika, że dochody rektora składały się z czynszów wydzielonych z dóbr należących do scholasterii. Statuty stwierdzały ogólnie, że duchowny będący właścicielem tej prałatury ma utrzymywać rektora szkoły katedralnej *literature competentis ad docendu habilem*<sup>22</sup>. Potwierdzają to także zapiski w metryce kapitulnej. W protokole z 17 listopada 1542 roku odnotowano, że *Johannes Sellijn acceptatus fuit a venerabili capitulo Caminensis in rectorem scholae Caminensis usque ad festum Paschae*

<sup>17</sup> Zob. H. Heyden, *Die Kirchen Stralsunds und ihre Geschichte*, Berlin 1961, s. 126–155.

<sup>18</sup> W interesującym nas okresie mamy do czynienia tylko z jednym przypadkiem kanonika pełniącego obowiązki notariusza – Johanna Martiniego.

<sup>19</sup> Johannes Brandt został recypowany na notariat kapitulny 31.10.1532 r., a kapitułę generalną w Kamieniu zwoływano zawsze 11 listopada; R. Marciniak, *Dobra kapituły kamieńskiej do połowy XV wieku. Studium z dziejów społecznych gospodarstwa feudalnego*, Szczecin 1970, s. 34.

<sup>20</sup> *Statuta Capituli et Episcopatus Caminensis*, red. Robert Klempin, w: *Diplomatische Beiträge zur Geschichte Pommerns. Aus der Zeit Bogisłafs X.*, Berlin 1859, s. 326.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 326–327.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 326.

*proxime sequentis et promisserunt eidem dare velle 4 flor. de pecuniis domini Scholastici Caminensis, quas dat annue eidem rectori pro expensis, et debet habere praesentias ex choro et omnia alia accidentalia scholae*<sup>23</sup>. Z powyższego fragmentu wynika, że dochody rektora szkoły katedralnej wynosiły 4 floreny reńskie<sup>24</sup>.

Niewątpliwie również kapituła kamińska troszczyła się o zapewnienie odpowiedniego wynagrodzenia rektorowi szkoły katedralnej. Statuty kapituły kamińskiej wymagały od każdego recypowanego przez kolegium katedralne kanonika opłaty instalacyjnej w formie pary butów o wartości 24 solidów dla rektora szkoły. Rektor otrzymywał je jako notariusz kapitulny *ad scribendum eis instrumentum vel instrumenta super hoc*<sup>25</sup>.

Kapituła kamińska wynagradzała pracę swoich notariuszy przekazując im niższe beneficja w kościele katedralnym. Informację o takiej praktyce wynagradzania notariuszy wskazują już statuty kapitulne, w których zapisano, że do tego urzędu należała jedna z wikarii *ad altare super ambone*<sup>26</sup>. Beneficjum to było uposażeniem notariusza (rektora) dowodnie jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku, bowiem w pochodzącym z tego okresu rejestrze niższych beneficjów kościoła katedralnego zapisano, że należało ono do notariusza kapitulnego Markusa Kopmana<sup>27</sup>. Ponadto wiadomo o jeszcze jednym beneficjum, które zostało ufundowane z myślą o utrzymaniu rektora szkoły katedralnej. W dokumencie z 23.04.1482 roku zapisano, że kapituła potwierdziła fundację beneficjum przez dziekana Ulricha Westphala, którego dochody miały być przeznaczone na utrzymanie rektora szkoły katedralnej (notariusza)<sup>28</sup>.

Znaczną część wynagrodzenia notariuszy stanowiły pobierane opłaty tytułem pełnionych przez nich czynności kancelaryjnych (redagowanie, spisywanie

---

<sup>23</sup> APSz, Kapituła Katedralna w Kamieniu Pomorskim (dalej: KKK), sygn. 231, s. 81. W czasie posiedzenia z 21.10.1543 r. kapituła nadała *Lazarum N. in rectorem scholae Caminensis et addixit eidem parochialem ecclesiam in monte S. Nicolai extra muros Caminen. ad annum tantum tamquam manuale etc. Et quod pro salario habere debeat 8 flor. a dom. Scholastico pro expensis, omnia accidentalia etc.* (KKK, sygn. 231, s. 107).

<sup>24</sup> Johannes Sellin objął jedynie urząd rektora szkoły katedralnej, z którego zrezygnował notariusz kamiński Johannes Brandt (1532–1569).

<sup>25</sup> *Statuta Capituli*, s. 326, 344–345.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 334, 338.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 338.

<sup>28</sup> M. Wehrmann, *Ältere Nachrichten vom der Schule in Kammin*, „Monatsblätter” 1920, nr 9/10, s. 35.

i pieczętowanie) oraz dochody, które kapituła otrzymywała z racji prowadzonych przez nią procesów sądowych. Dochody uzyskiwali też za występowanie w charakterze pełnomocników stron w procesach sądowych, reprezentując nie tylko duchownych, ale, w równym stopniu, urzędników administracji państwowej i miejscową szlachtę. Można domniemywać, że wysokość zapłaty była uzależniona od rangi sprawy, jaką miał prowadzić notariusz. Notariusze sporządzali ponadto inwentarze ruchomości po zmarłych członkach kościoła katedralnego i sporządzali ich testamenty. Zachowane testamenty duchownych katedry kamieńskiej wskazują, że za wykonywanie tych czynności byli dobrze wynagradzani przez testatorów. Dla przykładu, zakrystianin katedralny Nikolaus Volckmer zapisał notariuszowi Johannesowi Brandtowi jednego złotego florena reńskiego za spisanie aktu jego ostatniej woli<sup>29</sup>. Ten sam notariusz uzyskał tej samej wielkości zapłatę za sporządzenie testamentu oficjała kamieńskiego Petera Wendtlanda<sup>30</sup>.

Zapiski w metryce kapituły kamieńskiej wskazują, że notariusze działalność kancelaryjną prowadzili głównie w kapitulniku (*in domo capitulari*) oraz skarbcu katedralnym (*in armario*). Można jednak założyć, że znaczna część wpisów do metryki była faktycznie wpisywana również w prywatnych mieszkaniach.

Analiza metryki kapituły kamieńskiej, która zawiera protokoły z posiedzeń kapitulnych z pierwszej połowy XVI wieku, wykazała, że interesujące nas kolegium katedralne notariuszy powoływano z grona niższego duchowieństwa katedralnego. Rzadko się zdarzało, że urząd ten pełnili kanonicy, choć wiadomo, że wielu z nich miało przywilej kreacji. Z taką sytuacją na kartach metryki spotykamy się jeden raz, kiedy z niewiadomych nam powodów dwa protokoły sporządził kanonik kamieński i kołobrzski Johannes Martini. Być może było to spowodowane chorobą bądź nieobecnością w Kamieniu urzędującego notariusza kapitulnego.

Wiadomo również, że wśród notariuszy nie było osób świeckich. Potwierdzenie tego przynoszą treści zawarte w ich subskrypcjach notarialnych, w których sami podawali się za kleryków diecezji kamieńskiej. Wyjątkiem jest tu jedynie Benedikt Kickebusch, który w swoich subskrypcjach pisał się klerykiem włocławskim, a więc właścicielem niższych święceń duchownych uzyskanych na terenie tamtejszej diecezji<sup>31</sup>. Przyjmując tonsurę klerycką, spełniali kanoniczne

<sup>29</sup> KKK, sygn. 492, s. 2.

<sup>30</sup> KKK, sygn. 490, s. 2.

<sup>31</sup> K. Stopka, *Szkoły katedralne metropolii gnieźnieńskiej w średniowieczu. Studia nad kształceniem kleru polskiego w wiekach średnich*, Kraków 1994, s. 179 i 193–194; A. Gąsiorowski,

wymogi stawiane notariuszom, dotyczące zwłaszcza nieposiadania wyższych święceń duchownych, a także pozostawania w stanie bezżennym<sup>32</sup>. Choć od tych dwóch ostatnich nakazów widzimy poważne odstępstwa, dlatego wymagają one oddzielnego omówienia.

Pierwsze stwierdzone odstępstwo dotyczyło warunku nieposiadania przez kandydata na notariusza publicznego wyższych święceń duchownych. Przeprowadzona przez nas kwerenda źródłowa wykazała, że trzem z dziesięciu notariuszy kapituły kamieńskiej w interesującym nas czasie udzielono święceń prezbiteriatu (kapłańskich). Wytlumaczenie tego faktu nie nastrocza większych problemów. Kapituła kamieńska, jak już wspominaliśmy, poszukiwała kandydatów na urząd notariusza kapitulnego spośród członków niższego duchowieństwa katedry, którzy mieli kreację oraz doświadczenie w prowadzeniu spraw notarialnych. Rekrutowanie przez kapitułę notariuszy z grona wikariuszy katedralnych miało jedną niewątpliwą zaletę, bowiem kandydaci do objęcia urzędu notariusza byli dobrze znani prałatom i kanonikom, a to pozwalało na wybór osoby nie tylko o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych, ale przede wszystkim godnej zaufania. W związku z tym, że na wikariuszach spoczywał główny ciężar sprawowania liturgii z powodu niewypełniania obowiązku rezydencji przez prałatów i kanoników, dlatego by sprostać tym zadaniom powinni oni mieć wyższe święcenia duchowne (tj. od subdiakonatu wzwyż). Należy podkreślić, że posiadanie kreacji notarialnej nie zamykało drogi do uzyskania święceń kościelnych. Przyjęcie wyższych święceń przez notariusza publicznego nie powodowało, że musiał on zaprzestać wykonywania wyuczzonego zawodu. Święcenia wyższe osób, które wybrały Kościół jako instytucję zapewniającą utrzymanie, stwarzało niewątpliwie możliwości awansu w hierarchii kościelnej. Znakomicie słuszność tej tezy potwierdzają kariery dwóch notariuszy kapituły w Kamieniu – Benedikta Kickebuscha i Johannes Brandta. Pierwszy z nich został przez kapitułę mianowany proboszczem kościoła św. Mikołaja w Kamieniu<sup>33</sup>. Natomiast drugi z nich, po

---

*Święcenia w diecezji kujawskiej na przełomie XV i XVI wieku*, „Roczniki Historyczne” 2001, t. 67, s. 79–105.

<sup>32</sup> K. Skupieński, *Notariat...*, s. 96–97.

<sup>33</sup> W protokole z 3.12.1535 r. zapisano, że kapituła kamieńska wprowadziła wikariusza katedralnego Georga v. Doringa na urząd proboszcza kościoła parafialnego św. Mikołaja przed Kamieniem (*de parochiali ecclesia in monte S. Nicolai prope Camyn*), który wakował po rezygnacji Benedikta Kickebuscha (KKK, sygn. 518, s. 274).

wielu latach pracy w kancelarii kapitulnej, osiągnął najpierw kanonikat, a następnie prałaturę tezaurariusza kamieńskiego<sup>34</sup>.

Drugie odstępstwo dotyczy złamania warunku bezżenności przez notariusza Johanna Brandta. Świadczy o tym dokument z 26.03.1554 roku, z treści którego dowiadujemy się, że notariusz Johannes Brandt wraz z małżonką Elisabeth Borrentin zaciągnął u Hansa Suawe dług wysokości 300 guldenów. Z powodu braku innych wiadomości źródłowych nie jesteśmy w stanie powiedzieć kiedy Johannes Brandt zawarł związek małżeński. Mając jednak na uwadze fakt, że miał on święcenia kapłańskie, pewne jest, że formalne możliwości zawarcia związku małżeńskiego otworzyło mu dopiero proklamowanie reformacji przez książąt pomorskich na Sejmie w Trzebiatowie (1534).

Próba określenia pochodzenia terytorialnego notariuszy obsługujących kancelarię kapituły w Kamieniu przyniosła interesujące wnioski. Wykazała mianowicie przewagę w kancelarii kamieńskiej osób, które przyjęły tonsurę klerycką w rodzimej diecezji. Jedynie Benedikt Kickebusch był klerykiem diecezji wrocławskiej. Dokładne miejsce pochodzenia udało się ustalić dla trzech notariuszy: Nikolaus Danckwardt pochodził z Darłowa, Jakob Wegener z Kamienia, a Johannes Martini z Kołobrzegu. Tych dwóch ostatnich dowodnie wywodziło się z rodów patrycjuszowskich.

Notariusze publiczni tworzyli grupę społeczną z potwierdzonym formalnie statusem wykształcenia<sup>35</sup>, bowiem uprawnienia notarialne dają pewne świadectwo umiejętności posługiwania się łaciną w piśmie. Niewątpliwie, obok przedstawicieli miejscowego wyższego duchowieństwa, należeli do elit intelektualnych miejsca, w którym przyszło im pracować. Wiedza ogólna, którą musieli się wykazać podchodząc do egzaminu przy ubieganiu się o kreację, pozwalała im zajmować stanowiska nie tylko w kancelariach kościelnych bądź świeckich, ale także w szkołach katedralnych, kolegiackich i parafialnych. W Kamieniu, o czym już wspominaliśmy, notariusz kapitulny kierował szkołą katedralną już dowodnie w XIV stuleciu. Na uwagę zasługuje informacja, że czterech notariuszy, którzy prowadzili kancelarię kapitulną kształciło się w kamieńskiej szkole katedralnej. Interesująco przedstawia się droga Johanna Brandta do objęcia urzędu notariusza kapitulnego. Widzimy go pierwszy raz w testacji protokołu z 9.04.1511 roku, gdzie został umieszczony jako uczeń szkoły katedralnej. W 1528 roku

<sup>34</sup> E. Rymar, *Prałatura kapituły kamieńskiej w XII–XVI wieku. Część IV: Tezaurariusze, witzumowie, struktuariusze*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2010, t. 25, z. 1, s. 18.

<sup>35</sup> K. Skupiński, *Notariat...*, s. 126.

odnotowany został magistrem sztuk wyzwolonych i wikariuszem katedry w Kamieniu. Nie natrafiliśmy jednak na jakiegokolwiek bezpośrednie zapisy źródłowe pozwalające stwierdzić, w którym z ośrodków akademickich uzyskał on wykształcenie uniwersyteckie. Istnieją jednak pewne przesłanki, wskazujące na to, że kształcił się na Uniwersytecie Kurialnym w Rzymie (*studium Romanae curiae*)<sup>36</sup>. Tam też najprawdopodobniej uzyskał kreację notarialną. W 1532 roku kapituła ustanowiła go swoim notariuszem. Urząd ten J. Brandt sprawował do śmierci (1569/1572), mimo że w 1555 roku uzyskał kanonikat w katedrze, a rok później został prałatem, to nie odstąpił od wykonywania funkcji notariusza kapitulnego.

W tym miejscu przedstawimy wyniki badań dotyczące wykształcenia uniwersyteckiego notariuszy kapituły kamieńskiej. Kwestie te są bardzo istotne, ponieważ dają pewne pojęcie o ich wiedzy i możliwościach intelektualnych. Badania tego typu natrafiają jednak na pewne dość poważne ograniczenia. W podstawowym materiale źródłowym, jakim są protokoły z posiedzeń kapituły, jedynie sporadycznie wpisywano przed ich nazwiskiem informację o ich stopniach naukowych. Zresztą identyczna praktyka dotyczy prałatów i kanoników – tylko wyjątkowo podawano ich stopnie naukowe, z wyjątkiem tytułów mistrzowskich i doktorskich. Z tych powodów poszukiwania informacji dotyczących poziomu wykształcenia notariuszy kapitulnych zmuszeni byliśmy przeprowadzić kwerendę w wielu opublikowanych metrykach uniwersytetów, na których często gościli Pomorzanie (zwłaszcza Erfurt, Frankfurt nad Odrą, Greifswald, Ingolstadt, Lipsk, Rostock, Wittenberga). Niestety nie dysponujemy średniowiecznymi metrykami uczelni wielu uczelni włoskich, zwłaszcza w Padwie i Rzymie.

Wyniki przeprowadzonej kwerendy prezentują się następująco. Poza Johannesem Brandtem studia uniwersyteckie odbyło dowodnie jeszcze czterech notariuszy kapituły. Trzech immatrykulowało się w Greifswaldzie, zaś jeden z nich studiował w nim po wcześniejszym pobycie na Uniwersytecie w Rostocku (Nikolaus Danckquardt). Notariusz Markus Fabri został natomiast wpisany do albumu Uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą. Trzech spośród zidentyfikowanych notariuszy posługiwało się tytułami mistrzowskimi (J. Brandt, B. Kickebusch, J. Martini), nie jest jednak wiadome, w których konkretnie ośrodkach uniwersyteckich udało się im je zdobyć. Nikolaus Danckquardt uzyskał natomiast tytuł bakałarza sztuk wyzwolonych w Greifswaldzie. Za interesującą należy uznać

---

<sup>36</sup> O rzymskich uniwersytetach zob. B. Schwarz, *Kurienuniversität und stadtrömische Universität von ca. 1300 bis 1471*, Leiden–Boston 2012 (Education and Society in the Middle Ages and Renaissance, v. 46).

zauważoną tendencję łączącą notariuszy, których obecność na uniwersytetach udało się potwierdzić. Wszyscy oni studia wyższe podejmowali przed objęciem przez nich urzędu notariusza kapituły kamieńskiej. Potwierdzać to może przyjęta w literaturze przedmiotu tezę, że wykształcenie uniwersyteckie miało odgrywać istotną rolę w walce o beneficja kościelne, a tym samym oddziaływać na przebieg samej kariery<sup>37</sup>. Informacja ta pozwala ponadto na wysnucie następującego wniosku. Urząd notariusza kapituła powierzała osobom dobrze wykształconym, co nie dziwi zwłaszcza w kontekście przedstawionych wcześniej informacji o tym, że notariusz był jednocześnie rektorem szkoły katedralnym oraz wagi spraw, jakie im powierzano.

Jednym z założeń niniejszego artykułu było zestawienie krótkich biografów zidentyfikowanych notariuszy kapituły kamieńskiej z pierwszej połowy XVI stulecia. Stanowią one podstawę analizy prozopograficznej poświadczonych notariuszy.

Wyjaśnienia wymaga także kwestia ram chronologicznych poniższego opracowania, które wybrane zostały tylko z pozoru sztucznie. Cezurę początkową wyznaczają rozpoczynające w połowie grudnia 1498 roku wpisy do metryki kapitulnej. Cezura końcowa również została wyznaczona na podstawie zachowanych protokołów z sesji kapitulnych. Dodatkowo zbiega się to z ustąpieniem pierwszego protestanckiego biskupa diecezji kamieńskiej – Bartholomäusa Suawego (1544–1549) w 1549 roku, którego wybór na ordynariusza kamieńskiego był poważnym krokiem na drodze budowy jednolitego terytorialnie i prawnie kościoła protestanckiego i zamyka pierwszy, najbardziej dramatyczny okres dziejów luteranizmu na Pomorzu.

Metrykę kapituły kamieńskiej tworzy kilka oddzielnie zszytych jednostek. Wszystkie mają format dutki. Ich wymiary to 11 cm szerokości i 34 cm długości. Każdą z nich tworzy wiele papierowych składek, liczących od kilkudziesięciu do nawet kilkuset kart. Czasem są one oprawione pergaminowymi instrumentami notarialnymi sporządzonymi w kancelarii kapitulnej. Większość notatek zapisano jasnobrązowym atramentem, rzadziej natomiast używany był atrament ciemnobrązowy.

Najstarsze zachowane wpisy w metryce pochodzą z lat 1494–1501, przy czym najstarsze, z lat 1494–1497, są na ogół nieczytelne<sup>38</sup>. Stosunkowo dobrze

---

<sup>37</sup> A. Radziwiński, *Duchowieństwo kapitul katedralnych w Polsce XIV i XV wieku na tle porównawczym. Studium nad rekrutacją i drogami awansu*, Toruń 1995, s. 145, 148.

<sup>38</sup> KKK, sygn. 513; sygn. 515, s. 6–275.

zachowały się natomiast zapiski z posiedzeń od 17.12.1498 roku do 6.03.1513 roku<sup>39</sup>. Następna zachowana dutka dotyczy posiedzeń od 26.07.1525 roku, zaś kończy ją protokół z 3.03.1527 roku<sup>40</sup>. Kompletniejsze są protokoły z posiedzeń odbytych od 5.08.1527 roku do 18.04.1540 roku<sup>41</sup> oraz od 25.12.1541 roku do połowy 1569 roku<sup>42</sup>.

Zapiski znajdujące się w metryce to nic innego jak akta czynności (*acta actorum*), spisywane przez notariuszy kapitulnych dla zachowania o nich pamięci. Wydaje się, że sporządzane były one w postaci brulionu w czasie zebrań i dopiero później przepisywane na luźne składki, które następnie zszywano i oprawiano w formie dutki. Konsekwencją takiego stylu pracy i opracowania dokumentów były zdarzające się błędy w datacji poszczególnych notatek oraz zszywanie ze sobą niekiedy składek bez zachowania kolejności chronologicznej.

W metryce jedynie ważniejsze noty wyróżniano tytułem, najczęściej zapisywano je większymi literami. Tytuły nad istotnymi postanowieniami kapituły mają często postać krótkiego regestu. Po ostatniej zapisanej danego roku notce, notariusz kreślił zwykle większymi literami formułę, po której wpisywano protokoły z posiedzeń odbytych w nowym roku. Datę roczną zawsze wyrażano słowami, ponadto podawano w niej rok pontyfikatu danego papieża. Na marginesach metryki niekiedy wyrysowane dłonie wskazywały na szczególnie ważne noty.

Formularz każdej zapiski otwiera data dzienna, zazwyczaj w pierwszej nocie na stronie (lub na karcie). Kolejne zapiski wpisane w tym samym dniu zaczynały się od słów *eadem die* (lub *eodem die*). Pełna data pojawiała się ponownie w momencie zmiany daty albo na początku następnej strony. Datę roczną umieszczano zazwyczaj w górnej części każdej ze stron (kart). Charakterystycznym elementem rozpoczynającym wpisy jest lista obecności kanoników uczestniczących w danej sesji kapitulnej. Po niej notariusz umieszczał informacje o podjętych przez kapitułę decyzjach. Dotyczyły one głównie problemów związanych z zarządaniem majątkiem, liturgią w katedrze, rezydencją, refekcjami kanonicznymi, recepcjami duchownych, stosunkami kapituły katedralnej z ordynariuszem diecezji, niższym duchowieństwem katedry, miastem Kamieniem, poddanymi we włościach ziemskich oraz spraw procesowych. Każdą notę zamykała testacja,

<sup>39</sup> KKK, sygn. 513, s. 1–72; sygn. 1302, s. 6–235; sygn. 1420, s. 124–135; sygn. 514, s. 2–11; sygn. 1420, s. 12–25; sygn. 515, s. 6–275.

<sup>40</sup> KKK, sygn. 516, s. 5–125.

<sup>41</sup> KKK, sygn. 513, s. 73–202; sygn. 517, s. 5–28; sygn. 518, s. 71–447.

<sup>42</sup> KKK, sygn. 231, s. 11–718.



w skład której wchodził przeważnie wikariusz oraz uczniowie szkoły katedralnej. Pod większością zapisów widnieje podpis notariusza wraz z formułą uwierzytelniającą (subskrypcja) protokołu.

\*\*\*

Powyższe spostrzeżenia można zamknąć wnioskami natury ogólniejszej. Analiza indywidualnych karier osób zatrudnionych przez kapitułę kamińską w pierwszej połowie XVI wieku na urząd notariusza potwierdziła, że należeli oni, obok kleru katedralnego, do ścisłej elity umysłowej środowiska, w którym przyszło im pracować. Już sam fakt, że w Kamieniu łączono urząd notariusza kapitulnego ze stanowiskiem rektora szkoły katedralnej, która służyła z wysokiego poziomu nauczania, świadczy o tym, że przedstawione badania umożliwiły pogłębienie wiedzy o grupie osób należących do ówczesnych elit intelektualnych miasta Kamienia oraz szerzej Pomorza i diecezji kamińskiej. Dla połowy z nich udało się potwierdzić podjęcie nauki uniwersyteckiej, co również wskazuje, że kapituła w Kamieniu dbała, żeby personel jej kancelarii obejmowali ludzie należycie wykształceni i z odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi. Trzech notariuszy miało tytuły mistrzowskie.

Wśród potwierdzonych źródłowo notariuszy publicznych, będących w służbie kapituły w Kamieniu, zdecydowana większość pochodziła z rodzimej diecezji kamińskiej. Trzech z dziesięciu zidentyfikowanych notariuszy pochodziło z dużych pomorskich ośrodków miejskich (Darłowo, Kamień, Kołobrzeg). Dwóch z nich wywodziło się z rodów patrycjuszowskich. Żaden z zidentyfikowanych notariuszy nie należał do stanu szlacheckiego.

Ich podstawową formę wynagrodzenia stanowiły dochody płynące z pełnienia funkcji rektora szkoły katedralnej oraz udzielane im przez kapitułę niższe beneficja kościelne (głównie wikarie). Znaczącym źródłem ich dochodów, choć trudnym do określenia, były oczywiście pobierane przez nich opłaty, wynikające z prowadzenia działalności kancelaryjnej. Niektórzy z notariuszy dysponowali ponadto beneficjami kościelnymi w innych kościołach diecezji kamińskiej.

## ANEKS I

Wykaz notariuszy kapituły kamieńskiej w pierwszej połowie XVI wieku

**Nikolaus Danckwardt** (*Dancquardt, Dankquardt, Danquardus*) – wywodził się z Darłowa, na co wskazuje jego wpis immatrykulacyjny (*de Rugenwoldis Caminensis d.*), złożony 3.05.1461 r. do albumu Uniwersytetu w Greifswaldzie<sup>43</sup>. Wcześniej studiował w Rostocku, gdzie został immatrykulowany 9.03.1455 r.<sup>44</sup> Tam w semestrze zimowym 1456/1457 uzyskał tytuł bakałarza filozofii<sup>45</sup>. W aktach kamery apostołskiej notowany jest klerykiem diecezji kamieńskiej oraz wikariuszem w kościele kolegiackim w Güstrow oraz parafialnym w Darłowie (4.06.1463)<sup>46</sup>. Dysponował uprawnieniami notariusza publicznego kreacji cesarskiej<sup>47</sup>. Nie znamy jego *signum*. W katedrze kamieńskiej miał wikarię przy ołtarzu św. Anny<sup>48</sup>. Być może przez jakiś czas był związany z kancelarią dworską księcia Bogusława X (1478–1523), ponieważ z prezenji tego władcy został instytuowany 4.11.1490 r. na urząd plebana w kościele parafialnym w Darłowie<sup>49</sup>. Jako jego proboszcz jest wzmiankowany 16.08.1492 r.<sup>50</sup> i 21.12.1501 r.<sup>51</sup> 5.11.1490 r. dokonał cesji wikarii w darłowskim kościele na rzecz sekretarza książęcego oraz kanonika kamieńskiego – Heinricha Levina<sup>52</sup>. **Prowadził metrykę kapitułną:** od 17.12.1498 r. do 10.10.1499 r.<sup>53</sup>, od 16.03.1500 do 18.03.1504 r.<sup>54</sup> Nikolaus Danckwardt zmarł w lipcu

<sup>43</sup> *Ältere Universitäts-Matrikeln, II.: Universität Greifswald*, Bd. 1: 1456–1645, hrsg. von Ernst Friedlaender, Leipzig 1893 (dalej: Matr. Greifswald), s. 20, nr 35.

<sup>44</sup> *Die Matrikel der Universität Rostock*, Bd. 1: 1419–1499, hrsg. von Adolf Hofmeister, Rostock 1891, s. 104, nr 43.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 112, nr 23.

<sup>46</sup> *Repertorium Germanicum. Verzeichnis der in den päpstlichen Registern und Kameralakten vorkommenden Personen, Kirchen und Orte des Deutschen Reiches, seiner Diözesen und Territorien vom Beginn des Schismas bis zur Reformation*, Bd. 7/1–2: *Calixt III.: 1455–1458*, bearb. von Ernst Pitz, Tübingen 1989, nr 4440.

<sup>47</sup> APSz, *Archiwum Książąt Szczecińskich*, Pars I, sygn. 4563, s. 1.

<sup>48</sup> *Statuta Capituli*, s. 335.

<sup>49</sup> *Registrum Administrationis Episcopatus Caminensis 1489–1494*, hrsg. von Robert Klempin, w: *Diplomatische Beiträge zur Geschichte Pommerns. Aus der Zeit Bogislafs X.*, Berlin 1859, nr 184.

<sup>50</sup> *Ibidem*, nr 558.

<sup>51</sup> *Liber beneficiorum der Karthäuserklosters Marienkron bei Rügenwalde*, bearb. von Hugo Lemcke, Stettin 1922, s. 131, nr 2188; H. Heyden, *Pommersche Geistliche vom Mittelalter bis zum 19. Jahrhundert*, Köln–Graz 1965, s. 69.

<sup>52</sup> *Registrum Administrationis*, nr 186.

<sup>53</sup> KKK, sygn. 513, s. 1–72.

<sup>54</sup> KKK, sygn. 1302, s. 61–309.

badź w sierpniu 1504 r. Ostatni znany nam sporządzony przez niego dokument został wystawiony przez kapitułę kamińską 2.07.1504 r., zaś 22.08.1504 r. mowa jest o nim jako o zmarłym wikariuszu katedry w Kamieniu<sup>55</sup>.

**Benedikt Kickebusch** (*Kieckebusch, Kiekebusch, Kikenbusch*) – kleryk diecezji wrocławskiej<sup>56</sup>, notariusz publiczny kreacji cesarskiej oraz kreacji apostolskiej<sup>57</sup>, miał święcenia duchowne prezbitera<sup>58</sup>, w dokumencie z 11.09.1507 r. został wzmiankowany magistrem<sup>59</sup>. W 1524 r. został immatrykulowany na Wydziale Sztuk Wyzwolonych w Greifswaldzie<sup>60</sup>. Reprezentował z pewnością wysoki poziom intelektualny, skoro kapituła powierzyła mu stanowisko rektora szkoły katedralnej w Kamieniu, odznaczającej się wysokim poziomem nauczania. Poświadczony na tym stanowisku został w dokumentach z 1508 r. i 17.12.1531 r.<sup>61</sup> Statutowo, o czym wspominaliśmy we wstępie, stanowisko rektora szkoły katedralnej było zespolone z urzędem notariusza kapitulnego. Benedikt Kickebusch po raz pierwszy został wzmiankowany na ostatnim z urzędów w protokole z sesji kapitulnej, z 10.09.1505 r.<sup>62</sup> Można więc przypuszczać, że oba stanowiska objął zaraz po śmierci Nikolausa Danckwardta (zm. w 1504). Przed objęciem notariatu jego związki z katedrą w Kamieniu nie są znane, wiadomo jedynie, że już w 1503 r. był właścicielem wikarii przy ołtarzu św. Barbary w kościele NMP w Koszalinie<sup>63</sup>. **W metryce kapitulnej sporządził protokoły:** od 10.09.1505 do 24.05.1506 r.<sup>64</sup>, od 30.05.1506 do 2.01.1510 r.<sup>65</sup>, od 21.04.1510 do 11.01.1511 r.<sup>66</sup>, od 14.08.1511 do 6.03.1513 r.<sup>67</sup>,

<sup>55</sup> APSz, *Regesten zu den Urkunden des Bistums Kammin* (dalej: RUBK), nr 1150 i 1197.

<sup>56</sup> KKK, sygn. 1302, s. 270.

<sup>57</sup> APSz, *Sąd Nadworny w Stargardzie*, sygn. 6678; APSz, *Sąd Kameralny Rzeszy w Wetzlar*, sygn. 1706, s. 428; KKK, sygn. 1487, s. 10.

<sup>58</sup> Matr. Greifswald, s. 200.

<sup>59</sup> APSz, *Regesten zu den Urkunden des Prämonstratenser Klosters Belbuck*, sygn. 1123, nr 124.

<sup>60</sup> Matr. Greifswald, s. 200.

<sup>61</sup> M. Wehrmann, *Ältere Nachrichten*, s. 35. Według R. Spuhrmanna piastował on urząd rektora w latach 1508–1532 (R. Spuhrmann, *Die Camminer Domschule*, Heimatkalender des Kreises Cammin 1930, s. 39).

<sup>62</sup> KKK, sygn. 514, s. 1.

<sup>63</sup> *Protokolle der pommerschen Kirchenvisitationen*, H. 3: *Anlagen und Register*, bearb. von H. Heyden, Köln-Graz 1964 (*Veröffentlichungen der Historischen Kommission für Pommern*, IV. 3.), s. 33.

<sup>64</sup> KKK, sygn. 514, s. 1–25.

<sup>65</sup> KKK, sygn. 515, s. 6–116.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 131–171.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 194–275.

23.05.1529 r.<sup>68</sup>, od 30.10.1529 do 23.07.1529 r.<sup>69</sup>, 2.08. i 30.09.1530 r.<sup>70</sup>, 30.10.1530 r.<sup>71</sup>, od 28.09. do 17.11.1530 r.<sup>72</sup> oraz od 27.11.1530 do 11.11.1532 r.<sup>73</sup> Z funkcji notariusza oraz rektora szkoły katedralnej zrezygnował 31.10.1532 r. Tego samego dnia decyzją rezydujących członków kapituły kamieńskiej oba stanowiska objął Johannes Brandt.

**Markus Kopman** (*Copman*) – uczeń kamieńskiej szkoły katedralnej, poświadczony klerykiem diecezji kamieńskiej w dokumencie z 19.01.1511 r.<sup>74</sup> Dysponował przywilejem kreacji cesarskiej<sup>75</sup>. W rejestrze niższych beneficjów katedry w Kamieniu widnieje jako właściciel wikarii przy ołtarzu *altare super ambone*<sup>76</sup>. **Prowadził metrykę kapitułną**: od 9.01.1510 do 20.04.1510 r.<sup>77</sup>, 12.02.1511 r.<sup>78</sup>, od 8.03.1511 do 13.07.1511 r.<sup>79</sup>

**Michael Mathei** – wzmiankowany w testacji protokołu z 10.01.1510 r. jako kleryk diecezji kamieńskiej oraz wikariusz katedralny<sup>80</sup>. W metryce kamieńskiej sporządził jeden protokół z sesji kapitułnej, która odbyła się 11.03.1511 r.<sup>81</sup>

**Markus Fabri** (*Faber*) – kleryk diecezji kamieńskiej. Pewne, że miał uprawnienia notariusza publicznego, nie znamy jednak jego kreacji. 23.04.1514 r. został immatrykulowany we Frankfurcie nad Odrą<sup>82</sup>. **Prowadził metrykę kapitułną**: od 26.07.1525 do 1.01.1527 r.<sup>83</sup>, 14.01.1527 do 3.03.1527 r.<sup>84</sup>

**Mattheus Eggardi** (*Eggardus, Egghardi*) – uczeń kamieńskiej szkoły katedralnej, kleryk diecezji kamieńskiej. W 1516 r. został poświadczony jako notariusz publiczny

---

<sup>68</sup> KKK, sygn. 513, s. 142.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 160–192.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 194 i 201–202.

<sup>71</sup> KKK, sygn. 517, s. 1.

<sup>72</sup> KKK, sygn. 518, s. 23–34.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 37–71.

<sup>74</sup> RUBK, nr 1257.

<sup>75</sup> KKK, sygn. 1485 I, s. 1.

<sup>76</sup> *Statuta Capituli*, s. 338.

<sup>77</sup> KKK, sygn. 515, s. 117–131.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 172.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 175–193.

<sup>80</sup> KKK, sygn. 515, s. 117.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 174.

<sup>82</sup> *Ältere Universitäts-Matrikeln*, I: *Universität Frankfurt a. O.*, hrsg. von Ernst Friedlander, Bd. 1, Leipzig 1887, s. 39, nr 20.

<sup>83</sup> KKK, sygn. 516, s. 5–28.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 105–114.

kreacji apostolskiej<sup>85</sup>. **Prowadził metrykę kapitulną**: od 5.08.1527 do 1.12.1527 r.<sup>86</sup>, od 1.01.1528 do 29.11.1528 r., od 7.01.1529 do 3.02.1529 r.<sup>87</sup>

**Martinus Molner** (*Moller, Molre*) – kleryk diecezji kamińskiej, wikariusz katedralny przy ołtarzu położonym *prope et ante gradus domus Capitulari*<sup>88</sup>. Święcenia duchowne uzyskał w stopniu prezbitera<sup>89</sup>. W protokole z 25.06.1509 r. odnotowano, że na jego korzyść z wikarii w kościele katedralnym zrezygnował Nikolaus Brun<sup>90</sup>. 24.08.1537 r. otrzymał prowizję kapitulną na, wakującą po śmierci hrabiego Wolfganga v. Eversteina, wikarię w katedrze<sup>91</sup>. **Prowadził metrykę kapitulną**: od 7.01.1529 do 15.10.1529 r.<sup>92</sup>, 30.05.1530 r.<sup>93</sup>, od 13.06.1530 do 11.09.1530 r.<sup>94</sup>, od 27.07.1530 do 2.09.1530 r.<sup>95</sup>, 10.10.1530 r.<sup>96</sup>, 20.11.1530 r.<sup>97</sup>, 25.11.1530 r.<sup>98</sup>, 8.02.1531 r.<sup>99</sup>, od 14.11.1533 do 17.11.1533 r.<sup>100</sup>, 3.11.1536 r.<sup>101</sup> i 28.02.1538 r.<sup>102</sup>

**Johannes Martini** – pochodził z rodziny kołobrzesckiej. Był klerykiem diecezji kamińskiej. 3.05.1493 r. został wpisany do albumu Uniwersytetu w Greifswaldzie. W zapisie immatrykulacyjnej został określony jako *familiaris* znanego jurysty Heinricha Bukowa (ur. ok. 1470 r. – zm. po 1537 r.).<sup>103</sup> W protokole z sesji kapitulnej 30.04.1534 r. został wspomniany jako magister sztuk wyzwolonych<sup>104</sup>. O jego kreacji notarialnej nie mamy

<sup>85</sup> KKK, sygn. 406, s. 6.

<sup>86</sup> KKK, sygn. 513, s. 73–87.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 88–119.

<sup>88</sup> *Statuta Capituli*, s. 337–338.

<sup>89</sup> RUBK, nr 1298.

<sup>90</sup> KKK, sygn. 515, s. 94.

<sup>91</sup> *Geschichte des Geschlechts von Kleist*, Tl. 1: *Urkundenbuch*, hrsg. von Gustav Kratz, Berlin 1862, nr 447 a.

<sup>92</sup> KKK, sygn. 513, s. 119–160.

<sup>93</sup> KKK, sygn. 518, s. 8.

<sup>94</sup> Ibidem, s. 13–22.

<sup>95</sup> KKK, sygn. 513, s. 192–198.

<sup>96</sup> Ibidem, s. 202.

<sup>97</sup> KKK, sygn. 518, s. 36.

<sup>98</sup> KKK, sygn. 517, s. 5.

<sup>99</sup> Ibidem, s. 18–19.

<sup>100</sup> KKK, sygn. 518, s. 144–145.

<sup>101</sup> Ibidem, s. 304.

<sup>102</sup> Ibidem, s. 365.

<sup>103</sup> Matr. Greifswald, s. 125, nr 25

<sup>104</sup> KKK, sygn. 518, s. 189.

jakichkolwiek informacji. **Prowadził metrykę kapitulną:** 5.06.1530 i 24.11.1533 r.<sup>105</sup> W rejestrze niższych beneficjów kościoła katedralnego w Kamieniu został wzmiankowany jako właściciel wikarii przy ołtarzu ku czci św. Anny w kaplicy rodowej Lepelów. Jako właściciel tego beneficjum został odnotowany w protokole z posiedzenia kapituły kamieńskiej z 12.12.1533 r.<sup>106</sup> Był ponadto wikariuszem w kolegiacie kołobrzeskiej w latach 1500–1530<sup>107</sup>. Wiadomo również, że miał prebendę kanoniczną w katedrze kamieńskiej w latach 1531–1536<sup>108</sup>. Notowany kanonikiem kołobrzeskim w dokumencie z 28.09.1536 r.<sup>109</sup>

**Johannes Brandt** (*Brand, Brandth*) – kleryk diecezji kamieńskiej<sup>110</sup>, 9.04.1511 r. wystąpił jako uczeń szkoły katedralnej w Kamieniu<sup>111</sup>, miał święcenia duchowne w stopniu prezbiteriatu<sup>112</sup>. W protokole z 11.08.1528 r. został wymieniony jako magister sztuk wyzwolonych<sup>113</sup>. W swoich formułach subskrypcyjnych pisał się notariuszem publicznym kreacji apostolskiej<sup>114</sup>. W młodości najprawdopodobniej przebywał w Kurii Rzymskiej<sup>115</sup>, na co wskazuje treść sporządzonej przez niego subskrypcji w dokumencie z 1549 r.: *Johannes Brandt presbiter Caminensis diocesis, publicus apostolica auctoritate, et in archivio*

<sup>105</sup> Ibidem, s. 9, 149.

<sup>106</sup> *Statuta Capituli*, s. 339; KKK, sygn. 518, s. 156.

<sup>107</sup> APSz, *Regesten zu den Urkunden des Domkapitel in Kolberg*, nr 276, 284, 288, 295, 308; APSz, *Repertorium über die im Kgl. Staatsarchiv zu Stettin deponierten Urkunden der Stadt Colberg*, nr 233.

<sup>108</sup> *Geschichte des Geschlechts*, nr 442 a; KKK, sygn. 518, s. 156, 185, 295.

<sup>109</sup> APSz, *Regesten zu den Urkunden des Domkapitel in Kolberg*, nr 312. W rejestrze beneficjów tego kościoła został przypisany do dziewiętej prebendy, przypisanej osobie ze święceniami duchownymi w stopniu subdiakona (APSz, *Archiwum Książąt Szczecińskich*, P. III, sygn. 422, s. 107). 23.08.1543 r. dokonał cesji tamtejszej prebendy na rzecz hrabiego Ludwika v. Eversteina (III) zob. *Diplomataria et scriptores historiae Germanicae medii aevi*, T. 3, hrsg. von Christian Schoettgen, Gregor C. Kreysig, Altenburg 1760, s. 292–293.

<sup>110</sup> KKK, sygn. 320, s. 259.

<sup>111</sup> KKK, sygn. 515, s. 215–216.

<sup>112</sup> APSz, *Sąd Kameralny Rzeszy w Wetzlar*, sygn. 1000, s. 7.

<sup>113</sup> KKK, sygn. 513, s. 111.

<sup>114</sup> KKK, sygn. 321, s. 248.

<sup>115</sup> Nie znajdujemy jego nazwiska w spisie notariuszy pochodzących z krajów niemieckich, którzy uzyskali uprawnienia notarialne w Rocie Rzymskiej w latach 1507–1519. Natrafiamy w nim na siedmiu kleryków diecezji kamieńskiej: Johannesa v. Puttkamera (1508), Joachima v. Tesse-na (1509), Nikolausa Bulderiana (1510), Johannesa Lemme (1511), Petera Pritze (1511), Heinricha v. Güntersberga (1514) i Joachima Petersdorfa (1519). Zob. K.H. Schäfer, *Deutsche Notare in Rom am Ausgang des Mittelalters*, Historisches Jahrbuch am Auftrag des Görres-Gessellschaft, Bd. 33, München 1912, s. 719–738.

*Romana curie, descriptus et matriculatus notarius*<sup>116</sup>. Urząd notariusza oraz rektora w katedrze kamieńskiej objął 31.10.1532 r.<sup>117</sup>. Rektorem pozostał do 1536 r.<sup>118</sup> **Prowadził metrykę kapitulną**: od 11.11.1532 do 12.11.1533 r.<sup>119</sup>, od 19.11.1533 do 20.11.1533 r.<sup>120</sup>, od 1.12.1533 do 3.11.1536 r.<sup>121</sup>, od 4.11.1536 do 26.02.1538 r.<sup>122</sup>, od 1.03.1538 do 5.04.1540 r.<sup>123</sup>, od 25.12.1541 do 9.01.1543 r.<sup>124</sup>, od 3.03.1543 do połowy 1569 r.<sup>125</sup> J. Brandt będąc notariuszem kapitulnym czerpał dochody z kilku altarii w kościele katedralnym. Z rejestru niższych beneficjów katedralnych wynika, że był właścicielem wikarii przy ołtarzu św. Anny oraz jednej z wikarii przy ołtarzu znajdującym się w kapitulniku<sup>126</sup>. 21.08.1538 r. dziekan kamieński Pribeslaus v. Kleist (I) zrezygnował na jego korzyść ze swoich praw do wakującej po śmierci oficjała kamieńskiego Petera Wendtlanda (zm. 1537/1538), wikarii przy ołtarzu św. Piotra (*beneficio Sancti Petri*)<sup>127</sup>. J. Brandtowi jako jedynemu spośród znanych nam notariuszy kapitulnych w pierwszej połowie XVI stulecia, udało się wejść w posiadanie prebendy kanonickiej. 16.01.1555 r. z prezenzji księcia szczecińskiego Barnima IX (1532–1569) i za zgodą rezydujących kanoników kamieńskich otrzymał prebendę kanonicką. Recepcja oraz ceremonia instalacji odbyła się jeszcze tego samego dnia. Przypadła mu stalla w południowej części chóru. Niedługo później doczekał się kolejnego awansu w hierarchii duchowieństwa katedralnego, gdyż 28.08.1556 r. z prezenzji księcia Barnima IX otrzymał prowizję na, wakującą po śmierci Heinricha v. Güntersberga, prałaturę tezaurariusza<sup>128</sup>. Johannes Brandt był żonaty, w dokumencie z 26.03.1554 r. mowa jest o jego małżonce – [Elisabe]th Borrentin<sup>129</sup>. Zmarł 1569/1572 r.<sup>130</sup>

<sup>116</sup> APSz, *Sąd Kameralny Rzeszy w Wetzlar*, sygn. 1000, s. 7.

<sup>117</sup> KKK, sygn. 518, s. 770.

<sup>118</sup> R. Spuhrmann, *Die Camminer Domschule*, s. 39.

<sup>119</sup> KKK, sygn. 518, s. 72–142.

<sup>120</sup> Ibidem, s. 146–149.

<sup>121</sup> Ibidem, s. 152–304.

<sup>122</sup> Ibidem, s. 306–364.

<sup>123</sup> Ibidem, s. 369–447.

<sup>124</sup> Ibidem, s. 11–88.

<sup>125</sup> Ibidem, s. 91–718.

<sup>126</sup> *Statuta Capituli*, s. 333 i 337.

<sup>127</sup> Ołtarz ten był położonym we wschodniej części południowego transeptu (*Geschichte des Geschlechts*, nr 457). W kolegiacie kołobrzeszkiej posiadał wikarię przy ołtarzu św. Marcina, APSz, *Archiwum Książąt Szczecińskich*, Pars III, sygn. 422, s. 229).

<sup>128</sup> KKK, sygn. 231, s. 492.

<sup>129</sup> RUBK, nr 1471.

<sup>130</sup> Metrykę kapitulną prowadził do 1569 r. Drugą z dat wyznaczaliśmy natomiast na podstawie informacji o wprowadzeniu 1 X 1572 r., na wakujący po jego śmierci tezaurariat, Georga (Jürgena)

**Jakob Wegener** – z protokołu z 30.04.1546 r. wynika, że był mieszkańcem Kamienia i uczniem szkoły katedralnej<sup>131</sup>, kleryk diecezji kamieńskiej<sup>132</sup>, notariusz publiczny kreacji apostolskiej. Nie znamy jego znaku notarialnego. W metryce kapituły kamieńskiej sporządził protokół z posiedzenia kolegium katedralnego, które odbyło się 10.01.1543 r.<sup>133</sup>

## ANEKS II

Znaki notarialne notariuszy kapituły kamieńskiej z pierwszej połowy XVI wieku



Il. 1. Znak notarialny Benedikta Kickebuscha  
(APSz, Sąd Kameralny Rzeszy w Wetzlar, sygn. 1796, s. 428).

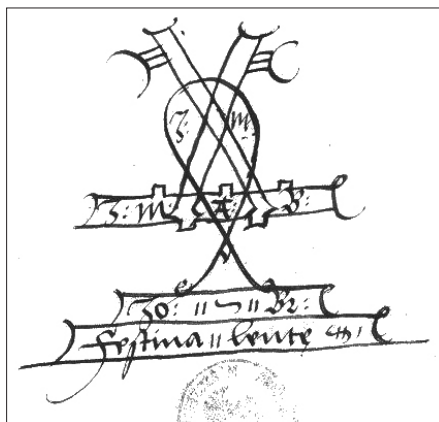
v. Ramella. (*Statuta Capituli*, s. 410).

<sup>131</sup> KKK, sygn. 231, s. 178.

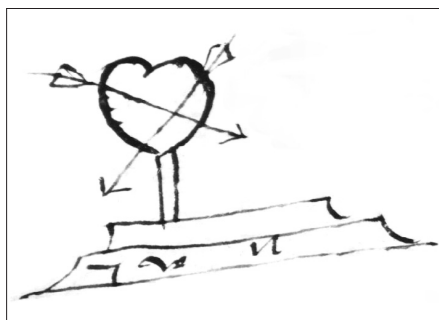
<sup>132</sup> APSz, Sąd Nadworny w Stargardzie, sygn. 2026.

<sup>133</sup> KKK, sygn. 231, s. 90.





II. 2. Znak notarialny Johanna Brandta  
(APSz, Kapituła Katedralna w Kamieniu Pomorskim, sygn. 320, s. 85).



II. 3. Znak notarialny Jakoba Wegenera  
(APSz, Sąd Nadworny w Stargardzie, sygn. 2026).

## Bibliografia

### Źródła publikowane

- Ältere Universitäts-Matrikeln*, I: *Universität Frankfurt a. O.*, hrsg. von Ernst Friedlander, Bd. 1, Leipzig 1887.
- Ältere Universitäts-Matrikeln*, II: *Universität Greifswald*, Bd. 1: 1456–1645, hrsg. von Ernst Friedlaender, Leipzig 1893.
- Diplomataria et scriptores historiae Germanicae medii aevi*, T. 3, hrsg. von Christian Schoettgen, Gregor C. Kreysig, Altenburg 1760.
- Geschichte des Geschlechts von Kleist*, Tl. 1: *Urkundenbuch*, hrsg. von Gustav Kratz, Berlin 1862.
- Liber beneficiorum der Karthäuserklosters Marienkron bei Rügenwalde*, bearb. von Hugo Lemcke, Stettin 1922.
- Protokolle der pommerschen Kirchenvisitationen*, H. 3: *Anlagen und Register*, bearb. von H. Heyden, Köln–Graz 1964 (*Veröffentlichungen der Historischen Kommission für Pommern*, IV. 3.).
- Registrum Administrationis Episcopatus Caminensis 1489–1494*, hrsg. von Robert Klempin, w: *Diplomatische Beiträge zur Geschichte Pommerns. Aus der Zeit Bogislafs X.*, Berlin 1859.
- Repertorium Germanicum. Verzeichnis der in den päpstlichen Registern und Kameralakten vorkommenden Personen, Kirchen und Orte des Deutschen Reiches, seiner Diözesen und Territorien vom Beginn des Schismas bis zur Reformation*, Bd. 7/1–2: *Calixt III.: 1455–1458*, bearb. von Ernst Pitz, Tübingen 1989.
- Statuta Capituli et Episcopatus Caminensis*, hrsg. von Robert Klempin, w: *Diplomatische Beiträge zur Geschichte Pommerns. Aus der Zeit Bogislafs X.*, Berlin 1859.

### Literatura

- Bartoszewicz A., *Piśmienność mieszczańska w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012.
- Bilska-Ciećwierz M., *Powstanie i organizacja kapituł kolegiackich metropolii gnieźnieńskiej w średniowieczu*, Kraków 2007.
- Chmielewska M., *Średniowieczni notariusze jeleniogórscy i lwóweccy oraz ich signa notarialia*, „Rocznik Jeleniogórski” 2001, nr 33, s. 73–78.
- Czyżak M., *Notariusze kapituły gnieźnieńskiej w I połowie XV wieku*, „Ecclesia. Studia z dziejów Wielkopolskię”, 2003, t. 1, s. 35–54.
- Gąsiorowski A., *Notariusze publiczni w Wielkopolsce schyłku wieków średnich. Katalog admisyj w Gnieźnie i w Poznaniu 1420–1500*, Poznań 1993.
- Gąsiorowski A., *Admisje notariuszy publicznych w Wielkopolsce u schyłku wieków średnich*, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 5, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1992, s. 267–275.

- Gąsiorowski A., *Święcenia w diecezji kujawskiej na przełomie XV i XVI wieku*, „Roczniki Historyczne” 2001, t. 67, s. 79–105.
- Heyden H., *Die Kirchen Stralsunds und ihre Geschichte*, Berlin 1961.
- Jurek T., *Stanowisko dokumentu w średniowiecznej Polsce*, „Studia Źródłoznawcze” 2002, t. 40, s. 1–18.
- Konow K.O., *Zur ältesten Geschichte des Notariats in Pommern. Die Signete der ersten pommerschen Notariatsinstrumente*, „Baltische Studien”, Neue Folge, Bd. 51, 1965, s. 33–40.
- Lutyński K., *Kapituła katedralna w Poznaniu w XVI wieku. Organizacja i majątek*, Poznań 2000.
- Łosowska A., *Pennae investivi Praemisliae. Notariusze kancelarii kościelnych, pisarze sądów oraz urzędów świeckich w XV i na początku XVI wieku*, Przemyśl 2011.
- Marciniak R., *Dobra kapituły kamińskiej do połowy XV wieku. Studium z dziejów społecznych gospodarstwa feudalnego*, Szczecin 1970.
- Mikucki S., *Mianowanie notariuszy publicznych imperiali auctoritate w diecezjach krakowskiej i lwowskiej w wieku XV*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 1, Kraków 1938.
- Radziwiński A., *Duchowieństwo kapituł katedralnych w Polsce XIV i XV wieku na tle porównawczym. Studium nad rekrutacją i drogami awansu*, Toruń 1995.
- Rymar E., *Pralatura kapituły kamińskiej w XII–XVI wieku. Część I: Prepozyci*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2009, t. 24, z. 1, s. 7–34.
- Rymar E., *Pralatura kapituły kamińskiej w XII–XVI wieku. Część IV: Tesaurariusze, witzumowie, strukturiariusze*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2010, t. 25, z. 1, s. 7–34.
- Schäfer K.H., *Deutsche Notare in Rom am Ausgang des Mittelalters*, Historisches Jahrbuch am Auftrag des Görres-Gessellschaft, Bd. 33, München 1912.
- Schröder R., *Lehrbuch der deutschen Rechtsgeschichte*, Berlin–Leipzig 1922.
- Schwarz B., *Kurienuniversität und stadtrömische Universität von ca. 1300 bis 1471*, Leiden–Boston 2012.
- Skupiński K., *Notariat publiczny w średniowiecznej Polsce*, Lublin 1997.
- Skupiński K., *O znaku notarialnym jako źródle do poznania polskiej heraldyki średniowiecznej*, Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Lublin–Polonia, vol. XLV, sectio F, 1990, s. 231–243.
- Spuhrmann R., *Die Camminer Domschule*, Heimatkalender des Kreises Cammin 1930.
- Stopka K., *Szkoły katedralne metropolii gnieźnieńskiej w średniowieczu. Studium nad kształceniem kleru polskiego w wiekach średnich*, Kraków 1994.
- Tomczak A., *Kancelaria biskupów włocławskich w okresie księgi wpisów (XV–XVIII w.)*, Toruń 1964.

- Trusen W., *Notar und Notariatsinstrument an der Wende vom Mittelalter zur Neuzeit. Zu den gemeinrechtlichen Grundlagen der Reichsnotariatsordnung von 1512*, w: *Beiträge zur Rechtsgeschichte. Gedächtnisschrift für Hermann Conrad*, hrsg. von Gerd Kleinheyer u. Paul Mikat, Paderborn 1979 (Rechts- und Staatswissenschaftliche Veröffentlichungen der Görres- Gesellschaft, NF, H. 34), s. 545–566.
- Wehrmann M., *Ältere Nachrichten vom der Schule in Kammin*, Monatsblätter 1920, nr 9/10, s. 34–36.

**NOTARIES OF THE CATHEDRAL CHAPTER AND THEIR FUNCTIONS  
IN THE FIRST HALF OF THE 16<sup>TH</sup> CENTURY**

**SUMMARY**

The main subject of this article is to catalogue the notaries employed in the chancellery of the Cathedral Chapter in Kamień in the first half of the 16<sup>th</sup> century. The chronological frame of the article is identical to the Chapter's register, which includes the reports of the Chapter's meetings that took place between 1498 and 1569. The register is kept in the State Archives in Szczecin.

The above mentioned reports are a source thanks to which it is possible to identify ten notaries of the Cathedral Chapter in Kamień. They were recruited from outside the body of the canons. Their reception usually took place at the general meeting on November 10<sup>th</sup>. Their main task was to run the documentation, among other things the records of the Chapter's meetings, the financial and economic registers, etc. The main notary was – at the same time – rector of the Cathedral School.

**P R Z E G Ł A D Z A C H O D N I O P O M O R S K I  
R O C Z N I K X X X ( L I X ) R O K 2 0 1 5 Z E S Z Y T 1**

**S T U D I A I R O Z P R A W Y**

RYSZARD TOMCZYK

Szczecin

**POMIĘDZY BIMETALIZMEM A MONOMETALIZMEM.  
EKONOMICZNO-PRAWNE ASPEKTY SYSTEMU MONETARNEGO  
RZESZY NIEMIECKIEJ W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU**

Słowa kluczowe: monetaryzm XIX wieku, gospodarka XIX wieku, ekonomia XIX wieku  
Keywords: 19<sup>th</sup>-century monetarism, 19<sup>th</sup>-century economy, 19<sup>th</sup>-century economics

System monetarny państwa jest istotnym stymulatorem stosunków ekonomicznych i politycznych w przestrzeni wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Przez wieki państwo i gospodarka funkcjonowały na podstawie pieniądza wybitego ze złota i srebra, następnie monety zdawkowej, wybitej z miedzi. Zasadniczym problemem, od początku funkcjonowania takiego systemu była dostępność metali szlachetnych, w ramach regaliów czy wolnorynkowego obrotu międzynarodowego. Wraz z nastaniem ery industrialnej, rozwojem stosunków handlowych, już w pierwszej połowie XIX wieku pojawiły się tendencje wśród państw niemieckich do standaryzacji systemów monetarnych. W 1815 roku było około 35 różnych systemów walutowych w państwach niemieckich (królestwach, księstwach i wolnych miastach). W krajach południowoniemieckich w 1837 roku doszło do pierwszego porozumienia o wspólnych rozliczeniach opartych na guldenie. Następnie w północnych Niemczech w 1838 roku, wprowadzono rozliczenia oparte na talarze. Ze względu na wielkość monet i znaczą ich wartość, te nominały nie cieszyły jednak się popularnością. Na mocy kolejnego porozumienia w 1857 roku przyjęto srebrną monetę obiegową o nazwie *Vereinsthaler*, który zastąpił standardowego pruskiego talara. Do chwili powstania Rzeszy Niemieckiej w 1871 roku,

na terenie poszczególnych państw niemieckich istniały jednak odrębne systemy monetarne<sup>1</sup>. Należy podkreślić, że na terenie niemieckiego obszaru gospodarczego funkcjonowały także inne waluty zachodnie, w tym głównie oparta na florenie waluta austro-węgierska.

Rozwój stosunków ekonomicznych, szczególnie w dobie industrialnej, głównie za sprawą innowacji i modernizacji technologicznej oraz globalnej wymiany towarowej zachwał dotychczasowym systemem, w tym parytetem złota i srebra. To ostatnie, ze względu na znaczny wzrost podaży stało się bardziej dostępne i podlegało znacznym wahaniom koniunktury na rynku międzynarodowym. Niższa cena srebra stwarzała zagrożenie dla budżetów i gospodarek państw, w których systemy monetarne były oparte na tym kruszcu. Poczynając od lat siedemdziesiątych XIX wieku, a szczególnie na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zarówno największy producent i jednocześnie konsument srebra jakim były Stany Zjednoczone, a także inne państwa miały trudności z powodu niskich cen srebra. Należy podkreślić, że pojawiające się pomysły w Stanach Zjednoczonych, aby zastąpić będące w obiegu papierowe banknoty, monetami srebrnymi, zwiększając w ten sposób rynkową cenę srebra, nie zyskały większego poparcia w innych państwach. Część z nich, w tym zjednoczone Niemcy w ramach dywersyfikacji kruszców w systemach monetarnych zwiększały podaż złotych monet, co miało na celu stabilizację rynku walutowego i gwarantowanie operacji rynkowych opartych na złocie. Jednocześnie też w ramach dywersyfikacji kruszcowej należy postrzegać umasowienie zdawkowej monety miedzianej, a od 1873 roku w Niemczech miedziowo-niklowej (w Szwajcarii takie monety pojawiły się w 1879 r., zaś w Austrii w 1892 r. wprowadzono do obiegu monety niklowe), które miały za zadanie obsługę detaliczną w ramach rozwijającego się rynku wewnętrznego.

Dominujący w dziewiętnastowiecznej gospodarce nurt liberalny, szczególnie w sferze prywatnoprawnej, w której sankcjonowano zasadę wolnej, nieograniczonej własności prywatnej i swobody umów, wyzwoliła na terenie niemieckiego obszaru gospodarczego potrzebę silniejszej stabilizacji monetarnej, odchodzenia od opartej na srebrze Łacińskiej Unii Monetarnej<sup>2</sup>, w kierunku

---

<sup>1</sup> M. North, *Das Geld und seine Geschichte*, München 1994, s. 144; B. Sprenger, *Währungswesen und Währungspolitik in Deutschland von 1834–1875*, Köln 1981, s. 37–41, 54–56; zob. też: W. Trapp, *Kleines Handbuch der Münzkunde und des Geldwesens in Deutschland*, Stuttgart 1999; B. Sprenger, *Das Geld der Deutschen*, Paderborn 2002.

<sup>2</sup> Akt założycielski Łacińskiej Unii Monetarnej został podpisany 23.12.1865 r. w Paryżu. Jej członkami zostały Francja, Szwajcaria, Belgia, Włochy i Watykan. Przepisy odnośnie do rynku

złota. Jako pierwsze państwo w Europie złoty standard wprowadziła Wielka Brytania w latach 1816–1821, uznając w następstwie wojen napoleońskich, że będące w obiegu banknoty muszą być wymieniane na złoto. Następnie odpowiednie przepisy wewnętrzne w tym zakresie wprowadziła Portugalia w 1854 roku, która miała bliskie stosunki gospodarcze z Wielką Brytanią. Polityka oparcia systemu monetarnego na złotym standardzie w drugiej połowie XIX wieku była realizowana w innych państwach europejskich, między innymi w Danii, Holandii, Norwegii, Austro-Węgrzech czy w Rosji. W tym ostatnim państwie ze względu na zgromadzone przez skarb państwa dużych zapasów złota, mennica wybijała znaczne ilości złotych monet rublowych o różnych nominałach bez zachwiania cen tego kruszcu na rynkach międzynarodowych<sup>3</sup>. Należy podkreślić, że Rosja w końcu lat dziewięćdziesiątych XIX wieku prowadziła aktywną politykę monetarną w zakresie złota. Władze rosyjskie planowały wypuszczenie w ciągu trzech lat 600 milionów rubli w zlocie. W 1898 roku w Rosji wybito aż 52 378 018, w 1899 roku – 20 400 004, a w 1900 roku – 31 077 013 sztuk popularnych złotych monet pięciorublowych. Także w 1897 roku wybito 16 829 000 monet o nominale 7,5 rubla i 11 900 000 o nominale 15 rubli, a w 1899 roku – 27 600 013 dziesięciorubłówek<sup>4</sup>. Wszystkie rosyjskie monety były bite ze złota próby 900. W końcu XIX wieku władze Wielkiej Brytanii dążyły do zaprowadzenia waluty złotej

---

monetarnego zaczęły obowiązywać od 1.08.1866 r. W 1868 r. do unii dołączyły Hiszpania i Grecja, a w 1889 r. Rumunia, Bułgaria, Serbia, San Marino i Wenezuela. W 1904 r. przystąpiły Duńskie Indie Zachodnie na Karaibach. Po uzyskaniu niepodległości w 1912 r. przez Albanii, na jej terenie były w obiegu waluty państw unii, chociaż formalnie do niej nie przystąpiła. Unia w ramach systemu bimetalicznego przyjęła dość sztywny parytet srebra do złota. Jednak ze względu na zwiększenie podaży kruszców szlachetnych na rynkach światowych oraz operacje spekulacyjne (m.in. dochodziło do masowej wymiany monet srebrnych na złote, głównie 5 franków francuskich oraz zmniejszania zawartości srebra w monetach, realizowane w tajemnicy przez część krajowych banków emisyjnych) unia łacińska miała coraz większe problemy z regulowaniem stosunków wartościowych pomiędzy srebrem a złotem. Po raz pierwszy na ogólnoświatową skalę silna deprecjacja srebra nastąpiła w czasie kryzysu giełdowego w 1873 r., wówczas zostały zamknięte mennice Łacińskiej Unii Monetarnej. Panika na rynku srebra miał miejsce także w 1874 r., wówczas wartość tego kruszcu na rynkach międzynarodowych zmniejszyła się o połowę, zagrażając państwom, które zgromadziły poważne zapasy. W kolejnych dziesięcioleciach XIX w. następowały dalsze spadki cen srebra. Łacińska Unia Monetarna traciła na znaczeniu, ale przetrwała do 1927 r.

<sup>3</sup> Na temat systemu monetarnego Rosji do końca XIX w. zob. A. Seljak, *Nicht immer rollte der Rubel. Das russische Geld und Kreditssystem vom Kiever Reich bis 1897*, Norderstedt 2012.

<sup>4</sup> Rosyjskie monety złote o wyższych nominałach były wybijane w śladowych ilościach. W latach 1896 i 1908 ukazała się moneta o nominale 25 rubli w nakładzie łącznym 450 szt. W 1902 r. mennica państwowa w Petersburgu wypuściła monetę 37,5 rubla w nakładzie 225 szt., na wzór i według stopy monet Unii Łacińskiej. Zarówno monety 25 rubli, jak i 37,5 rubla miały taką samą wagę – 32,25 g, „Przegląd Numizmatyczny” 1993, nr 2, s. 39.

w Indiach. Poza Europą podobną politykę monetarną prowadziła Japonia, Cejlon, Argentyna, Meksyk, Peru, Urugwaj, wreszcie Stany Zjednoczone. Państwa w ramach złotego standardu dążyły do oparcia się na złotej walucie w obiegu, w którym tylko złote monety byłyby uważane za prawny środek płatniczy. Częściej jednak istniał mieszany obieg waluty, w której oprócz złotych monet były monety z innych kruszców i banknoty. W obiegu gotówkowym środki płatnicze oparte na złocie musiały być wymienione w razie potrzeby. Należy jednak podkreślić, że czysty standard złota istniał tylko w teorii. W praktyce państwa, które oparły systemy walutowe na złotym standardzie, w tym Rzesza Niemiecka miały tak zwaną „złotą kotwicę” (*Goldanker*), przechowywaną w skarbcach banku centralnego. W realiach dziewiętnastowiecznego świata finansów oznaczało to stabilizację, względną gwarancję przed poważnymi kryzysami finansowymi. Dlatego też, aby zapobiec procesom inflacyjnym, w tym głównie na prężnie rozwijającym się rynku papierów wartościowych, wymagano dla tego typu operacji zabezpieczenia depozytowego w złocie. Według standardu złota, kruszec ten sam funkcjonował jako określona forma pieniądza, wszystkie inne formy znajdujące się w obiegu były mu podporządkowane i musiały być wymieniane na złoto. Analizując sprawę w kategoriach prawa międzynarodowego, należy podkreślić, że poszczególne państwa opierające swoje systemy walutowe na złocie, wprowadzały je w ramach własnego wewnętrznego prawodawstwa. Złote standardy nie były ustanawiane na mocy umów międzynarodowych. Państwa realizowały swoją politykę w tym zakresie na zasadach autonomicznie funkcjonujących przepisów monetarnych.

Prawne przesłanki ogólnoniemieckiej normalizacji systemu monetarnego oraz zaprowadzenia nowego prawa bankowego nastąpiły po zjednoczeniu państw niemieckich. Pierwsza ustawa parlamentu niemieckiego o emisji monet z 4 grudnia 1871 roku (tzw. *Reichsmünzgesetz*) wprowadzała na terenie zjednoczonego państwa dwa zasadnicze elementy systemu monetarnego. Pierwszy polegał na tym, że walutę markową oparto na systemie dziesiętnym (1 marka = 100 fenigów), przy umownym założeniu, iż 1 marka miała stanowić 1/3 będącego w obiegu talara (tzw. talar związkowy). Drugi element to oparcie wartości marki, na wzór brytyjskiego funta szterlinga, na parytecie złota, przy czym dokonano standaryzacji złotych monet o nominale 10 i 20 marek<sup>5</sup>. W latach 1877–1878

---

<sup>5</sup> Już w 1871 r. w mennicy berlińskiej dla Prus wybito w złocie pierwsze monety 20 markowe o wadze 7,84 g, próby 900, w nakładzie ponad półmilionowym. W roku następnym nakład tych monet wyniósł już ponad osiem mln sztuk.



w części krajów składowych wybito również monety złote o nominale 5 marek<sup>6</sup>. Nadal działały mennice starych krajów z dotychczasowymi znakami, poza Wolnym Miastem Hanzeatyckim Brema<sup>7</sup> – w Berlinie (A), Hanowerze (B, do 1878 r.), Frankfurcie nad Menem (C, do 1879 r.), Monachium (D), Dreźnie (E, do 1886 r.), Muldenhütten (E, od 1887 r.), Stuttgarcie (F), Karlsruhe (G), Darmstadt (H, do 1882 r.), Hamburgu (J). Pierwsza ustawa dotycząca systemu monetarnego nie regulowała spraw związanych z monetami zdawkowymi. Wydane dla Bawarii rozporządzenie w sprawie drobnych monet, zezwalające dzielenie fenigów na pół (heller) nie zostało wprowadzone w życie. Kolejna – *Reichsmünzgesetz* z 9 lipca 1873 roku zawierała szczegółowe zasady bicia monet. Ustawa wprowadziła nominały w srebrze (20, fenigów, 50 fenigów, 1, 2, 3, 5 marek), w miedzi (1 i 2 fenigi) oraz stop miedziowo-niklowy (5 i 10 fenigów). Przy czym monety o nominale 20 fenigów były bite w srebrze w latach 1873–1877, za w późniejszych latach w stopie miedziowo-niklowym. W latach 1909–1912 moneta o nominale 25 fenigów była bita w niklu. W okresie przejściowym z obiegu w poszczególnych regionach zjednoczonego państwa wycofywano starsze emisje miejscowych monet, i wprowadzano nowe dokonując w ten sposób unifikacji monetarnej. Ustawa z września 1875 roku wprowadzała od 1 stycznia 1876 roku walutę markową jako jedyny, obowiązujący środek płatniczy na terenie zjednoczonego państwa niemieckiego. Chociaż w obiegu pozostały stare talary związkowe (*Vereinsthaler*), które zostały ostatecznie wycofane we wrześniu 1908 roku. Wymienione ustawy były pierwszymi ważnymi aktami prawnymi, które w zasadniczym stopniu regulowały ogólnoniemiecki system monetarny. Należy podkreślić, że był to okres skomplikowanej transformacji walutowej. Z obiegu wycofano ponad sto różnych odmian monet, dotychczas bitych w mennicach krajów niemieckich. Niemniej jednak do 1918 roku wszystkie kraje Rzeszy Niemieckiej zachowały prawo bicia monety w ramach obowiązującego nowego systemu. W rzeczywistości wydawały monety pamiątkowe na specjalne okazje, umieszczając na awersie swoich władców (np. z okazji ślubu, jubileuszu, śmierci władcy). Jedynie wolne miasta Hamburg, Brema i Lubeka na awersach srebrnych lub złotych monet umieszczały swoje herby. Szczególnie wybijane monety złote o nominale 10 i 20 marek zyskały aprobatę rynku i obywateli. W dobie cesarstwa dużą popularnością cieszyły

---

<sup>6</sup> Monety złote o nominale 5 marek wybito w Badenii (1877 r.), Bawarii (1877–1878), Hamburgu (1877 r.), Hesji (1877 r.), Prusach (1877–1878), Saksonii (1877 r.) i Wittenberdze (1877–1878).

<sup>7</sup> W okresie cesarstwa z herbem Bremy wybito monety w mennicy hamburskiej: srebrne 2 marki (1904 r.), 5 marek (1906 r.), złote 10 marek (1907 r.), 20 marek (1906 r.).

się złote monety o nominale 20 marek<sup>8</sup>. Niemiecki numizmatyk Kurt Jaegier obliczył, że w latach 1871–1915 na wyprodukowanie złotych monet zużyto ponad 1930 ton złota<sup>9</sup>. Od 1871 roku zaczął działać w Berlinie Bank Centralny (*Zentralbank für das Deutsche Reich*), emitujący papierowe nominały 5, 20 i 50 marek. W obszarze kreowania polityki emisyjnej silną pozycję miał kanclerz, który zgodnie z realizowaną polityką gospodarczą wpływał na wysokość kwot. Poza tym na podstawie paragrafu 1 ustawy z 30 kwietnia 1874 roku, o emisji banknotów skarbowych Rzeszy (*Gesetz, betreffend die Ausgabe von Reichskassenscheinen*)<sup>10</sup>, kanclerz był upoważniony do dokonywania dystrybucji określonych kwot ze 120 mln marek, po zatwierdzeniu przez Radę Federalną (*Bundesrath*). Na mocy tej ustawy poszczególne kraje składowe na uprządkowanie spraw emisyjnych (w tym wykupu dotychczas znajdujących się w obiegu pieniędzy papierowych lub obligacji skarbowych) otrzymywały środki w postaci zaliczek, które musiały spłacić. Kolejnym ważnym krokiem w ramach polityki emisyjnej była ustawa o prawie bankowym (*Bankgesetz*) z 14 marca 1875 roku<sup>11</sup>, na mocy której został powołany Bank Rzeszy (*Reichsbank*). Zgodnie z paragrafem 3, rozdział I ustawy, Bank Rzeszy otrzymał możliwość emisji banknotów o nominale 100, 200, 500 i 1000 marek. Przepis dopuszczał także emisję banknotów o nominałach wielokrotności 1000 marek. Bank był spółką akcyjną. Udziałowcami byli prywatni przedsiębiorcy oraz banki komercyjne, jednak dyrekcję mianował rząd. Pierwszym prezesem banku został Hermann Dechend. Pod jego kierownictwem (1876–1890) Bank Rzeszy stał się jednym z czołowych banków centralnych w Europie. Stabilną politykę monetarną do wybuchu pierwszej wojny światowej prowadzili kolejni prezesi banku – Richard Koch i Rudolf Havenstein. Należy podkreślić, że zgodnie z prawem w Niemczech, bank był zobowiązany zabezpieczyć fizycznie złotem tylko trzecią część ogółu pieniądza znajdującego się w obiegu. Podobne rozwiązania przyjęto również w innych państwach, w tym we Francji.

---

<sup>8</sup> W niemieckich złotych monetach czystego złota było 90%, zaś pozostałą część stopu stanowiła miedź. W monecie o nominale 10 marek na masę całkowitą 3,983 g, zawartość złota wynosiła 3,584 g. W monecie o nominale 20 marek o wadze 7,965 g złota było 7,169 g. W monetach pięciomarkowych bitych w latach 1877–1878, które nie zyskały uznania w społeczeństwie, w masie całkowitej 1,991 g zawartość złota to 1,792 g.

<sup>9</sup> *Mark Goldmünze (Deutschland – Kaiserreich)*, [www.goldankauf-pro24.de](http://www.goldankauf-pro24.de).

<sup>10</sup> *Deutsches Reichsgesetzblatt 1874*, s. 40–41.

<sup>11</sup> *Ibidem 1875*, s. 177–198. Na temat roli Reichsbanku zob. M. Wühle, *Geld und Währungspolitik der Reichsbank 1875–1914. Der Transformationsprozess der deutschen Geldverfassung*, München 2011.

Era złotego standardu w dziejach państwa niemieckiego, trwająca do wybuchu pierwszej wojny światowej charakteryzowała się silną pozycją waluty, popularnie zwanej *Goldmark*. Niemieckie prawo, regulujące zasady funkcjonowania systemu monetarnego, przyjęte w pierwszych latach Rzeszy Niemieckiej utrzymało się do wybuchu pierwszej wojny światowej. Już na jej początku jednak, 4 sierpnia 1914 roku uchwalono ustawę (*Gesetz über die Ermächtigung des Bundesrats zu wirtschaftlichen Maßnahmen und über die Verlängerung der Fristen des Wechsel und Scheckrechts im Falle kriegerischer Ereignisse*)<sup>12</sup>, na mocy której władze niemieckie mogły odejść od parytetu złota. Dlatego walutę w okresie pierwszej wojny światowej, a szczególnie w dobie powojennej inflacji nazywano *Papiermark*<sup>13</sup>.

Zachodzące zmiany w systemach monetarnych państw w drugiej połowie XIX wieku miały uzasadnienie w chęci ograniczenia bolesnych skutków kryzysów gospodarczych. Sytuacja w globalnej gospodarce światowej w ostatnich trzech dziesięcioleciach XIX wieku uległa poważnemu spowolnieniu. Nastąpiło to po globalnym wzroście gospodarczym (1850–1873), jednak w 1873 roku nastąpiło poważne załamanie rynków finansowych. W Niemczech kryzys doprowadził do upadku wielu banków prywatnych i domów akcyjnych, w tym pierwszego na ziemiach polskich, powstałego w 1862 roku w Poznaniu banku akcyjnego „Tel-lus”<sup>14</sup>. Bessa trwała do 1879 roku. W 1880 roku zaobserwowano tendencję wzrostową, ale szybko nastąpiło spowolnienie, które trwało do 1886 roku. Kolejny kryzys nastąpił w 1890 roku i trwał do 1896 roku. Teoretycy gospodarki działający w pierwszych dwóch dziesięcioleciach XX wieku nazywali falę kryzysów z lat 1873–1896 „Wielkim Kryzysem” lub „Długą Depresją”. W Niemczech i w Austro-Węgrzech na początku XX wieku używano określenia „Gruntowny Kryzys” (*Gründerkrise*). Ze względu na długotrwały spadek cen produktów, średnio aż o jedną trzecią, w literaturze można także spotkać nazwę dla omawianego kresu „Wielka Deflacja”. Jednym z ważniejszych czynników, które wpływały negatywnie na powtarzające się często załamania globalnej gospodarki, a w kon-

<sup>12</sup> Deutsches Reichsgesetzblatt 1914, s. 327.

<sup>13</sup> Nazwa *Papiermark* była używana szczególnie w odniesieniu do banknotów emitowanych w czasie hiperinflacji w latach 1922–1923. W październiku 1923 r. wyemitowano banknot o nominalnie 100 mld marek; w końcowym okresie hiperinflacji był on wart 5 funtów lub 24 dolary.

<sup>14</sup> Z czasem w Niemczech znaczącą pozycję na rynku uzyskały cztery prywatne banki akcyjne: Darmstaedter Bank, Diskonto Bank, Deutsche Bank oraz Dresdner Bank, które rozwijały również działalność na ziemiach polskich znajdujących się w granicach Rzeszy Niemieckiej (por. przypis 15).

sekwencji na systemy monetarne części państw, była sprawa deprecjacji srebra, wynikająca z nadprodukcji tego metalu. Produkcja srebra na świecie w 1886 roku sięgała 2 750 000 kg, zaś w 1893 roku już 4 250 000 kg. Wzrost produkcji srebra powodował poważne wahania cen tego kruszcu na światowych rynkach. Na przykład w ciągu kilku dni lipca 1893 roku cena srebra spadła o 20%. Taka sytuacja negatywnie wpływała na systemy monetarne wielu państw, szczególnie Stanów Zjednoczonych, a także Meksyku, Indii, Japonii, Chin oraz członków Łacińskiej Unii Monetarniej. W tym czasie na przykład Francja dysponowała 3,5 mld franków w srebrnej walucie obiegowej, która w okresie kilkunastu lat utraciła prawie połowę swojej nominalnej wartości<sup>15</sup>. Nie powiodły się próby wprowadzenia do systemów monetarnych stałego stosunku wartości między srebrem a złotem, na międzynarodowych konferencjach monetarnych w Paryżu w 1878 i 1881 roku. W poszczególnych państwach, a jednocześnie na arenie międzynarodowej, istniał w doktrynie spór pomiędzy monometalistami a bimetalistami. Ci pierwsi we wprowadzeniu waluty złotej upatrywali główną przyczynę ożywienia handlu i przemysłu. Zaś zwolennicy wzmocnienia roli srebra podkreślali, że dekonunktura gospodarcza jest efektem odstąpienia przez państwa o znaczącej pozycji gospodarczej od bimetalizmu. Należy podkreślić, że państwa realizujące monometalizm zmierzały do posiadania większej ilości złota. Na przykład Austro-Węgry zwiększały swoje rezerwy złota w przywołanym wyżej 1893 roku do poziomu 337 mln koron<sup>16</sup>. Ostatecznie także i w Stanach Zjednoczonych zwyciężył monometalizm, gdyż 14 marca 1900 roku kongres uchwalił tzw. *Gold Standard Act*, na mocy którego dolar został oparty na złocie. Rząd amerykański w szybkim tempie zwiększał zapasy złota. Patrząc na problem szerzej należy podkreślić, że zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w państwach europejskich konflikt wokół waluty srebrnej i złotej miał charakter polityczny. Bimetalisci szukali zwolenników wśród warstw uboższych, robotników, zaś monometaliści mieli wsparcie grup uprzywilejowanych, w tym bankierów. W Niemczech w okresie rządów kancлера Otto Bismarcka (1871–1890), następnie Leo von Capriviego (1890–1894) toczyła się poważna dyskusja pomiędzy zwolennikami tych dwóch odmiennych wizji polityki monetarnej państwa.

Silna pozycja waluty złotej niosła za sobą i negatywne zjawiska ekonomiczne, szczególnie w latach niskiej prosperity gospodarczej. W okresie kryzysów

---

<sup>15</sup> „Gazeta Warszawska”, 12 lipca 1893, nr 180.

<sup>16</sup> „Gazeta Narodowa”, 14 lipca 1893, nr 159.

wyraźnie zaostrzyły się sprzeczności interesów pomiędzy wąskim środowiskiem skumulowanego kapitału a szerokimi kręgami ludzi pracy. Powstawały programy ekonomiczne o charakterze solidaryzmu społecznego, ochrony słabych i wyzyskiwanych. W doktrynie prawa cywilnego, regulującego obszar aktywności ekonomicznej społeczeństwa w Niemczech pojawiły się hasła wspierania w szerszym zakresie interesu społecznego i odejścia od liberalizmu, w kierunku interwencjonizmu państwowego. Należy podkreślić, że nowy prąd socjalny w schyłkowym okresie XIX wieku po pierwsze podważał fundamenty liberalizmu i zmierzał do rozbudowy pojedynczych gałęzi prawa, w tym prawa rolnego, prawa pracy i gospodarczego na podstawie publicznoprawnych form ich regulacji. W tym zakresie należy wskazać na poglądy głoszone przez wybitnego niemieckiego ekonomistę Georga Friedricha Knappa, który sformułował teorię monetarną, zgodnie z którą państwo burżuazyjne ma prawo regulować gospodarkę kraju poprzez obieg pieniężny<sup>17</sup>.

Zgodnie z głoszonym poglądem, podłożem zachodzących procesów modernizacyjnych w gospodarce i społeczeństwie był naturalnie dobrze funkcjonujący system monetarny. Niemniej jednak należy podkreślić, że system oparty na złocie stawał się „dobrem trudno dostępnym” dla warstw uboższych. Zgodnie z upowszechnianą teorią, w końcu XIX wieku w regulacje szeroko rozumianej sfery ekonomicznej, postrzeganej przez pryzmat stosunków społecznych, aktywnie włączyli się nie tylko politycy kształtującej się lewicy społecznej, ale także konserwatywne kręgi niemieckiego establishmentu politycznego. Problem był na tyle poważny, że w okresach dekonunktury gospodarczej wyraźnie spadały ceny produktów, doprowadzając do zubożenia szerszych kręgów drobnych wytwórców. Pod tym względem w Niemczech, podobnie jak w innych państwach, szczególnie trudna sytuacja panowała w rolnictwie. Specyfika procesu produkcji w sektorze rolniczym wymagała stałych niezmiennych nakładów, dlatego w pierwszej kolejności rządy szukały wsparcia rynku rolnego w ramach polityki cłowej. W Niemczech pod silnym naciskiem junkrów i sfer kupieckich w 1879 roku zaczął obowiązywać system ceł ochronnych. Niestety, nadal na rynku płodów rolnych sytuacja była trudna, wysoki poziom importu istniał nadal, zaś w obszarze produkcji rodzimej dominowały niskie ceny skupu. Taka sytuacja panowała także w innych państwach, na przykład w Wielkiej Brytanii ceny pszenicy w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku spadły do poziomu z XVII wieku.

---

<sup>17</sup> Szerzej zob.: G.F. Knapp, *Staatliche Theorie des Geldes*, München, Leipzig 1895.

Zubożenie producentów rolnych (zarówno junkrów, jak i szerokich rzesz chłopów) w ostatnich dwóch dekadach XIX wieku było stałym elementem debaty publicznej. Już kanclerz Bismarck wskazywał na szkodliwy wpływ waluty opartej na złocie na ceny produktów rolniczych. W ramach złotego standardu w systemach monetarnych, zgodnie z teorią ilościową, szczupłość środków (złota) w ramach cyrkulacji pieniężnej była powodem niskich cen innych towarów. Niewielka dostępność złota na rynku podwyższała jego wartość, co automatycznie pociągało za sobą spadek wartości innych towarów<sup>18</sup>. Związani z opcją agrarną politycy niemieccy zaczęli aktywniej domagać się uregulowania relacji między srebrem a złotem w ramach polityki monetarnej państwa. Pomiędzy niemieckimi bimetalistami a monometalistami doszło w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych do poważniejszych antagonizmów. Utworzony 18 lutego 1893 roku Związek Rolny (*Bund der Landwirte*) walczył w kampanii wyborczej w połowie tego roku o poprawę sytuacji w rolnictwie. Walkę polityczną prowadził wspólnie z bimetalistami, którzy domagali się wzmocnienia pozycji srebra w niemieckim systemie walutowym<sup>19</sup>.

Konsekwencją konfliktu politycznego na tle kruszcowym było podjęcie uchwały w połowie lutego 1894 roku przez parlament niemiecki o zwołaniu międzynarodowej konferencji walutowej oraz powołanie na szczeblu rządowym specjalnej komisji, popularnie zwanej Komisją ds. Srebra (*Silber Commission*, wł. *Kommission behufs Erörterung von Massregeln zur Hebung und Befestigung des Silberwerthes*). W skład komisji, której przewodniczył sekretarz skarbu Arthur von Posadowsky-Wehner, weszli przedstawiciele obu obozów. Komisja odbyła 21 posiedzeń w okresie 21 lutego – 6 czerwca 1894 roku. Uzasadnieniem podjętych działań na szczeblu władzy centralnej była chęć poprawy trudnej sytuacji w niemieckim rolnictwie. Zasadniczym celem komisji było wypracowanie odpowiednich środków, które miały umożliwić wzrost wartości standardu srebra, gdyż zgodnie z oficjalnym stanowiskiem, rząd niemiecki „upatrywał w ciągłej

---

<sup>18</sup> Należy jeszcze wspomnieć o zasadzie Valuta-Differenzen, występującej w gospodarkach państw o walucie złotej, które muszą się mierzyć w ramach funkcjonującej wymiany towarowej z towarami z państw o walucie srebrnej. Zgodnie z powyższą zasadą, konkurencja pobudzona spadkiem ceny srebra wpływała na obniżanie cen towarów w państwach o złotym standardzie. Importer z Niemiec lub Wielkiej Brytanii, dysonujący silną złotą walutą, mógł kupić w państwie srebra większą liczbę towaru.

<sup>19</sup> „Gazeta Lwowska”, 26 maja 1893, nr 118.

deprecjacji srebra ważną kwestię ekonomiczną<sup>20</sup>. Komisja prowadziła pracę nad czterema zasadniczymi obszarami: 1) przyszłe wydobycie i zapotrzebowanie na złoto; 2) aprecjacja złota; 3) konsekwencja deprecjacji srebra i różnice w kursach walut; 4) przygotowanie projektów aktów prawnych, na podstawie których miało dojść do reformy kruszcowej w systemie walutowym. Przyjęcie uchwały, w której parlament opowiedział się za zwołaniem międzynarodowej konferencji monetarnej oraz powstanie Komisji ds. Srebra wywołało negatywne reakcje obrońców waluty złotej. W Berlinie spontanicznie powstało stowarzyszenie obrońców złotego standardu w systemie monetarnym, na czele z byłym ministrem stanu Rudolfem Delbrückiem. Zaprotestowały sfery finansowe oraz prawie wszystkie (oprócz czterech) izby handlowe w cesarstwie. Wobec tak negatywnego stanowiska wpływowych środowisk gospodarczych, szanse na ustawowe zmiany w systemie monetarnym były bardzo małe. Komisja ds. Srebra, przyjęła dlatego optymistyczne poglądy części ekspertów, między innymi profesora Hauchecorne'a, dyrektora Akademii Górniczej w Berlinie, wskazującego na postępujący wzrost wydobycia złota na świecie, dzięki wykorzystaniu nowych technologii<sup>21</sup> oraz profesora Stelznera z Uniwersytetu we Freiburgu, który uważał, że w najbliższych latach dojdzie do odkrycia dużych złóż złota na Syberii i w Brazylii. Była to ważna przesłanka, szczególnie przy ówczesnym inwestycyjnym pesymizmie w branży wydobycia złota na świecie, wobec przewidywanego wyczerpania się w ciągu nadchodzących 25 lat złóż w Transwalu w południowej Afryce. Zasadnicze pytanie, jakie się pojawiło w pracach Komisji ds. Srebra, dotyczyło nie tyle srebra, którego produkcja na świecie gwałtownie wzrastała, ale czy złoto, w ramach postępujących procesów gospodarczych i globalnych przepływów kapitałowych, mogło dalej pełnić funkcję metalu pieniężnego w niemieckim systemie monetarnym oraz w systemach monetarnych innych potęg gospodarczych świata. W dyskusji zasadniczą kwestią nie była deprecjacja srebra, ale aprecjacja złota. Komisja *per longum et latum* dyskutowała nad problemem, jednak proponowała głównie środek zaradczy, jakim było zwiększenie popytu na srebro lub rozszerzenie rynku handlu srebrem. Podwyższenie absorpcji srebra, bez jednoczesnego dokonania zmian prawnych, mających na celu zablokowanie waluty złotej, nie było jednak

<sup>20</sup> M. Szarski, *Przyszła międzynarodowa konferencja monetarna*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1895, t. 20, s. 529.

<sup>21</sup> W końcu XIX w. złoto wydobywano w 70% w kopalniach, zaś jedynie 30% z osadów aluwialnych. Wydobycie złota powoli wzrastało w ostatnim dwudziestolecu XIX w. W 1882 r. wydobyto 153 817 kg czystego złota, zaś w 1892 r. 196 814 kg. Największe operacje na rynku złota odbywały się na giełdzie londyńskiej, w tym także obrót akcjami kopalni afrykańskich.

rozwiązaniem w pełni skutecznym. W Niemczech i innych państwach, gdzie system monetarny był oparty na złocie, a generalnie na ogólnoświatowym rynku złota, nastąpił wzrost popytu na ten kruszec, zatem i przy ograniczonej podaży wzrost jego ceny. Pogląd bimetalistów, że złota jest za mało, dlatego pieniądź w Niemczech drożeje, zaś ceny towarów spadają, zderzył się ze stanowiskiem monometalistów, którzy starali się dowodzić, że spadek cen jest tylko wynikiem postępu technologicznego w procesie produkcji i tańszych środków transportu. Spór ten na polu monetarnym miał pierwszorzędne znaczenie. Innym problemem, który dostrzegala Komisja ds. Srebra w trakcie dyskusji, był wzrost wymiany gospodarczej z państwami Azji, których systemy walutowe w owym czasie były oparte na srebrze. Działająca od 1894 roku w Szanghaju Wschodnia Liga Bimetalistyczna (*Eastern Bimetallic League*) przestrzegała, głównie Wielką Brytanię i Niemcy, że gospodarki w tych państwach znajdują się w głębokim kryzysie pod wpływem konkurencji Wschodu – państw srebra<sup>22</sup>. Na gruncie niemieckim dotyczyło to także niskich cen na towary rolne. W ramach wolnego obrotu towarowego, na rynek niemiecki trafiały duże ilości zboża z państw korzystających z waluty papierowej, np. z Argentyny oraz z Azji, głównie z Indii. Konkurencyjność produktów rolnych przywożonych na rynek niemiecki była podtrzymywana przez deprecjację srebra i niską wartość pieniądza papierowego państw wywozu. Niemiecka Komisja ds. Srebra nie uzgodniła jednoznacznego stanowiska, nie przygotowała projektów aktów prawnych w sprawie zmian w systemie monetarnym państwa. Część członków Komisji stwierdzała, że wszelkie działania na arenie międzynarodowej musiałyby być prowadzone w pierwszej kolejności w porozumieniu z Wielką Brytanią. W konsekwencji postulowano powołanie także w innych państwach, których kapitał wpływał na globalne rynki (Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Holandia, państwa skandynawskie, Austro-Węgry), odrębnych wewnętrznych komisji złożonych z wybitnych znawców problematyki finansowej, aby te wypracowały swoje postulaty w obszarze ewentualnych zmian systemów monetarnych. Obrady poszczególnych komisji krajowych powinny się toczyć w ścisłej tajemnicy, zaś wszelkie zgłaszane postulaty i projekty powinny być uzgadnianie na szczeblu rządowym na drodze dyplomatycznej. Państwa, które wzięłyby udział w takiej dyskusji nad zmianą systemów monetarnych, zgodnie z intencją niemieckiej Komisji ds. Srebra, miałyby uzgodnić jeden projekt zmian w systemach monetarnych, który wówczas zostałby poddany pod dyskusję na

---

<sup>22</sup> M. Szarski, *Przyszła międzynarodowa konferencja...*, s. 534.



szerszym forum międzynarodowym. Tak przygotowana międzynarodowa konferencja dyplomatyczna poświęcona problematyce monetarnej miałyby wówczas zasadnicze zadanie do spełnienia, mianowicie formalne zawarcie unii monetarnej<sup>23</sup>. Na arenie międzynarodowej, wśród państw realizujących politykę monetarną opartą na złocie, zainteresowanie międzynarodową konferencją walutową, dość mocne w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, poza Niemcami, także w Stanach Zjednoczonych osłabło. Należy podkreślić, że rozwijający się od połowy lat siedemdziesiątych XIX wieku ruch bimetalistyczny, również od połowy lat dziewięćdziesiątych tego wieku zaczął przejawiać mniejszą aktywność<sup>24</sup>.

Praca niemieckiej Komisji ds. Srebra w 1894 roku nie zakończyła się wymiernymi efektami w formie projektów aktów normatywnych, które mogłyby stać się przedmiotem szerszej dyskusji rządowej i parlamentarnej. Przesilenie polityczne, dymisja rządu Leo von Caprivi w październiku 1894 roku, zmniejszyły zainteresowanie problematyką monetarną w państwie. Chociaż dyskusja nad problematyką systemu monetarnego trwała nadal, jednak do wybuchu pierwszej wojny światowej nie doprowadziła do zmian w prawie Rzeszy Niemieckiej. Należy podkreślić, że na przełomie XIX i XX wieku rolnictwo niemieckie traciło na znaczeniu na rzecz innych działów gospodarki. Nadal jednak utrzymywał się wysoki poziom importu artykułów rolnych z zagranicy, pomimo postępującej modernizacji procesu produkcji rolnej w Niemczech. Był to także okres, w którym niemiecki establishment polityczny i finansjery nie podejmowały szerszej debaty na temat systemu monetarnego. System monetarny oparty na standardzie złota przetrwał do wybuchu pierwszej wojny światowej. Po jej zakończeniu, w Niemczech, w dobie poważnego kryzysu gospodarczego i hiperinflacji, nie został oficjalnie zawieszony. Dramatyczna sytuacja w dobie Wielkiej Depresji, do której doszło między innymi w wyniku odejścia po pierwszej wojnie światowej od klasycznego *gold standard* i zastąpienia go w 1922 roku na Konferencji w Genewie mechanizmem *gold-exchange standard*, miała daleko idące konsekwencje, z wielkim kryzysem gospodarczym w 1929 roku włącznie. W Niemczech latem 1931 roku w czasie poważnego przesilenia w sektorze bankowym rząd wprowadził kontrolę dewiz i zawiesił wymienialność waluty, co *de facto* poważnie ograniczyło dotychczasowy system monetarny oparty na standardzie złota.

---

<sup>23</sup> Ibidem, s. 545.

<sup>24</sup> *Monetary Policy under the Classical Gold Standard (1870s-1914)*, s. 2, [www.york.ac.uk/media/economics/documents](http://www.york.ac.uk/media/economics/documents).

## Bibliografia

- Mark Goldmünze (Deutschland – Kaiserreich), [www.goldankauf-pro24.de](http://www.goldankauf-pro24.de).
- Monetary Policy under the Classical Gold Standard (1870s–1914), s. 2, [www.york.ac.uk/media/economics/documents](http://www.york.ac.uk/media/economics/documents).
- North M., *Das Geld und seine Geschichte*, München 1994.
- Seljak A., *Nicht immer rollte der Rubel. Das russische Geld und Kreditsystem vom Kiever Reich bis 1897*.
- Sprenger B., *Das Geld der Deutschen*, Paderborn 2002.
- Sprenger B., *Währungswesen und Währungspolitik in Deutschland von 1834–1875*, Köln 1981.
- Szarski M., *Przyszła międzynarodowa konferencja monetarna*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1895, t. 20, s. 529.
- Trapp W., *Kleines Handbuch der Münzkunde und des Geldwesens in Deutschland*, Stuttgart 1999.
- Wühle M., *Geld und Währungspolitik der Reichsbank 1875–1914. Der Transformationsprozess der deutschen Geldverfassung*, München 2011.

## **BETWEEN BIMETALLISM AND MONOMETALLISM. ECONOMIC AND LEGAL ASPECTS OF THE MONETARY SYSTEM OF THE GERMAN REICH IN THE SECOND HALF OF THE 19<sup>TH</sup> CENTURY**

### **SUMMARY**

When Germany was unified in 1871 a very important question that should be solved was how to introduce a unified monetary system. Between 1871 and 1875 the German authorities carried out a monetary reform and created the Bank of the Reich. The German law regulating the functioning of the monetary system that was then introduced was in force until the outbreak of the First World War. The mark was based on the gold standard. The period of the gold standard in the history of the German State was characterised by a strong position of the mark, which had its disadvantages, too, especially during the periods of low economic prosperity. Since the mid-1870s till the mid-1890s a discussion took place in Germany and in some other countries, it was a discussion between bimetallicists and monometallicists; yet, the discussion did not contribute to any serious change in the monetary policy. The attempts to accept the silver and gold standard in the international arena failed to bring an expected result as well. The gold standard was in force at the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries in most countries with strong economies. A partly reformed gold standard in monetary systems was kept also in the period between the two world wars.

**P R Z E G L Ą D Z A C H O D N I O P O M O R S K I  
R O C Z N I K X X X ( L I X ) R O K 2 0 1 5 Z E S Z Y T 1**

**S T U D I A I R O Z P R A W Y**

DARIUSZ WYBRANOWSKI

Szczecin

**UDZIAŁ JEDNOSTEK CUDZOZIEMSKICH WAFFEN-SS I WEHRMACHTU  
W DZIAŁANIACH WOJENNYCH NA POMORZU ZACHODNIM  
W PIERWSZYCH MIESIĄCACH 1945 ROKU**

**CZĘŚĆ II**

Słowa kluczowe: druga wojna światowa na Pomorzu, Waffen SS, jednostki cudzoziemskie  
Keywords: WW2 in Pomerania, Waffen-SS, SS foreign units

**1. Dalsze działania bojowe jednostek cudzoziemskich Waffen-SS  
między linią Iny a obszarem na wschód i południowy wschód od Szczecina  
(koniec lutego – pierwsze dni marca 1945 r.)**

Mimo rozkazu Hitlera i oficjalnego zakończenia operacji „Sonnenwende”, trudno było nagle, z godziny na godzinę, zakończyć lokalne walki, dlatego trwały one jeszcze *de facto* kilka dni dłużej. Od 21 lutego do 5 marca działania niemieckie, w tym jednostek cudzoziemskich w składzie III Korpusu Pancernego SS, zaczęły przechodzić do defensywy<sup>1</sup>. I tak, 22 lutego III batalion 23 pułku „Norge” wycofał się ze zdobytego Sławęcina, a III batalion 24 pułku „Danmark” z Bonina. Dzień później cały pułk „Danmark” opuścił cały zajmowany przez siebie obszar na południe od Barskewitz (Barzkowice) – Dahlow (Dalewo) i przez Stargard wycofał się, by obsadzić rubież obronną Lange-Berge (Dołgie Góry), Streesen (Strzyżno) – rzeka Ina. Na froncie na Inie pozostałości 28 Dywizji Waffen-SS

<sup>1</sup> Szczegółowo na temat działań niemieckich na przełomie lutego–marca, w tym jednostek III Korpusu, por. m.in. E. Murawski, *Der Kampf um Pommern. Die letzten Abwehrschlachten im Osten*, Lindenbaum Verlag 2010, s. 262–266.

„Wallonien” zamknęły jeszcze na krótki czas obronę wokół wsi Krępczewo. Jednostki, będące także pozostałościami 27 Ochotniczej Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Langemarck”, zajęły pozycje na południe od Zadelow (Sadłowo) i Suchania. Altenwedel (Sicko) obsadzili natomiast SS-mani z pułku „Norge”<sup>2</sup>.

Podjęta na znaczną skalę 1 marca ofensywa sowiecka stosunkowo szybko przełamała linię obrony na Inie. Na odcinku III Korpusu Pancernego SS powstały dwa ogniska niemieckiego oporu – pierwsze na Małej Inie pod Piasecznikiem, Brałęciniem i Rzeplinem, natomiast drugie pod Reczem. Oddziały sowieckie, wsparte czołgami, uderzyły na pozycje 27 Dywizji Waffen-SS „Langemarck”, w toku walki została zdobyta przez nie także wieś Suckow (Żukowo)<sup>3</sup>.

Około południa, atakujący Rosjanie osiągnęli linię rzeki Krampehl (Krapiel) i szosy nr 10. Niemieckie pozycje zostały przełamane także pod Reczem, a bronił ich m.in. holenderski 49 pułk „De Ruyter” z 23 Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Nederland”, dowodzony przez SS-Obersturmbannführera Lohmanna. Samo miasteczko zostało zdobyte przez Armię Czerwoną jeszcze 2 lutego. Tabory pułku „Danmark”, rozlokowane w Barzkowicach, w ostatniej chwili zdążyły się wycofać pod naporem sowieckich czołgów ciężkich do Dalewa, także i inne jednostki ochotnicze poniosły straty, np. III Dywizjon 54 pułku artylerii musiał pozostawić w Ravenstein (Wapnica) swoje działa i w popłochu ewakuować się do Falkenwalde (Sokoliniec)<sup>4</sup>. Ofensywa sowiecka przerwała pod Reczem linię obrony między X Korpusem Armijnym SS (także walczącym niedawno w operacji „Sonnenwende”), a III (germańskim)<sup>5</sup>. Jednym z efektów sowieckiego natarcia, m.in. 7 Korpusu 3 Armii Uderzeniowej i 11 Korpusu 1 Gwardyjskiej Armii Pancerniej (także przy udziale jednostek 1 Armii WP) było zniszczenie znacznej części sił wspomnianego X Korpusu SS, który dostał się w okrążenie w rejonie Labes (Łobez) – Schivelbein (Świdwin) – Dramburg (Drawsko Pomorskie) oraz części Grupy Korpusnej „Tettau”<sup>6</sup>.

---

<sup>2</sup> Por. R. Michaelis, *10. SS- Panzer- Division „Fruntsberg”* (dalej jako Fruntsberg), Warszawa 2006, s. 61.

<sup>3</sup> Por. J. Tatoń, *Wojenne okrucy. Próba odtworzenia działań bojowych wojsk niemieckich na ziemi stargardzkiej na przełomie lutego i marca 1945 roku*, „Stargardia” 2002, t. II, s. 282.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 283.

<sup>5</sup> Por. E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 263.

<sup>6</sup> Niektórzy autorzy piszą o niemal całkowitej likwidacji tych wielkich jednostek, a szczególnie X Korpusu Armijnego SS, który miał zostać ostatecznie unicestwiony w okolicach Trzebiatowa n. Regą. Por. E. Kosiarz, *Wyzwolenie Polski Północnej 1945*, Gdynia 1967, s. 126–128, 139–144. Zniszczenie znacznej części oddziałów X Korpusu przez siły sowieckie i 1 Armii WP nastąpiło

W tym samym czasie do linii Barzkowice – Büchow (Wiechowo) – Rehwinkel (Lutkowo) dotarły czołówki sowieckich sił pancernych. W odpowiedzi Niemcy starali się w pośpiechu zgromadzić wszystkie, jeszcze sprawne do walki, czołgi i działa pancerne z 11 Dywizji Waffen-SS „Nordland”, jak również ostatnie pozostałe czołgi „Tiger” z 503 Batalionu Czołgów Ciężkich SS. Niemiecki pancerny atak wyprzedzający nastąpił na linii Trampke (Trąbki) – Schönebeck (Dzwonowo) – Voßberg (Lisowo), co spowodowało czasowe wycofanie się sił sowieckich. III batalion pułku „Danmark” obsadził zajęłą przez siebie wieś Wiechowo. O przebiegu walk o nią mówi m.in. relacja Waffen-Untersturmführera Birkedahla-Hansena, zamieszczona przez Wilhelma Tiekę w jego książce, a zacytowana potem bardzo obszernie także przez Jerzego Tatonia<sup>7</sup>.

Cudzoziemskie jednostki Waffen-SS „Nordland” i „Nederland” starały się utrzymać na nowej linii obrony od jeziora Madüsee (Miedwie) do Freienwalde (obecny Chociwiel). Na początku marca 1945 roku, w obronie Chociwla, przeciw atakującym oddziałom 3 Armii Uderzeniowej stoczył kilkudniową walkę II batalion z 24 pułku „Danmark”<sup>8</sup>. Jego dowódca, Waffen-Sturmbannführer Sørensen niespodziewanie otrzymał bowiem 2 marca rozkaz obsadzenia swymi żołnierzami obszaru Chociwla<sup>9</sup>. Poszczególne kompanie II batalionu zajęły swe pozycje na terenie miasteczka, jednak kolejne natarcia sowieckie, wsparte czołgami T-34 i IS-2 zadały obrońcom znaczne straty, a zwłaszcza tym, którzy bronili odcinka

---

m.in. w dniach 4–7.03.1945 r. w okolicach Świdwina, a zwłaszcza między wsiami Charlottenhof (Bierzwnica), Redel (Redło) i Klützkow (Kluczkowo). We wsi Aalkist (Olchowie) został wzięty do niewoli dowódca korpusu, Günther von Krappe. Por. *Kłeska 10 Korpusu SS*, www.granty.net/kleska-10-korpusu-ss. O tej sprawie także nieco bardziej krytycznie i mniej kategorycznie niż Kosiarz, por. E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 277–295; R. Michaelis, Frundsberg..., s. 71; M. Leszczyński, *Pomorze 1945*, Warszawa 2014, s. 218–230.

<sup>7</sup> Z uwagi na znaczną objętość relacji, autor może ją tylko krótko streścić. Dzięki posiadanym jeszcze przez III batalion 24 pułku „Danmark” kilku czołgom, a także Pancerfaustom, udało się początkowo SS-manom rozbić i zniszczyć około dziesięciu T-34. Jednak stale bardzo widoczna przewaga sowiecka w sprzęcie, jak również brak możliwości wsparcia własnego, zmusiła Skandynawów do wycofania się najpierw do Marienfließ (Marianowo), a potem do Trampke/Trąbek (bronionych przez niewielki pododdział Untersturmführera Thorkildsena) i wsi Dalewo. W walkach o wspomniane wyżej Wiechowo Sowietci zabili także grupę ludności cywilnej (mężczyzn, kobiet i dzieci). Por. pełny tekst relacji Birkedahla-Hansena – W. Tiekę, *Tragödie um die Treue. Kampf und Untergang des III. (germ.) Panzer-Korps, (3. Aufgabe)*, Osnabrück 1978, s. 179–181; J. Tatoń, *Wojenne okruchy...*, s. 284.

<sup>8</sup> Rolf Michaelis podaje natomiast, że był to batalion z 23 pułku „Norge”. Por. idem, *II. SS-Freiwilligen Panzer-Division „Nordland”* (dalej Nordland), Warszawa 2004, s. 60–61. Ostatnio także Forum: Nasze odkrycia (bez identyfikacji), <http://odkrywca.pl/pomorze-zachodnie-operacja-sonnenwende-helm-i-ss-nordland,65>.

<sup>9</sup> Por. J. Tatoń, *Wojenne okruchy...*, s. 283.

za jeziorem Starzyc. Jeszcze 3 marca SS-mani z pułku „Danmark”, mimo coraz bardziej widocznej dysproporcji sił na ich niekorzyść, odparli wszystkie ataki. Jednakże, nawet mimo próby wsparcia lotniczego nordyckich obrońców przez eskadrę bombowców nurkujących Ju-87, Chociwel 4 marca został zajęty przez Rosjan<sup>10</sup>. W pierwszej połowie marca prowadzone były także ciężkie walki w rejonie Neuwedel (Drawno) z siłami niemieckimi, m.in. 281 Dywizją, 402 Dywizją Zapasową, 5 Dywizją Strzelców, 911 Brygadą Dział Samobieżnych i pozostałościami 503 Batalionu Czołgów Ciężkich. Zmagania z udziałem sowieckiej 3 Armii Uderzeniowej i 2 Dywizji Artylerii 1 Armii WP prowadzone były od 4 do 12 marca w rejonie Gutsdorf (Cybowo), Nętkowa, Grabowca, Jägerhof (Pniewy) i Klarphul (Jasnopola), natomiast samo Drawno zostało zajęte 12 marca<sup>11</sup>.

Skandynawscy SS-mani z 11 Dywizji Waffen-SS „Nordland”, w tym ochotnicy szwedzcy z pancernego oddziału rozpoznawczego (Panzer Aufklärung Abteilung) byli także po raz kolejny widoczni na pograniczu ziemi stargardzkiej i maszewskiej. Dość przypadkowo wzięli udział w krwawych starciach o wsie Lisowo i Groß Wachlin (dziś Warchlino)<sup>12</sup>. Do tego niespodziewanego starcia na terenie wsi Lisowo doszło 8 marca<sup>13</sup>. W drodze na miejsce przyszłych walk, żołnierze jadący kolumną transporterów opancerzonych (prawdopodobnie typu SdKfz 250 lub 251) mijali schludne i dobrze utrzymane obejścia gospodarskie i wsie oraz dworki junkierskie. Jednak stałym elementem i zarazem cieniem tej trasy były mijane długie kolumny pomorskich i nie tylko cywilnych uchodźców, którzy, uciekając przed Armią Czerwoną, byli niekiedy obiektem nalotów samolotów sowieckich pochodzących z amerykańskiej „Lend-Lease” oraz niektóre zniszczone już przez ostrzał domy i zabudowania<sup>14</sup>.

W pewnym momencie, pojazdy oddziału rozpoznawczego Dywizji „Nordland” jadące przez Lisowo znalazły się pod ostrzałem czołgowych dział sowieckich, a same czołgi T-34 ruszyły do ataku, chcąc wyprzeć Niemców i Skandynawów z uliczek i zabudowań. Na szczęście dla nordyckich SS-manów, ich trudną sytuację uratował pozostały jeszcze dywizyjny czołg ciężki „Königstiger”, który

<sup>10</sup> Ibidem; E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 266.

<sup>11</sup> Por. A. Szutowicz, 2. *Dywizja Artylerii w walkach pod Drawnem*, [www.choszczno.info.pl/2009/09/22/2-dywizja-artylirii-w-walkach-pod-drawnem-w-1945--r.html](http://www.choszczno.info.pl/2009/09/22/2-dywizja-artylirii-w-walkach-pod-drawnem-w-1945--r.html).

<sup>12</sup> Por. T. Hillblad, *Zmierzch bogów. Wspomnienia szwedzkiego ochotnika z 11. Dywizji Waffen-SS „Nordland”, 1944–1945*, Warszawa 2011, s. 43–44.

<sup>13</sup> Por. R. Michaelis, *Nordland...*, s. 60.

<sup>14</sup> Por. T. Hillblad, *Zmierzch bogów...*, s. 44.

tam się znalazł. Prowadził ogień z działa 88 mm do nacierającej grupy czołgów (prawdopodobnie T-34/76) liczącej 8–10 pojazdów i absolutną większość z nich zniszczył z uwagi na zbyt słaby kaliber ich dział, które nie były w stanie przebić jego grubego pancerza<sup>15</sup>. Mimo tak istotnego wsparcia, żołnierze skandynawskiego dywizyjnego oddziału rozpoznawczego zostali ostrzelani przez artylerię sowiecką i mimo zniszczenia jednego z połowych punktów oporu na skraju wsi, wyposażonego w działko ppanc, nie uniknęli strat. Reszta kolumny zmotoryzowanej wyjechała jednak z Lisowa i dołączyła do reszty sił Dywizji SS „Nordland” w sąsiedniej wsi (być może Dalewo – dop. D.W.) i do sztabu oddziału rozpoznawczego z jego dowódcą, SS-Sturmbannführerem Rudolfem Saalbachem<sup>16</sup>.

Jednostka wzięła także udział w starciach na początku marca 1945 roku o wspomnianą wyżej wieś Warchlino. SS-mani próbowali ją utrzymać, prowadząc ostrzał atakujących oddziałów piechoty sowieckiej z kilku moździerzy, które odpowiednio rozlokowane i kierowane, potrafiły zadać znaczne straty nacierającym Rosjanom (tu m.in. wyróżnił się SS-Rottenführer nazwiskiem Kraus). Jednakże z chwilą wejścia do akcji oddziału czołgów ciężkich IS-2 i przedarcia się atakującej piechoty sowieckiej do środka wsi, dla SS-manów dysponujących tylko transporterami opancerzonymi (zapewne wyposażonymi tylko w karabiny

---

<sup>15</sup> Ibidem, s. 45–46: „Dało się słyszeć tępe szczeknięcia dział czołgowych. Schyliliśmy się, czekając na wybuch pocisków, gotowi do rzucenia się na bruk ulicy. Ale strzały poszły zbyt wysoko. W całym tym chaosie nadeszli od wschodniej strony żołnierze piechoty Wehrmachtu. Dysząc jeszcze powiedzieli nam, że rosyjska piechota atakuje z tego kierunku. [...] Drugi pluton oddalił się pędem, biegnąc między płonącymi zabudowaniami. W tym czasie na głównej ulicy [Lisowa – dop. D.W.] pojawił się olbrzymi kolos, toczący się powoli. To Królewski Tygrys, wypełniający całą szerokość ulicy. Jego dowódca, młody Untersturmführer, biegł niespodziewanie przed czołgiem, wskazując kierowcy kierunek ruchami rąk. [...] W szczelinie między domami dostrzegłem rosyjskie czołgi [...] Było tam osiem, czy dziesięć T-34. Strzelały bez przerwy w dość dobrze widocznego Tygrysa. Ich pociski odbijały się jednak jak ziarnka grochu od grubego pancerza. Całkowicie obojętna załoga wycelowała działo. Entuzjazm naszych ludzi, spowodowany ich nadzwyczajną odpornością nie miał granic. Strzał połączony z ogniem wylotowym z długiej lufy. I już płomienie lizwały kadłub najbliższego T-34, a po chwili cztery z nich zostały wyłączone z walki. Cztery T-34 w cztery minuty! Pozostałe czołgi próbowały się wycofać, ale zostały rozniezione na strzępy”. O tym samym wydarzeniu pisał też w swej publikacji dotyczącej Dywizji Waffen-SS „Nordland” Rolf Michaelis, powołując się na relację Waffen-Unterscharführera Ediego Jankego. Wspomniany SS-man pisze o zniszczeniu przez załogę „Königstigera” aż 13 czołgów T-34 (sic!). Z kolei inny świadek, SS-Sturmann Heinz Genke w swej relacji wspomina nie o jednym niemieckim „Tigerze”, lecz o dwóch maszynach tego typu, które walczyły we wsi i zniszczyły swym ogniem bliżej niesprecyzowane „wiele czołgów”, por. T. Hillblad, *Zmierzc bogów...*, s. 61. Dostyc dziwnym wydaje się jednak prowadzony „nieustanny ostrzał” sowiecki i idący mimo to przed dowodzonym przez siebie czołgiem ciężkim SS-Sturmführer, mający podobno wskazywać kierowcy mechanikowi drogę.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 48–50.

maszynowe MG-42 lub MG-34 lub lekkie działa) i pozbawionych broni ppanc, nadeszła konieczność odwrotu z zajmowanych pozycji i ostatecznego opuszczenia terenu wsi<sup>17</sup>. Opancerzone wozy z resztą ocalałych żołnierzy skierowały się zatem na drogę prowadzącą „w kierunku na Stettin-Alt-damm”. Część sił i pododdziałów „Nordlandu” została jednak odcięta w okolicach wsi Ravenstein (Wapnica), tam też na początku marca doszło do kolejnych walk z Sowiecami, a część ochotników skandynawskich poniosła śmierć (m.in. pochodzący ze Szwecji Arne Johansson)<sup>18</sup>.

Pozostałości III Korpusu Pancernego SS otrzymały nowy rozkaz, by powrócić na linię Stargard–Massow (Maszewo)<sup>19</sup>. W rejonie tego miasteczka żołnierze „Nordlandu” stoczyli u schyłku lutego boje z licznymi oddziałami sowieckiej piechoty (złożonej zwłaszcza z żołnierzy z Azji Centralnej), których natarcia powstrzymywał początkowo ogień ze skandynawskich karabinów maszynowych MG-42, zadając atakującym spore straty<sup>20</sup>. W pierwszych dniach marca oddziały Dywizji Waffen-SS „Nordland” i reszta „Wallonien”, oprócz innych jednostek niemieckich, kończyły bronić Stargardu, atakowanego ze wszystkich stron przez Armię Czerwoną<sup>21</sup>.

W końcu lutego i na początku marca żołnierze z byłej już Dywizji „Wallonien” prowadzili ciężkie walki o Krępcowo, cały czas zagrożone okrążeniem, a ponadto o Strebelow (Strzebielewo) i Collin (Kolin) i w okolicach Krüssow (Kurcewo)<sup>22</sup>.

4–5 marca ostatecznie padł Stargard<sup>23</sup>. W tym samym czasie, pozostała jeszcze część Walonów pod dowództwem Waffen-Sturmabführera François/

<sup>17</sup> Ibidem, s. 52–56.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 55–56.

<sup>19</sup> Por. E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 266; H. Lindenblatt, *Pommern 1945. Eines dr letztes Kapitel in der Geschichte vom Untergang des Dritten Reiches*, Würzburg 2008, s. 316–317; J. Tatoń, *Wojenne okruchy...*, s. 285; R. Michaelis, *Nordland...*, s. 61. O walkach w samym mieście i w okolicach wsi Neuendorf b. Massow (Jarosławki) pomiędzy siłami 23 Dywizji SS „Nederland” a jednostkami 3 Armii Uderzeniowej, por. także: *Goleniów w marcu 1945 roku*, opr. J. Kazaniecki, [www.historia.goleniow.pl/files/marzec1945.pdf](http://www.historia.goleniow.pl/files/marzec1945.pdf).

<sup>20</sup> Por. T. Hillblad, *Zmierzch bogów...*, s. 31–41.

<sup>21</sup> Por. J. Tatoń, *Wojenne okruchy...*, s. 285.

<sup>22</sup> Por. L. Degrelle, *Front wschodni 1941–1945*, Międzyzdroje 2002, s. 316–320; T. Borowski, *Ostatnia krew na Pomorzu. Léon Degrelle i walońscy ochotnicy Waffen-SS luty–maj 1945*, Poznań 2013, s. 56–63; M. Leszczyński, *Pomorze 1945...*, s. 144.

<sup>23</sup> Por. opis przydatny jedynie z uwagi na samą faktografię: E. Kosiarz, *Wyzwolenie Polski Północnej 1945*, Gdynia 1967, s. 129–130. Szerzej por. natomiast H. Lindenblatt, *Pommern 1945...*,



Fransa Hellebauta (wnuka dwóch generałów belgijskich, kawalera Krzyża Żelaznego I klasy), broniła swych pozycji we wsi Wittichow (obecnie Witkowo). Jednak wycofali się z niej na wieść o upadku Stargardu<sup>24</sup>. Wydarzenie to zbiegło się ze zdobyciem przez Rosjan Naugardu (Nowogard)<sup>25</sup>. Zajmowała go 10 Dywizja Pancerna Waffen-SS „Fruntsberg” mająca na stanie już tylko dwadzieścia zdolnych do walki czołgów<sup>26</sup>. Wspomniana 10 Dywizja po upadku Nowogardu zajmowała obszar między Gollnow (Goleniów) i w kierunku na Gryfice. O Goleniów toczono w dniach 6–7 marca zaciekle walki z udziałem jednostek z aż trzech cudzoziemskich dywizji Waffen-SS, w tym „Langemarck”, „Wallonien” i „Nederland”, które wspierali żołnierze Dywizji „Fruntsberg” i 9 Spadochronowej<sup>27</sup>. Ich przeciwnikami były siły sowieckie: 2 Armii Pancernej i 3 Armii Uderzeniowej, w tym m.in. 9 i 12 Korpusu Pancernego Gwardii oraz 2 Dywizji Artylerii 1 Armii WP. Jednak po wycofaniu się z Goleniowa i stracie kolejnych kilku czołgów, SS-mani z „Fruntsberga” stworzyli nową linię obronną Kietzig (Kicko) – Stepenitz (Stepnica)<sup>28</sup>.

5 marca pozostałości oddziałów Waffen-Oberführera Léona Degrelle’a zostały zmuszone do nierównych, choć bardzo ciężkich walk we wsiach Lübow (Lubowo) i Saarow (Żarowo) nad Iną. Dowodzili tam wspomniany Frans Hellebaut, SS-Hauptsturmführer Léon Lakaie, SS-Obersturmführer Léon Gillis i SS-Untersturmführer Roland Devresse<sup>29</sup>. Walońscy SS-mani mieli do walki z czołgami sowieckimi (także i z IS-2) tylko Panzerfausty, które wobec dużej liczby maszyn i ogromnej

---

s. 316; E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 266; H. Bliss, J. Hofman, *Als Stargard...*, s. 43–44; M. Leszczyński, *Pomorze 1945...*, s. 216–217.

<sup>24</sup> Por. L. Degrelle, *Front wschodni...*, s. 321; E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 266; T. Borowski, *Ostatnia krew...*, s. 67.

<sup>25</sup> W starszej historiografii polskiej o walkach o Nowogard, por. E. Kosiarz, *Wyzwolenie Polski...*, s. 128–129.

<sup>26</sup> Por. J. Tatoń, *Wojenne okruchy...*, s. 285. 10 Dywizja Waffen-SS „Fruntsberg” toczyła ciężki bój o Nowogard z udziałem ocalałych wozów bojowych na ulicach miasta przeciwko sowieckim czołgom. Szczególnie intensywne walki trwały o dworzec i północną część Nowogardu. Niektóre sowieckie czołgi zostały zniszczone przy pomocy Panzerfaustów. Por. szerzej E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 266–267; H. Lindenblatt, *Pommern 1945...*, s. 319–320; R. Michaelis, *Fruntsberg...*, s. 71–72. W wyniku ostrzału i walk ulicznych, a potem podpalenia przez czerwonooarmistów, to pomorskie miasteczko znalazło się w ruinie, którą pogłębiły zwłaszcza lata powojenne. Szczególnie w efekcie działań peerelowskich urbanistów, większość zabudowy Nowogardu to typowo gomułkowskie i gierkowskie blokowiska.

<sup>27</sup> Por. E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 266–267; *Goleniów w marcu...*

<sup>28</sup> Por. R. Michaelis, *Fruntsberg...*, s. 72.

<sup>29</sup> Por. T. Borowski, *Ostatnia krew...*, s. 73–90.

przewagi przeciwnika nie spełniały już swej roli. W walkach o wspomniane wsie, także Degrelle stracił znaczną część swojego batalionu (około 250 ludzi). W drodze przez Karlsburg (Szczepanka) zmierzał z, cudem ocalałymi, żołnierzami i resztą swej grupy bojowej do podszczecińskiego Augustwalde (Szczecin-Wielgowo), a potem na miejscowość Altdamm (obecnie Szczecin-Dąbie)<sup>30</sup>.

Sukcesy sowieckie spowodowały także konieczność zmiany pozycji bojowych „Nordlandu”. Pozostałości II batalionu 23 pułku „Danmark” wycofały się w nocy z 4 na 5 marca ze swych pozycji do wsi Kannenberg (Kania). Batalion ten, wraz z resztą Kampfgruppe „Kausch”, również musiał stoczyć ciężkie walki o Alt-Damerow (Stara Dąbrowa)<sup>31</sup>. Natomiast III batalion tego pułku został zepchnięty na przedpola wsi Mulkenthin (Małkocin)<sup>32</sup>. Pozostałe bataliony z dywizji „Nordland” także walczyły na linii Kicko – Buchholz (obecnie Płonia). Z kolei oddziały 23 pułku „Norge” prowadziły końcowe starcia o wsie Parlin (Parlino k. Stargardu) i Resehl (Radzanek)<sup>33</sup>.

Naprzeciw nacierających w kierunku na Szczecin jednostek 1 Frontu Białoruskiego, niemieckie OKH pozostawiło więc przede wszystkim, oprócz Niemców, wspomniane wyżej oddziały Waffen-SS złożone z zagranicznych ochotników – Walonów, Flandryjczyków, Holendrów, Szwedów, Finów, Duńczyków, Norwegów i innych. Jedną z większych formacji, złożoną w absolutnej większości z Niemców i wchodzącą w skład Wehrmachtu, była na tym odcinku frontu 281 Dywizja Piechoty, wraz z innymi pozostałościami sił niemieckich i cudzoziemskich ochotników<sup>34</sup>. Wraz z upadkiem Kołobrzegu, 18 marca, siły 3 Armii Pancerniej generała E. Rausa w zasadzie straciły cały zajmowany uprzednio obszar Pomorza Zachodniego, a resztki jej oddziałów znajdowały się już tylko między obszarem Altdamm (Szczecin-Dąbie) a Szczecinem<sup>35</sup>. Jak wspomniał Felix Steiner:

przed odwrotem na linię Odry wycofano z frontu sztab 11. Armii Pancerniej, który zluźwany został przez 3. Armię Pancerną Generalobersta Rausa. Tymczasem

<sup>30</sup> Por. L. Degrelle, *Front wschodni...*, s. 326–327; T. Borowski, *Ostatnia krew...*, s. 90–92.

<sup>31</sup> Por. R. Michaelis, *Nordland...*, s. 61.

<sup>32</sup> Por. J. Tatoń, *Wojenne okruchy...*, s. 286.

<sup>33</sup> Por. R. Michaelis, *Nordland...*, s. 61.

<sup>34</sup> Por. L. Degrelle, *Front wschodni...*, s. 308.

<sup>35</sup> Por. H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, tłum. J. Nowacki, Warszawa 2003, s. 464–466; E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 352; R. Kirchubel, *Pancerne armie Hitlera na froncie wschodnim*, Wrocław 2013, s. 177.

sztab 11. Armii Pancernej znalazł się w Neustrelitz z zadaniem odtworzenia armii, z której przewidywano stworzyć rezerwę uderzeniową na wschodzie, jak i na zachodzie<sup>36</sup>.

## 2. Ochotnicy cudzoziemscy w walkach o Szczecin-Zdroje/Finkenwalde, Dąbie/Altdamm i na przyczółku szczecińskim

Obszar ówczesnego „Groß Stadt Stettin” i miejscowości wokół niego położone nad Odrą i nad Zalewem Szczecińskim określone zostały w 1945 roku mianem „przyczółku nadodrzańskiego” lub „szczecińskiego”. Samo miasto, będące głównym ośrodkiem Provinz Pommern, pierwotnie miało być bronione za wszelką cenę („um jeder Preis Oder halten”), po to, by uniemożliwić siłom Armii Czerwonej zaatakowanie ze skrzydeł Kostrzyna i Frankfurtu nad Odrą, stanowiących ostatni liczący się rygiel na drodze do Berlina<sup>37</sup>.

Niemiecka Kwatera Główna uważała, że być może tam uda się w końcu powstrzymać ofensywę sowiecką. Szczecin miał od wschodu i południowego wschodu bardzo sprzyjające do obrony warunki naturalne w postaci przeszkód wodnych – rozległy obszar jeziora Dąbie, rozlewisko Odry i Regalicy oraz ich odnogi i kanały portowe<sup>38</sup>. Na podejściach i rubieżach obecnego Dąbia zaczęto przygotowywać w lutym–marcu 1945 roku linie obronne, wznoszono betonowe schrony i kopano pasy tranzei, a drogi prowadzące do miasteczka zaminiowano<sup>39</sup>. Poza tym Szczecin był osłonięty od południowego wschodu obszarem leśnym Buchheider Forst (Puszczy Bukowej) z jej licznymi wzgórzami morenowymi<sup>40</sup>.

Port szczeciński był bardzo istotnym miejscem zaopatrywania odciętych jednostek niemieckich i transportu mas uchodźców w schyłkowym okresie wojny (Königsberg/Królewiec, Pillau/Piława, dziś Bałtyjsk, Kurlandia, Trójmiasto)<sup>41</sup>.

<sup>36</sup> Por. F. Steiner, *Ochotnicy Waffen-SS. Idea i poświęcenie*, Gdańsk 2010, s. 237.

<sup>37</sup> Por. T. Hillblad, *Zmierzch bogów...*, s. 57.

<sup>38</sup> Por. szerzej E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 352–356 (tam też mapa okolic Szczecina i sytuacji w dniach 7–28.03.1945 r.).

<sup>39</sup> Por. K. Golczewski, *Porzucona twierdza. Szczecin 1944–1945*, Poznań 1967, s. 66–67; L. Adamczewski, *Burza nad Provinz Pommern. Upadek prowincji pomorskiej Trzeciej Rzeszy*, Zakrzewie 2012, s. 13.

<sup>40</sup> L. Adamczewski, *Burza nad Provinz Pommern...*, s. 13.

<sup>41</sup> Por. A. Biranowska-Kurtz, M. Rembas, *Dąbie. Prawobrzeże Wielkiego Szczecina*, Szczecin 2009, s. 111.

Dodatkowym czynnikiem sprawiającym, że przyczółek szczeciński był bardzo ważny strategicznie, była Hydrierwerke Pölitz AG, czyli wielka fabryka benzyny syntetycznej w Policach (czy raczej jej pozostałości po ciężkich nalotach alianckich), będąca jednym z ostatnich źródeł zaopatrzenia walczących jeszcze jednostek niemieckich w paliwo<sup>42</sup>.

Do października 1939 roku Dąbie było samodzielny miasteczkiem i jednocześnie bardzo ważnym na Pomorzu węzłem kolejowym, który z uwagi na dość specyficzne położenie Szczecina był w pewien sposób przedłużeniem szczecińskiego komunikacyjnego węzła, co zostało do dziś. Wszystkie linie kolejowe w kierunku wschodnim biegły bowiem przez Dąbie i dopiero tam rozdzielały się w dwóch głównych kierunkach: na Stargard i Kreuz (Krzyż) oraz do Swinemünde/Świnoujścia, Kamienia Pomorskiego i do Kołobrzegu<sup>43</sup>.

Podjęcia do Szczecina na odcinku południowo-wschodnim i południowo-zachodnim broniły pozostałości tego, co szumnie i mocno na wyrost, z uwagi na stosunkowo niewielką już w stosunku do przeciwnika liczbę pojazdów opancerzonych i czołgów, nazywano „3 Armią Pancerną”, o której wspomniano wyżej. Jej dowódcą został mianowany, po E. Rausie, do którego Hitler nagle „stracił zaufanie” i „zapałał nagłą niechęcią”, generał Hasso von Manteuffel (dowodzący uprzednio w Ardenach 5 Armią Pancerną)<sup>44</sup>. W walkach na przyczółku szczecińskim rozpoczętych od pierwszych dni marca 1945 roku, brały udział potężne siły 1 Frontu Białoruskiego, czyli 47, 61, 70 i 2 Armia Pancerna Gwardii generała Bogdanowa, ponadto 65 Armia generała Pawła Batowa (ta ostatnia ze składu 2 Frontu Białoruskiego marszałka Konstantego Rokossowskiego) oraz 1 Samodzielna Brygada Moździerzy i 2 Dywizja Artylerii z 1 Armii WP<sup>45</sup>. Siły 47 Armii przeprowadziły pierwsze uderzenie od Dobberpuhl (Dobropole Gryfińskie)

---

<sup>42</sup> O nalotach alianckich na Police i fabrykę benzyny syntetycznej, por. ostatnio G. Ciechanowski, J. Ciechanowski, M. Murawski, *Kurs bojowy Stettin. Bombardowania Szczecina i Polic na tle wojny powietrznej w Europie (1940–1945)*, Szczecin 2009, s. 156 i n.; L. Adamczewski, *Burza nad Provinz Pommern...*, s. 320 i n.

<sup>43</sup> Por. L. Adamczewski, *Burza nad Provinz Pommern...*, s. 13–14.

<sup>44</sup> Por. H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza...*, s. 466–467; H. Lindenblatt, *Pommern 1945...*, s. 330–331; R. Kirchubel, *Pancerne armie...*, s. 177; F. Kurowski, *Bitwy pancerne II wojny światowej we wspomnieniach Hasso von Manteuffla*, tłum. I. Dębecka, Kraków 2012, s. 238–240; M. Leszczyński, *Pomorze 1945...*, s. 232–233; *Pozostałości po krwawych walkach nad Odrą*, [www.mmszczecin.pl/213529](http://www.mmszczecin.pl/213529).

<sup>45</sup> O siłach Armii Czerwonej przeznaczonych do tej części operacji pomorskiej i obecności 1 Armii WP por. m.in. G. Żukow, *Wspomnienia i refleksje*, tłum. P. Marciniuszyn, C. Czarnogórski, F. Czuchrowski, Warszawa 1985, s. 588.

przez Glien (Glinną), Garden (Gardno) i Wierow (Wirów)<sup>46</sup>. Natomiast współdziałające ze sobą wojska 61 Armii i 2 Armii Pancernej uderzyły na Mühlenbeck (obecnie Szczecin-Śmierdnica) i Augustwalde (Szczecin-Wielgowo, o tej ostatniej w innym miejscu).

Wcześniejsze, bardzo intensywne przygotowania artyleryjskie, trwające niekiedy ponad godzinę oraz falowe ataki sowieckiego lotnictwa bombowego i szturmowego coraz bardziej osłabiały niemieckie pozycje obronne i pozostające tam oddziały, zadając im coraz bardziej widoczne straty w ludziach i w sprzęcie. Gęstość prowadzenia ognia artyleryjskiego wynosiła po stronie 1 Frontu Białoruskiego aż 250–280 luf armatnich i haubic na kilometr frontu<sup>47</sup>.

Nieco dalej od Dąbia, w toku prowadzonego natarcia, Sowietci dotarli przez Klebow (Chlebowo) i Brünken (Stare Brynki) na rubieżę ówczesnej miejscowości Sydowsaue (dziś Szczecin-Żydowce), a po dalszych krwawych walkach także i do Klütz (Szczecin-Klucz), położonych wzdłuż linii Dolnej Odry i na skraju Puszczy Bukowej<sup>48</sup>. Niemiecki kontratak z uwagi na niewystarczające siły i braki w sprzęcie pancernym nie powiódł się. Co więcej, siły sowieckie, przy współdziałaniu polskich 1 Samodzielnej Brygady Moździerzy i 2 Dywizji Artylerii zajęły miasto Greifenhagen (Gryfino) nad Odrą<sup>49</sup>. Natomiast czołówki pancerne 61 Armii dotarły pod osiedle Steinhof (obecnie Szczecin-Kijewo).

Z uwagi na rozwój sytuacji i perspektywę odcięcia ocalałych jeszcze sił „germańskiego” III Korpusu Pancernego SS, generał Hasso von Manteuffel starał się wycofać jego skrwawione w bojach jednostki na nową linię obrony, tworzoną naprzód i doraźnie między Kluczem, autostradą (berlińską, obecną Poznańską), Żydowcami, Franzhausen (obecnie Szczecin-Sławocieszce), Stutthof (obecnie Szczecin-Trzebusz), Kienwerder (Kniewo), brzegiem jeziora Dammschersee/Dąbie-Arnimswalde (obecnie Szczecin-Załom). Pierwszy i drugi tydzień marca

<sup>46</sup> Por. K. Golczewski, *Porzucona twierdza...*, s. 68; *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej, t. III: Wojsko Polskie*, red. W. Jurgielewicz, Warszawa 1973, s. 640–641.

<sup>47</sup> Por. w starszej literaturze problemu K. Golczewski, *Porzucona twierdza...*, s. 67 i ostatnio W. Bieszanow, *1945 – rok zwycięstwa*, Warszawa 2013, s. 234.

<sup>48</sup> Por. szerzej H. Lindenblatt, *Pommern 1945...*, s. 319–321; E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 362–363; K. Golczewski, *Porzucona twierdza...*, s. 67–75; *Polski czyn zbrojny...*, s. 643.

<sup>49</sup> O walkach pomiędzy Dąbiem a Gryfinem (zwłaszcza rejon Kołowa, Sławocieszce, Bystrej, Chlebowa), por. H. Lindenblatt, *Pommern 1945...*, s. 318–319; K. Golczewski, *Porzucona twierdza...*, s. 68 i n.; E. Kosiarz, *Wyzwolenie Polski...*, s. 227–231; *Polski czyn zbrojny...*, s. 640–641; T. Borowski, *Ostatnia krew...*, s. 106–108; W. Bieszanow, *1945 – rok zwycięstwa...*, s. 224–226; M. Leszczyński, *Pomorze 1945...*, s. 241–244; M. Ankiewicz, *70 lat temu w Gryfinie. Początek walk o Gryfino*, [http://igryfino.pl/artukul/70-lat-temu-w-Gryfinie-Poczatek-walk-o-Gryfino\\_8](http://igryfino.pl/artukul/70-lat-temu-w-Gryfinie-Poczatek-walk-o-Gryfino_8).

to także walki w okolicach wsi Retzowsfelde (obecne Radziszewo), gdzie Rosjanie po raz kolejny wyszli na rubież brzegu Dolnej Odry i zajęli miejscowość Podejuch (Szczecin-Podjuchy)<sup>50</sup>. Zdobyte tej miejscowości i okolicznych wzgórz pozwoliło Rosjanom na coraz bardziej skuteczny i niszczący ostrzał artyleryjski lewobrzeżnego Szczecina<sup>51</sup>.

Miejscem, które jednak od początku drugiej dekady marca skupiło w okolicach Szczecina główny ciężar natarcia 1 Frontu Białoruskiego stał się rejon od Finkenwalde (obecnie Szczecin-Zdroje), przez Hökendorf (Szczecin-Klęskowo) i przede wszystkim samo miasteczko Altdamm/Szczecin-Dąbie, które stało się centrum obrony pozycji niemieckich na obszarze obecnego szczecińskiego Prawobrzeża. Dla marszałka Georgija Żukowa likwidacja skoncentrowanych na Pomorzu wojsk niemieckich i zarazem wspomnianego przyczółku szczecińskiego była dość istotna w ofensywie jego frontu w kierunku na Berlin. Z uwagi na jego dość daleko rozciągniętą linię ku Odrze, na przełomie lutego–marca, obawiał się uderzenia od północy sił niemieckiej 3 Armii<sup>52</sup>. Dla atakujących wojsk sowieckich zdobycie wspomnianego Altdamm/Dąbia, będącego swoistym przedpolem czy kluczem do przyszłego zajęcia Szczecina było zatem bardzo ważnym zadaniem. Miasteczka i jego okolic broniły ocalałe z bojów między Stargardem i Choszczem pozostałości rzezonego III Korpusu Pancernego SS, oraz XXXIX Korpusu SS, w tym zwłaszcza jednostki dywizji Waffen-SS „Fruntsberg”, poza tym „germańskie” 11 „Nordland” i 27 „Langemarck”, 23 „Nederland” oraz pozostała z całej 28 Dywizji, już tylko około 300–400-osobową Kampfgruppe „Walлонien” SS-Oberführera Leona Degrelle’a<sup>53</sup>.

Do rejonu Dąbia SS-mani z „Nordlandu” dotarli w nocy z 7 na 8 marca z obszaru walk o Warchlino i dalej drogą przez Bruchhausen (Smogolice), Hinzendorf (dziś Sowno) i Hornskrug (Rzęsnica). Po drodze III batalion z pułku „Danmark” stoczył pod Smogolicami walkę z oddziałem sowieckim wspartym czołgami<sup>54</sup>. Tylko wsparcie pozostałych dwóch czołgów niemieckich, które przyszły z odsieczą, uchroniło batalion od zupełnego rozbicia i zniszczenia. W dalszym marszu od wsi Ober Karlsbach (Strumiany) do okolic Wielgowa, duńscy SS-mani także

<sup>50</sup> *Polski czyn zbrojny...*, s. 643.

<sup>51</sup> Por. K. Golczewski, *Porzucona twierdza...*, s. 73.

<sup>52</sup> Por. G. Żukow, *Wspomnienia i refleksje...*, s. 588–590.

<sup>53</sup> Por. E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 363–364; *27 SS Freiwilligen – Grenadier – Division Langemarck*, <http://zweiter-weltkrieg-lexikon.de/index.php/Waffen-SS/SS-Divisionen/27-SS-Frei>.

<sup>54</sup> Por. J. Tatoń, *Wojenne okruchy...*, s. 286.

zostali nagle zaatakowani przez znaczny oddział sowieckich kawalerzystów<sup>55</sup>. I tym razem oddział skandynawski miał dużo szczęścia – owi jeźdźcy ponieśli bardzo duże straty w ludziach i w koniach od zmasowanego ognia dwóch posiadanych jeszcze przez Duńczyków przeciwlotniczych szybkostrzelnych działek 20 mm. Ostatecznie, żołnierze znaleźli się na obszarze od okolic Wielgowa do obecnej Płoni<sup>56</sup>.

Terenu rozciągającego się od leżącej na wschodnim brzegu jeziora Dąbie wsi Lübzin (Lubczyzna) do Hornskrug/Rzęśnicy bronili żołnierze 23 Dywizji SS „Nederland”<sup>57</sup>. Podlegały jej obok II Batalionu 24 Ochotniczego Pułku Grenadierów Pancernych SS „Danmark” także ocalałe z wcześniejszych walk pododdziały 10 Dywizji Pancernych SS „Fruntsberg” i inne jednostki. Pod Dąbiem znalazły się także siły 11 Ochotniczego Batalionu Rozpoznawczego SS i 23 Ochotniczego Pułku Grenadierów Pancernych „Norge”. Z kolei na rubieży Rzęśnica – autostrada berlińska pozycje bojowe zajął II Batalion Pułku „Danmark”, a miejscowość Rosengarten (Szczecin-Kijewo) obsadzili żołnierze z 11 Batalionu Pionierów/Saperów SS i 11 Dywizjonu Przeciwpancernego<sup>58</sup>. Ich wsparciem byli SS-mani z pozostałości 27 Dywizji Waffen-SS „Langemarck” i Kampfgruppe „Wallo-nien”, którzy rozlokowali się także w miejscowościach Klęskowo i Zdroje, jak również pozostałości sił XXXIX Korpusu Waffen-SS i innych niemieckich jednostek – 549 Dywizji Grenadierów Ludowych i 281 Dywizji Piechoty<sup>59</sup>. Na odcinku między zajęтым niedawno przez Sowietów Gryfinem a Klęskowem swe pozycje miały wówczas pozostałości 1 Dywizji Kriegsmarine, Dywizji Pancernych „Schlesien” i 25 Dywizji Grenadierów Pancernych<sup>60</sup>. Przeciw nim kierowano, przeprowadzone na bardzo dużą skalę, kolejne uderzenia sił wspomnianych 47 i 61 Armii oraz 2 Armii Pancernych Gwardii. W ciężkich i wyczerpujących zmaganiach o Dąbie uczestniczyły również wspomniane wcześniej dwie jednostki

---

<sup>55</sup> Ibidem.

<sup>56</sup> Ibidem.

<sup>57</sup> Por. R. Michaelis, *Nordland...*, s. 61.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 62.

<sup>59</sup> Por. R. Michaelis, *Nordland...*, s. 62; T. Borowski, *Ostatnia krew...*, s. 109–112.

<sup>60</sup> Por. R. Michaelis, *Fruntsberg...*, s. 73.

z 1 Armii Wojska Polskiego, czyli 2 Dywizja Artylerii i 1 Samodzielna Brygada Moździerzy<sup>61</sup>.

Natarcie rozpoczęło się 9–10 marca, poprzedziło je ponad półgodzinne przygotowanie artyleryjskie. Ogień setek dział i salwy raketowe „katiusz” miały zniszczyć stanowiska obrony i złamać jakikolwiek opór, zresztą intensywny ostrzał sowiecki przez cały okres walk był stałym elementem dnia i nocy dla niemieckich obrońców przez ponad tydzień<sup>62</sup>. Ochotnicy „germańscy” Waffen-SS ponieśli od niego ciężkie straty podczas krwawych starć o miasteczko<sup>63</sup>. O tych wydarzeniach pisał m.in. Waffen-Sturmführer Lorenz z 11 Dywizji Grenadierów Pancernych „Nordland”:

8 marca 1945 roku otrzymałem polecenie dalszego marszu i pomimo ataków bombowych, 11 marca dotarłem do mojego oddziału. Znajdował się on na przyczółku Altdamm. Otrzymał on rozkaz obrony odcinka północnego na Mönchskrug [najprawdopodobniej jednak chodzi o Hohenkrug – obecnie Szczecin-Zdunowo lub miejscowość Strugę, dop. D.W.]. Poprzedniego dnia dowódca 2. Kompanii, pomyłkowo znalazł się przed własną linią i dostał się do niewoli. O mało co spotkałby mnie ten sam los. Mimo silnego ostrzału dotarłem do stanowiska dowodzenia. Po raz ostatni spotkałem sturmbannführera Pätscha, u którego byłem adiutantem. Po ciężkich walkach w Kurlandii oraz na wschód od Szczecina w rejonie Stargardu, siły jego oddziału zostały bardzo mocno uszczuplone, brakowało żołnierzy i sprzętu. W jednostkach było niewielu dowódców, zostałem dowódcą 1. i 2. kompanii. Po dwóch dniach zostaliśmy rzućni na front jako odwód. 1. kompania składała się z dwóch ośmiokołowych (Sd Kfz 231) i dwóch czterokołowych (Sd Kfz 222) samochodów pancernych; 2. kompania posiadała 8 samochodów pancernych. Przyczółek Altdamm utrzymał się jeszcze trzy dni<sup>64</sup>.

---

<sup>61</sup> Por. E. Kosiarz, *Wyzwolenie Polski...*, s. 227–231; *Polski czyn zbrojny...*, s. 644–645; A. Biranowska-Kurtz, M. Rembas, *Dąbie...*, s. 111; L. Adamczewski, *Burza nad Provinz Pommern...*, s. 19; A. Szutowicz, *2. Dywizja...*; M. Leszczyński, *Pomorze 1945...*, s. 242–244.

<sup>62</sup> Por. fragment niemieckiej kroniki filmowej *Die Deutsche Wochenschau* z 22.03.1945 r., *Festung Stettin – walki w Dąbiu*, [www.youtube.com/watch?v=JD2s8VQv4wQ](http://www.youtube.com/watch?v=JD2s8VQv4wQ). O walkach o Dąbie por. także E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 363–366.

<sup>63</sup> Por. T. Hillblad, *Zmierzch bogów...*, s. 58: „Dzień i noc unicestwiający deszcz pocisków wszelakich kalibrów z najcięższych haubic, „organów Stalina”, moździerzy kal. 120 mm i dział piechoty, aż do dział przeciwpancernych kal. 37 mm spadał na nasze pozycje na tym wąskim skrawku ziemi. Był on zapełniony żołnierzami, bronią, amunicją i magazynami zaopatrzeniowymi. Nasze straty były ciężkie. Persson, nasz dowódca kompanii został ranny i przewieziono go przez most do Stettina”.

<sup>64</sup> Por. R. Michaelis, *Nordland...*, s. 63.



Erik Wallin, wspomniany wcześniej szwedzki ochotnik batalionu rozpoznawczego, „Nordlandu”, podobnie jak i jego wspomniani frontowi towarzysze, tak opisywał kolejne fazy walki o Dąbie i o resztki przyczółku szczecińskiego:

Pod nie do przełamania atakami „Czerwonych” nasz przyczółek stawał się coraz mniejszy. Wyglądał teraz jak nora jeża, coś, co po wielokroć poznaliśmy w ciągu dwóch lat odwrotu z Rosji. Pozostała tylko jedna droga do tyłu – most nad rzeką wiodący do Stettina. Linia walk była już oddalona tylko o sto metrów od granic Altdamm. Dzień i noc rosyjska artyleria druzgotała nasze pozycje i samo Altdamm, gdzie wszystko leżało w gruzach pod gęstą, czarnobrazową zasłoną dymu, przykrywającą cały rejon<sup>65</sup>.

Dawało też znać o sobie stopniowe wyczerpanie fizyczne walczących od prawie tygodnia, niemal bez przerwy, ochotników „germańskich”, którzy czasem byli żywcem zasypywani walącymi się gruzami ścian czy ginęli w schronach bojowych, które wskutek eksplozji pocisków sowieckich dużego kalibru także stawały się dla ich obrońców śmiertelną pułapką<sup>66</sup>.

Bardzo dotkliwym efektem intensywnego ostrzału sowieckiego była także stale rwąca się łączność telefoniczna oraz braki w aprowizacji, bo żywności, mimo dosyć dobrego zaopatrzenia w nią magazynów w Szczecinie, praktycznie nie można było normalnie dostarczyć. Sam E. Wallin w walkach o Dąbie dowodził baterią cudem chyba ocalałych kilku moździerzy, ulokowanych w ruinach domu położonego na rogatkach miasteczka. Dodatkowym atutem jego oddziału było i to, że znaczna część żołnierzy „Nordlandu” miała doświadczenie bojowe jeszcze z walk o Tartu/Dorpat i Narwę<sup>67</sup>.

W ciągu kolejnych dni ataki sowieckie były prowadzone po zmasowanym ogniu artyleryjskim według wypróbowanej metody „razwiedki bojem” (rozpoznania walką), czyli rzucenia do walki ogromnej liczby ludzi i sprzętu. Bez względu na powstałe ogromne straty liczebne, korzystając z miażdżącej przewagi nad przeciwnikiem, w końcu miały odnieść zwycięstwo. Marszałek Żukow od dawna znany był z bezwzględności, zupełnego nieliczenia się z życiem swoich

---

<sup>65</sup> Por. T. Hillblad, *Zmierzch bogów...*, s. 59.

<sup>66</sup> Ibidem.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 59–60.

żołnierzy i pogardy dla olbrzymich strat własnych armii, których stracił już przynajmniej od 1941 roku kilka, a miał stracić jeszcze więcej<sup>68</sup>.

Ogień niemiecki z dobrze ukrytych lub umiejętnie zamaskowanych dział, moździerzy, bardzo nielicznych już okopanych czołgów i zwłaszcza broni maszynowej powodował straszliwe spustoszenie wśród atakującej piechoty sowieckiej. Jednak za cenę ogromnych strat natarcie powoli posuwało się naprzód:

Okrążenie wokół obrońców Altdamm zacieśniało się coraz bardziej. Wszędzie pojawiali się prący naprzód czerwonoarmiści, cięci seriami, ale podążający kolejnymi falami. Ten żółtobrazowy tłum przypominał migracje lemingów. Padali pokotem. Jednak nad ich ciałami pojawiały się nowe zastępy, pręc do przodu bez przerwy i bez oznak jakiegokolwiek osłabienia. Wyczekiwali za rogiem, dopóki artyleria lub czołgi nie zlikwidują gniazda obrońców w budynku. Wtedy ruszali przez ulicę, na dół, do piwnic, schodami na piętro i zajmowali cały dom, po czym ruszali do następnego. Czy ich liczba nigdy nie zmaleje? Naprzeciw tej lawiny stał wąty mur całkowicie wyczerpanych mężczyzn, znajdujących się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Byli to SS-mani, których liczba malała alarmująco z minuty na minutę. [...] Ale nasze ataki bojowe słabły z każdą chwilą. Coraz więcej ludzi odnoszono na tyły, zakrwawionych i pokiereszowanych. Nie wracali już, a luki w szeregach nie wypełniały żadne odwody<sup>69</sup>.

15 marca gazeta „Pommersche Zeitung” donosiła swym czytelnikom: *Obrońcy Altdamm uginają się pod ogniem setek dział...*<sup>70</sup>. Krótką chwilę wytchnienia przyniósł obrońcom tego dnia skuteczny kontratak przeprowadzony przez 22 Pułk Grenadierów Pancernych ze Zdrojów, który stoczył walkę z oddziałami sowieckimi na skraju Puszczy Bukowej<sup>71</sup>. Następnego dnia zginął

---

<sup>68</sup> Sam marszałek Żukow w swych wspomnieniach nie wymieniał wielkości strat poniesionych w rejonie Szczecina i Dąbia, podobnie i inni dowódcy sowieccy. Natomiast ich zastraszający poziom wskazano w pierwszym miesiącu ofensywy styczniowej, co pośrednio daje obraz nie tylko poziomu zaciętości walk i oporu niemieckiego, ale i sposobu dowodzenia. Przykładowo, 1.02. dywizje piechoty 1 Frontu Białoruskiego liczyły średnio po 5,5 tys. żołnierzy, a w konkretnie wspomnianej 8 Armii Gwardii, dywizje liczyły od 3,8 do 4,8 tys. ludzi. W niektórych brygadach pancernych (ogólnie wspomnianych, bez numeru) pozostało już tylko po 15–20 czołgów. Podobnie wyglądała sytuacja w 1 Froncie Ukraińskim. Por. G. Żukow, *Wspomnienia i refleksje...*, s. 590. O bezwzględności, czy nawet okrucieństwie wobec podległych Żukowowi oficerów i żołnierzy i jego nieliczeniu się ze stratami, zwłaszcza w latach 1941–1943, a potem podczas operacji berlińskiej, szerzej por. W. Suworow, *Żukow – cień zwycięstwa*, Warszawa 2002, s. 172 i n. (tam też przytoczono wiele przykładów i wypowiedzi o metodach marszałka wobec podwładnych).

<sup>69</sup> Por. L. Adamczewski, *Burza nad Provinz Pommern...*, s. 64.

<sup>70</sup> Por. *Pozostałości...*

<sup>71</sup> Por. H. Lindenblatt, *Pommern 1945...*, s. 321; R. Michaelis, *Fruntsberg...*, s. 73.

jednak dowódca 24 Pułku Grenadierów Pancernych „Danmark”, Waffen-Obersturmbannführer Albrecht Krügel (12.03. odznaczony Krzyżem Rycerskim). Dowodzenie nad zachowanymi jeszcze resztami pułku przejął Hauptsturmführer Rudolf Ternedde<sup>72</sup>.

Z uwagi na wprowadzie coraz bardziej słabnący, lecz nadal wciąż istniejący opór obrońców miasteczka, marszałek G. Żukow skierował tam znaczne liczby samolotów szturmowych Il-2 i aż 90% stanu lotnictwa bombowego 1 Frontu Białoruskiego. Z powodu miażdżącej dysproporcji sił (i ogromnych strat obrońców) dalszy wynik bitwy był już z góry przesądzony. 18 marca wojska sowieckie, odpowiednio wzmocnione sprzętem pancernym, wznowiły natarcie i tego samego dnia broniące się oddziały niemieckie zostały rozcięte na dwie części. 19 marca czołowe oddziały Armii Czerwonej dotarły na brzeg Regalicy, a 20 marca Dąbie zostało ostatecznie przez nią zajęte, jednak za cenę tysięcy poległych<sup>73</sup>. Przełamanie obrony Niemców nastąpiło w rejonie ulicy Stargarderstraße (obecnie Pomorska), co otworzyło drogę do centrum Dąbia. Miasteczko, wskutek nalotów sowieckich, ciężkiego ostrzału artyleryjskiego i samych walk, było niemal zupełną ruiną (70–80% zabudowy), a straszliwy obraz zniszczeń poświadczali potem pierwsi polscy osadnicy<sup>74</sup>. O działaniach wojennych 1 Frontu w walkach o Dąbie poinformowało tego dnia Sowinformbiuro<sup>75</sup>. Klęska poniesiona tam przez Niemców była kolejnym elementem, który przesądził o niekompetencji Himmler-

<sup>72</sup> Por. R. Michaelis, Nordland..., s. 62; T. Borowski, *Ostatnia krew...*, s. 109.

<sup>73</sup> O upadku Dąbia por. m.in. H. Lindenblatt, *Pommern 1945...*, s. 322–324; L. Adamczewski, *Burza...*, s. 19. W starszej literaturze problemu, poziom strat niemieckich miał wynieść aż „około 40 tysięcy zabitych i 12 tysięcy rannych”. Por. *Polski czyn zbrojny...*, s. 645. W ostatnio wydanej książce, Marek Łuczak podaje, że straty Armii Czerwonej miały wynieść jedynie 3–4 tys. zabitych (co wydaje się liczbą dość zaniżoną, z uwagi na stopień i zaciekłość walk), podobne straty mieli ponieść żołnierze niemieccy. Niemcy mieli też stracić 126 czołgów i dział pancernych (nie wydaje się, by aż tyle wówczas posiadali w rejonie Dąbia) i aż 340 dział i moździerzy. Por. M. Łuczak, *Szczecin-Dąbie-Alttdamm*, Szczecin 2014, s. 40. Być może taka liczba sprzętu jest zbliżona dla całego cyklu stoczonych walk w marcu na terenie ziemi gryfińskiej, stargardzkiej i maszewskiej oraz na podejściu do szczecińskiego Prawobrzeża, lecz nie tylko o samo Dąbie, Szczecin-Zdroje i Kłeszkowo.

<sup>74</sup> O ówczesnym wyglądzie Dąbia, ocalałych budynkach, masach zgliszczy, ruin, zniszczonego sprzętu wojskowego, zwłok ludzkich i zwierzęcych w stanie rozkładu, pierwszych akcjach odbudowy i porządkowania miasta oraz pierwszych latach polskiej administracji, por. ostatnio T. Białecki, *Dąbie w 1945 roku we wspomnieniach Mariana Wieczorka, pierwszego polskiego komendanta wojennego miasta*, w: *Dąbie poprzez wieki*, red. R. Gaziński, K. Marcinowski, Szczecin 2010, s. 155–185; A. Biranowska-Kurtz, M. Rembas, *Dąbie...*, s. 113 i n. Dane o 70–80% podaje natomiast wspomniany M. Łuczak, *Szczecin-Dąbie...*, s. 40.

<sup>75</sup> Por. *Die Lage an der Fronten am 20. März 1945*, [www.kriegsende.aktuell.ru.sowinform/131](http://www.kriegsende.aktuell.ru.sowinform/131).

ra i jego ustąpieniu ze stanowiska dowódcy Grupy Armii „Weichsel”. Zastąpił go znany ze skuteczności na froncie wschodnim, bardzo dobry znawca strategii i taktyki Armii Czerwonej, generał Gotthard Heinrici<sup>76</sup>.

O ile walki o to podszczecińskie miasteczko stały się jednym z kluczowych epizodów militarnych walk na obszarach nad Dolną Odrą, o tyle ich uzupełnieniem była obrona lub próby obrony jego okolic, w tym wspomnianych miejscowości Zdroje i Klęskowo. Poza istotnym udziałem w ciężkich zmaganiach o Dąbie i uprzednio o Zdroje, oddziały Kampfgruppe „Wallonien” wcześniej próbowały także zająć pozycje i rozpocząć ewentualną obronę innej podszczecińskiej wówczas miejscowości – Augustwalde/Szczecina-Wielgowo. Zanim jeszcze Walonowie nawiązali bezpośredni kontakt bojowy i styczność z oddziałami sowieckimi 2 Armii Pancernej Gwardii (i posiadanymi przez nią setkami czołgów T-34/85) oraz 61 Armii, stosunkowo krótki pobyt w Wielgowie był dla nich w końcu okazją do niewielkiego odpoczynku. Nareszcie mogli sporządzić gorący posiłek w postaci rosółu z pozyskanych w różny sposób kur<sup>77</sup>. Dość szybko okazało się, że przeciwnik ma miażdżącą przewagę w liczbie czołgów i innej broni pancernej. T-34 nadjeżdżały bowiem ze wszystkich kierunków całymi dziesiątkami, a kompletny brak własnej, ciężkiej broni przeciwpancernej, a zwłaszcza czołgów i dział samobieżnych – niszczyteli czołgów, zmusiła niedługo potem oddziały Leona Degrelle’a do odwrotu ze wspomnianej wsi. Odwrót prowadzony był pod ciężkim ostrzałem artyleryjskim i bardzo realną groźbą zupełnego odcięcia Walonów od terenu Dąbia i perspektywicznie – zupełnego unicestwienia<sup>78</sup>.

<sup>76</sup> Por. H. Lindenblatt, *Pommern 1945...*, s. 332; S. Żerko, *Ilustrowany Leksykon II Wojny Światowej*, Poznań 2004, s. 187; L. Adamczewski, *Pommern 1945...*, s. 19.

<sup>77</sup> Por. Degrelle, *Front wschodni...*, s. 329; T. Borowski, *Ostatnia krew...*, s. 91–92.

<sup>78</sup> Por. L. Degrelle, *Front wschodni...*, s. 329–330: „O dziesiątej rano dojechałem do Augustenwalde. Ta duża wioska znajdowała się na północno-zachodnim końcu lasu, mniej więcej dwanaście kilometrów na wschód od Szczecina. Miejsce wydawało się dobrze osłonięte przez masę drzew, tak że biura korpusu przeniosły się tu poprzedniego wieczora. Udałem się do generała. Szef sztabu, Obersturmbannführer von Bockelberg, uwieszony na telefonie dawał mi rozpaczliwe znaki. W miarę otrzymywania raportów stukał w mapę: »Tutaj dwadzieścia czołgów! Tutaj piętnaście czołgów! Tutaj trzydzieści czołgów! [...] Są wszędzie, nadciągają zewsząd« powiedział mi. Ale od czasów nad Dnieprem przeżyliśmy wiele takich dni, kiedy miało się wszystko zawalić. [...] Strzelano na wszystkie strony. Przebiegający żołnierze krzyknęli do nas »Są tu! Czterdzieści czołgów!« Rzeczywiście, z lasu wylaniały się sowieckie czołgi, które pokonały trzydzieści kilometrów nie napotykając na najmniejszą przeszkodę. [...] Zaimprovizowanie oporu było niemożliwe: na miejscu nie mieliśmy ani jednego pojazdu opancerzonego, ani jednego dział przeciwpancernego, ani jednego dział przeciwlotniczego. Cała okolica była zalana przez oddziały rosyjskie. Droga Augustenwalde-Szczecin została odcięta. Musieliśmy skierować się na południe i dotrzeć do drogi do Stargardu. Stamtąd ruszyliśmy do Altdamm”.

Odwrót pozostałości oddziałów walońskich z Wielgowa został przeprowadzony dosyć sprawnie i poniesione podczas niego straty były, jak pisał Léon Degrelle, stosunkowo niewielkie. Należy dodać, że wcześniejsze walki w okolicach Stargardu i Choszczna kosztowały życie, rany i niewolę wielu oficerów i około tysiąca żołnierzy tej jednostki. Ale intensywność walk kosztowała wiele także i nacierających Rosjan (i Polaków), poza tym ich czołowe oddziały, atakujące skraj Dąbia, napotkały na kontrataki obrońców, co dało Kampfgruppe „Walonien” tydzień na reorganizację i zajęcie nowych pozycji mocno wyczerpanych i przetrzebionych oddziałów<sup>79</sup>. W dotychczasowych walkach po zakończeniu operacji „Sonnenwende” i podczas drogi w kierunku Dąbia i Szczecina, jednostka straciła 325 ludzi, z czego 125 zabitych, a 200 odniosło rany. Niemal cały sprzęt ciężki został zniszczony lub utracony w inny sposób (w tym 11 dział), a wcześniejszy park samochodowy byłej 28 Dywizji zmniejszył się do zaledwie kilku pojazdów<sup>80</sup>.

Ocalała część sił walońskich została skierowana do Scheune (Szczecin-Gumieńce), gdzie miała nie tylko wypocząć, ale i zreorganizować się<sup>81</sup>. Część ludzi (80) miała już dosyć walki i była u kresu sił, stąd też Degrelle odesłał ich na tyły i rozkazał „troskliwie się nimi zająć i dobrze karmić”<sup>82</sup>. 12 marca do pozostałych żołnierzy wygłosił przemówienie SS-Sturmabteilungsführer Henri Derriks (były oficer kolonialny z Konga), który z powodzeniem zachęcił do kontynuowania walki. Na jego wezwanie odpowiedziało 23 oficerów i 625 innych żołnierzy niższych stopniem. Część Walonów weszła w skład nowo sformowanej Kampfgruppe „Derriks” (łącznie cztery kompanie), złożonej z ludzi zdeterminowanych i doświadczonych bojowo, która niedługo potem miała wziąć udział w krwawych walkach<sup>83</sup>. Niewielka grupa, jako oddział rezerwowy, dowodzona przez SS-Hauptsturmführera Julesa Mathieu została skierowana do miejscowo-

---

<sup>79</sup> Ibidem, s. 330: „Odwrót został przeprowadzony z dużą zręcznością. Ponieśliśmy stosunkowo niewielkie straty w trakcie tego nocnego pościgu. Ale nasza dywizja była w opłakanym stanie. Już w Stargardzie musieliśmy połączyć ze sobą dwa pułki piechoty. Obecnie, już dwa bataliony tego łączonego pułku nie liczyły więcej niż czterystu ludzi. Zginęło wielu oficerów. Żadna kompania nie stanowiła całości. Atak Rosjan był godny podziwu. Ale teraz potrzebowali kilku dni, by przeprowadzić przez las cały sprzęt. Z Altdamm ruszyły kontrataki. Mogliśmy więc liczyć na krótką przerwę”.

<sup>80</sup> Por. T. Borowski, *Ostatnia krew...*, s. 100.

<sup>81</sup> Ibidem.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 101.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 101–105 (tam również obszernie o składzie tej jednostki i jej uzbrojeniu).

ści Bergholz na zachód od Szczecina. Sam zaś Léon Degrelle ulokował sztab swojej jednostki i przebywał (poza krótkimi pobytami w rejonie walk) w majątku von Mackensenów w Brüssow<sup>84</sup>.

Opisując ciężkie zmagania o obecny Szczecin-Zdroje i obszar prowadzący w kierunku na Dąbie w marcu 1945 roku, po raz kolejny L. Degrelle pisał:

Domy w Altdamm i we Finkenwalde leżały w gruzach, blokując drogi. Słupy linii tramwajowych były zwalone na ziemię, drzewa były potrzaskane lub całkiem obdarte z gałęzi. Wszędzie zatrzymywały nas leje po wybuchach. Sowiecka artyleria ostrzeliwała każdą ulicę, każdy poruszający się punkt. By dotrzeć na nasze pozycje musieliśmy przejść przez lotnisko, gdzie zostały już tylko wraki wypalonych maszyn. Udało nam się jeszcze wejść schodami usianymi odłamkami szkła na taras portu lotniczego. Mieliśmy stamtąd wspaniały widok: widzieliśmy wszystkie sowieckie czołgi ustawione w linii na skraju lasu na wschodzie, wszystkie baterie wroga ulokowane na pagórkach<sup>85</sup>. Siły niemieckie zajmowały już tylko długi pas ziemi, szeroki zaledwie na trzy- cztery kilometry od północnego krańca Altdamm do mostu autostrady. Rosjanie rzucili się gwałtownie do szturm, by odciąć i przerwać tę lagunę, a nas zepchnąć nad Odrę. Nawet w nocy kontakt z oddziałem był praktycznie niemożliwy. Spadały tysiące pocisków. Wszystkie punkty dowodzenia kompanii, szybko rozpoznane z powodu nieustannej krzątaniny stały się celem niewiarygodnie silnego ostrzału. Ulice były usiane trupami żołnierzy. Rozkazy były drastycznie okrutne. Dezerterzy byli traceni na miejscu. Żandarmi wieszali ich u wejścia na most, który łączył Altdamm ze Szczecinem<sup>86</sup>.

17 marca Dowództwo Armii „Weichsel” zostało poinformowane, że:

Na południe od Altdamm wzdłuż linii kolejowej prowadzone są ciężkie walki. Na froncie północno-wschodnim licznymi atakami wróg doprowadził do wycofania się własnych oddziałów na pozycje 2 km na północny wschód od Altdamm. [...] wróg wdarł się po obu stronach drogi 104 i do miasta i na dworzec kolejowy. Walki uliczne w Altdamm. Istnieje niebezpieczeństwo, że małe grupki dywizji „Nordland” zostaną odcięte. Armia prosi o poinformowanie o tym Dowództwa.

---

<sup>84</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>85</sup> Por. L. Degrelle, *Front wschodni...*, s. 332. O walkach Walonów o miasteczko, por. także T. Borowski, *Ostatnia krew...*, s. 99 i n.

<sup>86</sup> Por. L. Degrelle, *Front wschodni...*, s. 332.

Jak się okazało, Hitler tym razem zareagował racjonalnie i oficjalnie zezwolił, zanim jeszcze nie było zbyt późno, na odwrót pozostałości sił obrońców<sup>87</sup>. Jednak jeszcze 18 marca SS-mani z 24 pułku „Danmark” prowadzili ostatnie boje w obronie obszaru dworca kolejowego<sup>88</sup>.

O decyzji Führera poinformowano Dowództwo Grupy Armii „Weichsel” i następnie przekazano ją 3 Armii Pancерnej. W końcu podjęto decyzję o odwrocie pozostałości oddziałów cudzoziemskich i niemieckich z resztek zabudowań Zdrojów, pozostałych po walkach o prawie każdy dom (także Kłęskowa, Lubczyny, Dąbia i innych) na drugi brzeg i stworzenia tam nowej linii obronnej na przedpolach do lewobrzeżnych dzielnic Szczecina. Całą przeprawę mieli osłaniać od strony nasypu kolejowego ochotnicy walońscy, wsparci kilkoma ocalałymi czołgami<sup>89</sup>.

Dalsze rozkazy dla pozostałości 3 Armii były następujące:

1. Hitler oficjalnie zezwolił na opuszczenie przyczółku Szczecin w nocy z 19 na 20 marca 1945 roku, rozpoczynając od godziny 3:00.
2. Zadaniem dowództwa 3 Armii Pancерnej było przeprowadzenie odwrotu z przyczółku w taki sposób, by zostało zapewnione wycofanie ciężkiego sprzętu, przede wszystkim czołgów, artylerii i dział szturmowych.
3. Oddziały odwodowe miały natychmiast rozwinąć obronę linii Odry po obu stronach Stettina i wzmocnić odcinek Landsberg (a. Warthe, tj. Gorzów Wlkp., co było już zupełnie nierealne, chyba, że od strony lewego brzegu Odry, bo prawy na tym odcinku był już praktycznie stracony).

Ostatnie oddziały 11 Dywizji Grenadierów Pancерnych Waffen-SS „Nordland” wycofały się za Odrę wieczorem 20 marca 1945 roku<sup>90</sup>. Warto dodać, że dzięki oporowi stawianemu w rejonie Stargardu i Szczecina, walki o tę część Pomorza Zachodniego i o podejście na kierunku berlińskim przedłużyły się o kilka tygodni<sup>91</sup>. Resztki sił niemieckich, Walońów i innych ochotników „germańskich”,

---

<sup>87</sup> O ówczesnej sytuacji jednostek 3 Armii w rejonie Dąbia, por. E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 363; R. Michaelis, *Nordland...*, s. 62–63.

<sup>88</sup> Por. A. Biranowska-Kurtz, M. Rembas, *Dąbie...*, s. 112.

<sup>89</sup> Por. R. Michaelis, *Nordland...*, s. 63.

<sup>90</sup> *Ibidem*.

<sup>91</sup> Por. L. Degrelle, *Front wschodni...*, s. 334–335: „Na nasypie kolejowym w Finkenwalde nasi żołnierze, wspierani przez kilka czołgów, ciągle stawiali bohaterski opór, podobnie jak ich niemieccy towarzysze trzymający się kurczowo ruin w Altdamm. [...] Nasi ludzie walczyli z taką zaciętością, że gdy prawy brzeg Odry został ewakuowany, to właśnie ochotnicy walońscy mieli zaszczyt bronić bezpieczeństwa Finkenwalde ostatniej nocy. Musieli utrzymać się na kolejowym

broniących wspomnianej miejscowości, wspartych już tylko przez dwa pozostałe im czołgi, zmuszone były wycofać się w stronę Odry. Następnie, pod sowieckim ostrzałem musiały przepłynąć przez rzekę, po to, by zająć pozycje obronne w rejonie portu szczecińskiego. Odwrót Niemców i zagranicznych ochotników na drugi brzeg, którzy jeszcze do niedawna, oficjalnie w rozkazach OKH tworzyli szumnie zwane aż „trzy dywizje” był osłaniany z tamtej strony rzeki przez własny ogień artyleryjski<sup>92</sup>.

Jeszcze w okresie styczeń – koniec marca, m.in. SS-mani z Dywizji Waffen-SS „Nordland” kolejny już raz przejeżdżając przez ulice Szczecina mogli zobaczyć nie tylko straszliwe żniwo wcześniejszych nalotów alianckich z 1944 roku, ale też skutki sowieckiego ostrzału artyleryjskiego. Bardzo widoczne były też przygotowania do przyszłych, rychło już oczekiwanych walk o stolicę Provinz Pommern<sup>93</sup>.

---

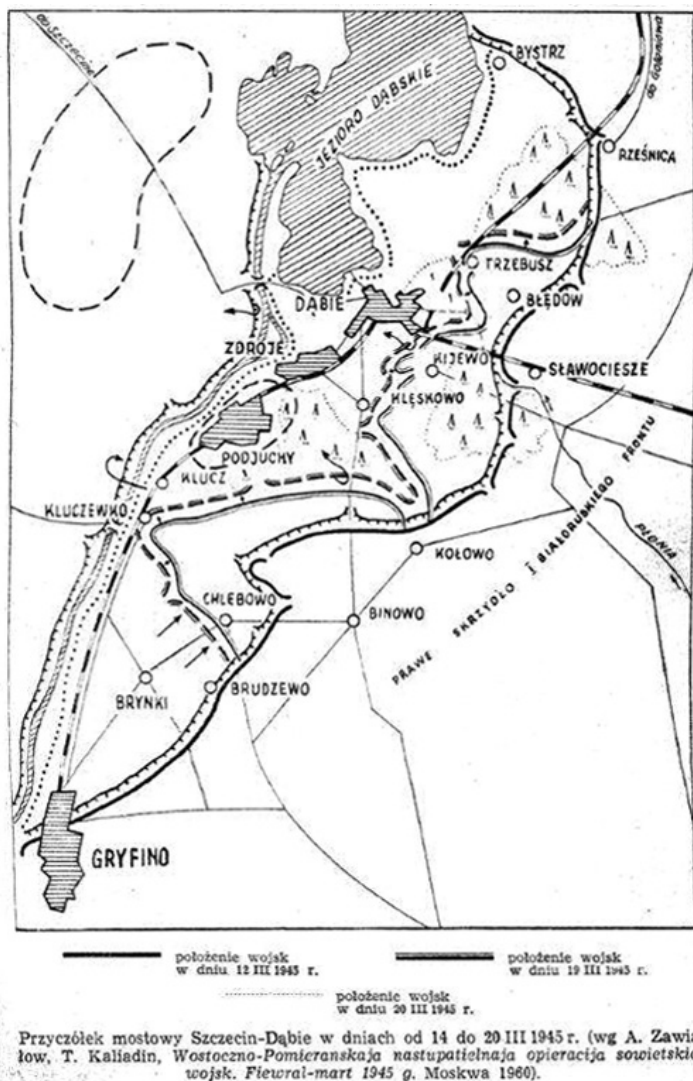
nasypie trzy godziny dłużej niż pozostali, podczas odwrotu trzech dywizji. [...] Walki na odcinku Stargard–Odra trwały pięć tygodni. Czerwoni mogli w ciągu trzydziestu pięciu dni przypuścić sto ataków, stracić potężne ilości sprzętu, poświęcić czterysta czołgów, po to, by pokonać trzydzieści pięć kilometrów, które dzieliły ich od Szczecina”.

<sup>92</sup> Ibidem, s. 335: „Nasi ochotnicy wspierani przez dwa czołgi, symulowali szczególnie agresywne działanie. Baterie niemieckie posyłały na lewy brzeg rzeki [chyba raczej prawy – dop. D.W.], na stanowisko wroga, grad pocisków. Pod taką osłoną, resztki trzech dywizji, ciągnąc za sobą sprzęt i broń prześlizgnęły się w stronę Odry, w zupełnej ciszy dotarły do pierwszego mostu i zajęły pozycje po drugiej stronie wody, ukrywając się za składem desek, które zalegały na pierwszym półwyspie”.

<sup>93</sup> O przygotowaniach niemieckich mieszkańców Pomorza i samego Szczecina do obrony przed Armią Czerwoną, także problemie ewakuacji ogromnych mas ludności, por. w starszej historiografii z czasów PRL, zwłaszcza K. Golczewski, *Porzucona twierdza...*, s. 54 i n., przydatny już tylko z uwagi na podawaną faktografię. Por. także ostatnio T. Hillblad, *Zmierzch bogów...*, s. 28: „Stettin 22 stycznia [1945] przedstawiał smutny widok. Śródmieście było bardziej lub mniej zburzone przez bombowce brytyjskie i amerykańskie. Stosy poniszczonego wyposażenia mieszkań, cegieł i wszelakiego gruzu leżały na ulicach przed fasadami wypalonych budynków. Pomiędzy nimi przesuwali się bladzi, śmiertelnie zmęczeni ludzie [...] Przejechaliśmy przez miasto bez zatrzymywania się. Marszruta wiodła na północny wschód, do Freiheide (Godowo), małej wsi osiem kilometrów od miasteczka Massow w Provinz Pommern”. Ibidem, s. 67–68: „Panzer Aufklärung Abteilung Dywizji »Nordland« – jej pancerny batalion rozpoznawczy – był teraz w trudnej sytuacji. Po raz drugi w ciągu sześciu tygodni jechaliśmy przez Stettin, tym razem na zachód. W mieście, zdewastowanym bombami, rosyjskie pociski artyleryjskie już zaczynały dopełniać zniszczeń rozpoczętych przez brytyjskie i amerykańskie floty powietrzne. Na ulicach można było dostrzec zaledwie kilku cywili, ale żołnierzy było tam wielu. Trwały gorączkowe przygotowania do odparcia rosyjskiego szturmu na miasto. W parkach kopano połowe działobitnie, a na ulicach dołki strzeleckie. Na rogach ulic ustawiano duże samochody ciężarowe, aby w stosownym momencie zrobić z nich barykady. W ruinach okopywano działa szturmowe (Sturmgeschütz) oraz przygotowywano na pozycjach wyrzutnie Nebelwerfer i moździerz. Nad tym wszystkim unosił się czarno- żółty welon dymu, nadciągający z nad gwałtownie płonącego Altdamm. Pożary zaczęły się także w Stettinie, rozszerzając się coraz bardziej”.



Okazało się jednak, kilka tygodni potem, w kwietniu, że Szczecin, szumnie ogłoszony „twierdzą” (Festung Stettin) jednak nie będzie broniony<sup>94</sup>.



Il. 1. Przyczółek Szczecin-Dąbie w dniach od 14 do 20 marca 1945 roku  
 Źródło: K. Golczewski, *Porzucona twierdza...*, s. 71.

<sup>94</sup> Por. K. Golczewski, *Porzucona twierdza...*, s. 152–154.

Walonowie i żołnierze innych jednostek niemieckich, zacięcie walczących na przedpolach Szczecina, ponosili ogromne straty sięgające ponad połowy stanu wyjściowego<sup>95</sup>. Stan dawnej 28 Dywizji Waffen-SS „Wallonien” i innych jednostek ochotniczych, a także Wehrmachtu stopniał w okresie od marca do pierwszych dni kwietnia do zastraszającego wręcz poziomu – łącznie, jak pisał L. Degrelle, owe niedawne jeszcze trzy dywizje miały liczyć łącznie już tylko tysiąc ludzi<sup>96</sup>.

20 marca pozostałości dywizji „Nordland” i resztek Kampfgruppe „Wallonien”, wraz z innymi oddziałami niemieckimi walczącymi na przyczółku szczecińskim dostały rozkaz ewakuacji i przeprawy przez ocalałe wciąż jeszcze mosty na Regalicy i Odrze do Szczecina. Mimo intensywnego ostrzału mostów ogniem artylerii sowieckiej, który jednak, na szczęście dla Niemców, wcześniej nie naruszył bardzo mocno ich konstrukcji nośnej, udało się większości jednostek zmotoryzowanych piechoty jadących na transporterach opancerzonych i ciężarówkach szczęśliwie przeprawić na drugi brzeg. Dopiero po przejechaniu ostatnich pojazdów, ogromny stalowy most uległ zawaleniu w nurt rzeki (Regalicy)<sup>97</sup>.

Jak wspominał dalej Erik Wallin:

Przyczółek mostowy w Stettinie był częścią ziemi niemieckiej przesiąkniętej krwią, gdzie kilka najlepszych dywizji naszych sił zbrojnych broniło się przed dzikim szturmem całych armii. Ale dywizje te wypełniły swoje zadanie. Przyczółek zniknął. Tam gdzie walczący osiągnęli furję, polegli Rosjanie zalegali tysiącami. Złamano tam elitarne, doskonałe dywizje Stalina. Zostały one wówczas rozbite przez zacieklą obronę, jaką stanowili wyczerpani, obdarci, brudni, ale niezawodni ludzie w szarych mundurach. [...] Przeciwnik zapłacił wysoką cenę. Czy nie był to bój przeciwko okrutnemu, barbarzyńskiemu gigantowi ze Wschodu, ta ostatnia bitwa, ów „zmierzch bogów” [Ragnarök], o którym prawią nasze stare wierzenia nordyckie? Rosyjska zdolność do ataku załamała się tutaj. Zabrakło już dywizji szturmowych i trzeba było czasu, aby wysłać nowe siły na pierwszą linię. Na froncie przed Stettinem na długie tygodnie zapanował względny spokój. My, którzy

---

<sup>95</sup> Por. L. Degrelle, *Front wschodni...*, s. 332: „Straty były przerażające: w ciągu zaledwie trzech dni sześćdziesiąt procent obrońców naszego sektora zostało zabitych lub rannych. Zagrzebani w swych jamach, wystawiając tylko głowę i ramiona, żołnierze byli ranieni przede wszystkim w twarze odłamkami pocisków i granatów”.

<sup>96</sup> Ibidem, s. 335.

<sup>97</sup> Ibidem.

przetrwaliśmy czując oddech śmierci na plecach, przedostaliśmy się za rzekę Oder i z sercami na ramieniu dotarliśmy do bezpiecznej strefy za mostem<sup>98</sup>.

Pod koniec marca po przeniesieniu się dowództwa 11 Armii na zachód, komendę nad pozostałościami 11 Dywizji SS „Nordland” przejęło z kolei dowództwo 3 Armii<sup>99</sup>. Na północ od Szczecina w rejonie Warsow (Szczecin-Warszewo) – Mesenthin (Mścięcino) – Police, w okresie marzec – początek kwietnia znajdowały się jeszcze resztki 15 Dywizji SS „Lettland”<sup>100</sup>. Łotysze zostali tam skierowani do budowy fortyfikacji polowych i kopania rowów przeciwczołgowych. Następnie wspomniana grupa łotewskich SS-manów m.in. przez Zedlitzfelde (dziś Siedlice) skierowała się w marszu na teren obecnej północnej części landu Mecklenburg-Vorpommern w kierunku Lubeki, gdzie poddała się aliantom zachodnim<sup>101</sup>.

Resztki 11 Dywizji SS „Nordland” po przeprawie przez Odrę przebywały krótko w Wussow (Szczecin-Osów) i następnie spod Szczecina zostały skierowane pod koniec marca na przyczółek kostrzyński. Potem wzięły udział w obronie Berlina, gdzie po upadku miasta w maju, ci którzy przeżyli, dostali się w większości do niewoli sowieckiej<sup>102</sup>. Między 18 a 20 kwietnia 1945 roku niewielkie części oddziałów walońskich Degrelle’a i 27 dywizji flandryjskiej SS „Langemarck” dowodzonej przez SS-Obersturmbannführera Conrada Schellonga (Kampfgruppe „Schellong”) były rozlokowane na pozycjach bojowych na zachód od Szczecina m.in. pod Kolbitzow (Kolbaskowo), Löcknitz i Bergholz, obok pozostałości 281 Dywizji Piechoty w rejonie Stöven (Stobna) i Neuenkirchen (Dołuje)<sup>103</sup>. Te dwie ostatnie jednostki stoczyły w rejonie Kurow (Kurów) i Schillersdorfu (Moczyły) jedne z ostatnich swych walk w obecnej polskiej części Pomorza Zachodniego<sup>104</sup>.

<sup>98</sup> Por. T. Hillblad, *Zmierzch bogów...*, s. 65–66.

<sup>99</sup> Por. R. Michaelis, *Nordland...*, s. 60.

<sup>100</sup> Por. M. Blossfelds, *Łotewski ochotnik Legionu SS*, Warszawa 2009, s. 138 i n.

<sup>101</sup> Ibidem, s. 153–157.

<sup>102</sup> Por. T. Hillblad, *Zmierzch bogów...*, s. 68–69, 75 i n. oraz ostatnio T. Borowski, *Droga do zagłady. Skandynawscy ochotnicy w bitwie o Berlin*, „Militaria XX Wieku” 2011, nr 22 (Wydanie Specjalne), s. 28–47.

<sup>103</sup> Por. K. Golczewski, *Porzucona twierdza...*, s. 116.

<sup>104</sup> Ibidem, s. 148. Pozostałości „Wallonien” i innych jednostek cudzoziemskich były w końcu kwietnia skierowane do walki w następujących miejscowościach ziemi wkrzańskiej: batalion „De Mulder” (Hühnenberg – obecnie nieistniejący), batalion „Derriks” (Neu Rossow, ob. Rosówek) i batalion „Kolberg” (Schöningen – dziś Kamieniec). O działaniach wojennych sowieckich 70 i 65 Armii (ta ostatnia, dowodzona przez gen. Pawła Batowa) w rejonie Gryfina, Mescherin,

SS-mani uwikłali się tam również w kilkudniowe boje o Rosówek, a przebieg działań stoczonych w walce o Moczyły i Kurów znany jest m.in. ze wspomnień SS-Sturmbannführera Fransa Hellebauta, który objął dowództwo nad walońsko-flandryjskimi Kampfgruppe (jej żołnierze nazywani byli „Burgundczykami”)<sup>105</sup>. 20 kwietnia Hellebaut wraz z SS-Sturmbannführerem Henri Derriksem przybyli do Rosówka i tam podjęli obronę przeciwko natarciu oddziałów 65 Armii. Atakujący Sowieci wsparci byli bardzo intensywnym ogniem artyleryjskim, ponadto gęsta mgła, jaka rozpostarła się nad okolicą zaczęła opadać, co niedługo potem pozwoliło na wejście do akcji samolotów. Bomby lotnicze przerwały łączność broniącym się oddziałom oraz uniemożliwiły jakiegokolwiek wsparcie. Później jednak obaj dowódcy zdecydowali się na rozpoczęcie kontrataku, który zakończył się niewielkim sukcesem, wycofaniem czerwoonoarmistów do Moczył i wzięciem do niewoli 50–60 jeńców<sup>106</sup>.

Na kilka godzin zapanował spokój, jednak około godziny 16.45 walki zostały podjęte na nowo. SS-mani zdecydowali się na wyparcie przeciwnika z Moczył, a podjęty przez nich atak dotarł na obrzeża wsi. Tam jednak zatrzymał ich silny ogień z karabinów maszynowych (zginął tam SS-Hauptsturmführer Maxime Havet, ranni zostali m.in. SS-Untersturmführer Jacques Leroy, SS-Scharführer Georges Piessevaux oraz SS-Untersturmführer André Régibeau). Trwający cały czas ostrzał artyleryjski i z broni maszynowej uniemożliwił SS-manom dalszy rozwój natarcia, które musiało się zatrzymać<sup>107</sup>.

23 kwietnia zadecydowały się dalsze dzieje walońsko-flandryjskich SS-manów. Flandryjska Kampfgruppe „Schellong” z powodu znikomej już wartości bojowej została rozwiązana, ostatnie resztki Walonów Degrelle’a dołączyły do pozostałości batalionu rezerwowego, stacjonującego w Bergholz, a następnie 24 kwietnia wszyscy żołnierze udali się do sektora Brüssow-Wölschow na

---

Gartz i Szczecina, nad Zachodnią Odrą oraz jednostek niemieckich i tego, co zostało z ochotniczych dywizji Waffen-SS (rejon Kurów – Moczyły, Nieder-Zahden (Siadło Dolne) i Hohen-Zahden (Siadło Górne), Pargow (Pargowo), Rosówek i Kołbaskowo, por. M. Erenc, *Walki o Międzyodrę pod Szczecinem w operacji berlińskiej Armii Radzieckiej w kwietniu 1945 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1994, z. 4, s. 160–168 (tamże zamieszczona mapa); E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 380–395. Na temat walk o wspomniane miejscowości Kurów, Moczyły i Rosówek ostatnio szerzej T. Borowski, *Ostatnia krew...*, s. 126 i n.

<sup>105</sup> Por. T. Borowski, *Droga do zagłady...*, s. 140 i n.

<sup>106</sup> Ibidem, s. 142–144.

<sup>107</sup> Ibidem, s. 145.

zapleczu frontu<sup>108</sup>. Potem przeszli w okolice Prenzlau, tam też stoczono kolejne, choć już jedne z ostatnich walk sił niemieckich na terenie Provinz Pommern<sup>109</sup>. 28 kwietnia pozostali przy życiu Walonowie zostali wcieleni do III (germańskiego) Korpusu SS, a raczej już tylko jego pozostałości. Marszem przez Woldegk, Neubrandenburg i Damerow siły te skierowały się na opanowany przez alianców zachodnich rejon Schwerina i Lubeki oraz południowej Danii. W pierwszych dniach maja resztki ostatnich oddziałów Degrelle'a, Hellebauta i Derriksa zakończyły walkę<sup>110</sup>.

Dopełniał się także los pozostałości 23 Dywizji „Nederland”. Większość sił 48 pułku „General Seyffardt” została zniszczona podczas walk na Wale Pomorskim, ponadto m.in. w bojach o Goleniów i w okolicach Szczecina. Natomiast pozostała część 49 pułku „De Ruyter”, po odwrocie znad Odry, znalazła się, na przełomie kwietnia–maja, na północ od Berlina, gdzie 3 maja żołnierze tej jednostki poddali się US Army<sup>111</sup>. Niewiele wcześniej, swe życie zakończył sam Führer Wielkoniemieckiej Rzeszy, Adolf Hitler. Formalny koniec tej straszliwej wyniszczającej wojny w Europie był już w perspektywie najbliższego tygodnia, choć izolowane punkty niemieckiego oporu we Francji, Kurlandii, Czechosłowacji i na Dolnym Śląsku poddały się dopiero po 8 maja.

### Podsumowanie

Od pierwszej połowy stycznia do końca kwietnia 1945 roku w walkach z siłami 1 i 2 Frontu Białoruskiego Niemcy ostatecznie utracili cały obszar Pomorza do linii Dolnej Odry i okolic Szczecina. W tym czasie, oprócz formacji czysto niemieckich, także armii pancernych, korpusów i dywizji Waffen-SS na ziemiach między Notecią, Parsętą, Gwdą i Odrą walczyły także cudzoziemskie jednostki Waffen-SS. Były to kolejno: 11 Ochotnicza Dywizja Grenadierów Pancernych SS „Nordland”, 15 Dywizja Grenadierów Pancernych SS „Lettland”, 23 Ochotnicza Dywizja Grenadierów Pancernych SS „Nederland” (1 holenderska), 27 Ochotnicza Dywizja Grenadierów Pancernych SS „Langemarck”, 28 Ochotnicza

---

<sup>108</sup> Ibidem, s. 172.

<sup>109</sup> Por. E. Murawski, *Der Kampf...*, s. 396–399.

<sup>110</sup> Por. T. Borowski, *Droga do zagłady...*, s. 173–181.

<sup>111</sup> Por. C. Bishop, *Zagraniczne formacje SS. Zagraniczni ochotnicy w Waffen-SS w latach 1940–1945*, Warszawa 2006, s. 149.

Dywizja Grenadierów Pancernych SS „Wallonien” i 33 Dywizja Grenadierów SS „Charlemagne” (1 francuska).

Stosunkowo największe zgrupowanie cudzoziemskich jednostek ochotniczych Waffen-SS podczas walk na Pomorzu Zachodnim nastąpiło w ramach powstałej w lutym 1945 roku 11 Armii Pancerniej SS, dowodzonej przez SS-Obergruppenführera Felixa Steinera, w tym działającym w jej składzie III (germańskim) Korpusie Pancernym SS. Wspomniany III Korpus Pancerny odegrał bardzo znaczącą rolę wraz z innymi wielkimi jednostkami niemieckimi SS i Wehrmachtu w wielkiej operacji zaczepnej „Sonnenwende” (15/16–21.02.) między Stargardem a Choszczem. Nieco później pozostałości tej formacji SS stoczyły zaciekle walki w marcu na obszarach nad Iną, także w okolicach Maszewa, obecnych dzielnic Szczecina-Klęskowa, Zdrojów i przede wszystkim o Dąbie i w jego rejonie, czyli na tzw. przyczółku szczecińskim. W dniach 19–20 marca praktycznie wszystkie jednostki cudzoziemskie Waffen-SS, także w wyniku postępów ofensywy sowieckiej i utraty przez Niemców absolutnej większości terenu Pomorza, rozpoczęły wycofywanie z obszaru szczecińskiego Prawobrzeża i rozpoczęły odwrót za linię Regalicy i Odry, a potem na obszar północnych Niemiec, do Danii lub do Berlina, gdzie wzięły udział w jego obronie<sup>112</sup>. Ostatnie walki na ziemi pomorskiej toczyły się o Rosówek, Moczyły i Kurów na zachód od Szczecina (20–23.04.).

Oprócz wspomnianych wyżej cudzoziemskich jednostek Waffen-SS, w rejonie Wału Pomorskiego (rejon Łędyczek – Jastrowie – Podgaje), a następnie na obszarze między Polanowem, Karlinem, Białogardem nad Parsętą i Koszalinem swe działania prowadziła 15 Dywizja Waffen-SS „Lettland”, która w lutym została rozbita i następnie w swym odwróceniu jej część przeszła w rejon Kamienia Pomorskiego i Dziwnowa. Pozostałości tej dywizji były widoczne w marcu i kwietniu 1945 roku na północnych obrzeżach Szczecina i na terenie ziemi polickiej, podobnie jak resztki 11 Dywizji „Nordland”. Do dziś kontrowersje budzi udział ochotników łotewskich (także holenderskich) w okolicznościach masakry czy śmierci żołnierzy 1 Dywizji Piechoty 1 Armii WP we wsi Podgaje, choć

<sup>112</sup> Por. szerzej na ten temat, F. Steiner, *Ochotnicy Waffen-SS...*, s. 237–249 oraz ostatnio T. Borowski, *Droga do zagłady...*, s. 28–47. Pierwsze miesiące 1945 r., do 25.03., oznaczały dla 11 Dywizji Waffen-SS „Nordland” bardzo widoczny poziom strat (na ogólną liczbę około 4 tys. oficerów i żołnierzy niższych stopniem). 366 z nich zginęło, a 1411 zostało rannych, zaś 387 zaginęło. Podczas walk o Berlin miało poleć od 50 do 100 Norwegów, Duńczyków od 200 do 300, a Szwedów od kilku do kilkunastu. O walkach tej Dywizji Waffen-SS w Berlinie i o fakcie pójścia do niewoli sowieckiej tych, którzy przeżyli, oraz losach kilku innych grup z tej jednostki, por. R. Michaelis, *Nordland...*, s. 64–71 i zwłaszcza T. Borowski, *Droga do zagłady...*, s. 31–47.

dokonanej z premedytacją okrutnej zbrodni wojennej nie można tu całkiem wykluczyć. Niektórzy ze starszych autorów wskazują także na kolejne miejsca masakr i zbrodni dokonanych na polskich żołnierzach przez cudzoziemskich SS-manów (Kołobrzeg).

Francuska dywizja ochotnicza SS „Charlemagne”, z uwagi na ogromną przewagę sowieckiego sprzętu pancernego, została pokonana w walkach m.in. w okolicach obecnego Czarnego, stoczyła także kilkudniowe boje w obronie Karlina i w rejonie Białogardu. Część dywizji rozbito także lub wzięto do niewoli w okolicach Gryfic. Niektóre z pododdziałów tej jednostki następnie wzięły udział, w składzie Batalionu Alarmowego „Hempel”, w marcu tego roku w walkach z siłami sowieckimi i 1 Armii WP w krwawych zmaganiach o Kołobrzeg, skąd następnie resztki oddziału zostały ewakuowane drogą morską do Świnoujścia. Jak widać, mimo bardzo dużej liczby różnorodnych jednostek tworzących Grupę Armii „Weichsel”, w tym także i Wehrmachtu, w dużej mierze to właśnie „SS broniło Provinz Pommern”. Natomiast jedynymi formacjami zagranicznymi w składzie Wehrmachtu walczącymi o Pomorze Zachodnie były wtedy oddziały w ramach Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA) zwanej „Armią Własowa”, walczące na obszarze nadodrzańskim (m.in. Gozdowice), zwłaszcza jako niszczyciele czołgów, co spotkało się z pochwałą nawet samego H. Himmlera. 1 Dywizja ROA brała też udział w walkach po zachodniej stronie Odry, a potem forsownym marszem przeszła na obszar Łużyc i Czechosłowacji. Tam wzięła też udział w walkach po stronie powstańców w Pradze. Ostatecznie wraz z innymi jednostkami „Armii Własowa” została w maju 1945 roku wydana przez Amerykanów Armii Czerwonej.

W kolejnych krwawych starciach o Pomorze Zachodnie jednostki ochotnicze, złożone z zagranicznych ochotników SS, mimo widocznych braków w sprzęcie pancernym, potrzebnej liczby broni ppanc, zmuszone były wziąć udział w walkach z przeważającymi siłami sowieckimi, ponosząc niekiedy bardzo duże straty w ludziach i w sprzęcie. Niektóre z nich, z początkowej liczby kilku tysięcy żołnierzy (przykładowo, 28. Dywizja Grenadierów „Wallonien” ze stanu około 3,7 tysiąca na początku lutego, stopniała do poniżej tysiąca na przełomie kwietnia i maja). Cudzoziemskie formacje SS odegrały istotną rolę w obronie Provinz Pommern. Część owych SS-manów była następnie widoczna na zachód od Odry, w tym zwłaszcza w niezwykle ciężkich zmaganiach o Berlin, gdzie większość z nich zginęła lub dostała się do niewoli (np. żołnierze stanowiący już tylko ostatnie resztki dywizji „Charlemagne”, „Lettland”, „Langemarck” i „Nordland”).

Stosunkowo niewielu z nich przeżyło działania wojenne czy sowieckie zsyłki, więzienia i łagry, części udało się zbiec. Niektórzy zaś zostali na miejscu rozstrzelani przez Sowieców lub aliantów zachodnich (np. grupa z Dywizji „Charlemagne”). Krwawe walki na Pomorzu przeżyło ostatecznie jedynie od 300 do około 700 Walonów, których wycofano do Danii (stąd też m.in. Léon Degrelle dostał się do Norwegii, następnie samolotem udało mu się dotrzeć do Hiszpanii, gdzie uzyskał azyl polityczny). Ocalałe pozostałości jednostek poddały się aliantom zachodnim (np. niewielka część 15 Dywizji SS „Letland”, 23 Dywizji „Nederland” i 27 Dywizji „Langemarck”). Jedna z grup z 23 Dywizji „Nederland” stoczyła z oddziałami sowieckimi swój ostatni bój 3 maja pod Parchimem w Meklemburgii, gdzie część holenderskich SS-manów dostała się do niewoli<sup>113</sup>.

Współcześnie także są odnajdywane ślady wojny i niektórych z opisanych walk w okolicach Szczecina, czego przykładem jest znalezisko wieży czołgu „Panther”, odkryte w 2001 roku (tzw. „Pantherturm”) przy torowisku kolejowym koło Dziewoklicza – wykorzystywane jako element fortyfikacji polowych<sup>114</sup>. Także do dziś zachowały się linie dawnych okopów w rejonie Trzebusza oraz ślady linii fortyfikacji w rejonie ulicy Raciborskiej w Dąbiu<sup>115</sup>. Pamiątką po obecności Armii Czerwonej i jej punktach dowodzenia są także m.in. Wzgórze Batowa (k. obecnego Radziszewa), skąd sowiecki dowódca mógł obserwować przebieg działań. Ponadto znajdowane są do dziś, podczas różnych prac ziemnych, szczątki poległych żołnierzy obu stron, czy liczne łuski po pociskach (np. w Puszczy Bukowej). Do dziś są zachowane jeszcze w kilku miejscach ślady po wybuchach artyleryjskich na płytach chodnikowych i murach oporowych w samym Szczecinie, choć kolejne remonty sprawiły, że jest tego coraz mniej<sup>116</sup>.

Jednym z ostatnich wydarzeń związanych z walkami o tę część obecnego Szczecina była rekonstrukcja walk z 1945 roku zainscenizowana w Dąbiu 21 maja

---

<sup>113</sup> Por. *The History of SS- Freiwilligen-Panzer- Grenadier- Brigade-Division „Nederland”*, [www.waffen-ss.nl/nedgesch-e-php](http://www.waffen-ss.nl/nedgesch-e-php).

<sup>114</sup> Por. wiadomość z 27.02.2011 r., *Szczecin będzie miał forteczną wersję wieży czołgowej ze słynnej Pantery?*, [www.Mm.szczecin.pl/361001/2011/2/27/szczecin-bedzie-mial-forteczna-wersje-wiezy-ze-slynnnej-pantery?](http://www.Mm.szczecin.pl/361001/2011/2/27/szczecin-bedzie-mial-forteczna-wersje-wiezy-ze-slynnnej-pantery?) O wieżach czołgowych „Panther” jako elemencie fortyfikacji, por. ostatnio M. Heidler, *Pantherturm. Wieże czołgów „Pantera” na niemieckich bunkrach*, „Militaria XX w.” 2013, nr 6 (57), s. 76–82.

<sup>115</sup> Por. A. Biranowska-Kurtz, M. Rembas, *Dąbie...*, s. 111.

<sup>116</sup> Na ten temat ostatnio por. A. Kraśnicki, *70 lat po wielkiej bitwie o Szczecin. Oto pamiątki po krwawych walkach* (zdjęcia i wideo), [http://m.szczecin.gazeta.pl/56,106520,17634735,70\\_lat\\_po\\_wielkiej\\_bitwie\\_o\\_Szczecin\\_Oto\\_pamiatki.html](http://m.szczecin.gazeta.pl/56,106520,17634735,70_lat_po_wielkiej_bitwie_o_Szczecin_Oto_pamiatki.html).



2011 roku<sup>117</sup>. Kolejnym upamiętnieniem 69. rocznicy zajęcia Szczecina przez jednostki 65 Armii generała Batowa i walk w okolicach na zachód od miasta stało się widowisko historyczne z udziałem grup rekonstrukcyjnych, które zorganizowano 26 kwietnia 2014 roku w Rosówku<sup>118</sup>.

## Bibliografia

27. SS Freiwilligen- Grenadier- Division „Langemarck”, <http://zweiter-weltkrieg-lexikon.de/index.php/Waffen-SS/SS-Divisionen/27-SS-Frei>.
- Adamczewski L., *Burza nad Provinz Pommern. Upadek prowincji pomorskiej Trzeciej Rzeszy*, Zakrzewo 2012.
- Anklewicz M., *70 lat temu w Gryfinie. Początek walk o Gryfino*, [www.gryfino.pl/artukul/7070-lat-temu-w-Gryfinie-Poczatek-walk-o-Gryfino\\_8](http://www.gryfino.pl/artukul/7070-lat-temu-w-Gryfinie-Poczatek-walk-o-Gryfino_8).
- Białecki T., *Dąbie w 1945 roku we wspomnieniach Mariana Wieczorka, pierwszego polskiego komendanta wojennego miasta*, w: *Dąbie poprzez wieki*, red. R. Gaziński, K. Marcinowski, Szczecin 2010.
- Biranowska-Kurtz A., Rembas M., *Dąbie. Prawobrzeże Wielkiego Szczecina*, Szczecin 2009.
- Bishop C., *Zagraniczne formacje SS. Zagraniczni ochotnicy w Waffen-SS w latach 1940–1945*, Warszawa 2006.
- Bitwa o Szczecin. Rosówek 26.04.2014*, [www.youtube.com/watch?v=N7BeyaHuCIY](http://www.youtube.com/watch?v=N7BeyaHuCIY).
- Borowski T., *Ostatnia krew na Pomorzu. Léon Degrelle i walońscy ochotnicy Waffen-SS, luty–maj 1945*, Poznań 2013.
- Borowski T., *Droga do zagłady. Skandynawscy ochotnicy Waffen-SS w bitwie o Berlin*, „Militaria XX Wieku” 2011, nr 22 (Wydanie Specjalne).
- Bieszanow W., *1945 – rok zwycięstwa*, Warszawa 2013.
- Bliss H., Hofman J., *Als Stargard verloren ging*, Witzenhausen 1995.
- Blosfelds M., *Łotewski ochotnik Legionu SS*, Warszawa 2009.
- Ciechanowski G., Ciechanowski J., Murawski M., *Kurs bojowy Szczecin. Bombardowania Szczecina i Polic na tle wojny powietrznej w Europie (1940–1945)*, Szczecin 2009.
- Erenc M., *Walki o Międzyodrze pod Szczecinem w operacji berlińskiej Armii Radzieckiej w kwietniu 1945 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1994, z. 4.
- Degrelle L., *Front wschodni 1941–1945*, Międzyzdroje 2002.

<sup>117</sup> Por. R. Zawadzki, *Przyczółek Dąbie*, 21.05.2011 r., [www.youtube.com/watch?v=gTrtvAYbe94](http://www.youtube.com/watch?v=gTrtvAYbe94).

<sup>118</sup> Por. *Bitwa o Szczecin. Rosówek 26.04.2014*, [www.youtube.com/watch?v=N7BeyaHuCIY](http://www.youtube.com/watch?v=N7BeyaHuCIY); *Szczecin/Rosówek – Fotoreportaż*, 26.04.2014, [www.kierunek.szczecin.pl/szczecin-informacje/szczecin-rosowek-fotoreportaz-26-04-2014-inscenizacja-historyczna-bitw](http://www.kierunek.szczecin.pl/szczecin-informacje/szczecin-rosowek-fotoreportaz-26-04-2014-inscenizacja-historyczna-bitw).

- Die Deutsche Wochenschau* z dn. 22 marca 1945, *Festung Stettin – walki w Dąbiu*, [www.youtube.com/watch?=JD2s8VQv4wQ](http://www.youtube.com/watch?=JD2s8VQv4wQ).
- Die Lage an der Fronten am 20. März 1945*, [www.kriegsende.aktuell.ru.sowinform/131](http://www.kriegsende.aktuell.ru.sowinform/131).
- Golczewski K., *Porzucona twierdza. Szczecin 1944–1945*, Poznań 1967.
- Goleniów w marcu 1945 r.*, red. J. Kazaniecki, [www.historia.goleniow.pl/files/marzec1945.pdf](http://www.historia.goleniow.pl/files/marzec1945.pdf).
- Guderian H., *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 2003.
- Harder G., Klasik M., *Dziwnowski front 3.3.1945–4.5. 1945*, Goleniów 2011.
- Hillblad T., *Zmierzch bogów. Wspomnienia szwedzkiego ochotnika z 11. Dywizji Waffen-SS „Nordland”, 1944–1945*, Warszawa 2011.
- Kirchubel R., *Pancerne armie Hitlera na froncie wschodnim*, Wrocław 2013.
- Kłęska 10. Korpusu SS*, [www.granty.net/kleska-10-korpusu-ss](http://www.granty.net/kleska-10-korpusu-ss).
- Kosiarz E., *Wyzwolenie Polski Północnej 1945*, Gdynia 1967.
- Kraśnicki A., *70 lat po wielkiej bitwie o Szczecin. Oto pamiątki po krwawych walkach* (zdjęcia i wideo), [http://m.szczecin.gazeta.pl/56,106520,17634735,70\\_lat\\_po\\_wielkiej\\_bitwie\\_o\\_Szczecin\\_Oto\\_pamiatki.html](http://m.szczecin.gazeta.pl/56,106520,17634735,70_lat_po_wielkiej_bitwie_o_Szczecin_Oto_pamiatki.html).
- Kurowski F., *Bitwy pancerne II wojny światowej we wspomnieniach Hasso von Manteuffla*, Kraków 2012.
- Lindenblatt H., *Pommern 1945. Eines der letzten Kapitel in der Geschichte vom Untergang des Dritten Reiches*, Würzburg 2008.
- Leszczyński M., *Pomorze 1945*, Warszawa 2014.
- Łuczak M., *Szczecin-Dąbie-Aldamm*, Szczecin 2014.
- Michaelis R., *11. SS-Freiwilligen Panzer Grenadier Division „Nordland”*, Warszawa 2004.
- Michaelis R., *10. SS Panzer-Division „Fruntsberg”*, Warszawa 2006.
- Murawski E., *Der Kampf um Pommern. Die letzten Abwehrschlachten im Osten*, Lindenbaum Verlag GmbH 2010.
- Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. III: *Ludowe Wojsko Polskie 1943–1945*, red. W. Jurgielewicz, Warszawa 1973.
- Pozostałości po krwawych walkach nad Odrą*, [www.mmszczecin.pl/213529](http://www.mmszczecin.pl/213529).
- Słownik współczesnych nazw geograficznych Pomorza Zachodniego z nazwami przejściowymi z lat 1945–1948*, red. T. Białecki, Szczecin 2002.
- Steiner F., *Ochotnicy Waffen-SS. Idea i poświęcenie*, Gdańsk 2010.
- Suworow W., *Żukow – cień zwycięstwa*, Warszawa 2002.
- Szczecin/Rosówek – Fotoreportaż. 26.04.2014*, [www.kierunek.szczecin.pl/szczecin-informacje/szczecinrosowek-fotoreportaz-26-04-2014-inscenizacja-historyczna-bitw](http://www.kierunek.szczecin.pl/szczecin-informacje/szczecinrosowek-fotoreportaz-26-04-2014-inscenizacja-historyczna-bitw).
- Szutowicz A., *2. Dywizja Artylerii w walkach pod Drawnem*, [www.choszczno.info.pl/2009/09/22/2-dywizja-artylarii-w-walkach-pod-drawnem-w-1945-r.html](http://www.choszczno.info.pl/2009/09/22/2-dywizja-artylarii-w-walkach-pod-drawnem-w-1945-r.html).

- Tatoń J., *Wojenne okruchy. Próba odtworzenia działań bojowych wojsk niemieckich na ziemi stargardzkiej na przełomie lutego i marca 1945 roku*, „Stargardia” 2002, t. II.
- The History of SS-Freiwilligen – Panzer – Grenadier – Brigade-Division „Nederland”*, [www.waffen-ss.nl/nedgesch-e-php](http://www.waffen-ss.nl/nedgesch-e-php).
- Tieke W., *Tragödie um die Treue. Kampf und Untergang des III. (germ.) Panzer-Korps (3. Aufgabe)*, Osnabrück 1978.
- Trigg J., *SS Flamands. L’histoire de la 27<sup>e</sup> division SS de grenadiers volontaires Langemarck*, Jourdan Editions 2010.
- Wiadomość z 27.02.2011 r., *Szczecin będzie miał forteczną wersję wieży czołgowej ze słynnej Pantery?*, [www.Mm.szczecin.pl/361001/2011/2/27/szczecin-bedzie-mial-forteczna-wersje-wiezy-ze-slynnej-pantery](http://www.Mm.szczecin.pl/361001/2011/2/27/szczecin-bedzie-mial-forteczna-wersje-wiezy-ze-slynnej-pantery)
- Zawadzki R., *Przyczółek Dąbie*, 21.05.2011, [www.youtube.com/watch?gTrtvAYbe94](http://www.youtube.com/watch?gTrtvAYbe94).
- Żerko S., *Ilustrowany Leksykon II Wojny Światowej*, Poznań 2004.
- Żukow G., *Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 1985.

**PARTICIPATION OF FOREIGN UNITS IN THE WAFFEN-SS AND WEHRMACHT  
IN THE MILITARY ACTIVITIES IN WEST POMERANIA  
DURING THE FIRST MONTHS OF 1945**

**PART 2**

The present article is the second part of the description of the battles and activities of the Waffen-SS foreign units in West Pomerania (German: *Provinz Pommern*), and includes the period from February 21<sup>st</sup>, 1945 to the end of April, 1945. At the beginning the author discusses the battles between the Red Army and the rest of the 11<sup>th</sup> Voluntary Armoured SS Division ‘*Nordland*’, the 23<sup>rd</sup> Voluntary Armoured Grenadiers’ SS Division ‘*Nederland*’, the 27<sup>th</sup> Voluntary Armoured Grenadiers’ Division ‘*Langemarck*’, and the 28<sup>th</sup> Voluntary Armoured Grenadiers’ Division ‘*Wallonien*’ along the river Ina for the town of Chociwel (German: *Freienwalde*) and for various other towns situated between the Stargard Land and the Maszewo Land (among other things, *Lisewo / Voßberg, Warchlino / Groß Wachlin, Dzwonowo / Schönebeck*). The description has been completed with the battles of the 10<sup>th</sup> Armoured Waffen-SS Division ‘*Fruntsberg*’ (in its majority composed of ethnic Germans) in Nowogard (German: *Naugard*) and its surroundings and in Goleńów (German: *Gollnow*), as well as the battles near Drawno (German: *Neuwedel*).

However, the main question of the article is the analysis of the participation of the 11<sup>th</sup> Division ‘*Nordland*’ and the 28<sup>th</sup> Waffen-SS Division ‘*Wallonien*’ (or rather what was left of it) and the rest of other Waffen-SS foreign units in the battles fought near Gryfino (German: *Greifenhagen*), on the edge of the *Puszcza Bukowa* (English: Beech Forest; German: *Buchheider Forst*), and in the present-day right-bank districts of Szczecin (among other things, *Szczecin-Wielgowo / Augustwalde, Płonia / Buchholz*, etc.), in the

direction of Dąbie Lake (German: *Dammschersee*). The most fierce battles were fought by the SS foreign units (together with other units) on March 12<sup>th</sup> to March 20<sup>th</sup>, 1945 in defence of Szczecin-Zdroje (German: *Finkenwalde*), Szczecin-Kłęskowo (German: *Hökendorf*) and – first of all – in the one-week defence of Szczecin-Dąbie (German: *Altdamm*). At the end of the article there is a description of the battles waged by the rest of foreign units on the outskirts of Szczecin in April, 1945 (*inter alia*, near *Moczyły / Schillersdorf* and *Kurów / Curow*), and a description of the further activities of those units, in the defence of Berlin and their final surrender, as well as a description of the fate of particular units and individual soldiers.

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI**  
**ROCZNIK XXX (LIX) ROK 2015 ZESZYT 1**

---

**S T U D I A I R O Z P R A W Y**

ADAM ANDRZEJ URBANOWICZ  
Gorzów Wielkopolski

**PROPAGANDA OSIĄGNIĘĆ SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH  
I PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH  
NA ŁAMACH CZASOPISMA „GŁOS SZCZECIŃSKI” DO 1956 ROKU.  
Z DZIEJÓW KOMUNISTYCZNEJ INDOKTRYNACJI  
POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA NA POMORZU ZACHODNIM**

Słowa kluczowe: propaganda, kolektywizacja, Pomorze Zachodnie

Keywords: propaganda, collectivisation, West Pomerania

Rok 1948 był przełomem w dziejach Polski Ludowej<sup>1</sup>. W pierwszych latach po drugiej wojnie światowej komuniści starali się ukrywać swoje prawdziwe intencje. Propaganda ukazywała Związek Radziecki jako sojusznika, ale nie zapowiadano naśladowania wszystkich przyjętych tam rozwiązań ustrojowych i społeczno-gospodarczych. W szczególności nie było mowy o kolektywizacji rolnictwa. Sytuacja uległa zmianie po posiedzeniu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w Bukareszcie z czerwca 1948 roku. Władze krajów *demokracji ludowej* wezwano na nim do przeprowadzenia kolektywizacji wsi. Na plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (KC PPR) z sierpnia–września 1948 roku zainicjowano nową politykę wobec polskiego rolnictwa<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Kaliński, *Forsowna kolektywizacja rolnictwa (1948–1956)*, „Kwartalnik Historyczny” 1984, nr 1, s. 111.

<sup>2</sup> B. Dymek, *PZPR 1948–1954*, Warszawa 1989, s. 235; J. Kaliński, *Forsowna kolektywizacja...*, s. 113; M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 205; M.E. Ożóg, *Władysław Gomułka. Biografia polityczna*, t. 1, Warszawa 1989, s. 207.

Za cel uznano tworzenie spółdzielni produkcyjnych. W 1949 roku opracowano statuty dla trzech typów spółdzielczych gospodarstw: Zrzeszeń Uprawy Ziemi (ZUZ)<sup>3</sup>, Rolniczych Spółdzielni Wytwórczych (RSW)<sup>4</sup> i Rolniczych Zespołów Spółdzielczych (RZS)<sup>5</sup>. Rozpoczął się okres kolektywizacji rolnictwa, który trwał aż do VIII plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w październiku 1956 roku, kiedy to przeprowadzono wielką kampanię propagandową wychwalającą zalety zespołowej gospodarki. Przedstawiano w niej nie tylko sukcesy gospodarstw spółdzielczych, lecz także państwowych gospodarstw rolnych. W kampanii uczestniczyły czasopisma PPR, a potem PZPR. Szczecińskim organem prasowym tej partii był wówczas „Głos Szczeciński”. Pierwszy numer czasopisma ukazał się 31 marca 1949 roku, jednak nie jest to rzeczywisty początek historii tego periodyku. Wcześniej wydawano bowiem dziennik zatytułowany „Szczeciński Głos Ludu”. Jego pierwszy numer ukazał się w 19 czerwca 1947 roku i ta data traktowana jest jako początek dziejów „Głosu Szczecińskiego”<sup>6</sup>. Czasopismo to stanowiło mutację organu KC PPR – „Głos Ludu” – i wydawane było w Warszawie<sup>7</sup>. W 1949 roku „Głos Szczeciński” był już samodzielnym

---

<sup>3</sup> O zasadach, na jakich miały funkcjonować ZUZ, zob. szerzej: D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998, s. 23; J. Kaliński, *Forsowna kolektywizacja...*, s. 121.

<sup>4</sup> O zasadach, na jakich miały funkcjonować RSW, zob. szerzej D. Jarosz, *Polityka władz...*, s. 24; J. Kaliński, *Forsowna kolektywizacja...*, s. 121.

<sup>5</sup> O zasadach, na jakich miały funkcjonować RZS, zob. szerzej D. Jarosz, *Polityka władz...*, s. 25; J. Kaliński, *Forsowna kolektywizacja...*, s. 122.

<sup>6</sup> Nakład tego dziennika 19.06.1947 r. to 7 tys. egz. T. Białecki, *Czasopiśmiennictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1949*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1968, z. 4, s. 122; T. Białecki, *Prasa szczecińska*, w: *25 lat prasy na ziemiach zachodnich i północnych*, Kraków 1972, s. 86; T. Białecki, *Rozwój prasy partyjnej PPR i PZPR w województwie szczecińskim w latach 1945–1972*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1972, z. 3, s. 187; T. Białecki, *Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945–1975*, Szczecin 1978, s. 18; K. Kozłowski, *Środki masowego przekazu w Szczecinie w latach 1945–1990*, w: *Słowem i piórem. 50 lat dziennikarstwa na Pomorzu Zachodnim*, red. T. Białecki, Szczecin 1996, s. 17–32; E. Krasucki, *Początki „Głosu Szczecińskiego” w świetle dokumentów z lipca 1947 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2005, z. 3, s. 157; S. Pawłowicz, *40 lat! Głos Szczeciński. Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1947–1987*, Szczecin 1987, s. 5; L. Springer, *Życie gospodarcze regionu szczecińskiego na łamach „Głosu Szczecińskiego” w jego ostatnim stalinowskim okresie*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2002, z. 3, s. 39.

<sup>7</sup> Materiały przesyłano z Warszawy dalekopisem. S. Pawłowicz, *40 lat!...*, s. 10; L. Springer, *Życie gospodarcze...*, s. 39.

organem Komitetu Wykonawczego PZPR, dziennik drukowano w Szczecinie<sup>8</sup>, a pierwszym redaktorem naczelnym był Stanisław Szydłowski<sup>9</sup>.

Nie był jednak „Szczeciński Głos Ludu” w ogóle pierwszym czasopismem, które przeznaczone było dla mieszkańców polskiego Szczecina. Już 7 października 1945 roku ukazał się periodyk „Kurier Szczeciński”<sup>10</sup>. Był to pierwszy w tym mieście dziennik. Wydawała go Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, a jego redaktorem naczelnym był Mieczysław Halski. „Kurier Szczeciński” realizował naturalnie polityczne dyrektywy PPR i PZPR, ale jak zauważył Kazimierz Kozłowski, nie był: „główną tubą propagandową partii”<sup>11</sup>. Propaganda partyjna była bowiem prowadzona przede wszystkim na łamach czasopisma „Głos Szczeciński”<sup>12</sup>. To ten dziennik propagował współzawodnictwo pracy i sukcesy zarówno spółdzielni produkcyjnych, jak i państwowych gospodarstw rolnych<sup>13</sup>. Upowszechniano w nim tezy partyjnej propagandy w reportażach (autorstwa dziennikarzy i *chłopskich korespondentów*), komentarzach oraz relacjach z narad władz partyjnych i państwowych różnych szczebli.

W artykule pokazano, jak próbowano na łamach „Głosu Szczecińskiego” propagować ideę *socjalistycznych* przeobrażeń na wsi zachodniopomorskiej. Ukazano w nim główne problemy poruszane w artykułach poświęconych funkcjonowaniu tak spółdzielni produkcyjnych, jak i państwowych gospodarstw rolnych<sup>14</sup>.

---

<sup>8</sup> Drukowano go w zakładzie graficznym Pod Bramą 7 w formacie berlińskim (31,5 x 47 cm). W 1954 r. druk przeniesiono do zakładu przy alei Wojska Polskiego 128. Od tej pory druk w formacie polskim (35,3 x 49,5 cm), S. Pawłowicz, *40 lat!...*, s. 10.

<sup>9</sup> Czasopismem kierował początkowo Stanisław Szydłowski, który wcześniej związany był z „Kurierem Szczecińskim”. Zdaniem Eryka Krasuckiego, S. Szydłowski mógł zawdzięczać swoją karierę znajomości z Jerzym Borejszą, E. Krasucki, *Początki „Głosu Szczecińskiego”...*, s. 157–158. Komitet redakcyjny tworzyli: Antoni Perlowski, Józef Baran, Kazimierz Błahij i Zenon Dmochowski, T. Białecki, *Prasa szczecińska...*, s. 87.

<sup>10</sup> Jego nakład to 3 tys. egz., T. Białecki, *Czasopiśmiennictwo polskie...*, s. 122; T. Białecki, *Prasa szczecińska...*, s. 84; T. Białecki, *Rozwój prasy...*, s. 187; T. Białecki, *Prasa Pomorza Szczecińskiego...*, s. 18; K. Kozłowski, *Środki masowego...*, s. 18.

<sup>11</sup> K. Kozłowski, *Środki masowego...*, s. 18.

<sup>12</sup> Jak zauważyła Lucyna Springer w artykułach publikowanych na łamach „Głosu Szczecińskiego”: *posuwano się do fałszowania i naciągania faktów*, L. Springer, *Życie gospodarze...*, s. 67.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>14</sup> Sprawa PGR-ów łączyła się z kwestią spółdzielni produkcyjnych. Dariusz Jarosz wskazywał, jak bardzo zła opinia na temat funkcjonowania majątków państwowych przyczyniała się do niechęci chłopów wobec spółdzielni produkcyjnych, D. Jarosz, *Polityka władz...*, s. 65.

Na łamach „Głosu Szczecińskiego” informowano chętnie o powstawaniu nowych spółdzielni. Ich duża liczba miała stanowić o sukcesie socjalistycznych przeobrażeń na wsi<sup>15</sup>. W rzeczywistości wiele spółdzielni produkcyjnych powstało w warunkach dalekich od dobrowolności. Symbolem nadużyć w procesie kolektywizacji stały się tak zwane *wydarzenia gryfickie* (luty–marzec 1951 r.)<sup>16</sup>. Doszło wtedy do działań o charakterze przestępczym ze strony przedstawicieli aparatu partyjnego i państwowego, dążącego do zwiększenia za wszelką cenę liczby spółdzielni produkcyjnych oraz wymuszenia na chłopach sprzedaży zboża. Nadużycia przybrały takie rozmiary, że zostały potępione uchwałą Biura Politycznego KC PZPR<sup>17</sup>. Miejscowi działacze musieli wygłosić samokrytykę<sup>18</sup>. W rzeczywistości przemoc stosowana wobec chłopów nie wynikała tylko z samowoli miejscowego *aktywu*. Była ona spowodowana koniecznością złamania zaciekłego oporu ze strony rolników indywidualnych przed przystępowaniem do spółdzielni produkcyjnych. Jak zauważył Bartosz Kaliski, traktowali oni kolektywizację jako *kataklyzm*<sup>19</sup>. Spółdzielnie produkcyjne rolnikom indywidualnym kojarzyły się słusznie z radzieckimi kolchozami. Komunistyczna propaganda

---

<sup>15</sup> 300 spółdzielni produkcyjnych w województwie szczecińskim, „Głos Szczeciński” wyd. C, 29.01.1951, nr 28, s. 1; *Tąpdalanie weszli na nową drogę*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 1.08.1952, nr 183, s. 4; *W 428 gromadach województwa szczecińskiego chłopci gospodarują zespołowo*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 25.08.1952, nr 203, s. 3; E. Możejko, *Zrodzona w atmosferze radości*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 31.10.1952, nr 261, s. 3; *500-na spółdzielnia produkcyjna ziemi szczecińskiej RZS „Droga do socjalizmu” powstała w Janikowie*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 2.02.1953, nr 29, s. 1; *675 w naszym województwie!*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 13.05.1954, nr 112, s. 1; *W TRZEBÓRZU postanowili gospodarzyć wspólnie. 691 w naszym województwie*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 29.06.1954, nr 152, s. 1; *Wszyscy uczciwi chłopci – członkami spółdzielni. Na przykładzie powiatu stargardzkiego*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 24.08.1954, nr 200, s. 3. Informowano także o powstaniu nowych spółdzielni produkcyjnych na Dolnym Śląsku. L. Springer, *Życie gospodarcze...*, s. 51.

<sup>16</sup> J. Kaliński, *Forsowna kolektywizacja...*, s. 123; B. Kaliski, *Przetrząść kark kulakowi... terepowy aparat PZPR wobec kolektywizacji rolnictwa*, „Przegląd Powszechny” 2000, nr 6, s. 308.

<sup>17</sup> W *Protokole z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 16 maja 1951 roku* była mowa o zrywaniu podłóg w trakcie rewizji, niszczeniu pieców i dobytku chłopów, a w wielu wypadkach „stosowania wobec nich siły fizycznej”. *16 V 1951 r. Fragmenty protokołu z posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR dotyczącego sprawy gryfickiej wraz z załącznikami dotyczącymi tej sprawy*, K. Kozłowski, *Materiały archiwalne do „Wydarzeń gryfickich” z 1951 r.*, Szczecin 1992, s. 165; B. Dymek, *PZPR 1948–1954...*, s. 243.

<sup>18</sup> Wygłosił ją nawet I sekretarz KW PZPR w Szczecinie Jerzy Pryma, *16 V 1951 r. Fragmenty protokołu...*, s. 175–185.

<sup>19</sup> B. Kaliski, *Przetrząść kark kulakowi...*, s. 305. Pisał o tym także D. Jarosz, *Polityka władz...*, s. 64.



starala się zmienić negatywne nastawienie polskiego chłopca do radzieckich kołchozów<sup>20</sup>. Nie przyniosło to jednak większych rezultatów.

O ile w wypadku spółdzielni produkcyjnych mogły rozwijać się one przez kolektywizację drobnego rolnictwa, to w odniesieniu do Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR) istotną kwestią było zapewnienie im niezbędnej siły roboczej. W tym kontekście poruszano na łamach „Głosu Szczecińskiego” sprawę zatrudnienia robotników sezonowych<sup>21</sup>.

Wzrost produkcji rolnej był warunkiem poprawy warunków życiowych zarówno w mieście, jak i na wsi. Z tej racji na łamach „Głosu Szczecińskiego” wiele uwagi poświęcano przebiegowi siewów i żniw<sup>22</sup>. Charakterystyczne dla ówczesnej propagandy komunistycznej było to, że odnosząc się do tych pokojowych przecież działań, odwoływano się do retoryki wojennej. Siew i żniwa to czas walki<sup>23</sup>. Wzrost plonów, zgodnie z obowiązującą ideologią, powinno zapewnić wprowadzenie nowych socjalistycznych metod gospodarowania<sup>24</sup>. Stanowił on, według „Głosu Szczecińskiego”, słuszny powód do dumy tak spółdzielców, jak i pracowników PGR-ów. Stąd nie powinno dziwić, że kiedy sekretarz komitetu gminnego PZPR w Wełtyniu Emilia Ziółkowska mówiła o *osiągnięciach* w 1951 roku, to używała *literackich metafor*<sup>25</sup>. Potrzeba osiągnięcia lepszych wyników w spółdzielniach i w PGR-ach niż w gospodarstwach indywidualnych wracała

---

<sup>20</sup> Roman Zambrowski dowodził w referacie wygłoszonym na wojewódzkiej konferencji aktywu spółdzielni produkcyjnych w Szczecinie, że należało wykorzystywać doświadczenia kołchozów w ZSRR, R. Zambrowski, *W oparciu o doświadczenia radzieckich kołchoźników usprawnimy gospodarkę w istniejących spółdzielniach produkcyjnych, wzmocnimy wysiłki nad dalszym rozwojem socjalistycznej wsi. Referat tow. na wojewódzkiej konferencji aktywu spółdzielni produkcyjnych w Szczecinie*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 26.06.1950, nr 174, s. 1, 3.

<sup>21</sup> A. Pokorski, *Sprawa robotnika sezonowego. Przed akcją siewną w PGR*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 15.03.1950, nr 74, s. 3; *Robotnicy sezonowi w PGR muszą znaleźć jak najlepsze warunki życia i pracy*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 4.06.1950, nr 152, s. 4.

<sup>22</sup> L. Springer, *Życie gospodarcze...*, s. 51–52.

<sup>23</sup> Przykładem może być fragment tekstu sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Bolesława Nowosada: „Zbliża się kampania żniwna. Mamy trudności w zbiorze siana. Toczy się walka o podniesienie produkcji rolnej, o zwiększenie dostaw chleba, mięsa, mleka”, B. Nowosad, *PGR – kurs na rentowność*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 5.07.1956, nr 158, s. 3.

<sup>24</sup> Jak dowodził w wystąpieniu radiowym minister rolnictwa Jan Dąb-Kociół: „chłopi mimo wrogiej kułackiej propagandy coraz jaśniej widzą, że jedyną drogą usunięcia zacofania gospodarczego i kulturalnego wsi, jedyną drogą osiągnięcia dobrobytu i lepszej przyszłości jest spółdzielczość produkcyjna”, cyt. za: *Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej wytyczy drogę dalszego rozwoju gospodarki zespołowej. Przemówienie radiowe ministra rolnictwa J. Dąb-Kociola*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 16.02.1953, nr 41, s. 1.

<sup>25</sup> *Wełtyn idzie naprzód*, „Głos Szczeciński” wyd. BC, 1.01.1952, nr 1, s. 4.

stale na łamach „Głosu Szczecińskiego”. Jak dowodził Jerzy Pryma – I sekretarz KW PZPR w referacie wygłoszonym 11 stycznia 1951 roku: „Gospodarujące już spółdzielnie muszą stać się żywym przykładem wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną”<sup>26</sup>. Poprawa efektywności miała być możliwa dzięki wprowadzeniu *dnioŹwki obrachunkowej*<sup>27</sup>. „Głos Szczeciński” utrzymywał, że istotnie na wielu spółdzielczych polach plony były wyższe niŹ w gospodarstwach indywidualnych gospodarzy. Tak miało być w 1950 roku w RZS w Smolnicy<sup>28</sup>. „Głos Szczeciński” przekonywał swych czytelników, że wzrost plonów w uspołecznionej gospodarce prowadzi do wzrostu dochodów tak pracowników PGR, jak i spółdzielców<sup>29</sup>. Pisała o tym Maria Cieřła ze spółdzielni Produkcyjnej w Tychwicy (gmina Banie, powiat Gryfino): „Przyjechali do spółdzielni na jednym wozie, niektórzy nawet na wypoŹyconym. A dzisiaj nie ma wśród nas nikogo, kto by nie miał choć jednej krowy, a przewaŹnie mają po dwie”<sup>30</sup>. To włařnie miało skutecznie przekonywać rolników indywidualnych do idei wspólnego gospodarowania<sup>31</sup>. Prawdziwořci tej tezy dowodzić miały liczne przykłady. Jan Czumak pisał więc o chłopie, który przystąpił do RZS *Zwycięstwo w Sulimie*, kiedy stwierdził, że jeden ze spółdzielców zarobił 35 q ziarna i 9 tys. złotych w gotówce. Doszedł bowiem do przekonania, że: „Choćbym ręce po łokcie urobił na indywidualnej

---

<sup>26</sup> *WIEř Szczecińska na nowym etapie walki o rozwój spółdzielczořci produkcyjnej*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 13.01.1951, nr 12, s. 3. Adam Rapacki podkreřlał, że produkcja rolna gospodarki zespołowej powinna rosnąć szybciej niŹ indywidualnej. A. Rapacki, *W stałej ofensywie o rozwój i umacnianie spółdzielczořci produkcyjnej. Z przemówienia tow. na Plenum KW PZPR w Szczecinie*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 20–21.02.1954, nr 43, s. 2.

<sup>27</sup> *Stosowanie dnioŹwek obrachunkowych przyczynia się do rozwoju spółdzielni i zapewnia wzrost dobrobytu. Po odprawie aktywu spółdzielni produkcyjnych Pomorza Szczecińskiego*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 16.03.1950, nr 75, s. 3.

<sup>28</sup> S. Pawłowicz, *Członkowie RZS w Smolnicy sumują półroczne wyniki zespołowej gospodarki*, „Głos Szczeciński” wyd. B, 2.12.1950, nr 332, s. 4.

<sup>29</sup> *Wysokie plony, wysokie dnioŹwki w większořci spółdzielń – to wszystko utwierdza u spółdzielców wiarę w zwycięstwo wspólnej gospodarki*, cytat za *SPÓLDZIELNIE pow. stargardzkiego stanę się wzorem dobrego gospodarowania*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 7.03.1952, nr 58, s. 3.

<sup>30</sup> M. Cieřła, *Zapraszamy serdecznie na pięknę Ziemię Szczecińskę do naszej spółdzielni*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 14.03.1952, nr 64, s. 4.

<sup>31</sup> *Indywidualni chłopie będą patrzeć, gdy będziemy dzielić dochody. Wysokość dochodów i sposób podziału winny ich przekonać o wyższořci gospodarki zespołowej. REALIZACJA planu 6-letniego w spółdzielczořci produkcyjnej – to wzrost dobrobytu pracujących chłopów. Z wojewódzkiej narady przewodniczących spółdzielni produkcyjnych w Szczecinie*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 22.08.1950, nr 231, s. 3.

gospodarce, tylebym nie zapracował”<sup>32</sup>. Podobne wnioski miał wyciągnąć opisany w artykule opublikowanym na początku lutego 1952 roku indywidualny rolnik z miejscowości Tucze, który stwierdzał, że jego dochód to zaledwie 10 124 zł, podczas gdy spółdzielca z tej samej wioski zarobił 20 300 zł<sup>33</sup>. Tego typu przypadki pozwalały Bogdanowi Chocianowiczowi nader optymistycznie oceniać przyszłość spółdzielni produkcyjnych. W jego ocenie: „Chłopski proletariat, który przyszedł, aż tutaj nad Odrę, po ziemię i chleb, znajduje właściwą drogę. Resztki chłopskiego zacofania i nieufności do nowego, ostatnie pozostałości »drugiej duszy« zlikwiduje zwycięski bilans”<sup>34</sup>. Rolnicy indywidualni mieli także podziwiać osiągnięcia PGR-ów. Tak właśnie było według reportera w wypadku Zespołu PGR Lubicz wiosną 1952 roku<sup>35</sup>. Rzeczywistość była jednak inna. Jak wskazał Dariusz Jarosz, chłopi przystępowali do spółdzielni produkcyjnych głównie z powodu obciążenia ich gospodarstw obowiązkowymi dostawami produktów rolnych i wysokimi podatkami<sup>36</sup>.

Na łamach „Głosu Szczecińskiego” pisano wiele o współzawodnictwie pracy<sup>37</sup>, które miano wprowadzić zarówno w PGR-ach<sup>38</sup>, jak i w spółdzielniach pro-

---

<sup>32</sup> J. Czumak, *Zwycięstwo spółdzielców Sulimierza*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 22.01.1952, nr 19, s. 3.

<sup>33</sup> *Dwa bilanse. Na przykładzie gromady Tucze*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 1.02.1952, nr 28, s. 4.

<sup>34</sup> B. Chocianowicz, *Przyszli do „Lepszego Życia”*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 9–10.02.1952, nr 35, s. 3.

<sup>35</sup> Ten zespół zdaniem reportera zasługiwał na radziecką nazwę: Zespół-Gigant. *Bo my jesteśmy PGR-em socjalistycznym gospodarstwem...*, „Głos Szczeciński” wyd. BC, 31.03.1952, nr 78, s. 3.

<sup>36</sup> D. Jarosz, *Polityka władz...*, s. 106.

<sup>37</sup> Do współzawodnictwa pracy na wsi wezwano w czasie Ogólnopolskiego Krajowego Zjazdu Robotników i Pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych w Szczecinie (17–19.12.1947 r.), M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów...*, s. 225.

<sup>38</sup> „Ruch współzawodnictwa na wsi przyjął w naszym województwie szerokie rozmiary już jesienią ubiegłego roku. Dzięki temu wykonano wówczas nie tylko z nadwyżką siew ozimin, lecz przeprowadzono orki omal na całym obszarze przeznaczonym pod siew wiosenny”, A. Perłowski, *Należy zwiększyć tempo przygotowań do żniw. Siewy dobiegają końca*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 6.05.1949, nr 35, s. 3. O współzawodnictwie w PGR-ach także w artykułach: S. Mioduszewski, *Na drodze współzawodnictwa i awansu społecznego. PGR-y w przededniu zbiorów*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 13.07.1949, nr 102, s. 4; B. Lewandowski, *Dziś lepiej niż wczoraj – jutro lepiej niż dziś – oto hasło robotników zespołu PGR Oleśnica. Mechanik Kalistrat Mróz odznaczony Orderem Sztandaru Pracy*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 8.10.1949, nr 189, s. 4; M. Halski, *PGR Karsko – dobry sąsiad gromady*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 24.01.1950, nr 24, s. 4; *Zorganizowane współzawodnictwo pracy pomoże zakończyć jak najszybciej siewy w PGR Wrzosowo*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 24.03.1950, nr 83, s. 3; S. Pawłowicz, *PGR Batowo przygotowuje się do żniw*,

dukcyjnych<sup>39</sup>. Te ze spółdzielni produkcyjnych, które osiągały najlepsze wyniki, były chwalone przez przedstawicieli władz partyjnych i państwowych. W maju 1949 roku na taką pochwałę zasłużył, w opinii starosty łobeskiego Bronisława Misztala, Zespół Radzim. Według relacji dziennikarza dumni ze swych osiągnięć mieli być także jego pracownicy. Konkretnie ci, którzy byli zatrudnieni w majątku Wołkowo. Zapewniali oni o swojej dumie z tytułu *zdobycia sztandaru współzawodnictwa*, co dla nich wszystkich miało stać się *źródłem radości i dobrobytu*<sup>40</sup>. Wzorem właściwie gospodarującego socjalistycznego gospodarstwa miały być także: PGR w Witnicy (pow. Chojna)<sup>41</sup>, Zespół Oleszno (pow. Drawsko)<sup>42</sup> i spółdzielnia produkcyjna w Kani (pow. Stargard)<sup>43</sup>. Dobrze działające spółdzielnie produkcyjne i PGR-y stawiano za wzór tym, w których istniały problemy<sup>44</sup>.

---

„Głos Szczeciński” wyd. A, 10.06.1950, nr 158, s. 3; *Zespół PGR Chlebówek realizuje wytyczne Planu 6-letniego*, „Głos Szczeciński” wyd. B, 27.10.1950, nr 296, s. 4; *Aby PGR-y produkowały dużo, dobrze i tanio*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 8.04.1953, nr 84, s. 3.

<sup>39</sup> Spółdzielcy mieli, według „Głosu Szczecińskiego”, rozumieć znaczenie tej rywalizacji, stąd wezwania do niej witane były z entuzjazmem. Tak miało być w trakcie powiatowego zjazdu spółdzielczego w Myśliborzu 7.03.1952 r., *SPÓLDZIELNIE powiatu myśliborskiego walczą o wysoki plon*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 11.03.1952, nr 61, s. 4. O współzawodnictwie pracy w spółdzielniach także w artykułach: Z. Guzik, *Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Bynowie wzywa do współzawodnictwa*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 11.03.1950, nr 70, s. 4; L. Foszcz, *W ślad za Bynowem podejmuje współzawodnictwo spółdzielnia produkcyjna w Łęczycy. Traktorzyści POM pomagają spółdzielcom*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 31.03.1950, nr 90, s. 3.

<sup>40</sup> *W Wołkowie „wystrzelilo” żyto, bo Michał Barecki dobrze obsiał rolę wołkami*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 22.05.1949, nr 51, s. 4.

<sup>41</sup> J. Ruderman, *Jak żyją i pracują ludzie przodującego PGR w Witnicy*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 27.09.1949, nr 116, s. 4.

<sup>42</sup> M. Halski, *Zespół Oleśnica odnosi zwycięstwa*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 16.10.1949, nr 197, s. 4.

<sup>43</sup> *Zanim chłopci podpisali statut. Rośnie liczba członków spółdzielni produkcyjnej wsi Kania*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 31.01.1950, nr 31, s. 4; S. Pawłowicz, *Kania idzie ku nowym zwycięstwom*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 3.02.1950, nr 34, s. 4; S. Pawłowicz, *Siewy w Kani trwały tylko siedem dni*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 18.04.1950, nr 106, s. 4; E. Możejko, *Zobaczyli na własne oczy. Chłopci lubelscy z wycieczką u spółdzielców*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 11.12.1952, nr 296, s. 4.

<sup>44</sup> „Trzeba, by Nowelin stał się wzorem i przykładem dla tych PGR-ów, których kierownictwa usiłują wytłumaczyć swoją niezaradność, brak poczucia odpowiedzialności za powierzony im odcinek naszej gospodarki socjalistycznej »niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi«, brakiem ludzi do pracy, »złą pogodą«, cyt. za *O PGR Nowelin i jego socjalistycznej załodze*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 9.09.1952, nr 216, s. 4; „Warto aby za przykładem spółdzielców z Wierzbici- na zrobili uczciwy obrachunek i spółdzielcy w Kościuszkach, Strzelewie i innych RZS-ach, które ociągają się z wykonaniem obowiązków wobec państwa”, cyt. za *Spółdzielcy obrachunek*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 27.10.1953, nr 258, s. 4.

Propagowano też dokonania przodowników pracy, którzy mieli stanowić pozytywny wzór osobowy dla innych<sup>45</sup>. Jeśli więc Danowo mogło być nazwane, zdaniem jednego z dziennikarzy, „perłą w okręgu szczecińskiego P.G.R.”, to nie powinno nikogo dziwić, skoro na czele tego majątku stał „tow. Brożek, przodownik pracy – wzorowy rządca”<sup>46</sup>. W majątku Wołkowo (Zespół Radzim) takim wzorcem dla innych w maju 1949 roku miał być też rolnik przekraczający 160% normy podczas uprawy roli wołami. Owe osiągnięcia miały być możliwe, ponieważ pracownik ten dbał o trzy powierzone jego opiece zwierzęta jak o „rodzonego brata”<sup>47</sup>. Za fakt nader pozytywny uznawano zgłoszenie gotowości przekroczenia przewidzianego planu produkcyjnego<sup>48</sup>. Stale zachęcano spółdzielców do tego, aby pogłębiali kolektywne sposoby gospodarowania<sup>49</sup>, a pracowników PGR-ów wzywano, aby uczynili: „z państwowych gospodarstw rolnych wzorowe bazy socjalistycznej gospodarki”<sup>50</sup>.

W całym procesie przeobrażeń socjalistycznych kluczową rolę do odegrania miał naturalnie PZPR. Dowodzona na łamach „Głosu Szczecińskiego”: „od organizacji partyjnej, od osobistego przykładu partyjnych, od niesionych przez nich

---

<sup>45</sup> „Przodownicy pracy Babinka, Lubicza, czy Witnicy – to żołnierze wielkiej armii obrońców pokoju, a kombajn, traktor i kosa w ich dłoni – to potężny oręż w walce o pokój”, cyt. za *Zespół PGR Babinek pierwszy zakończył żniwa 7150 wozów w ciągu 16 dni*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 12.08.1949, nr 132, s. 6. O przodownikach pracy także w artykule M. Halski, *Przodownicy pracy PGR awangardą socjalizmu na wsi*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 27.10.1949, nr 208, s. 3.

<sup>46</sup> *W Danowie, Tarnowie i Mostach... Wędrownka po majątkach PGR Pomorza Szczecińskiego*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 11.05.1949, nr 40, s. 4.

<sup>47</sup> W tym samym majątku za godne pochwały uznano także osiągnięcia spółdzielcy określonego mianem *naszego „koniarza”*. Jego dokonania zostały należycie docenione. Według relacji dziennikarza otrzymał on premię pieniężną i skierowanie na bezpłatne wczasy do Zakopanego, *W Wołkowie...*, s. 4.

<sup>48</sup> Jako przykład właściwej postawy wskazywano brygadzystę grupy warzywniczo-ogrodowej ze spółdzielni „Wspólny Siew” w Kani, który w trakcie wizyty przewodniczących 70 spółdzielni powiatu miał zanegować plan przyjęty przez Zarząd i obiecać większe zbiory pomidorów (300 q zamiast 225 q) selerów, wczesnej kapusty i wczesnych ziemniaków, A. Perłowski, *Wielki dzień „Wspólnego siewu”*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 15.03.1951, nr 73, s. 4.

<sup>49</sup> S. Pawłowicz, *Koń członka spółdzielni Plóciennik – jest własnością wszystkich udziałowców w Karkowie*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 5.04.1950, nr 95, s. 4; *Zrzeszenie Uprawy Ziemi w Białej ma poważne osiągnięcia*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 23.05.1952, nr 123, s. 3.

<sup>50</sup> *Rozwijamy nowe formy gospodarki. W sześcioletnim planie szczecińskich PGR*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 12.12.1949, nr 254, s. 4. O postępie technicznym i organizacyjnym w PGR-ach: S. Pawłowicz, *„Rewolucja ziemniaczana” w Malogoszcy*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 21.04.1950, nr 109, s. 4; *Na ugorach Ziemomyśla powstaje nowy zespół PGR*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 13.05.1950, nr 131, s. 6; *Otwarcie nowej suszarni w PGR Benice*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 16.06.1950, nr 164, s. 4.

w masy słów prawdy zależy zwycięstwo w walce o pełną realizację obowiązków pracującego chłopstwa wobec państwa<sup>51</sup>. W jednym z artykułów określono organizację partyjne mianem: „aktywnego motoru wszystkich poczynań<sup>52</sup>. Zrazem wyzywano często do poprawy ich działalności<sup>53</sup>. Jeśli pojawiały się jakieś niedociągnięcia, to ich przyczyny szukano zwykle w braku właściwego działania ze strony aktywu PZPR<sup>54</sup>. Na przykład aktywiści partyjni w Zamęcie zawinili tym, zdaniem reportera, że zbyt mało uwagi poświęcali takim zagadnieniom, jak szeroki rozwój hodowli czy wprowadzenie nowoczesnych metod uprawy ziemi<sup>55</sup>.

---

<sup>51</sup> *Organizacja partyjna w Świeszewie prowadzi ofensywę*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 21.10.1953, nr 253, s. 4.

<sup>52</sup> *Dobry aktyw – dobra gospodarka Dalno, zespół gigant ma daleko idące ambicje. Robotnicy gospodarzą w PGR-ach*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 28.05.1949, nr 57, s. 6. O wiodącej roli organizacji partyjnych w uświadczonych gospodarstwach rolnych pisano w artykułach: B. Lewandowski, *Zespołowa organizacja partyjna – motorem naszych osiągnięć. PGR Pako-tulsko wykonało plan zasiewów i wykopok*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 3.11.1949, nr 215, s. 4; S. Pawłowicz, *Organizacja partyjna opracowała plany i kontroluje ich wykonanie. PGR Małko-ciny przed siewami*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 17.03.1950, nr 76, s. 4; L. Foszcz, *Kursy partyjne pomogły towarzyszom z Zarańska skutecznie walczyć o lepszą organizację i wydajność pracy*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 18.05.1950, nr 136, s. 4; *Chłopi z gromady Mosina zorganizowali Rol-niczcy Zespół Spółdzielczy. Pod kierownictwem Gromadzkiej Organizacji Partyjnej zwyciężyliśmy w walce klasowej o spółdzielczość produkcyjną*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 1950, nr 197, s. 5; *Zadania szczecińskiej organizacji partyjnej w dziedzinie umocnienia i dalszego rozwoju spół-dzielczości produkcyjnej. Referat Egzekutywy KW ogłoszony przez sekretarza KW tow. ... na Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie dnia 10 XII Br.*, „Głos Szczeciński” wyd. ABC, 14.12.1954, nr 296, s. 3–4; F. Wachowicz, *O umocnienie i dalszy rozwój spółdzielni produk-cyjnych w województwie szczecińskim. Z problemów IV Plenum KC PZPR*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 11.08.1955, nr 190, s. 3.

<sup>53</sup> Marian Liberek – kierownik Wydziału Rolnego KW PZPR w Szczecinie przekonywał: „Nie do wszystkich jeszcze naszych ogniw i instancji partyjnych przeniknęło głęboko zrozumienie tej podstawowej prawdy, że nie może być trwałych sukcesów gospodarczych bez systematycznej pracy masowo-politycznej”, M. Liberek, *Zadania organizacji partyjnej w walce o umocnienie i rozwój spółdzielczości produkcyjnej*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 15.02.1953, nr 40, s. 3.

<sup>54</sup> Jeden z nich, Bronisław Drygała – sekretarz organizacji partyjnej w RZS w Resku – poddał się nawet samokrytyce i obiecał poprawę: „Zrozumieliśmy, że styl pracy naszej organizacji partyjnej był niewłaściwy i to było powodem wielu błędów: nie było podziału pracy, towarzysze nie byli odpowiedzialni za poszczególne odcinki pracy”, B. Drygała, *Czego nauczył nas rok wspólnej gospodarki*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 30.01.1951, nr 29, s. 4. O tym, że aktywiści partyjni powinni być odpowiedzialni za konkretny odcinek produkcji była także mowa w artykułach: *NA-RADA aktywu PGR województwa szczecińskiego*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 16.02.1953, nr 41, s. 1–2; B. Lewandowski, *Na przykładzie PGR Strąpie*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 26.03.1953, nr 74, s. 5; *Członek partii winien wykonywać określone zadania partyjne*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 23.06.1953, nr 149, s. 3.

<sup>55</sup> *By zamęcińscy spółdzielcy stali się bojowym kolektywem*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 6.08.1952, nr 187, s. 4. Zarzuty sformułowane także pod adresem aktywu Zespołu PGR Bytowo (brak zainteresowania zagadnieniami produkcyjnymi) i PGR Zelmowo (brak propagandy na rzecz

Na łamach „Głosu Szczecińskiego” dowodząco też, że działacze PZPR powinni liczyć na działaczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, bowiem: „Dawno poszły w niepamięć niesnaski, które próbował wywołać wróg między członkami PZPR a ZSL”<sup>56</sup>.

Budowa społeczeństwa socjalistycznego powinna w zgodzie z panującą w Polsce Ludowej ideologią prowadzić do ukształtowania się człowieka pracy nowego typu. Osiągnięciu tego celu mógł służyć postęp kulturalny, do czego dochodziło, a publicystyka „Głosu Szczecińskiego” tego dowodziła. Przykładem mogły być stosunki panujące w PGR Mełstowo<sup>57</sup> i PGR Osowo<sup>58</sup>. Przejście na socjalistyczne sposoby gospodarowania powinno wiązać się także z poprawą życia ludzi pracy. Publicyści „Głosu Szczecińskiego” dowodzili, że tak właśnie się stało w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych Pomorza Zachodniego<sup>59</sup>. Nie tylko jednak poprawa warunków socjalnych miała decydować o zadowoleniu ze swojego losu pracowników państwowych gospodarstw rolnych i członków spółdzielni produkcyjnych. Ludzie ci, jak utrzymywała ówczesna propaganda, mieli czuć się współwłaścicielami<sup>60</sup>. Powstanie spółdzielni produkcyjnych miało też umożliwić rzeszom biednych chłopów awans społeczny. Życie członka spółdzielni produkcyjnej miało być bez porównania lepsze od doli

---

współzawodnictwa pracy, np. gazetek ściennych i tablic współzawodnictwa). L. Foszcz, *Zespół PGR Bytowo zaniedbuje przygotowania do żniw. Organizacja Partyjna i Rolna Rada Zakładowa mało interesują się zagadnieniami produkcyjnymi*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 14.06.1950, nr 162, s. 3; *Współzawodnictwo nie kończy się na podejmowaniu zobowiązań. Towarzyszom z zespołu PGR Zelmowo*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 10.04.1953, nr 86, s. 3.

<sup>56</sup> B. Rędzioch, *Organizacja partyjna PZPR i koło ZSL, walczą o rozwój spółdzielni produkcyjnej w Brudzowicach*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 1.06.1952, nr 130, s. 3; o współdziałaniu ZSL z PZPR także w artykule: *Zdecydowanie walczyć będziemy o spółdzielczość produkcyjną we wsi szczecińskiej – stwierdzają delegaci na Wojewódzki Pierwszy Zjazd ZSL w Szczecinie*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 19.05.1950, nr 137, s. 3.

<sup>57</sup> Działalność tamtejszej świetlicy sprawiła według relacji z czerwca 1949 r., że jego pracownicy zapoznali się z dziełami wielkich poetów polskich i rosyjskich, *Mamy dobrą świetlicę i... egzotycznego przodownika pracy: Hassana. W zespole PGR Mełstowo*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 11.06.1949, nr 70, s. 6.

<sup>58</sup> Jego pracownicy miały stwierdzić: „Pokochałyśmy nasz PGR – opowiadają obie. – Dobrze nam tu. Mamy świetlicę, książki, wszystko czego potrzeba młodemu człowiekowi do spokojnego odpoczynku po pracy. Przewodzący ludzie PGR-ów”, „Głos Szczeciński” wyd. C, 25.03.1952, nr 73, s. 6.

<sup>59</sup> L. Springer, *Życie gospodarze...*, s. 50.

<sup>60</sup> „Mosty są jego i tysięcy innych robotniczych i chłopskich dzieci”, cyt. za *W Danowie...*, s. 4; „dziś troskliwie opiekując się pisklętami w powierzonej jej pieczy nowoorganizowanej fermie drobiu mówi »maleństwa, trzeba o nie dbać, bo to przecie nasze wspólne bogactwo«”, cyt. za *Spółdzielcy z Marwic zrozumieli*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 18.06.1953, nr 145, s. 3.

chłopa w Polsce okresu międzywojennego<sup>61</sup>. W jednym z artykułów pisano o życiowym awansie przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Rzecku (powiat Choszczno), który do 1939 roku był komornikiem wyzyskiwanym przez *kulaków*, a wiosną 1952 roku był: „współwłaścicielem dużego 200 hektarowego gospodarstwa spółdzielczego”<sup>62</sup>. Podobne historie opisywano w innych artykułach<sup>63</sup>. Zdaniem B. Kaliskiego owa gotowość *władzy ludowej* do awansowania ludzi pochodzących z najbiedniejszych warstw społecznych wiązała się z przekonaniem, że będą oni jej bezgranicznie wierni<sup>64</sup>. Obok ludzi ze społecznych nizin liczone też na inne grupy społeczne. Propaganda partyjna chętnie kojarzyła przeobrażenia socjalistyczne z dowartościowaniem na wsi kobiet i młodzieży, oraz z poprawą doli dzieci<sup>65</sup>.

<sup>61</sup> „Pracowałam ciężko u obszarnika przed wojną – mówiła – i u Niemca w czasie okupacji, a dziś robię na swoim Spółdzielczym. Mój syn, któremu nie mogłam dać więcej wykształcenia jak 3 klasy szkoły podstawowej, dziś uczy się na Uniwersytecie Powszechnym, ma wszędzie otwartą drogę”, Z. Guzik, *Tych, którzy nie rozumieją, nauczymy, tych co nie wierzą przekonamy, wrogów unieszkodliwimy. Spółdzielcy z Bynowa realizują podjęte zobowiązania*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 2.04.1950, nr 92, s. 3.

<sup>62</sup> B. Rędzioch, *RZS w Rzecku Starym gospodarzy po nowemu*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 27.05.1952, nr 126, s. 3.

<sup>63</sup> W reportażu poświęconym Żabowowi pojawił się też charakterystyczny dla publicystyki „Głosu Szczecińskiego” pozytywny wzór osobowy. W wielu spółdzielniach i PGR-ach takimi postaciami byli przodownicy pracy, a w wypadku tego zespołu – jego dyrektor. To w znacznej mierze cechująca go *troska o człowieka* miała umożliwić postęp. Podkreślano przy tym jego właściwe pochodzenie społeczne. Przed wojną miał być on biednym człowiekiem, którego trudny los uwrażliwił na problemy ludzi pracy: „Tow. Niewiadomski zanim został dyrektorem zespołu Żabów zwiedził całą prawie Polskę i połowę Niemiec, korzystał z przedwojennej »wolności«, która przecież nikomu nie broniła bez końca i bez rezultatu szukać pracy po całym świecie”, cyt. za *W Żabowie troszczą się o ludzi*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 25.03.1952, nr 73, s. 6. Patrz też: *Patrząc na tysiąc gromad*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 31.07–1.08.1954, nr 180, s. 3; *Przewodniczący RZS „Głos Szczeciński”*, wyd. C, 19.08.1954, nr 196, s. 3.

<sup>64</sup> B. Kaliski B., *Przetrząć kark kulakowi...*, s. 316.

<sup>65</sup> *Praca kobiet zadecyduje o wysokich plonach RZS we Włodarce*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 18.06.1952, nr 145, s. 4. Wśród kobiet szukano wzorów osobowych, takich jak młoda pani agronom z POM w Resku, która z zapałem uczyła spółdzielców z Gostymina nowoczesnych metod uprawy ziemi, czy przodownice pracy ze spółdzielni Trzebórze, *Agronom, który uczy spółdzielców*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 12.02.1952, nr 37, s. 4; *PIERWSZY wspólny dochód spółdzielców z Trzebórze*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 2.03.1956, nr 53, s. 3.

Przykładem pochwał pod adresem ideowej młodzieży mogą być artykuły o: młodzieżowej spółdzielni produkcyjnej w Witkowie, spółdzielni produkcyjnej „Młody Przodownik”, założce PGR Czatoryja (złożoną z 37 *zetempowców*) i *młodych spółdzielcach z Krzemiennej* (pow. Nowogard), S. Pawłowicz, *Zwycięskim krokiem idziemy w słoneczny świt. Młodzieżowa spółdzielnia produkcyjna w Witkowie*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 18.12.1949, nr 260, s. 5; S. Pawłowicz, *Rok zwycięstw młodego Witkowa*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 28.03.1950, nr 87, s. 3; *Nowymi torami poszła praca w spółdzielni produkcyjnej „Młody Przodownik” po usunięciu z niej nierobów*



Gospodarka zespołowa, zgodnie z ówczesną propagandą, prowadzić miała do upowszechnienia maszyn w rolnictwie. Spółdzielnie nie mogły być, w myśl obowiązujących przepisów, ich właścicielami. Skazane były na korzystanie z usług państwowych ośrodków maszynowych (POM)<sup>66</sup>, które teoretycznie powinny wspierać także indywidualnych rolników. W rzeczywistości działania POM-ów koncentrowały się na pracach wykonywanych na rzecz spółdzielni, a i w tym wypadku efekty ich pracy pozostawiały wiele do życzenia. Pomorskie maszyny często ulegały awariom<sup>67</sup>. W działalności państwowych ośrodków maszynowych dostrzegano także inne niedociągnięcia<sup>68</sup>.

W propagandzie ważną rolę odgrywał *wróg klasowy*, którego działalność tłumaczyła problemy, na jakie napotykał proces socjalistycznych przeobrażeń. Taką rolę odgrywali, według publicystów „Głosu Szczecińskiego”, zamożni rolnicy, których określano, tak jak w Związku Radzieckim, mianem *kułaków*<sup>69</sup>. Uświadomieni klasowo spółdzielcy dostrzegać mieli analogię pomiędzy sytuacją w Polsce Ludowej a w ZSRR. W jednym z artykułów, w trakcie rozmowy na temat książki Józefa Stalina, poświęconej zagadnieniu spółdzielczości, padło stwierdzenie: „Tow. Stalin tak napisał jak by tu u nas był. Nie ma już u nas teraz głodu, ale czy żeśmy u nas w naszej spółdzielni nie musieli walczyć z kułakami i ich kumotrami”<sup>70</sup>.

---

*i wichrzycieli*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 27.05.1950, nr 145, s. 6; Czatoria, *młodość socjalistycznej wsi*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 16.07.1952, nr 169, s. 4; E. Możejko, *Spółdzielcy z Krzemiennej gospodarują z „planem w rękę”*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 17.04.1953, nr 92, s. 4.

Przytaczano skargę dziecka indywidualnego rolnika: „Bo tak się nie chce rano wstawać do pasienia krówek, a potem w szkole zawsze ziewam, że aż wstyd. Po lekcjach dzieci ze spółdzielni się bawią, a ja znowu idę za krówkami, jak jaka sierota”, cyt. za *Decyzja Mikołaja Suszki*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 2.10.1953, nr 237, s. 3.

<sup>66</sup> H. Słabek, *Powikłania polskiej kolektywizacji rolnictwa (1954–1956)*, „Dzieje Najnowsze” 1986, z. 1, s. 43.

<sup>67</sup> „Traktory w krótkim czasie po powrocie z remontu są niezdatne do użytku, wracają z remontu z wymienionymi częściami często bez zegarów”, cyt. za *W Danowie...*, s. 4; D. Jarosz, *Polityka władz...*, s. 144; H. Słabek, *Powikłania polskiej kolektywizacji...*, s. 44.

<sup>68</sup> A. Perłowski, *Jeszcze lepiej zorganizować pracę spółdzielczych ośrodków maszynowych*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 6.07.1949, nr 95, s. 3; S. Pawłowicz, *Brygada „lotna” czy stała? Na przykładzie Karcina*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 18.06.1954, nr 143, s. 4.

<sup>69</sup> Zob. szerzej D. Jarosz, *Obraz chłopca w krajowej publicystyce czasopiśmienniczej 1944–1959*, Warszawa 1994, s. 82.

<sup>70</sup> L. Foszcz, *Jest tylko jedna droga. W gminie Dębica powstała 7-ma spółdzielnia produkcyjna*, „Głos Szczeciński” wyd. B, 28.12.1950, nr 356, s. 4.

Chociaż wiadomo było, że *kułak* to chłop zamożny, to jednak brakowało jednoznacznych kryteriów określających, od jakiego poziomu dobrobytu rolnik indywidualny zasługiwał na to miano. Zdaniem B. Kaliskiego nie było to sprawą przypadku, bowiem: „propaganda potrzebowała wroga nieokreślonego”<sup>71</sup>. Obok zamożności cechować go powinna wrogość do *władzy ludowej*, a nawet pokoju na świecie<sup>72</sup>, a przede wszystkim gotowość do bogacenia się w sposób nieuczciwy. *Kułacy* dopuszczali się wielu nadużyć podatkowych i dotyczących obowiązkowych dostaw<sup>73</sup>. Kreowano ich na ludzi bezdusznych i bezwzględnych<sup>74</sup>. Mieli do tej pory żyć kosztem biedaków i dlatego obawiali się kolektywizacji<sup>75</sup>. Z tej racji *kułacy* mieli, według „Głosu Szczecińskiego”, prowadzić propagandę mającą na celu uniemożliwienie powstania spółdzielni. W tym celu: „straszyli torbami, głodem, pańszczyzną”<sup>76</sup>. Gdy to zawiodło, podstępnie mieli przenikać w szeregi spółdzielców, aby ich skłócić. W jednym z artykułów z początku 1952 roku za przejaw wrogiej *kułackiej* działalności uznano rozsiewanie plotek o niskiej dniówce w spółdzielni (Kunowo), czy próbę zabrania konia ze spółdzielczej stajni (Ińsko), a nawet awanturę wywołaną na zebraniu przez pijanego chłopca (Białuń)<sup>77</sup>.

<sup>71</sup> B. Kaliski, *Przetrząść kark kułakowi...*, s. 307.

<sup>72</sup> „Niech przykładowy siew, a później inne prace na spółdzielczych polach, pokażą wszystkim, że nasza zespolowa gospodarka jest lepsza od samotniczej, tak żeby uczciwi gospodarzący jeszcze samotnie mało i średniorolni chłopci to zrozumieli i żeby wyzwolili się od *kułaków*, którzy są wrogami pokoju”, cyt. za *WSPÓLNY siew – wielki plon. Dla pokoju i szczęścia naszej ojczyzny. Członkowie spółdzielni produkcyjnej „WSPÓLNY SIEW” w Kani wzywają do współzawodnictwa*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 15.03.1951, nr 73, s. 1.

<sup>73</sup> W jednym z artykułów opublikowanych wiosną 1953 r. opisano praktykę podszywania się zamożnych rolników pod *średniaków*. Wywiązywali się oni ze swoich obowiązków wobec państwa tylko pozornie. W rzeczywistości bowiem posiadali też ziemię nieujętą w ewidencji, *Pomoc nie kończy się z chwilą powstania spółdzielni. Z doświadczeń RZS w Karsku Myśluborskim*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 7.05.1953, nr 109, s. 3; D. Jarosz, *Obraz chłopca...*, s. 86.

<sup>74</sup> Kiedy jeden z rolników zachorował, to *kułacy śmieli się* z nieszczęścia swego sąsiada. Na szczęście w zbiorze zbóż pomogli mu spółdzielcy. Dzięki temu cała historia zakończyła się szczęśliwie. Wdzięczny rolnik nie tylko przyłączył się do spółdzielni, ale nawet został jej przewodniczącym: S. Pawłowicz, *Członkowie RZS w Smolnicy...*, s. 4; D. Jarosz, *Obraz chłopca...*, s. 85.

<sup>75</sup> *Historia – jakich wiele...*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 22.09.1954, nr 225, s. 3.

<sup>76</sup> E. Możejko, *Na nic się nie zdała *kułacka* propaganda*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 7.08.1952, nr 188, s. 4; B. Lewandowski, *Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Szydłowie w walce klasowej buduje lepszą przyszłość*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 25.02.1950, nr 56, s. 6; D. Jarosz, *Obraz chłopca...*, s. 86.

<sup>77</sup> *Codziennie trzeba pamiętać o walce z wrogiem klasowym*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 29.01.1952, nr 25, s. 5.

Atakować miano zwłaszcza spółdzielnie w powiatach chojeńskim<sup>78</sup> i gryfickim<sup>79</sup>. Skutecznym środkiem zaradczym miało być usunięcie *kułaków* ze spółdzielni i oparcie ich na *biedocie wiejskiej*<sup>80</sup>. Spółdzielnie produkcyjne powinny zresztą współdziałać z drobnymi rolnikami i w ten sposób ich dla siebie zjednywać<sup>81</sup>.

Uświadomieni politycznie spółdzielcy i pracownicy państwowych gospodarstw rolnych dawali wyraz swemu poparciu dla władz przez: masowe uczestnictwo w wyborach i głosowanie na kandydatów Frontu Narodowego, występowanie w trakcie różnych narad z wezwaniami o zwiększenie produkcji oraz chwalenie się osiągnięciami swych socjalistycznych gospodarstw<sup>82</sup>. W artykułach poświęconych problemom spółdzielczości i funkcjonowaniu PGR-ów nie zabrakło też charakterystycznego dla okresu stalinizmu kultu ówczesnych przywódców ZSRR i Polski Ludowej<sup>83</sup>.

---

<sup>78</sup> „Kułacy nie wychodzili do roboty i wpływali w tym kierunku na innych, nie wnosili wkładów paszowych, ani koni, siali kłótnie, rozpijali spółdzielców, rozbijali spółdzielnie od wewnątrz”, A. Perłowski, *Gdy toleruje się kułaka... Dlaczego w pow. Chojeńskim nie rośnie ilość spółdzielni produkcyjnych*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 19.01.1951, nr 18, s. 4.

<sup>79</sup> *Opierać się na organizacji partyjnej! Wzmacniają się spółdzielnie produkcyjne pow. gryfickiego*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 13.06.1952, nr 141, s. 4.

<sup>80</sup> *W oparciu o masy mało i średniorolnych chłopów będziemy rozbudowywać spółdzielczość produkcyjną bez kułaków, wbrew nim i przeciw nim. Wypowiedzi delegatów na wojewódzkiej konferencji aktywu spółdzielni produkcyjnych w Szczecinie*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 27.06.1950, nr 175, s. 3–4.

<sup>81</sup> S. Pawłowicz, *Rolniczy Zespół Spółdzielczy dobry sąsiad małorolnych chłopów. Siewy w Kunowie*, „Głos Szczeciński” 18.10.1950, nr 287, s. 4.

<sup>82</sup> E. Parysek, *Tak pracowaliśmy przy tegorocznych żniwach*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 27.08.1949, nr 147, s. 4; E. Możejko, *Gromada Mokre razem pracuje i walczy*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 20–21.09.1952, nr 226, s. 4; *UMOCNIMY gospodarkę zespołową zbudujemy setki nowych spółdzielni produkcyjnych. Wojewódzka narada agitatorów i aktywu wiejskiego*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 29.01.1953, nr 26, s. 1, 3; *NA ZJAZDACH powiatowych spółdzielcy województwa szczecińskiego podsumowali swój wielki dorobek i wybrali delegatów na I Krajowy Zjazd Spółdzielni Produkcyjnej w Warszawie*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 9.02.1953, nr 35, s. 1, 4; *POWIATOWY zjazd delegatów w Choszczynie podsumował osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 16.02.1953, nr 41, s. 1; S. Ciołek, *Wielka hodowla – to wielka zamożność*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 12.05.1954, nr 111, s. 4; J. Pawiński, *Jak uczy partia*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 9.09.1954, nr 214, s. 4; A. Sander, *Przygotowujemy się do zimy*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 1954, nr 240, s. 3; A. Perłowski, *Rozważania przedrocznicowe*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 9.12.1954, nr 292, s. 3; *Gumienieckie doświadczenia*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 2–3.04.1955, nr 79, s. 3; L. Więckowska, *Z opłotków – na szeroki świat*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 27.10.1955, nr 256, s. 3; W. Jeny, *Nasze perspektywy*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 13.12.1955, nr 296, s. 3.

<sup>83</sup> Oto przykłady: listu do B. Bieruta spółdzielcy słuchali w ogromnym skupieniu; wykonanie *bierutowskiego* zobowiązania produkcyjnego to dla spółdzielni sprawa honoru; na wieść o śmierci Józefa Stalina przodownik pracy zapisał się do partii. *Spółdzielnia pokoju i przyjaźni*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 11.03.1952, nr 61, s. 3; *Boleszkowice zbierają pierwsze plody Bierutowskiego*

Komunistyczni propagandyści zdawali sobie sprawę, że odwołanie się wyłącznie do pozytywnych aspektów funkcjonowania tak państwowych gospodarstw rolnych, jak spółdzielni produkcyjnych może cały przekaz czynić całkowicie niewiarygodnym w oczach czytelnika. Wyznaczano więc publicystyce partyjnej określone ramy dla krytyki. Jak zauważył K. Kozłowski, w zgodzie ze wskazaniami władz partyjnych zarówno centralnego, jak i wojewódzkiego szczebla krytykowano problemy w stosunkach międzyludzkich oraz sposób funkcjonowania biurokracji<sup>84</sup>. Z czasem krytyka *błędów i wypaczeń* nasilała się. Zwracano uwagę na następujące problemy: lekceważenie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy<sup>85</sup>, marnotrawstwo<sup>86</sup>, nieprzestrzeganie harmonogramu prac<sup>87</sup>, niewykonywanie planów produkcyjnych<sup>88</sup>, łamanie statutów spółdzielni przez ich

siewu, „Głos Szczeciński” wyd. C, 27.08.1952, nr 205, s. 3; B. Lewandowski, *Wiosenny egzamin Winczyka i towarzyszy z PGR Kolki*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 9.04.1953, nr 85, s. 3; S. Zgodziński, *Nasz PGR pracuje coraz lepiej*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 8.07.1953, nr 162, s. 3.

<sup>84</sup> K. Kozłowski, *Środki masowego...*, s. 19. Artykuły, w których podejmowano problem biurokratyzmu w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach: *Tylko dostateczna ilość robotników sezonowych może zagwarantować wykonanie planu gospodarczego PGR. Rok bieżący będzie rokiem wielkiego urodzaju*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 17.06.1949, nr 76, s. 3; *Walczymy z nieuzasadnionym optymizmem i szkodliwą zasadą „jakoś to będzie”*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 19.07.1949, nr 108, s. 4; S. Szydłowski, *Brak współzawodnictwa pracy w zespole PGR Krzymów – to najpoważniejsza przyczyna niedociągnięć*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 4.10.1949, nr 185, s. 3; S. Pawłowicz, *Rolniczy Zespół Spółdzielczy „Plug i sierp” w Ustowie sumuje wyniki rocznej pracy*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 15.04.1950, nr 103, s. 4; M. Stochmal, *W zespole PGR Bukowo Człuchowskie potrzebni są nowi ludzie – nowe kadry! – pisze nasz korespondent robotniczy*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 28.05.1950, nr 146, s. 4; *Zaniedbania i niewykorzystane rezerwy. O brakach w pracy PGR Krześlin*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 4.11.1952, nr 264, s. 4; E. Możejko, *A przecież decyduje człowiek... O stosunku do spraw i bolączek ludzkich w PGR Mełstowo*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 12.11.1952, nr 271, s. 4; B. Lewandowski, *O „urawniłowce” i beztrojskich „wizytatorach”. Z pobytu w PGR Rakowo*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 10.12.1952, nr 295, s. 4; *Jak wykorzystywane są w PGR-ach fundusze socjalne*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 30.12.1952, nr 310, s. 4; E. Możejko, *Spółdzielcy z Kolna muszą się poczuć gospodarzami*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 12–13.09.1953, nr 220, s. 3; J. Zbiciński, *Wykorzystać kredyty inwestycyjne w spółdzielniach produkcyjnych*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 11–12.09.1954, nr 216, s. 3; *Przesunąć z marginesu*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 27.10.1954, nr 255, s. 3; *W Lisiem Polu – gromadzie „kułackiej”*, „Głos Szczeciński” wyd. A, 23.12.1954, nr 304, s. 4; W. Srokowska, *O państwie w państwie i anarchii czyli o PGR-owskiej administracji*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 16.03.1955, nr 64, s. 3.

<sup>85</sup> B. Chocianowicz, *Osiem niepotrzebnych śmierci*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 21.11.1955, nr 277, s. 3.

<sup>86</sup> *O przyczynach opóźnienia i marnotrawstwa rzepaku w PGR Zwierzynek*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 8.08.1952, nr 189, s. 4.

<sup>87</sup> S. Trzemzałski, *Z starych błędów trzeba wyciągnąć naukę*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 16–17.05.1953, nr 117, s. 3.

<sup>88</sup> *Bilans Nowielina*, „Głos Szczeciński” wyd. ABC, 18–19.12.1954, nr 300, s. 3; B. Ławryszak, *BOLESZKOWICE – dobra spółdzielnia*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 12.09.1955, nr 217, s. 4.

kierownictwa<sup>89</sup>, niegospodarność i oszustwa<sup>90</sup>, a także brak współpracy gospodarstw uspołecznionych z *uczciwymi średniakami*<sup>91</sup>. Wskazywano też na słabe polityczne uświadomienie spółdzielców<sup>92</sup>.

W pierwszej połowie 1956 roku na łamach „Głosu Szczecińskiego” nie sposób znaleźć zapowiedzi rychłego fiaska wielkiego społecznego eksperymentu, jakim była próba kolektywizacji polskiej wsi. Wprawdzie Stanisław Pawłowicz przyznawał, że do roku 1953 wyraźnie słabło tempo powstawania nowych spółdzielni, ale nadal deklarował wiarę w możliwość ich dynamicznego rozwoju<sup>93</sup>. Jeszcze w czerwcu 1956 roku przytoczono optymistyczną opinię sekretarza KW PZPR w Szczecinie:

Jeśli potrafimy w pełni zabezpieczyć wykonanie planu opracowanego przez plenum KW, jeśli będziemy wykorzystywać bodźce materialne ustalone przez ostatnie uchwały partii i rządu, możliwym będzie zrealizowanie głównego zadania, jakie postawiło przed organizacją szczecińską KW, a mianowicie osiągnięcie do 1960 roku pełnego uspołdzielczenia wsi szczecińskiej i przyciągnięcie do spółdzielczości produkcyjnej większości chłopów pracujących<sup>94</sup>.

Koniec roku 1956 przyniósł całkowite załamanie się spółdzielczości produkcyjnej w Polsce. Momentem przełomowym było VIII Plenum KC PZPR (19–21.10.1956 r.), na którym Władysław Gomułka opowiedział się za oparciem spółdzielczości produkcyjnej na zasadach dobrowolności<sup>95</sup>. Spółdzielnie produkcyjne w większości uległy samorozwiązaniu. Zjawisko to było masowe szcze-

---

<sup>89</sup> J. Klimkiewicz, *Spokój i „kwiatki”, czyli o umacnianiu spółdzielni produkcyjnych*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 3.10.1955, nr 235, s. 3.

<sup>90</sup> S. Pawłowicz, *Te same warunki, a jednak...*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 17.09.1954, nr 221, s. 3; *Trzeba uczciwie i po gospodarsku*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 14.10.1954, nr 244, s. 4; *Cud mniemany – czyli zboże które jest i którego nie ma*, „Głos Szczeciński” wyd. ABC, 23.11.1954, nr 278, s. 3; B. Chocianowicz, *Przeciw hamulcom i płyciznie*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 9.02.1956, nr 34, s. 3.

<sup>91</sup> *O „skrzywionej drodze” i nierozwiniętych skrzydłach*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 9.06.1953, nr 137, s. 3.

<sup>92</sup> *Gdy komitety założycielskie pozostawia się bez pomocy. Na przykładzie powiatu Kamień Pomorski*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 28.05.1953, nr 127, s. 3; W. Srokowska, *Błąd i skutki*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 30.09.1954, nr 232, s. 4.

<sup>93</sup> S. Pawłowicz, *Na froncie na razie cisza*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 8.02.1956, nr 33, s. 3.

<sup>94</sup> B. Nowosad, *Plan mamy – trzeba działania*, „Głos Szczeciński” wyd. C, 22.06.1956, nr 148, s. 3.

<sup>95</sup> D. Jarosz, *Polityka władz...*, s. 38; H. Słabek, *Powikłania polskiej kolektywizacji...*, s. 59.

gólnie tam, gdzie pozornie spółdzielczość była najsilniejsza, czyli na *Ziemiach Odzyskanych*, w tym w województwie szczecińskim<sup>96</sup>. Fakt ten pokazał, jak oderwane od rzeczywistości były wszystkie artykuły chwalcące osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych.

## Bibliografia

### Źródła drukowane

Kozłowski K., *Materiały archiwalne do „Wydarzeń gryfickich” z 1951 r.*, Szczecin 1992.

### Czasopisma

„Głos Szczeciński” 1949–1956.

### Monografie i artykuły

Białecki T., *Czasopiśmiennictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1949*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1968 z. 4, s. 119–145.

Białecki T., *Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945–1975*, Szczecin 1978.

Białecki T., *Prasa szczecińska*, w: *25 lat prasy na ziemiach zachodnich i północnych*, Kraków 1972, s. 75–94.

Białecki T., *Rozwój prasy partyjnej PPR i PZPR w województwie szczecińskim w latach 1945–1972*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1972, z. 3, s. 185–202.

Dymek B., *PZPR 1948–1954*, Warszawa 1989.

Jarosz D., *Obraz chłopca w krajowej publicystyce czasopiśmienniczej 1944–1959*, Warszawa 1994.

Jarosz D., *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopcy*, Warszawa 1998.

Kaliński J., *Forsowna kolektywizacja rolnictwa (1948–1956)*, „Kwartalnik Historyczny” 1984, nr 1, s. 111–136.

Kaliski B., *Przetnać kark kulakowi... terenowy aparat PZPR wobec kolektywizacji rolnictwa*, „Przegląd Powszechny” 2000, nr 6, s. 303–316.

Krasucki E., *Początki „Głosu Szczecińskiego” w świetle dokumentów z lipca 1947 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2005, z. 3, s. 155–166.

Kozłowski K., *Środki masowego przekazu w Szczecinie w latach 1945–1990*, w: *Słowem i piórem. 50 lat dziennikarstwa na Pomorzu Zachodnim*, red. T. Białecki, Szczecin 1996.

Nadolski M., *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993.

---

<sup>96</sup> 30.09.1956 r. istniało 10 203 spółdzielnie, 31 grudnia tego roku było ich już tylko 1528, D. Jarosz, *Polityka władz...*, s. 152; J. Kaliński, *Forsowna kolektywizacja...*, s. 135.

- Ożóg M.E., *Władysław Gomułka. Biografia polityczna*, t. 1, Warszawa 1989.
- Pawłowicz S., *40 lat! Głos Szczeciński. Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1947–1987*, Szczecin 1987.
- Słabek H., *Powikłania polskiej kolektywizacji rolnictwa (1954–1956)*, „Dzieje Najnowsze” 1986, z. 1, s. 41–63.
- Springer L., *Życie gospodarcze regionu szczecińskiego na łamach „Głosu Szczecińskiego” w jego ostatnim stalinowskim okresie*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2002, z. 3, s. 39–67.

**PROPAGANDA OF THE ACHIEVEMENTS OF THE PRODUCTIVE COOPERATIVES  
AND STATE AGRICULTURAL FARMS IN THE NEWSPAPER “GŁOS SZCZECIŃSKI”  
UP TO 1956, AS AN EXAMPLE OF THE COMMUNIST INDOCTRINATION  
OF THE POLISH COMMUNITY IN WEST POMERANIA**

**SUMMARY**

The article deals with the communist propaganda, which was supposed to convince the readers of the advantages of productive cooperatives and state agricultural farms during the period of intensive collectivisation of the Polish villages. ‘Głos Szczeciński’ was a newspaper that played a very special role in the communist propaganda in West Pomerania. The Polish community was indoctrinated there through a manipulated image of the reality presented in documentaries, commentaries and reports of the party’s and state’s bodies. The articles published in ‘Głos Szczeciński’ dealt with such problems as the creation of new cooperatives, the completion of production plans, work competition, the role of the party and the fight against the kulaks (Russian: кулак).





**P R Z E G Ł A D Z A C H O D N I O P O M O R S K I**  
**ROCZNIK XXX (LIX) ROK 2015 ZESZYT 1**

---

**S T U D I A I R O Z P R A W Y**

BARBARA ŻAKOWSKA  
Szczecin

**DZIAŁALNOŚĆ DYDAKTYCZNA, WYCHOWAWCZA ORAZ OPIEKUŃCZA**  
**SZKOŁY MIĘDZYNARODOWEJ W SZCZECINIE**  
**W KONTEKŚCIE ROZWOJU SZKOLNICTWA NIEPUBLICZNEGO**  
**PO 1989 ROKU**

Słowa kluczowe: szkolnictwo niepubliczne, Społeczne Towarzystwo Oświatowe, demokratyzacja oświaty

Keywords: non-public (private) education, Educational Social Association, democratisation of education

### **1. Przyczyny tworzenia szkół niepublicznych**

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku otworzył nowe możliwości, w których pluralistyczne społeczeństwa dostały prawa decydowania o kształcie otaczającego świata. W Polsce lato 1989 roku było znaczącym okresem, zwiastującym wielkie zmiany, które dotyczyły przebudowy wielu dziedzin życia społeczno-politycznego. Przede wszystkim transformacja ustrojowa doprowadziła do przekształcenia Polski w kraj demokratyczny. Częściowo wolne wybory do Sejmu i całkowicie do Senatu w 1989 roku oraz wybory prezydenckie w 1990 roku były efektem walki o niepodległość, wolność oraz niezależność. Kolejny krok reorganizacji państwa dotyczył transformacji gospodarki centralnie sterowanej w wolnorynkową. Od tej pory społeczeństwo miało prawo decydować m.in. o wysokości cen produktów oraz ich jakości, a jedynym czynnikiem regulującym była konkurencja oraz prawo popytu i podaży. Gospodarka rynkowa,

w przeciwieństwie do gospodarki planowanej, wyróżniała się wolnością oraz niezależnością<sup>1</sup>.

Transformacja ustrojowa oraz gospodarcza często nacechowane były spontanicznością, żywiołowością i autonomią. Społeczeństwo oraz rządzący stanęli przed wielkim wyzwaniem poradzenia sobie z tak obszerną wolnością decydowania o kierunku rozwoju, gdzie przestają istnieć restrykcyjne wytyczne i z góry narzucone drogi postępowania. Lucyna Górską opisuje to w takich słowach:

w sytuacji „próżni instytucjonalnej” realizacja zadań napotyka na wiele przeszkód, widocznych szczególnie tam, gdzie skończyły się odgórne dyrektywy, które stanowiły podstawowy wyznacznik funkcjonowania jednostek i grup społecznych<sup>2</sup>.

W świetle zmian ustroju i systemu gospodarczego nastąpił początek społeczeństwa obywatelskiego, które za sprawą swojej aktywności, samoorganizacji i dążeniu do wspólnego celu pokonuje kolejne szczeble rozwoju. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku wyzwolenie takiej aktywności i inicjatywy zauważalne było w wielu dziedzinach życia społecznego, w tym i w oświacie. Zmiany ustrojowe zapoczątkowane wyborami w czerwcu 1989 roku wpłynęły znacząco na funkcjonowanie oświaty w skali kraju, ale także regionów. Równocześnie z pojawieniem się pluralizmu politycznego, wolności słowa, nowego sposobu rządzenia krajem, wolności rynkowej, polska szkoła została pobudzona do organizacyjnych i merytorycznych zmian<sup>3</sup>.

W 1990 roku, ówczesny minister oświaty Henryk Samsonowicz podkreślał rolę demokratyzacji oświaty oraz samorządności, które były wspierane przez autonomię edukacji szkolnej. W liście ministra edukacji do dyrektorów szkół i nauczycieli zachęcał do autonomii, która oznaczała samodzielność podejmowania decyzji, ale również ponoszenia odpowiedzialności za efekty tych decyzji<sup>4</sup>.

Nadszedł czas, w którym rozpoczęto decentralizowanie oświaty oraz jej odideologizowanie. Był to moment przechodzenia z biurokratyczności do samorządności i autonomii szkoły oraz nauczycieli. Przywrócenie praw uczniom oraz

---

<sup>1</sup> J. Wasilewski, *Ideal demokracji i jego ulomne wcielenia*, w: *Demokracja w Polsce – doświadczenia zmian*, red. U. Jakubowska, K. Skarżyńska, Warszawa 2005, s. 76.

<sup>2</sup> L. Górską, *Wizje zawodu nauczyciela u progu trzeciego tysiąclecia*, Szczecin 1995, s. 39.

<sup>3</sup> P. Bartnik, *Przemiany w zachodniopomorskiej oświacie (1989–2007)*, w: Kazimierz Kozłowski, *Pomorze Zachodnie w latach 1945–2010*, t. I, Szczecin 2012, s. 188.

<sup>4</sup> B. Śliwerski, *Problemy współczesnej edukacji. Dekonstrukcja polityki oświatowej III RP*, Warszawa 2009, s. 61.

zmiany w programach nauczania ukształtowały obraz szkoły otwartej, niejednoznacznej i demokratycznej. Szkoła zwolenników demokratyzacji, decentralizacji oraz uspołecznienia:

jest (ma być) instytucją oferującą uniwersalne wartości, umożliwiając uzyskanie podstaw wiedzy wraz ze sprawnościami niezbędnymi do pomyślnego funkcjonowania jednostki w świecie idei, ludzi, przyrody i rzeczy, nade wszystko stwarzając szanse samorealizacji, nieskrępowanego rozwoju osobowości, osiągnięcia indywidualnych celów życiowych<sup>5</sup>.

Oczywiste, że zmiany te, pomimo dobrych chęci rządzących oraz środowiska nauczycielskiego, nie były łatwe do przeprowadzenia. Szkoła w nowej Polsce nie знаła pojęcia demokratyczności, ponieważ przed wojną, ale także po niej, była pod ścisłą kontrolą państwa<sup>6</sup>. Ponadto, wprowadzona w życie Ustawa o systemie oświaty z 7 września 1991 roku, była podstawą do reformowania polskiej szkoły i początkiem drogi do demokratyzacji oświaty. Na II Ogólnopolskim Zjeździe Pedagogicznym w 1995 roku Profesor Mirosław Szymański oraz Profesor Zbigniew Kwieciński podkreślali, że „demokratyzacja na dłuższy lub krótszy czas nie może być zadekretowana, ale trzeba wciąż walczyć o jej urzeczywistnienie i udoskonalenie”<sup>7</sup>.

Spółeczeństwo głołdne stanowienia o sobie i realizacji siebie starało się wykorzystać nowe możliwości oraz istniejące podstawy prawne. Efektem aktywności i dążenia obywateli do zmiany polskiej oświaty było powstanie w 1987 roku Społecznego Towarzystwa Oświatowego (STO)<sup>8</sup>, które miało swoje liczne delegatury wojewódzkie i lokalne (koła). W deklaracji programowej z 22 stycznia 1989 roku Towarzystwo ogłosiło swoje cele i kierunek na przyszłość:

Spółeczne Towarzystwo Oświatowe jest organizacją zrzeszającą wszystkich zainteresowanych kondycją polskiej oświaty i tworzeniem jej nowych, alternatywnych form. Należą do niego przede wszystkim rodzice i nauczyciele. Naczelnym zadaniem Towarzystwa jest prowadzenie wszechstronnych działań na rzecz poprawy możliwości edukacji dzieci i młodzieży, na rzecz uspołecznienia polskiego systemu

<sup>5</sup> T. Lewowicki, *Przemiany w oświacie*, Warszawa 1994, s. 86.

<sup>6</sup> J. Górniewicz, *Szkoła a demokracja*, „Wychowanie na Co Dzień” 1996, nr 6, s. 31–32.

<sup>7</sup> M.J. Szymański, *Szanse i bariery tworzenia demokratycznej szkoły we współczesnym społeczeństwie*, w: *Szkoła, nauczyciele, uczniowie. Dyskusja o programie, metodzie i uczeniu się w Europie*, red. T. Gomuła, T. Dyrda, Radom–Kielce 2010, s. 18.

<sup>8</sup> Ustawa o stowarzyszeniach z 7.04.1989 r., Dz.U. 1989, nr 20, poz. 104.

oświatowego oraz stworzenia możliwości wyboru różnych dróg kształcenia i wychowywania<sup>9</sup>.

Z inicjatywy STO zaczęło powstawać wiele szkół niepublicznych. Pod koniec 1989 roku, w celu wprowadzenia ładu podczas tworzenia się nowych placówek, Ministerstwo Edukacji Narodowej wydało rozporządzenie w sprawie zasad prowadzenia pedagogicznej działalności innowacyjnej w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych<sup>10</sup>. Do czasu powstania Ustawy o systemie oświaty w 1991 roku zarządzenie to było prawną podstawą dla rozwoju niepublicznego szkolnictwa.

Już w 1988 roku dokonano próby utworzenia pierwszej szkoły społecznej w Krakowie. Jednak Minister Edukacji Narodowej Henryk Bednarski 20 lipca 1988 roku nie zezwolił na działalność tej placówki, tłumacząc, że pobieranie opłat za naukę uważa za sprzeczne z konstytucją. Decyzja została zaskarżona do Naczelnego Sądu Administracyjnego z uzasadnieniem, że istnienie szkolnictwa społecznego, autonomicznego i niezależnego od rządzących, jest cechą państwa demokratycznego<sup>11</sup>. W lutym 1989 roku NSA uchyliło decyzję MEN<sup>12</sup>. Sąd uzasadnienie wyroku oparł na Konstytucji PRL z 1952 roku, w której art. 72. głosił, że „obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki”<sup>13</sup>, na Międzynarodowym Pakcie Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, uchwalonym przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 16 grudnia 1966 roku i ratyfikowanym przez Polskę 3 marca 1977 roku<sup>14</sup>. Na podstawie wymienionych aktów prawnych, Najwyższy Sąd Administracyjny uznał, że państwo zobligowane jest

---

<sup>9</sup> Deklaracja Programowa Społecznego Towarzystwa Oświatowego uchwalona przez I walne Zgromadzenie Członków Społecznego Towarzystwa Oświatowego z 22.01.1989 r., [www.sto.org.pl/deklaracja-programowa](http://www.sto.org.pl/deklaracja-programowa) (4.01.2014).

<sup>10</sup> Dz.U. MEN nr 7 z 1989 r. Zarządzenie w sprawie zasad prowadzenia pedagogicznej działalności innowacyjnej w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych nr 62 z 16.11.1989 r.

<sup>11</sup> M. Makowska, *Oświata niepubliczna jako forma aktywności obywatelskiej na Pomorzu Zachodnim po 1989 roku*, w: *W poszukiwaniu tożsamości. Od idei samorządności do samorządzenia*, red. A. Makowski, Szczecin 2011, s. 340.

<sup>12</sup> Wyrok NSA z 24.02.1989 r., I SA 1104/88, [www.orzeczenia-nsa.pl/wyrok/i-sa-1104-88-oswiata\\_szkolnictwo\\_wyzsze\\_nauka\\_dzialalnosc\\_badawczo\\_rozwojowa\\_i\\_archiwa,4ca1f4.html](http://www.orzeczenia-nsa.pl/wyrok/i-sa-1104-88-oswiata_szkolnictwo_wyzsze_nauka_dzialalnosc_badawczo_rozwojowa_i_archiwa,4ca1f4.html) (4.01.2014).

<sup>13</sup> Obwieszenie Przewodniczącego Rady Państwa z 16.02.1976 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy z 22.07.1952 r., Dz.U. 1976, nr 7, poz. 36.

<sup>14</sup> Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych otwarty do podpisu w Nowym Jorku 19.12.1966 r., Dz.U. 1977, nr 38, poz. 169.

do stworzenia możliwości korzystania z bezpłatnej edukacji, ale jednocześnie nie ogranicza wyboru podjęcia edukacji w innej formie, w tym płatnej. Takie uzasadnienie dało początek legalnego tworzenia się szkół niepublicznych.

Z ramienia STO w roku szkolnym 1989/1990 zarejestrowano 32 szkoły, a w roku szkolnym 1990/91 liczba ich wzrosła do 179<sup>15</sup>. Powstanie szkół niepublicznych było triumfem demokracji, rodzeniem się nadziei na samorządność, ale także poprawą innych sfer życia społecznego. Został złamany monopol państwa w oświacie i powstała szansa na oddolne reformy edukacji. Szkoły niepubliczne przed 1991 rokiem, zwane często prywatnymi lub społecznymi, stały się wsparciem dla publicznej oświaty, pogrążonej w wielkim kryzysie<sup>16</sup>. Wyrosły z oczekiwań i marzeń społecznych, że będą lepsze od publicznych pod wieloma względami. Spodziewano się wysokiego poziomu nauczania, podmiotowego i indywidualnego podejścia do ucznia, interesujących zajęć szkolnych. Nie zapomniano też o lepszych warunkach pracy i płacy dla nauczycieli<sup>17</sup>.

Z początkiem tworzenia się szkół niepublicznych napotymano na przeszkody różnego rodzaju. Lokale, w których mieściły się te placówki, nie były wystarczająco wyposażone, przystosowane do pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej. Nauczyciele, często młodzi, zaraz po studiach, zastępowali niedoświadczenie w zawodzie swoim kreatywnym i otwartym myśleniem. Z badań Krzysztofa Kicińskiego wynika, że poparcie środowiska nie było jednoznaczne. Z końcem lat 80. i na początku lat 90. XX wieku przebadani nauczyciele w większości opowiedzieli się za szkolnictwem państwowym, jako dominującym w oświacie, a szkoły niepubliczne uznali jako uzupełnienie systemu<sup>18</sup>.

---

<sup>15</sup> Społeczne Towarzystwo Oświatowe, [www.sto.org.pl/historia](http://www.sto.org.pl/historia) (4.01.2014).

<sup>16</sup> Ten obszar historii zgłębiany jest m.in. przez: B. Śliwerski, *Problemy współczesnej edukacji. Dekonstrukcja polityki oświatowej III RP*, Warszawa 2009; K. Kruszewski, *Szkolnictwo polskie: „katolickie” czy „europejskie”*. *Rozpoznanie bojem*, „Polityka” 1992, nr 25; M.J. Szymański, *Kryzys i zmiana. Studia nad przemianami edukacyjnymi w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001.

<sup>17</sup> Por. A. Nalaskowski, *Szanse szkoły z wyboru*, Toruń 1995; J. Jung-Miklaszewska, D. Rusałkowska, *Szkoły społeczne in statu nascendi*, Warszawa 1995; B. Przyborowska, *Szkolnictwo niepubliczne w Polsce. Oczekiwania i rzeczywistość*, Toruń 1997; A. Popławska, *Idea samorządności. Podmiotowość, autonomia, pluralizm*, Białystok 2001.

<sup>18</sup> K. Kiciński, *Wizje szkoły w społeczeństwach posttotalitarnych*, Warszawa 1993, s. 20. Ponadto Renata Siemieńska rozpoczęła badania w 1990 r. analizujące opinie społeczne dotyczące idei niepaństwowego szkolnictwa. Badania obejmowały skład społeczny szkół niepublicznych, oferty edukacyjnej, promowanie wartości i postaw. Wyniki z Warszawy (duża aglomeracja) wskazują zadowolenie rodziców z wyboru szkoły, wskazują wyższość szkół niepublicznych na publicznymi, podkreślają lepsze warunki do nauki. Szkoły niepubliczne w mniejszych aglomeracjach

Na początku lat 90. XX wieku, na mocy Ustawy o systemie oświaty z 7 września 1991 roku uregulowano tworzenie szkół niepublicznych. Zgodnie z ustawą szkoły płatne – społeczne i prywatne – zostały nazwane niepublicznymi. Powyższa ustawa, obowiązująca do dziś, wspiera istnienie i tworzenie szkół niepublicznych m.in. przez dotację budżetową<sup>19</sup>, nadawanie szkole niepublicznej prawa szkoły publicznej (co umożliwi wystawianie świadectw honorowanych przez szkoły publiczne) oraz udostępnianie przenoszenia ucznia ze szkoły niepublicznie do publicznej<sup>20</sup>.

Lata 90. XX wieku stały się wyjątkowym czasem dla tworzenia się szkół niepublicznych w całej Polsce. Również na terenie Szczecina zaczęły prowadzić swoją działalność pierwsze tego typu placówki. 1 września 1989 roku, z inicjatywy Społecznego Towarzystwa Oświatowego, powstała pierwsza szkoła niepubliczna – Szkoła Podstawowa Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Szczecinie<sup>21</sup>. Kolejne lata XX wieku, jak również początek XXI wieku, pokazują wzrost liczby szkół niepublicznych na wszystkich szczeblach kształcenia. Jak widać na poniższym wykresie (rys. 1), w roku szkolnym 2009/2010 licea niepubliczne dominowały na terenie całej Polski. W województwie mazowieckim szkoły niepubliczne wszystkich szczebli stanowiły 15% ogółu szkół. Województwo to charakteryzuje się największą liczbą niepublicznych szkół podstawowych, gimnazjalnych oraz liceów. Podobna sytuacja dotyczy województwa pomorskiego, które przewyższa średnią liczbę szkół niepublicznych wszystkich typów występujących w całej

---

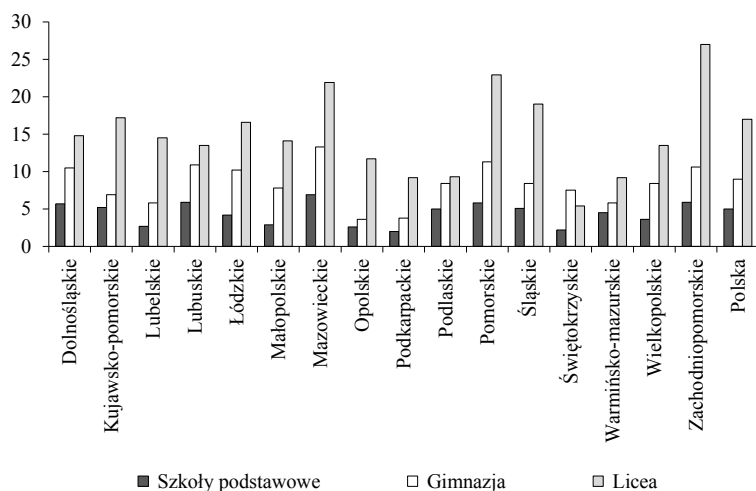
zostały ocenione mniej pozytywnie, jako zjawisko niekorzystne, promujące snobizm ekonomiczny, aczkolwiek większość badanych uznała te placówki za lepsze od szkół państwowych, E. Putkiewicz, A. Wilkomirska, *Szkoły publiczne i niepubliczne. Porównanie środowisk edukacyjnych*, Warszawa 2004, s. 13.

<sup>19</sup> Wysokość dotacji z budżetu państwa dla szkół niepublicznych to sprawa zasługująca na specjalną uwagę. Początkowo (w Ustawie o systemie oświaty z 1991 r.) szkoły uzyskały dotację „do 50%” wydatków na jednego ucznia w szkołach publicznych – przepis nieprecyzyjny i niekorzystny, w praktyce bowiem utrudniał szkołom egzekwowanie ustawowej dotacji. Od 09.1992 r. na mocy Rozporządzenia MEN zapewniona została dotacja „w wysokości 50%” wydatków w szkołach publicznych na jednego ucznia. W 1995 r. zapis ten udało się wprowadzić do Ustawy o systemie oświaty, a w roku 1998 zmienić go na „w wysokości nie niższej niż 50%”. Dopiero w 2000 r. doprowadzono do zapisu o dotacji w wysokości 100% subwencji, [www.sto.org.pl/historia](http://www.sto.org.pl/historia) (18.02.2014).

<sup>20</sup> Ustawa o systemie oświaty z 7.09.1991 r., Dz.U. 1991, nr 95, poz. 425.

<sup>21</sup> Szkoła Podstawowa Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Szczecinie została utworzona za zgodą MEN-DKO 1–0 145/17/89/WP z 26.06.1989 r. 1.09.1989 r. oddział „0” oraz klasy I–III rozpoczęły swoją działalność. Decyzją MEN WSN–0145–246/91/KPS rozszerzono działalność na klasy IV–VIII. Obecnie szkoła nosi nazwę Społeczna Szkoła Podstawowa im. Noblistów Polskich, [www.sto.szczecin.pl/o-nas/o-nas](http://www.sto.szczecin.pl/o-nas/o-nas) (18.02.2014).

Polsce. Biorąc pod uwagę czynnik ekonomiczny i średnie miesięczne zarobki, można się spodziewać, że te dwa najbogatsze województwa będą miejscem korzystnym do rozwoju pomiotów niepaństwowych<sup>22</sup>. Kolejnym ważnym ośrodkiem dla szkolnictwa niepublicznego jest województwo zachodniopomorskie. Pod względem dobrobytu i rozwoju gospodarczego obszar ten nie plasuje się na pierwszych miejscach wśród rankingów, dlatego też może zdumiewać fakt, że na tym obszarze funkcjonuje największa liczba liceów niepublicznych – jest ich aż 27% w stosunku do ogółu liceów w tym regionie. Niepublicznych szkół podstawowych oraz gimnazjów jest również znacząco więcej w porównaniu do średniej występującej na całym obszarze Polski. Z kolei niewiele szkół nowego typu powstało w województwie podkarpackim oraz świętokrzyskim –notuje się tam zaledwie nieco powyżej 1% tego typu placówek.



Rys. 1. Szkoły niepubliczne w stosunku do ogółu szkół według województw

Źródło: *Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2009–2010*, Warszawa, [www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL\\_e\\_education\\_in\\_2009-2010\\_school\\_year.pdf](http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_e_education_in_2009-2010_school_year.pdf); *Rocznik statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2010*, w: M. Makowska, *Oświata niepubliczna ...*, s. 347.

<sup>22</sup> Raport firmy Sedlak & Sedlak ukazuje zamożność w poszczególnych województwach, *Mapa wynagrodzeń Polaków w 2010 roku*, Kraków 2011, [http://hrstandard.pl/download/RAPORT\\_Map%C3%A1\\_wynagrodzen\\_Polakow.pdf](http://hrstandard.pl/download/RAPORT_Map%C3%A1_wynagrodzen_Polakow.pdf) (5.01.2014).

Obecnie w Szczecinie prowadzi swoją działalność 11 podstawowych szkół niepublicznych, 13 niepublicznych szkół gimnazjalnych oraz 36 niepublicznych szkół licealnych<sup>23</sup>. Jedną z nich, która łączy w sobie wszystkie trzy szczeble kształcenia, jest Szkoła Międzynarodowa w Szczecinie.

## 2. Początki Szczecin International School

Szkoła Międzynarodowa (Szczecin International School) należy do szkół niepublicznych, powstałych już w XXI wieku. Szkoła ta ze względu na swoją wielokulturowość oraz bardzo głębokie doświadczenie w realizowaniu programów międzynarodowych jest szczególnym zjawiskiem nie tylko na terenie Szczecina, ale także Polski. Powstanie Szkoły Międzynarodowej w Szczecinie było spowodowane wieloma czynnikami gospodarczymi oraz politycznymi w naszym regionie.

Historia Szkoły Międzynarodowej zaczyna się po 1999 roku, kiedy to w Szczecinie, po tym, jak Polska wstąpiła do NATO (Sojusz Północnoatlantycki), zaczął stacjonować Wielonarodowy Korpus Północny Wschód – The Multinational Corps North-East (MNC NE). W Korpusie pracują żołnierze z różnych zakątków świata, m.in. z: Niemiec, Danii, Estonii, USA i Polski. Praca i życie członków kadry wojskowej MNCNE polega na cyklicznym przemieszczaniu się z jednej jednostki do drugiej. Żołnierze przyjeżdżają z żonami i dziećmi na kontrakty od dwóch do czterech lat. W związku z tym, jednym z podstawowych warunków utworzenia korpusu było stworzenie placówki edukacyjnej dla dzieci żołnierzy. Pomysłów na miejsce tworzenia takiej szkoły było wiele. Oczekiwania korpusu w stosunku do szkoły, w której miały się kształcić dzieci żołnierzy z wielu krajów, były jasne i nieugięte. Potrzebna była szkoła, która spełniałaby nie tylko możliwość nauczania w języku angielskim, ale także zapewniała edukację na wszystkich poziomach kształcenia, od szkoły podstawowej po liceum ogólnokształcące. Pierwszym rozwiązaniem miała być szkoła językowa Perseverantia. Nie miała ona jednak możliwości nauczania na wszystkich poziomach kształcenia. Ostatecznie polskie Ministerstwo Obrony wybrało spółkę British School, która miała doświadczenie w prowadzeniu tego typu placówki w Piasecznie

---

<sup>23</sup> Urząd Miasta Szczecin, Wydział Oświaty, [www.bip.um.szczecin.pl/umszczecinbip/chapter\\_11026.asp](http://www.bip.um.szczecin.pl/umszczecinbip/chapter_11026.asp) (1.07.2014).



k. Warszawy oraz w Poznaniu. Kierownikiem spółki, a zarazem dyrektorem British School w Szczecinie, była Krystyna Mazowiecka<sup>24</sup>.

W sytuacji, gdy wybrana została już jednostka prowadząca szkołę, nastąpiła potrzeba znalezienia budynku, w którym dzieci oficerów mogłyby zacząć pierwszy rok szkolny. Pomysły wykorzystania budynków szkolnych przy ul. Jagiellońskiej w Szkole Podstawowej nr 58 oraz przy ul. Mikołajczyka w Szkole Podstawowej nr 72 nie spotkały się z aprobatą ówczesnego generała Henrika Ekmanna. Szkoły były położone w centrum miasta, a wkoło było mało zieleni. Generał szukał szkoły przyjaznej, bezpiecznej i z dala od gwaru miejskiego. Budynek SP nr 36 zdecydowanie przypadł do gustu dowódcy. Szkoła mieściła się na osiedlu arkońskim, ale nie tylko miejsce i otoczenie zadecydowało o podjęciu pozytywnej decyzji. Ze względu na to, że na osiedlu arkońskim panował niż demograficzny i nowo powstała SP nr 68 ściągała do siebie uczniów, SP nr 36 miała problemy z wypełnieniem sal lekcyjnych oraz utrzymaniem budynku<sup>25</sup>. Efektem podjętych decyzji było zajęcie przez uczniów z Korpusu NATO pierwszego piętra, na którym było osiem sal lekcyjnych, w tym pracownia komputerowa oraz fizyczno-chemiczna. Ponadto dzieci z NATO korzystały wspólnie z uczniami z SP nr 36 ze stołówki, sali gimnastycznej oraz boiska<sup>26</sup>.

Inauguracja pierwszego roku szkolnego odbyła się we wrześniu 1999 roku, na uroczystość zaproszeni zostali szefowie korpusu oraz dowódca – generał Henrik Ekmann. Od początku szkoła zaczęła działać w programie brytyjskim dla grupy przedszkolnej, szkoły podstawowej, gimnazjum oraz liceum. W roku szkolnym 1999–2000 uczyło się w niej 84 uczniów, przede wszystkim z Polski, Danii i Niemiec, ale także z dalszych zakątków świata, np. Kanady, Anglii, Węgier, a nawet z Nowej Zelandii. British School była otwarta nie tylko na dzieci oficerów, mogły do niej uczęszczać dzieci rodziców innych profesji, chociaż przeszkodą mogło być wysokie czesne. Za dziecko przedszkolne trzeba było zapłacić 3500 dolarów rocznie, natomiast za maturzystę nawet 10 tys. dolarów rocznie<sup>27</sup>. W takich okolicznościach rozwijała się idea szkoły międzynarodowej w Szczecinie.

British School zaczęła borykać się z poważnymi problemami finansowymi. Z powodów ekonomicznych oraz organizacyjnych w 2002 roku potrzebne były

---

<sup>24</sup> Wywiad z Panią Marią Hajdul, Zastępcą Dyrektora Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Szczecina w latach 1994–2001 (z 1.07.2014 r.).

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> D. Kozakiewicz, *Szkoła kolorowa – różnonarodowa*, „Głos Szczeciński” 18–19.09.1999 r.

<sup>27</sup> Ibidem.

działania wspierające utrzymanie tak ważnej politycznie i gospodarczo placówki edukacyjnej. Z pomocą wystąpiła Wyższa Szkoła Integracji Europejskiej (WSIE). 19 lipca 2002 roku, po wygranym przetargu, WSIE oraz Inbit Polska zostały organem założycielskim Szkoły Międzynarodowej w Szczecinie. Po podpisaniu kontraktu pomiędzy dowództwem Korpusu, reprezentowanym przez gen. Schneidera, ówczesnego Rektora WSIE prof. Zygmunta Meyera, Prezydenta Miasta Szczecina Edmunda Runowicza oraz Kuratora Oświaty Jerzego Kotłęgi w Szczecinie, 2 września 2002 roku szkoła rozpoczęła swoją działalność<sup>28</sup>. Stanowisko rektora objął Piotr Wahl, a kierownictwo szkoły i odpowiedzialność za rozwój tej placówki powierzone zostały Marii Sawce. Pierwszą siedzibą szkoły był budynek przy ulicy Adama Mickiewicza 49. Pod skrzydłami WSIE Szkoła Międzynarodowa rozwijała swoją działalność. Od stycznia 2009 roku szkoła działa pod patronatem Stiftung & Bildung und Handwerk z siedzibą w Paderborn w Niemczech. Niemiecka fundacja zintegrowała Szczecin International School ze swoim związkiem instytucji edukacyjnych. W tym samym roku szkoła zmieniła swoją nazwę na SIS Spółka z o.o. z siedzibą przy ulicy Starzyńskiego 3–4. Od października 2013 roku szkoła mieści się w budynku byłego Liceum Ogólnokształcącego nr 8 przy ulicy Królowej Jadwigi 27.

Spółeczność uczniowską tworzą nie tylko dzieci żołnierzy z Międzynarodowego Korpusu NATO w Szczecinie, ale także dzieci polskiego pochodzenia oraz dzieci z różnych zakątków świata, których rodzice postanowili osiedlić się w Szczecinie i pracują tutaj lub prowadzą prywatne przedsiębiorstwa. Szkoła uczy na wszystkich szczeblach edukacji, od przedszkola po liceum ogólnokształcące. W roku szkolnym 2012–2013 w szkole uczyli się przedstawiciele 13 narodowości: Niemcy, Polacy, Litwini, Estończycy, Duńczycy, Japończycy, Chińczycy, Belgowie, Słowacy, Słoweńcy, Rosjanie, Rumuni, Czesi. Na poziomie szkoły podstawowej było 89 uczniów, w gimnazjum 27, w liceum 13, łącznie – 132 uczniów w tej wielonarodowej społeczności<sup>29</sup>.

---

<sup>28</sup> Porozumienie wstępne z 20.07.2002 r. między Dowódcą Wielonarodowego Korpusu Północny Wschód (reprezentującym rodziców z Kwatery Głównej Korpusu), Zachodniopomorskim Kuratorem Oświaty, Prezydentem Miasta Szczecina a Wyższą Szkołą Integracji Europejskiej w sprawie utworzenia Międzynarodowej Szkoły w Szczecinie, Archiwum Szkolne.

<sup>29</sup> Lista uczniów w roku szkolnym 2012–2013, Archiwum szkolne.

### 3. Organizacja szkoły

Szczecin International School jest placówką niepubliczną z prawami szkoły publicznej, dzięki czemu placówka ma prawo do wydawania świadectw i dyplomów państwowych. Ustawa o systemie oświaty z 7 września 1991 roku stanowi, że szkoła niepubliczna może mieć prawa szkoły publicznej, jeśli:

- realizuje programy nauczania uwzględniające podstawę programową kształcenia ogólnego,
- realizuje zajęcia edukacyjne w cyklu nie krótszym oraz w wymiarze nie niższym niż łączny wymiar obowiązkowych zajęć edukacyjnych określony w ramowym planie nauczania szkoły publicznej danego typu,
- realizuje ustalone przez ministra edukacji narodowej zasady oceniania, klasyfikowania i promowania oraz przeprowadzania egzaminów i sprawdzianów, z wyjątkiem egzaminów wstępnych,
- prowadzi dokumentację przebiegu nauczania ustaloną dla szkół publicznych,
- zatrudnia nauczycieli obowiązkowych zajęć edukacyjnych, z kwalifikacjami określonymi dla nauczycieli szkół publicznych (Rozporządzenie MENiS z 10.09.2002 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli niemających wyższego wykształcenia lub ukończonego zakładu kształcenia nauczycieli, Dz.U. z 23.09.2002 r., nr 155, poz. 1288)<sup>30</sup>.

Organem prowadzącym szkołę jest SIS Sp. z o.o. z siedzibą w Szczecinie. We wszystkich sprawach związanych z wykonywaniem obowiązków organu prowadzącego, szkołę reprezentuje prezes spółki. Organami szkoły są: dyrektor, Rada Pedagogiczna, Samorząd Uczniowski oraz Rada Szkoły<sup>31</sup>. Dyrektorem oraz zarządcą SIS jest Maria Sawka, oprócz której kierownicze stanowiska zajmują wicedyrektor oraz koordynatorzy. Każdy poziom kształcenia, od szkoły podstawowej po liceum ogólnokształcące, ma swojego koordynatora, odpowiedzialnego za realizację koncepcji dydaktycznych i wychowawczych na danym poziomie. Pierwszym koordynatorem na poziomie szkoły podstawowej była Anna Brooks (Wielka Brytania), na poziomie gimnazjum – Brian Walsh (Irlandia), a na poziomie liceum – Jeremy Clark (Wielka Brytania). Obecnie role te sprawowane są przez Diane Howlett (Kanada) na poziomie liceum, Kerstin Walter (Niemcy) na

<sup>30</sup> Ustawa o systemie oświaty z 7.09.1991 r., Dz.U. 1991, nr 95, poz. 425.

<sup>31</sup> Statut szkoły podstawowej, rozdz. 3, par. 3.

poziomie gimnazjum oraz Agnieszkę Lal (Polska) w szkole podstawowej. Funkcję wicedyrektora piastuje Katarzyna Stütz<sup>32</sup>.

#### 4. Działalność dydaktyczna

Szkoła Międzynarodowa, ze względu na swój wielonarodowy charakter, operuje w procesie kształcenia programami międzynarodowymi, nie zapominając przy tym o realizowaniu polskiej podstawy programowej na wszystkich szczeblach kształcenia. Zajęcia w SIS prowadzone są w systemie klasowym – maksymalna liczba uczniów nie powinna przekraczać 15 osób. Lekcje prowadzone są w systemie blokowym, jeden blok trwa 80 minut. W ciągu jednego dnia uczniowie uczestniczą w 4–5 blokach<sup>33</sup>.

Statut szkoły stanowi, że obowiązującym dokumentem na poziomie szkoły podstawowej jest Podstawa programowa zatwierdzona przez MEN, rozszerzona o program International Primary Curriculum (IPC). Dodatkowo, szkoła zapewnia uczniom polskim realizację podstaw programowych, rozszerzonych o nauczanie dwujęzyczne<sup>34</sup>. Program międzynarodowy IPC składa się z 70 bloków tematycznych i obejmuje przedmioty ścisłe, historię, geografię, sztukę, informatykę, wychowanie fizyczne, muzykę i wychowanie dziecka w społeczności międzynarodowej. Tożsamy program obowiązuje w brytyjskich szkołach, jak również w wielu zakątkach całego globu. Program oparty jest na bardzo zróżnicowanej tematyce, która dotyczy życia codziennego. Jest to praktyczne podejście do uczenia się i przyswajania wiedzy. Dzieci pracują głównie metodą projektu i działań praktycznych, duży nacisk kładzie się na kreatywność ucznia, jak również na bezpośrednie poznanie otaczającego świata. Zdarza się, że w jednej klasie uczą się przedstawiciele od czterech do pięciu różnych narodowości. Bywa, że są uczniowie, którzy nie mówią po angielsku, ale mimo to stosunkowo szybko przystosowują się do nowej sytuacji dzięki wsparciu środowiska nauczycielskiego oraz rodziców.

Główną metodą wykorzystywaną podczas pracy w tak zróżnicowanych kulturowo klasach jest metoda praktyczna, dzięki której uczniowie poznają otaczający ich świat. Często przez takie działanie i dążenie do wspólnego celu pozwalamy przeciwstawić się egocentryzmowi czy uprzedzeniom. Ponadto praca w zespole nad projektem pozwala dzieciom zgłębiać wiedzę i wykorzystywać ją

<sup>32</sup> Kroniki Szczecin International School.

<sup>33</sup> Statut szkoły podstawowej, rozdz. 12.

<sup>34</sup> Statut szkoły podstawowej, rozdz. 5, par. 9, 10.

w praktyce. W programie International Primary Curriculum, na każdym kroku sygnalizowane jest rozwijanie umiejętności interpersonalnych i komunikacyjnych. Prezentowane treści dotyczą wielu kultur, różnych społeczności. Program zachęca do zgłębiania kultury regionu, ale także wejścia w głąb kultury każdego członka grupy. Wielokrotnie powtarzana jest potrzeba zwrotu w stronę „home and host countries”<sup>35</sup>. Dla przykładu, nauczyciel w II klasie szkoły podstawowej, wraz z uczniami zajmuje się tematem o żywieniu. Oczywistym elementem tego zagadnienia będzie rozmowa, analiza, prezentacja, degustacja jedzenia z regionu czy kraju, z którego pochodzą uczniowie. Dodatkowym atutem programu IPC jest to, że jest on niejednoznaczny i pozostawia wiele miejsca na kreatywność nauczyciela. Konstrukcja programu oparta jest na przedstawieniu celów, do jakich powinien dążyć nauczyciel, natomiast samo działanie i zorganizowanie lekcji zależy całkowicie od prowadzącego zajęcia. Jest to zadanie bardzo wymagające i odpowiedzialne, ale sprzyjające kreatywnemu myśleniu, otwartości i tolerancji dla inności. Dlatego też program IPC bardzo dobrze sprawdza się w nauczaniu wielokulturowym. Ponadto na poziomie szkoły podstawowej nauczyciele odznaczają się kreatywnością i innowacyjnością w tworzeniu nowych rozwiązań urozmaicających program nauczania. Realizacja projektów „Reading Buddies”, „Home Reading” oraz „Individual Reading”<sup>36</sup> to dobry przykład na to, że czytanie może łączyć się z przyjemnością i nawiązywaniem dobrych relacji.

Na poziomie gimnazjum realizowana jest polska podstawa programowa równoległe z międzynarodowym programem Cambridge International Examinations (CIE), który kończy się egzaminem z międzynarodowym certyfikatem – International General Certificates of Secondary Education (IGCSE). W klasach od M1 (VI kl. SP) do M3 (II kl. G) uczniowie realizują poziom (key stage 3), który jest kontynuacją międzynarodowego programu szkoły podstawowej (IPC) i prowadzi do dwuletniego kursu International General Certificate of Secondary Education (IGCSE) dla klas M4 do D1 (III kl. G – I kl. LO). Kurs ten kończy się oficjalnym

---

<sup>35</sup> International Primary Curriculum, [www.greatlearning.com/ipc/](http://www.greatlearning.com/ipc/) (7.12.2013); „home and host countries” – kraje naszych domów i gospodarzy.

<sup>36</sup> „Reading Buddies” – czytanie koleżeńskie, polega na łączeniu uczniów w grupy, w których uczniowie starsi czytają wspólnie z młodszymi krótkie opowiadania. „Home Reading” – czytanie w domu, polega na cotygodniowym wypożyczeniu książki z zasobów anglojęzycznej literatury przeznaczonej dla dzieci, a następnie pisemnym odpowiedzeniu na pytania. „Individual Reading” – czytanie indywidualne z nauczycielem lub z rodzicem zaangażowanym w proces edukacyjny danej klasy. Czytanie odbywa się raz w tygodniu w klasach 0–3. Każde dziecko ma szansę na rozwijanie umiejętności czytania w języku angielskim pod kątem wymowy oraz zrozumienia tekstu czytanego.

egzaminem z wybranych pięciu przedmiotów. Uczniowie podejmujący naukę na poziomie gimnazjum w SIS zdają dobrowolnie egzaminy IGSCSE, które w przyszłości pozwalają na swobodną kontynuację nauki w ojczystych krajach. Aby zapewnić wysoki poziom i równowagę w procesie nauczania, uczniowie, którzy nie przystępują do oficjalnej części egzamin, uczestniczą w wewnętrznych egzaminach końcowych na poziomie IGCSE. Ponadto w procesie kształcenia oferuje się uczniom program nauczania języków ojczystych: polskiego, niemieckiego oraz duńskiego. Programy te skorelowane są narodowymi programami nauczania języków ojczystych<sup>37</sup>.

Od 29 marca 2005 roku SIS jest także członkiem jednej z najbardziej znanych i poważnych organizacji edukacyjnych – IBO (International Baccalaureate Organization) z siedzibą w Genewie. International Baccalaureate Organization zrzesza 1597 szkół w 122 krajach świata i około 200 tys. uczniów. Matura IB stanowi ekwiwalent matury polskiej i nie wymaga nostryfikacji. W ostatnim roku, kończącym edukację w szkole średniej w systemie brytyjskim, uczniowie przystępują do egzaminu maturalnego IB (International Baccalaureate), składającego się z pięciu grup przedmiotowych. Uczniowie mogą wybierać takie przedmioty, jak: nauki ścisłe, języki i przedmioty humanistyczne. Pozytywne zdanie egzaminu IB z odpowiednią liczbą punktów umożliwia wstęp na renomowane uczelnie na całym świecie bez dodatkowych egzaminów. Ponadto, jest to bardzo wymagający międzynarodowy program maturalny, który promuje międzykulturowe zrozumienie oraz szacunek, nie jako alternatywa dla poczucia tożsamości kulturowej i narodowej, ale jako niezbędny element życia w XXI wieku<sup>38</sup>.

W literaturze analizującej nauczanie międzykulturowe wiele mówi się o języku. Marta Torenc podkreśla, że: „poznawanie języków obcych to jednocześnie poznawanie innych kultur, zaś poznawanie innych kultur jest nierozzerwalnie związane z poznawaniem języków”<sup>39</sup>. Dlatego nie można mówić o kulturze pomijając rolę języka. Zdzisław Aleksander zauważa, że: „język, jako twór społeczny jest nieodłączną częścią cywilizacji i kultury danego społeczeństwa. Odzwierciedlają się w nim różnice w sposobie widzenia rzeczywistości pozajęzykowej, a także wzorce i normy zachowania”<sup>40</sup>. Edward Sapir podkreśla rolę języka jako

<sup>37</sup> Program nauczania w gimnazjum SIS, Archiwum Szkolne.

<sup>38</sup> Program nauczania w liceum SIS, Archiwum Szkolne

<sup>39</sup> M. Torenc, *Nauczanie międzykulturowe – implikacje glottodydaktyczne*, Wrocław 2007, s. 9.

<sup>40</sup> Z. Aleksander, *Elementy lingworealizacyjne w nauczaniu j. rosyjskiego*, Warszawa 1982 s. 5.

przewodnika po rzeczywistości społecznej, jako narzędzie komunikacji oraz system symboli, który warunkuje zachowanie, myślenie i wyrażanie emocji<sup>41</sup>. W Szkole Międzynarodowej w Szczecinie język jest przewodnikiem po kulturze. Językiem codziennego użycia jest język angielski, dla większości – język obcy. Bez wątplenia język jest narzędziem każdego członka tej społeczności, dzięki któremu uczniowie, nauczyciele i rodzice mogą mówić o sobie i do siebie. Dla każdego ważny jest jednak język ojczysty, który znamy od urodzenia, którym się porozumiewamy w trakcie dojrzewania, w którym naturalnie myślimy i wyrażamy nasze emocje – który nie może więc być w żaden sposób pominięty w procesie edukacji. W SIS uczniowie mają wiele możliwości mówienia własnym głosem. Uczniowie z Polski, Niemiec i Dani mają zajęcia z języka ojczystego trzy razy w tygodniu po 80 minut, w ramach programu kształcenia. Nie sposób zorganizować dla tylu narodowości zajęć z każdego języka ojczystego, ale nie chcąc pozbawić szans na rozwój w tym zakresie, szkoła daje możliwość nauczania języka ojczystego w szkole (w ramach zajęć) przez matki lub ojców. Z takiej ewentualności z radością korzysta coraz więcej rodziców.

### 5. Działalność wychowawcza i opiekuńcza

O wychowaniu w szkole mówi się dużo i niejednokrotnie można spotkać się ze stwierdzeniem, że wychowanie jest najtrudniejszym przedmiotem w szkole. Przytoczę słowa wieloletniej nauczycielki oraz dyrektorki jednej ze szczecińskich szkół, która przywiązuje wielką wagę do procesu wychowania: „Najlepszą regułą w wychowaniu jest brak reguł”, gdzie brak reguł nie oznacza braku wartości, jest tylko postawą wychowawcy w procesie kształcenia. Wychowawca nie nakazuje uczniom, jacy mają być, ale stwarza sytuacje, w których wychowanek może wykazać się koleżeństwem, uczciwością czy wrażliwością. Wychowanie to także proces bardzo delikatny, podczas którego tworzą się więzi bardzo subtelne. Więzy te dotyczą relacji nauczyciel–uczeń. Kontakt ten jest wyjątkowy i twórczy, ale bardzo łatwo go zniszczyć. Dlatego należy pamiętać, jak ważna jest osobowość nauczyciela, jego autentyczność, wiarygodność oraz jego kompetencje, dzięki czemu pedagog może zdobyć zaufanie ucznia, a to jest pierwszy krok ku wychowaniu<sup>42</sup>.

<sup>41</sup> E. Sapir, *Kultura, język, osobowość, Wybrane eseje*, Warszawa 1978, s. 89.

<sup>42</sup> H. Bartnik, *O wychowaniu*, w: *Szkołę tworzy człowiek*, red. P. Migdalski, Szczecin 2012, s. 157–160.

Minister Anna Radziwiłł wspominała także o pokorze wychowawcy mówiąc:

wychowawca musi pogodzić się z faktem, że rzadko zobaczy dosłowne „wyniki” swoich zabiegów i rzadko będzie zadowolony z jakości swojej pracy, ale jednocześnie, jak każdy człowiek, potrzebuje akceptacji ze strony innych ludzi. K. Brandys wspominając szkoły w „Małej Księdze” pisze o swoich nauczycielach – ich obowiązkiem było nas uczyć, naszym – dać im to ze sobą uczyć<sup>43</sup>.

Działalność wychowawcza szkoły jest niezmiernie ważna i wymaga odpowiedniej organizacji. W każdej szkole tworzy się program wychowawczy, który ukazuje zakres działań i metod wychowawczych, które odpowiadają potrzebom uczniów, wynikają ze środowiska lokalnego, ale także dostosowane są do możliwości nauczycieli i biorą po uwagę ich doświadczenie.

Ponieważ Szkoła Międzynarodowa pełna jest inności i różnorodności, przywiązuje się w niej szczególną wagę do procesu wychowawczego oraz opiekuńczego. Pierwszym krokiem zbliżającym członków międzynarodowego społeczeństwa oraz rozpoczynającym międzynarodowy dialog jest możliwość zapoznania się z inną kulturą dzięki obchodzeniu świąt w różnych terminach i w różnej formie. Wszystko to prowadzi do zrozumienia i zaakceptowania różnicy w codziennym rytuale każdego z członków szkolnej, wielokulturowej społeczności. Ta wiedza, zdobyta przez obydwie strony, jest niezmiernie ważna do budowania akceptacji i dialogu. W szkole obchodzony jest wraz z żołnierzami NATO Octoberfest, duńskie święto Santa Lucia, jak również religijne święto Whit Monday. Ponadto, uczniowie zapoznawani są z tradycją, historią i kulturą Polski i regionu, obchodząc m.in. Dzień Niepodległości czy też zwiedzając zabytki i ciekawe miejsca w okolicy. Kolejnym, bardzo pozytywnym działaniem sprzyjającym interakcji międzykulturowej w szkole, jest coroczny dzień integracyjny. Z początkiem każdego nowego roku szkolnego rodzice, uczniowie, nauczyciele oraz dyrekcja spotykają się, aby wspólnie spędzić czas na neutralnym gruncie<sup>44</sup>.

Na poziomie szkoły podstawowej tradycją są szkolne apele. Raz w miesiącu uczniowie i nauczyciele spotykają się w auli w celu nagrodzenia uczniów za ich pozytywne postawy, zachowanie oraz postępy w różnych dziedzinach nauki. Przede wszystkim jest to moment integracji zespołu, docenienia indywidualnych osiągnięć oraz okazja do tego, aby przedstawić efekty różnych projektów

<sup>43</sup> A. Radziwiłł, *O szkole, wychowaniu i polityce*, Warszawa 1993, s. 49.

<sup>44</sup> Wywiad z koordynatorem Szkoły Podstawowej Agnieszką Lal z 23.06.2014.



i wydarzeń. Rozwój społeczny i dotyczący zdrowia wspierany jest przez program PSHE (Personal, Social and Health Education)<sup>45</sup>. Obejmuje on zagadnienia z zakresu rozwoju osobistego, współżycia w grupie oraz rozwija świadomość prowadzenia zdrowego trybu życia. W ramach tego programu co roku zapraszani są przedstawiciele różnych dyscyplin sportowych, promujących aktywność fizyczną oraz zdrowe odżywianie.

W tym kalejdoskopie różnic szkoła ma również wiele wspólnych celów, a jednym z nich jest wzajemna opieka. W placówce widoczna jest duża troska o uczniów, którzy zaczynają naukę w tak wyjątkowym środowisku, jakim jest SIS. Z końcem sierpnia, tuż przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, organizowany jest „Tydzień adaptacyjny dla nowych uczniów”. Zajęcia obejmują takie przedmioty, jak matematyka, język angielski i przyroda, ale jest to też dodatkowy czas dla nowo przybyłych, aby oswoić się z nową sytuacją szkolną, jak również zintegrować się z innymi uczniami. Nowi uczniowie napływają do szkoły także w trakcie trwania roku szkolnego. Jest to związane z nowymi kontraktami dla żołnierzy z Korpusu, ale także z osiedlaniem się w Szczecinie nowych przedsiębiorców z różnych krajów. Dla uczniów i ich rodzin są to trudne chwile. Zderzenie z nowym środowiskiem i kulturą, bez znajomości języka, jest często szokiem i każdemu potrzebny jest czas na to, aby odnaleźć się w nowych warunkach. W tej szkole nowo przybyli są pod szczególną opieką zarówno nauczycieli, jak i rówieśników. Już od pierwszych chwil uwrażliwiamy młodych ludzi na zrozumienie i okazanie serdeczności. Aby wesprzeć, często zagubionego nowego ucznia, każdemu przydzielony jest „Guardian Angel”<sup>46</sup>. Aniołem jest uczeń (niekoniecznie z klasy), który służy zawsze pomocą i do którego nowo przybyły może się zwrócić z każdą prośbą. Z reguły nie ma problemu, aby znaleźć chętnego do podjęcia się takiego zadania. Opieką i zainteresowaniem otaczani są także członkowie rodzin. Często rodzice uczniów biorą udział w przygotowaniach do różnych szkolnych wydarzeń. Ponadto chętnie angażują się w procesy edukacyjne i sportowe. Takie relacje i współpraca korzystnie wpływają na obie strony. Rodzice mają szansę poczuć, że ich dzieci rozwijają się w warunkach wyjątkowych i zdobywają cenne umiejętności. Oprócz tego, sami przez swoje działanie tworzą środowisko wielokulturowe i są za nie współodpowiedzialni. Nauczyciele chętnie korzystają z pomocy i wsparcia rodziców, dzięki ich zaangażowaniu możliwe jest

---

<sup>45</sup> Tłum. Osobowościowa, Społeczna i Zdrowotna Edukacja.

<sup>46</sup> Tłum. Anioł Stróż.

zrealizowanie wielu wydarzeń i projektów w szkole, a także poza nią. Uczniowie są uwrażliwiani i kształtowana jest w nich postawa troski o innych ludzi i otaczający świat. Przykładem mogą być liczne akcje charytatywne, wspierające m.in. potrzebujące zwierzęta. Uczniowie SIS wzięli pod swoją opiekę konia Jaśmina, skazanego na rzeź<sup>47</sup>.

Powstawanie szkół niepublicznych po roku 1989 było determinowane różnymi czynnikami. Społeczeństwo chciało mieć wpływ na jakość kształcenia i wychowania młodych ludzi. Szkolnictwo niepubliczne definiowane było więc jako miejsce wolności, swobody myślenia i działania. Często szkoły tego typu wypełniały luki w polskiej oświacie spełniając potrzeby i oczekiwania uczniów i rodziców. Z czasem tworzenie takich placówek zaczęło wiązać się także z korzyściami finansowymi założycieli szkoły i chęcią utworzenia własnego biznesu. Szczecin International School, będąc szkołą stosunkowo młodą, bo niedawno obchodziła swoje dziesięciolecie, jest szkołą z misją, stworzoną dla potrzeb osiedlającego się wielokulturowego społeczeństwa w Szczecinie. W związku z tym jest dość obszerną skarbnicą wiedzy i doświadczeń dotyczących edukacji wielokulturowej i wykorzystywania języka obcego w celu poznania siebie i innych.

## Bibliografia

- Aleksander Z., *Elementy lingworealizacyjne w nauczaniu j. rosyjskiego*, Warszawa 1982.
- Bartnik H., *O wychowaniu*, Szczecin 2012.
- Bartnik P., *Przemiany w zachodniopomorskiej oświacie (1989–2007)*, Szczecin 2012.
- Demokracja w Polsce – doświadczenia zmian*, red. U. Jakubowska, K. Skarżyńska, Warszawa 2005.
- Górniewicz J., *Szkola a demokracja*, „Wychowanie na Co Dzień” 1996, nr 6.
- Górska L., *Wizje zawodu nauczyciela u progu trzeciego tysiąclecia*, Szczecin 1995.
- Kiciński K., *Wizje szkoły w społeczeństwach posttotalitarnych*, Warszawa 1993.
- Kozakiewicz D., *Szkola kolorowa – różnonarodowa*, „Głos Szczeciński” 18–19.09.1999 r.
- Lewowicki T., *Przemiany w oświacie*, Warszawa 1994.
- Makowska M., *Oświata niepubliczna jako forma aktywności obywatelskiej na Pomorzu Zachodnim po 1989 roku*, Szczecin 2011.
- Pomorze Zachodnie w latach 1945–2010*, t. I, red. K. Kozłowski, Szczecin 2012.
- Putkiewicz E., Wilkomirska A., *Szkoły publiczne i niepubliczne. Porównanie środowisk edukacyjnych*, Warszawa 2004.

<sup>47</sup> Wywiad z koordynatorem Szkoły Podstawowej SIS, Agnieszką Lal z 23.06.2014.

- Radziwiłł A., *O szkole, wychowaniu i polityce*, Warszawa 1993.
- Sapir E., *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, Warszawa 1978.
- Szkoła, nauczyciele, uczniowie. Dyskusja o programie, metodzie i uczeniu się w Europie*, red. T. Gomuła, T. Dyrda, Radom–Kielce 2010.
- Szkołę tworzy człowiek*, red. P. Migdalski, Szczecin 2012.
- Szymański M.J., *Szanse i bariery tworzenia demokratycznej szkoły we współczesnym społeczeństwie*, Radom–Kielce 2010.
- Śliwerski B., *Problemy współczesnej edukacji. Dekonstrukcja polityki oświatowej III RP*, Warszawa 2009.
- Torenc M., *Nauczanie międzykulturowe – implikacje glottodydaktyczne*, Wrocław 2007.
- W poszukiwaniu tożsamości. Od idei samorządności do samorządzenia*, red. A. Makowski, Szczecin 2011.
- Wasilewski J., *Ideal demokracji i jego ulomne wcielenia*, Warszawa 2005.

### Akty prawne

- Deklaracja Programowa Społecznego Towarzystwa Oświatowego uchwalona przez I walne Zgromadzenie Członków Społecznego Towarzystwa Oświatowego z 22.01.1989 r., [www.sto.org.pl/deklaracja-programowa](http://www.sto.org.pl/deklaracja-programowa).
- Dz.U. MEN nr 7 z 1989 r. Zarządzenie w sprawie zasad prowadzenia pedagogicznej działalności innowacyjnej w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych nr 62 z 16.11.1989 r.
- Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych otwarty do podpisu w Nowym Jorku dnia 19.12.1966 r., Dz.U. 1977, nr 38, poz. 169.
- Obwieszczenie Przewodniczącego Rady Państwa z 16.02.1976 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy z 22.07.1952 r., Dz.U. 1976, nr 7, poz. 36.
- Ustawa o stowarzyszeniach z 7.04.1989 r., Dz.U. 1989, nr 20, poz. 104.
- Ustawa o systemie oświaty z 7.09.1991 r., Dz.U. 1991, nr 95, poz. 425.
- Wyrok NSA z 24.02.1989 r., I SA 1104/88, [www.orzeczenia-nsa.pl/wyrok/i-sa-1104-88,oswiata\\_szkolnictwo\\_wyzsze\\_nauka\\_dzialalnosc\\_badawczo\\_rozwojowa\\_i\\_archiwa,4ca1f4.html](http://www.orzeczenia-nsa.pl/wyrok/i-sa-1104-88,oswiata_szkolnictwo_wyzsze_nauka_dzialalnosc_badawczo_rozwojowa_i_archiwa,4ca1f4.html).

### Źródła internetowe

- International Primary Curriculum, [www.greatlearning.com/ipc](http://www.greatlearning.com/ipc).
- Raport firmy Sedlak & Sedlak ukazuje zamożność w poszczególnych województwach. Mapa wynagrodzeń Polaków w 2010 roku*, Kraków 2011, [http://hrstandard.pl/download/RAPORT\\_Mapa\\_wynagrodzen\\_Polakow.pdf](http://hrstandard.pl/download/RAPORT_Mapa_wynagrodzen_Polakow.pdf).

*Rocznik statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2010. Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2009–2010*, Warszawa, [www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL\\_e\\_education\\_in\\_2009-2010\\_school\\_year.pdf](http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_e_education_in_2009-2010_school_year.pdf).

Spółeczne Towarzystwo Oświatowe, [www.sto.org.pl/historia](http://www.sto.org.pl/historia).

Urząd Miasta Szczecin, Wydział Oświaty, [www.bip.um.szczecin.pl/umszczecinbip/chapter\\_11026.asp](http://www.bip.um.szczecin.pl/umszczecinbip/chapter_11026.asp).

### **Archiwum szkolne**

Kroniki szkoły.

Lista uczniów w roku szkolnym 2012–2013.

Porozumienie wstępne z 20.07.2002 r. między Dowódcą Wielonarodowego Korpusu Północny Wschód (reprezentującym rodziców z Kwatery Głównej Korpusu), Zachodniopomorskim Kuratorem Oświaty, Prezydentem Miasta Szczecina a Wyższą Szkołą Integracji Europejskiej w sprawie utworzenia Międzynarodowej Szkoły w Szczecinie.

Program nauczania w gimnazjum SIS.

Program nauczania w liceum SIS.

Statut szkoły.

### **Wywiady**

Wywiad z Agnieszką Lal, koordynatorem Szkoły Podstawowej SIS (z 23.06.2014).

Wywiad z Marią Hajdul, zastępcą dyrektora Wydziału Oświaty Urzędu Miasta w latach 1994–2001 (z 1.07.2014).

## **THE TEACHING AND EDUCATIONAL ACTIVITY OF SZCZECIN INTERNATIONAL SCHOOL IN THE CONTEXT OF PRIVATE EDUCATIONAL SYSTEM AFTER 1989**

The author of the article proposes the following theses: political transformations enabled the democratisation of the Polish educational system and the creation of non-public (private) schools in Poland after 1989; the creation of the Educational Social Association initiated the creation of non-public schools in Poland; the creation of Szczecin International School (SIS) as a response to the needs of the market of the international community settling down in Szczecin; the activities of SIS, a school that runs an inter-cultural education; international programmes that make it possible to teach in a culturally diversified environment; familiarisation with another culture as a way to the acceptance, tolerance and understanding.

**Jacek Borkowski, Andrzej Kuczkowski, *Poza szlakiem. Źródła archeologiczne do dziejów małych miast Pomorza Środkowego, Część 1B, województwo koszalińskie, Koszalińskie Zeszyty Muzealne, Seria B-VIII, Archeologia, t. II, Koszalin 2012, ss. 532***

Recenzowana publikacja stanowi element większej inicjatywy wydawniczej, która ma na celu prezentację źródeł archeologicznych do dziejów miast Pomorza Środkowego. Celem pracy była prezentacja źródeł archeologicznych pozyskanych w trakcie tzw. wykopalisk miejskich. Autorzy słusznie zwracają uwagę na wieloletnie zaniedbania dotyczące opracowania i publikacji materiałów archeologicznych z badań powojennych, które dotyczą zwłaszcza stanowisk miejskich.

Praca składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza z nich zawiera wstępne zagadnienia, na które składają się cel oraz układ pracy, wykładnia pojęć, chronologia oraz stan badań. Część drugą – zasadniczą – stanowi katalog źródeł, zaś całość zamyka bibliografia.

Co jest niezwykle ważne, autorzy postanowili umieścić w katalogu, poza stanowiskami bezpośrednio łączącymi się z dziejami referowanych miast – datowanych na okres średniowiecza i czasów nowożytnych, wszystkie znane stanowiska archeologiczne. Dotyczy to więc także

stanowisk związanych z wcześniejszymi epokami. Dzięki temu książka znajduje większe grono odbiorców – specjalistów zajmujących się archeologią pradziejową, ale też miłośników regionu zainteresowanych archeologią. Warto też odnotować zamieszczenie krótkiego objaśnienia aparatu pojęciowego, który pojawia się na łamach publikacji. Jest to element użyteczny nie tylko dla czytelnika niebędącego specjalistą w dziedzinie archeologii, ale też dla samych przedstawicieli tej dyscypliny, ponieważ często nawet w ich gronie dochodzi do różnorodnego rozumienia poszczególnych określeń. Dlatego zdefiniowanie najważniejszych terminów pozwala uniknąć swoistego „zamieszania pojęciowego”. Krótki podrozdział, poświęcony kwestiom chronologii od epoki kamienia po czasy nowożytne, zilustrowany jest zestawieniami chronologiczno-kulturowymi poszczególnych epok na Pomorzu Zachodnim. Stan badań miast na Pomorzu Środkowym, ze względu na duże zróżnicowanie, prezentuje osobno każdą miejscowość w kolejności alfabetycznej.

W podsumowaniu autorzy zwracają uwagę na brak, w przypadku niektórych miast środkowopomorskich, planów zagospodarowania przestrzennego, co bardzo często skutkuje brakiem jakiegokolwiek nadzoru archeologicznego w trakcie różnorodnych inwestycji i – w konsekwencji – bezpowrotnym zniszczeniem substancji zabytkowej.

W pracy zaprezentowano źródła archeologiczne z obszaru 14 miast dawnego województwa koszalińskiego, które ułożono w kolejności alfabetycznej. Nie uwzględniono materiałów z Kołobrzegu, ponieważ od lat 80. XX wieku pozostają one w kręgu zainteresowań i badań naukowych archeologów z Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk. Źródła z Białogardu zostaną opublikowane w odrębnym tomie, natomiast Borne Sulinowo, Gościno i Tychowo dopiero niedawno otrzymały prawa miejskie i z tego powodu były wykluczone ze sfery zainteresowań archeologii miejskiej.

W katalogu stanowisk archeologicznych znajdują się informacje na temat lokalizacji i typu stanowiska, daty i zakresu badań samych znalezisk w formie opisu, chronologii, zbiorów oraz literatury. Poszczególne stanowiska zaprezentowano na podstawie współczesnej siatki ulic, w ramach której także przyjęto kolejność alfabetyczną, numery posesji czy numery działek. Odrębną grupę stanowią obiekty charakterystyczne, takie jak grodziska, zamki czy kościoły, które same w sobie stanowiły przedmiot badań. Ostatnią – trzecią – grupę stanowią natomiast obiekty

znane głównie z prospekcji powierzchniowych, przeprowadzonych przede wszystkim w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP). Opisy stanowisk uzupełniają fragmenty planów miast z orientacyjną lokalizacją poszczególnych stanowisk bądź też lokalizacją wykopów archeologicznych. Uzupełniają go liczne ryciny oraz fotografie.

Warto na zakończenie odwołać się do słów samych autorów, którzy tłumacząc tytułowe sformułowanie – *poza szlakiem* – podkreślają brak zainteresowania środowiska naukowego zabytkami archeologicznymi z tych miejscowości. Uzasadniają to między innymi mylnym wyobrażeniem na temat nader skromnego stanu badań miast Pomorza Środkowego. Mylnego, ponieważ zebranie wszystkich informacji zaowocowało powstaniem obszernego katalogu stanowisk miejskich rozpoznanych archeologicznie:

Publikacja *Poza szlakiem*, porządkując dużą pulę źródeł archeologicznych, jest zgodnie z zamysłem autorów (...) podręcznym kompendium do dalszych, bardziej pogłębionych studiów, w pierwszej mierze osadniczych, a także zbiorem materiałów porównawczych w studiach nad kulturą materialną oraz narzędziem przydatnym w badaniach nad historią naszego regionu (s. 10).

AGNIESZKA MATUSZEWSKA

**Andrzej Kuczkowski, *Cholin-Gollenberg-Góra Chełmska. Źródła archeologiczne do dziejów Góry Chełmskiej koło Koszalina, Koszalin 2013, ss. 235***

Publikacja Andrzeja Kuczkowskiego dotyczy miejsca niezwykle ważnego dla historii Koszalina, zwanego Górą Chełmską, położoną tuż za wschodnią granicą miasta. Autor podjął próbę przedstawienia źródeł archeologicznych oraz dokumentacji archiwalnych z wielu badań prowadzonych w tym miejscu w ciągu kilkudziesięciu lat XX wieku. Książkę podzielono na siedem części, w tym na *Zagadnienia wstępne* (część I) oraz *Literaturę* (część VII). W rozdziale drugim przedstawiono stan badań, czyli krótki opis wszystkich do tej pory realizowanych kampanii archeologicznych, wzbogaconych informacjami na temat wszelkich znanych wcześniejszych opisów i publikacji dotyczących odkryć na Górze Chełmskiej, sięgających połowy XVIII wieku. Część III przybliży czytelnikowi zarys środowiska fizyczno-geograficznego Góry Chełmskiej, gdzie autor zawarł, nie wdając się nadmiernie w szczegóły, podstawowe informacje na temat geomorfologii, hydrografii, gleb i szaty roślinnej oraz źródeł archeozoologicznych. W tej części publikacji przedstawiono także w zarysie rekonstrukcję możliwej szaty roślinnej. Kolejny rozdział to *Zarys dziejów Góry Chełmskiej od pradziejów po czasy nowożytne*. Autor przedstawia pokrótce pradzieje, wykorzystując nieliczne znaleziska z tego okresu, pochodzące

z odkryć sprzed wieku: fragment siekierki krzemiennej, urny popielnicowe i skarb brązowy. Przede wszystkim zostały uwypuklone losy tego miejsca w okresie średniowiecza, z osobnym podrozdziałem omawiającym funkcjonowanie ośrodka pielgrzymiego na Górze Chełmskiej. Następnie Andrzej Kuczkowski relacjonuje wydarzenia rozgrywające się na tym wzgórzu, aż do lat 90. XX wieku. Część V pracy to krótkie omówienie źródeł etnograficznych rozumianych tutaj jako „twórczość ludowa o charakterze werbalnym”. Przedstawiono treść znanych legend, baśni i podań dotyczących omawianego miejsca, które najczęściej związane były z pielgrzymkową kaplicą.

Jednakże główną część pracy stanowi rozdział VI, czyli *Źródła archeologiczne*. Autor prezentuje w konwencji katalogowej wszystkie znaleziska z Góry Chełmskiej z podziałem na osadnictwo pradziejowe, wczesne średniowiecze oraz późne średniowiecze i okres nowożytny. Poszczególne okresy zasadniczo się między sobą różnią w charakterze ich opisu. W podrozdziale *Osadnictwo pradziejowe* poszczególne zabytki są opisywane w tym samym porządku: lokalizacja, typ stanowiska, rok zadokumentowania, zakres badań, opis, chronologia, zbiory wraz z podaniem ewentualnej literatury dotyczącej

wzmiankowanej rzeczy. Katalog w części *Wczesne średniowiecze* przedstawia stratyografię stanowiska badanego w latach 1959–1962, obiekty, groby, ceramikę z analizą technologiczną oraz pozostałe zabytki wydzielone. Z kolei podrozdział zatytułowany *Późne średniowiecze i okres nowożytny* to najpierw opis kolejno numerowanych grobów na cmentarzysku, których pokrótce scharakteryzowano aż 519. Dodatkowo podsumowano system sprawowanego obrządku pogrzebowego, omawiając formy pochówków oraz najważniejsze elementy wyposażenia. Osobny podrozdział poświęcono reliktom architektury w postaci zarysu fundamentów wykonanych z ciosanych kamieni łączonych wapienną zaprawą oraz nieznannej wcześniej budowli murowanej. Kolejne podrozdziały dotyczą ceramiki oraz zabytków wydzielonych z tego okresu.

Praca Andrzeja Kuczkowskiego to szeroki zbiór różnorodnych danych dotyczących Góry Chełmskiej, zarówno z zakresu archeologii, jak i etnografii oraz środowiska przyrodniczego. Zaprezentowano wszystkie znane obecnie źródła archeologiczne oraz archiwalne informacje na temat prowadzonych tam badań archeologicznych, porządkując stan naszej wiedzy o Górze Chełmskiej. Praca ta stanowi istotny punkt wyjścia także dla ewentualnych dalszych badań, które powinny być prowadzone na omawianym wzgórzu. Ponadto, narracja prowadzona w popularyzatorski sposób powoduje, że może być to cenna pozycja bibliograficzna dla wszystkich zainteresowanych tym tajemniczym miejscem.

MARCIN SZYDŁOWSKI

DOI: 10.18276/pz.2015.1-10

***Der deutsche Sport auf dem Weg in die Moderne. Carl Diem und sein Zeit*, red. Michael Krüger, LIT VERLAG Dr. W. Hopf, Berlin 2009, ss. 384**

Historia sportu w Niemczech w okresie niemieckiego państwa narodowego i jego kształtowania się jako nowoczesnego społeczeństwa (narodu przemysłowego) przeżywa od dwóch dekad renesans zainteresowania. Podwaliny pod ten fragment dziejów Niemiec położyli tacy

historycy sportu i kultury fizycznej, jak Horst Ueberhorst, Dieter Schulze-Marmeling i Lorenz Peiffer, a z młodszego pokolenia Nils Havemann i Constantin Kliem. Badania ww. historyków dotyczyły w głównej mierze dziejów sportu w Niemczech między 1870 a 1945 rokiem,



a dokładniej – przemian w obszarze faktografii, struktury i kontekstu polityczno-ideowego. Zdaniem wymienionych wyżej historyków, aktywność fizyczna jawi się jako bardzo ważna część poglądów Niemców doby Bismarcka, Wilhelma II, Friedricha Eberta i Hitlera na państwo, społeczeństwo, tzw. niemieckość, obcych, a zwłaszcza wielkich sąsiadów na Zachodzie – Francuzów i Anglosasów.

Wydane pod redakcją Michaela Krugera opracowanie *Der deutsche Sport auf dem Weg in die Moderne. Carl Diem und sein Zeit* jest pokłosiem wielkiego projektu, mającego na celu opracowanie biografii Carla Diema. Inicjatywę poparli: Niemiecki Związek Sportu, Niemiecki Komitet Olimpijski, Niemiecka Wyższa Szkoła Sportu (której inicjatorem był właśnie Diem) oraz stypendium Fundacji Kruppa. Zadanie opracowania biografii C. Diema – jednej z najbardziej kontrowersyjnych postaci niemieckiego sportu – powierzono Frankowi Beckerowi, profesorowi historii na Uniwersytecie w Münster. Niniejsza publikacja jest zbiorem artykułów, zaprezentowanych podczas dwóch sesji w roku 2005 i 2007. Diem był człowiekiem o prawdziwie janusowym obliczu. Był niewątpliwie zakochany w idei olimpizmu, legendzie starożytnej Grecji, w kulturze antycznej i jej micie. Działał w mieszczańskim społeczeństwie Europy industrialnej i nacjonalistycznej początku XX wieku. Uchodzi za jednego z twórców ruchu olimpijskiego w Niemczech, a także wybitnego aktywistę i działacza MKOL-u pierwszej połowy XX wieku. Diem był współtwórcą triumfów III Rzeszy na XI Igrzyskach w Berlinie.

Propagował ideę olimpijską w czasach republiki weimarskiej i III Rzeszy. Nie przeszkadzały mu przy tym ideologiczne cele Hitlera. Działalności nie zawiesił nawet w okresie drugiej wojny światowej. W Republice Federalnej Niemiec, podobnie jak bardzo wielu ludzi w różnym stopniu uwikłanych w działalność na rzecz III Rzeszy, został ostatecznie oczyszczony w amerykańskiej machinie denazyfikacyjnej i założył w 1947 roku jedną z najznakomitszych szkół sportowych na świecie – Niemiecką Szkołę Wyższą Sportu (*Deutsche Sporthochschule* – DSHS) w Kolonii. Jego biografia, jako człowieka, który w latach 1895–1939 pozostawał w bliskich stosunkach z elitą europejskiego i światowego ruchu olimpijskiego, a także prominentnymi postaciami III Rzeszy, jest przedmiotem intensywnych polemik prowadzonych w środowisku niemieckich i europejskich historyków sportu. Omawiana publikacja jest kanwą, na której wybrani historycy dokonali prezentacji najnowszych rezultatów badań prowadzonych nad niemiecką kulturą fizyczną. Autorzy reprezentują w głównej mierze instytuty sportu i inne placówki archiwalno-naukowe z terenu Niemiec, Danii i Szwajcarii.

W pierwszej części książki poruszono problem sportu jako fenomenu europejskich mas społecznych, a w drugiej – miejsce „sportowego ciała” w nowoczesnym społeczeństwie. Nowym zjawiskiem w sporcie stało się dążenie organizatorów widowisk nie tylko do przyciągnięcia możliwie szerokiej rzeszy widzów na obiekty sportowe, ale także ich kształtowanie – np. wychowanie w duchu kibicowania!

Stadiony i hale sportowe dawały takie możliwości.

W drugiej części książki przedstawiono teksty opisujące tzw. sportowe ciało w nowoczesnym społeczeństwie (*Der sportliche Körper in der modernen Gesellschaft*). Krüger przypomina, że „historia ciała” i „antropologia ciała” w historiografii znajdują od kilku lat rosnące zainteresowanie. Sport dokonał w XX wieku rewolucji w podejściu człowieka do swojego ciała. Powstały koncepcje i wizje „nowego człowieka”, które rozpowszechniły problem dopasowania *homo sapiens* do zmieniających się warunków życia. Ten problem nie był obcy również Carlovi Diemowi, który wspierał rozwój sportu pod hasłem nowej definicji uwolnienia ciała i ducha. Szczególne emocje budził stosunek do ciała kobiecego, który martwił konserwatystów i mobilizował potencjał ruchów emancypacyjnych.

W trzecim i ostatnim segmencie tematycznym tomu przedmiotem rozważań jest biografia samego Carla Diema (*Carl Diem – ein Leben für den Sport?*). Autor należał do generacji, która od lat przykuwa uwagę badaczy studiujących jej system wartości, w tym stosunek do demokracji, wolności osobistej, umiłowania tradycji militarnych i żołnierskich. Życie Diema toczyło się przez cztery fazy niemieckiej historii, przy czym aż trzy razy musiał przeżyć niemieckie klęski militarne (w 1918, 1933 i 1945 r.). Badaczy interesuje, jak udało mu się przezwyciężyć te cezury w kontekście osobowości, poczucia wartości i własnych ideałów? Czy sport był jedyną stałą wartością w jego życiu?

Postęp XIX i XX wieku wprowadzał jednostkę w coraz intensywniejsze interakcje społeczne, ograniczając jego wolną wolę. Diem działał na wielu polach – jako funkcjonariusz sportu, dziennikarz, naukowiec, dyplomata czy też pomysłodawca nowych rozwiązań w sporcie. W swoim intensywnym życiu zawiązał wiele bliskich znajomości z przedstawicielami różnych profesji w Niemczech i, co ważne, w kręgach międzynarodowych. Kontakty wśród „możnych ówczesnego świata” pozwoliły mu kontynuować swoją karierę mimo zmian systemu politycznego w Niemczech.

Wprowadzenie pióra Hermanna Lübbe (*Sport – egalitär und elitär. Ein Essay über Leibesamanzipation kulturell und politisch*) poświęcone jest jednemu z największych fenomenów masowej kultury końca XIX wieku – wspomnianemu wcześniej „uwolnieniu” ciała pod wpływem nowych prądów kulturowych i politycznych Oświecenia. Ucieczka ciała spod ograniczeń kanonu zachowań, mody i tradycyjnie pojmowanej higieny ciała wchodziła w kanon ruchów aktywności cielesnej. W II Rzeszy Niemieckie Turnerstwo propagowało uwolnienie ciała w imię aktywności ruchowej w połączeniu z politycznym idealizmem i romantyzmem. Autor stwierdza, że choć hasło uwolnienia ciała służyło później totalitarnym ideologom, to emancypacja ciała służyła uniezależnieniu szerokich mas społecznych. Lübbe w swojej głównej myśli stwierdza, że w pierwszej połowie XX wieku w Niemczech z jednej strony umocniły się tendencje potężnego upolitycznienia kultu ciała,

zaś z drugiej – „uwolnione ciało” odegrało dużą rolę w rozwoju i ekspansji kultury masowej.

Pierwszą część tomu otwiera opracowanie Franka Beckera (*Massengesellschaft-Massensort-Masennrituale. Carl Diem und die Herausforderung der Moderne*), który analizuje miejsce celów i ideałów Carla Diema na tle kształtującego się masowego społeczeństwa, sportu oraz nowych rytuałów tego świata. W centrum rozważań autora stoi Carl Diem i zjawisko olbrzymich imprez masowych. Becker analizuje jego wypowiedzi na temat polityki, społeczeństwa, sportu i rozwoju obiektów sportowych od II Cesarstwa do III Rzeszy.

Z kolei Ewald Frie (*Militärische Massenrituale*) analizuje związki między masowymi rytuałami lat 20. XX wieku a tradycjami militarnymi Niemiec. Autor podkreśla np. ewolucje marszów wojskowych od XVIII wieku i zmiany barw na sztandarach. Uwagę jego przykuły również doświadczenia wojenne weteranów, ich debaty o sensie i celach Wielkiej Wojny oraz relacje między światem armii a światem cywilnym w Republice Weimarskiej. Zdaniem autora charakter tych związków ukształtował się w okresie pierwszej wojny światowej, a paramilitarne mury Republiki były pozostałością po Wielkiej Wojnie. Inscenizacje lat 20. XX wieku odzwierciedlały dominujące w niej doświadczenia. U podstaw masowych inscenizacji okresu 1919–1933 tkwiła zawsze inscenizacja wojenna.

Problematykę masowych rytuałów w świętach turnerskich w XIX i początkach

XX wieku kontynuuje Michael Krüger (*Turnfeste als Massenrituale des 19. und frühen 20. Jahrhunderts*). Autor stwierdza, że Niemieckie Święta Turnerskie były fenomenem, który potrafił skupić rzesze widzów nieosiągalne nawet we współczesnych czasach. Krüger opisał świat Niemieckiego Turnerstwa (NT) objęty ramami czasowymi między 1860 a 1938 rokiem. Swą uwagę skupił na rytuałach turnerów i ich związkach z polityką, życiem kulturalnym i stosunkiem do cielesności. W Świętach Turnerskich widzi emanację niemieckiego nacjonalizmu i *habitus* Niemców. Przeciwnieństwem były Igrzyska Olimpijskie, które propagowały elementy międzynarodowe. C. Diem usiłował połączyć te światy w trakcie XI Igrzysk organizowanych w Berlinie w 1936 roku.

Moguncki historyk sportu Niels Havemann kieruje swoją uwagę ku futbolowi i jego związkom ze światem polityki i ideologicznymi celami państwa (*Grosse Fussballspiele-Hochfeste politischen Massen*). Wychodzi z założenia, że masy poszukiwały na stadionach nie tyle polityki, ile rozrywki, odprężenia, poczucia wspólnotowości, chęci dzielenia doświadczeń i poczucia identyfikacji. Sama polityka jest do świata sportu przynoszona z zewnątrz przez polityków, funkcjonariuszy państwowych, naukowców i intelektualistów.

Problemowi utrwalenia Igrzysk Olimpijskich 1936 roku w postaci obrazu poświęcone są rozważania Hermana Bausingera (*Bildersport-Olympische Spiele im Kleinformat*). Autor analizuje to zjawisko na przykładzie Albumów

Olimpijskich upamiętniających Igrzyska w Los Angeles w 1932 roku oraz Garmisch-Partenkirchen i Berlinie w 1936 roku. Albumy wyszły w milionowym nakładzie i znacznie przyczyniły się do popularyzacji Igrzysk. Autor stawia tezę, że oddziaływanie tego typu opracowań można porównać do filmów olimpijskich autorstwa Leni Riefenstahl.

Pierwszy segment opracowań zamykają rozważania nad polityczno-lewicową alternatywą dla Berlina, jaką stanowiła tzw. Ludowa Olimpiada w Barcelonie (*Barcelona gegen Berlin. Das Projekt der Volksolympiade 1936*). Andre Gounot omawia idee lewicowo-komunistycznych ugrupowań Republiki i międzynarodowego ruchu komunistycznego, realizującego projekt „lewicowej olimpiady”, który został przerwany przez wybuch wojny domowej w Hiszpanii.

Drugim segmentem tomu otwiera Frank Becker (*Der Sport in der Korpergeschichte der klassischen Moderne und die Position Carl Diems – einer Skizze*), który analizuje miejsce sportu w historii ewolucji poglądów dotyczących cielesności, w kontekście działania Carla Diema. Zmiany wynikały z rozwoju przemysłu i idącej za nim urbanizacji i migracji ludzi ze wsi do miast. Rozwijający się w miastach sport rozwinął ideę „nowego wysportowanego człowieka”, a sportowcy wstąpili do elitarnego grona osób, których „warto znać i się z nimi pokazywać”. Nowa dynamiczna jednostka wykorzystywana była przez partie polityczne i wielkie ideologie. Autor podkreśla wybitnie pozytywną rolę sportu w szkolnictwie i życiu społecznym

Niemiec i Włoch lat 20. i 30. XX wieku. Stwierdza przy tym, że w volkistowsko-nazistowskim sporcie silniej niż w innych systemach politycznych akcentowano komponent estetyczny.

Michael Krüger poddaje analizie stanowisko C. Diema wobec dwóch wielkich, rywalizujących ze sobą nurtów mieszczańskiej kultury cielesnej – turnerstwa i sportu (*Carl Diems Friede zwischen Turnen und Sport*). Nawiązuje przede wszystkim do głośnej broszury Diema z 1914 roku *Friede zwischen Turnen und Sport*, w której ten usiłował częściowo pogodzić przeciwnieństwa między turnerami a sportowcami. W opinii Krügera broszura umocniła pozycję Diema w świecie sportu i rozpełtała wielką dyskusję o sensie i wartościach sportu, turnerstwa oraz gimnastyki.

O samym sporcie, a w zasadzie o jego związku z nowoczesnością, pisze Noyal Dinckal (*Der Körper als Argument*). Pod lupę wziął również postępujący w Niemczech proces unaukowania sportu pod względem koncepcji i struktur, jaki został zapoczątkowany wraz z założeniem w 1920 roku Niemieckiej Szkoły Wyższej Ćwiczeń Cielesnych (*Deutsche Hochschule für Leibesübungen – DHL*). Carl Diem odegrał wielką rolę w tworzeniu jej struktur i programu. Przez wiele lat kierował tą instytucją, którą po wojnie przeniesiono do Köln. Zdaniem autora stworzenie DHL było pierwszym krokiem w kierunku instytucjonalizacji młodej jeszcze nauki o sporcie i połączeniu jej z innymi – starszymi – gałęziami wiedzy, mianowicie antropomotoryką, antropologią, fizjologią czy psychologią.

Zainteresowanie „nowym człowiekiem” na przykładzie faszystowskiej Italii omawia Daphne Bolz (*Ein neuer Mensch*). Autorka stwierdza, że idea ta zajmowała centralne miejsce w ideologii włoskich faszystów, jednak nie miała jasno zdefiniowanej treści. Reżim istotnie podniósł znaczenie społeczne i polityczne sportu, a „nowy człowiek” miał być końcowym efektem „antropologicznej rewolucji”, jaka nastąpić miała w społeczeństwie włoskim. Mussolini od 1925 roku podniósł sport do rangi istotnego instrumentu wychowawczego, budującego nowego obywatela faszystowskiej Italii. „Nowy człowiek”, jako ucieleśnienie doskonałości duchowej i fizycznej, był prezentowany na wszelkich inscenizacjach masowych.

Elke Stiller (*Körperbilder in der Arbeiter-Turn-und Sportbewegung*) kontynuuje temat wyobrażeń o ciele/człowieku idealnym, analizując jego miejsce w politycznych i ideologicznych wyobrażeniach lewicowo-robotniczego ruchu turnerskiego. Konstatuje, że w latach 20. XX wieku zwyciężył ideał cielesny, uosabiający siłę fizyczną i witalność każdego turnera oraz że model ten wycisnął piętno na wielkich imprezach sportowych świata robotniczego okresu Republiki.

Spojrzenie na ideologiczne i estetyczno-kulturalne funkcje ciała, w innych niż Niemcy krajach, są tematem dwóch kolejnych artykułów. Miejsce ruchu sokolego w Czechach, jego rola w budzeniu się nowoczesnego poczucia narodowego i dążeń do socjalizacji narodu czeskiego w duchu społecznej dyscypliny i podniesienia jego tężyzny fizycznej omawia Diethelm Blecking

(*Gelehrte Körper der Nation und der Sozialismus*). Autor prezentuje sylwetkę założyciela ruchu, Miroslava Tyrsa, oraz opisuje historię założonego w 1862 roku ruchu. Jego zdaniem czeskie „sokoły” odegrały fundamentalną rolę w procesie narodowego dojrzenia Czechów aż do odrodzenia ich państwa w 1918 roku, a także w czasach pierwszej Czechosłowacji (1918–1938).

Nicolaus Katzer (*Körperkultur und Bewegungszwang*) przedstawił w swoim opracowaniu struktury sportu radzieckiego. Stwierdza, iż pomimo to, że Rosjanie odnosili wielkie sukcesy na arenie międzynarodowej, zachodni historycy nie interesowali się nimi zbyt. Produktem założeń stalinowskiego systemu była koncepcja masowej mobilizacji mas i poddania ich procesowi wychowania przez państwo. Idea „dyktatury ruchu” i fenomen „nowego człowieka” zmobilizowanego dla celów reżimu i wspólnoty klasowej/narodowej był osią radzieckiego sportu.

Gertrud Pfister (*Neue Frauen und weibliche Schwäche – Geschlechterarrangements und Sportdiskurse in der Weimarer Republik*) pochyliła się nad rozwojem sportu kobiecego oraz skutkami rosnącego od 1900 roku uczestnictwa dziewcząt i kobiet w ruchu ćwiczeń cielesnych i sporcie wyczynowym w Niemczech. Aktywność cielesna, zdaniem Pfister, sprzyjała procesom emancypacji w gospodarce, życiu politycznym i społecznym. Towarzyszyła jej debata o ideale ciała kobiecego i pożądanym obrazie samej kobiety.

Trzeci segment tomu otwiera Frank Becker rozważaniami na temat perspektyw powstania biografii Carla

Diema (*Perspektiven einer Carl-Diem-Biographie*). W centrum rozważań znajdujemy pogląd, że dyskusja nad biografią Diema winna uwzględnić wpływy historii społecznej i historii psychologii. Postulat ten jest tym bardziej zasadny, iż biografia Diema obejmuje czas od II Cesarstwa po Republikę Federalną. Mógł się uznawać za człowieka uniwersalnego, działającego dla sportu na wielu polach – od funkcjonariusza począwszy, a na naukowcu skończywszy.

Friedrich Lenger (*Netzwerkanalyse und Biographieforschung – einige Überlegungen*) z kolei poruszył ogólną problematykę badań nad relacjami międzyludzkimi i międzygrupowymi, a także ich użyteczności dla pogłębionych dzieł biograficznych. Wysuwa postulat zachowania właściwych proporcji między jednostką a jej politycznym, społecznym i kulturowym otoczeniem oraz więziami, jakie go z nimi łączyły.

Ten wątek rozwija na przykładzie związków między jednostką a zmieniającym się od 1800 roku otoczeniem Ewald Frie (*Pluralistische Biographien*). Autor kwestionuje zasadność tez Jacoba Burkhardta i Maxa Webera o zawężających się polach wolności i autonomicznego działania jednostki ludzkiej. Uważa, że im „więcej struktury, tym więcej jednostki”.

Wolfgang Kruse natomiast pyta o zasadność pojęcia generacji wojennej (*Gibt es eine Weltkriegsgeneration?*). Swoje przekonanie buduje poprzez analizę różnych pojęć związanych ze zjawiskiem pokoleń. Koncentruje się na omówieniu

określonych doświadczeń wojennych i stwierdza, jak szybko podlegały one mitologizacji.

W kierunku powstania biografii C. Diema prowadzi czytelnika tekst Jurgena Courta (*Zum Beispiel Alfred Peters [1888–1974]*), który jest poświęcony analizie biografii Alfreda Petersa, a szczególnie jego oddaniu służbie nazistom. Peters był niemieckim psychologiem, filozofem i ekonomistą, pnącym się po szczeblach kariery naukowej w latach 1926–1939 w Niemczech, a później na uniwersytecie w Wiedniu. Mimo że należał do SA i NSDAP, został uniewinniony w procesie denazyfikacyjnym. Po wojnie nauczał w szkole dziennikarskiej w Akwizgranie (1948–1952). Jego socjalizacja w pierwszej wojnie światowej doprowadziła go do wniosków na temat sportu, które były zupełnie odmienne od tych, jakie prezentował Diem. W obszernej analizie fundamentalnej pracy Petersa *Psychologie des Sports* z 1927 roku można dostrzec jeden wiodący punkt sporny. W przeciwieństwie do Petersa, który uważał sport za ucieczkę od „własnej pustki” i „działalność nihilistyczną”, Diem łączył ze sportem pozytywne doświadczenia na polu pedagogiki, kultury i higieny. Za wszelką cenę pragnął też uchronić sport od związków z polityką. Porównując obie postaci, trudno jednak określić ich faktyczny stosunek do nazizmu i III Rzeszy. Obaj bowiem w okresie Cesarstwa i Republiki pozostawali dalecy od skrajnego nacjonalizmu, volkizmu i nauk o rasie. Z nazistami zaczęli współpracować dopiero wtedy, kiedy musieli,

czyli po 1933 roku. Ocenę samego Petersa utrudnia również fakt, że jego prace były mocno krytykowane w latach 1934–1935 przez samego Alfreda Bauemlera – głównego koryfeusza nazistowskiej ideologii sportu.

Skupiona wokół biografii Deima grupa badaczy przywiązuje dużą wagę do analizy biografii innych funkcjonariuszy i sportowców, którzy również byli rozdarci między polityką, kulturą, mediami i postawami społecznymi. Takim badaczem jest Volker Kluge (*Lebensläufe von Sportlern und Sportfunktionären zwischen Sport, Politik, Kultur, Medien und Gesellschaft – eine kurze Geschichte von Sport-Auto-Biographien*), który wyraża pogląd, że biografie ludzi sportu z tamtych czasów mają silny związek z procesem komercjalizacji, który nadszedł do Niemiec w latach 20. XX wieku z USA.

Karl Lennartz (*Karriere durch Kontakte? Carl Diem und seine „Beziehungspflege“*) nawiązując do jednego z wcześniejszych artykułów (Friedricha Lengera) zastanawia się nad tym, czy pielęgnowane przez Diema intensywnie rozległe kontakty towarzyskie pomagały mu w karierze. Autor konstatuje, że na każdym etapie kariery Diema i w każdym z „czterech Niemczech”, w których przyszło mu żyć, otaczał się on kręgiem osób wzajemnie z nim powiązanych. Początek tych koneksji widzi Lennartz w jego wybitnej aktywności mającej na celu włączenie Niemiec do ruchu olimpijskiego, udziału w pierwszych Olimpiadach, jak i osobistych kontaktów z samym Pierrem

de Coubertinem. Nie tylko polskiemu czytelnikowi uchodzi fakt, że przed śmiercią „Ojciec nowożytnego Olimpizmu” przekazał swoją spuściznę nie do rodzimej Francji, tylko Diemowi, do jego Międzynarodowego Instytutu Olimpijskiego (w 1937 r.)!

Dojście Hitlera do władzy mogło zakończyć karierę Diema, lecz Fuhrer potrzebował mieszczańskiego/republikańskiego funkcjonariusza sportu do swoich celów. Ten watek dociekań badawczych w obszarze porównawczej biografistyki kontynuował Hans-Joachim Teichler (*Altrock und Diem – zwei vergleichende Biographien*). Poczdamski naukowiec dokonał porównania wspólnych wątków występujących w biografii dwóch pionierów niemieckiego sportu: Hermanna Altrocka (ur. w 1887 r.) i Carla Diema (ur. w 1882 r.). Za wspólne dla nich obu doświadczenie autor uznaje „ideę 1914 roku”, na bazie których rozwinęli oni podobne poglądy na temat roli turnerstwa i sportu w „umacnianiu tężyzny fizycznej społeczeństwa” i „wychowania dla obronności”. Obaj walczyli o uznanie społeczne dla sportu stosując te same argumenty – m.in. sportowca jako ideału piękna. Obaj również aktywnie działali zarówno w czasach Cesarstwa, Republiki, jak i III Rzeszy. Altrock i Diem po 1945 roku bez skrupułów wcielili się wspólnie w role ofiar, z sukcesem kontynuując swoje kariery w RFN.

Wydana pod redakcją Manfreda Krügera monografia ma na celu przede wszystkim przegląd głównych problemów związanych z 1) węzłowymi tematami historii aktywności cielesnej Niemców w obszarze

form organizacji, struktur i samej aktywności w sporcie masowym i wyczynowym oraz 2) perspektywami powstania biografii Carla Diema, mocno osadzonej w tych zjawiskach i w najnowszych tendencjach europejskiej biografistyki. Można wyrazić przekonanie, że w tym sensie redaktor i autorzy wnieśli do tego ostatniego zadania istotny wkład.

*MIŁOSZ STĘPIŃSKI*